

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM XLII—TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
REDAKTOR: KAROL ESTREICHER
OSSOLINEUM — KRAKÓW — MCMLXXI

ROCZNIK KRAKOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM XLII—TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
REDAKTOR: KAROL ESTREICHER
OSSOLINEUM — KRAKÓW — MCMLXXI

Komitet redakcyjny
Józef Lepiarczyk, Krystyna Pieradzka, Wiktor Zin



655/42

Wydane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Redaktor Wydawnictwa: Elżbieta Karatnicka

Redaktor techniczny: Anna Sekuła

Egz. ob.

68/21

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich-Wydawnictwo, Wrocław.
Oddział w Krakowie 1971. Wydanie I. Nakład 500+130 egz.
Objętość ark. wyd. 13,80; ark. druk. 7,25+2 wkl. Papier ilustracyjny
kl. III, 80 g, 61×86. Oddano do składania 30 IX 1970. Podpisano
do druku 3 VI 1971. Druk ukończono w czerwcu 1971.
Zam. 467/70 M-11-641 Cena zł 35.—
Krakowskie Zakłady Graficzne Nr 6. Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7

NASZE DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE

(Fakty i refleksje z dziejów Towarzystwa)

1. KILKA UWAG WSTĘPNYCH

Zaszczytna propozycja Wydziału przedstawienia na Walnym Zgromadzeniu zarysu dziejów naszego Towarzystwa w ciągu minionego dwudziestopięciolecia Polski Ludowej postawiła autora przed dosyć trudnym zadaniem¹. Nielatwo było bowiem ująć najważniejsze fakty i daty dotyczące naszej działalności w ciągu ćwierćwiecza, podać informacje o działających wtedy osobach, pokusić się o próbę ogólnej oceny roli Towarzystwa odegranej przez nie w omawianym okresie, a wreszcie, jako wnioski, nakreślić wytyczne działania na przyszłość. Usiłowaniem autora było ukazać na kanwie faktów jedynie zasadnicze kierunki działalności Towarzystwa oraz rysujące się w niej na przestrzeni dwudziestopięciolecia widoczne przemiany.

2. LATA ODBUDOWY (1945—1947)

Rok 1945 był świadkiem agonii wojny i okupacji, a potem upragnionego jej zakończenia. Rozpoczął zarazem proces trudnego i powolnego powrotu do pokojowych, coraz bardziej normalnych warunków życia.

Wojna nie oszczędziła też i naszego Towarzystwa. Tragicznym i niszczącym swym zasięgiem objęła również szeregi jego członków zwyczajnych i honorowych, siejąc śmierć pośród wielu obywateli Krakowa, przedstawicieli inteligencji twórczej, w jej gronie wybitnych uczonych, a także wśród kręgów miejscowego duchowieństwa. Poza ubytkiem w tym najcenniejszym, bo ludzkim, kapitale Towarzystwo poniosło również dotkliwe straty materialne. Okupant zagarnął bowiem w 1939 oraz w pierwszych miesiącach 1940 r. zabytkową kamienicę (stanowiącą wówczas od niedawna własność Towarzystwa), a także znaczny majątek w gotówce i papierach wartościowych oraz spory zapas wydawnictw przechowywany w domu „Pod Krzyżem” przy ul. Szpitalnej, o wartości sięgającej sumy kilkuset tysięcy ówczesnych złotych².

Mimo tych wielu ciosów i strat Towarzystwo nie zaprzestało całkowicie swej działalności, co należy podnieść w imię prawdy historycznej. Zarówno istniejące przekazy źródłowe, jak i wiarogodne relacje żyjących dotąd uczestników i świadków tych wydarzeń świadczą dowodnie, że nasze Towarzystwo udzielało w końcu 1939 r. zasiłków na badania naukowe swoim członkom, a także troszczyło się o zapasy wydawnictw zabezpieczając je rękami odważnych i wiele ryzykujących niektórych członków Wydziału przenoszących je z Drukarni Władysława Ludwika Anczyca do siedziby Towarzystwa, tj. do Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa oraz do Biblioteki Jagiellońskiej³. Ponadto członkowie Wydziału pozostawali w kontakcie z sędziwym prezesem, dr. Józefem Muczkowskim, przekazując sobie zbierane i zdobywane w nadzwyczaj trudnych warunkach informacje o poczynaniach okupanta wobec historycznych zabytków miasta, o losach i przeznaczeniu wywożonych do Niemiec zagrabionych obiektów sztuki krakow-

¹ Rozszerzona wersja odczytu wygłoszonego na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dniu 18 III 1970 r.

² Zob. na ten temat J. Dąbrowski, *Praca naukowa i uczelnie wyższe w czasie okupacji*, Rocznik Krakowski, t. 31: 1949—1957, s. 89; K. Pieradzka, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, Kwartalnik Historyczny, R. 55: 1948, s. 230.

³ Protokół posiedzenia Wydziału z 11 III 1949, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1947—1952, rkps Archiwum Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa (cyt. dalej: Arch. TMHiZK); Pieradzka, o. c., *ibid.*, l. c.; informacje ustne udzielone autorowi przez prof. dr. Henryka Baryczę, za które składa Mu na tym miejscu wyrazy podziękowania i wdzięczności.

skiej, a wreszcie — co chyba najważniejsze — opracowując plan oraz podejmując wstępne prace badawcze nad przygotowaniem historii okupacji niemieckiej w Krakowie⁴. W toku tych działań, dnia 1 XII 1943 r., zmarł schorowany już wówczas, wyrzucony przez Niemców ze swego mieszkania na odległe przedmieście, ciężko dotknięty tragedią aresztowanego w listopadzie 1942 r. i wywiezionego na śmierć do obozu oświęcimskiego swego syna, prezes Muczkowski. Losy Towarzystwa pogrążyły się wtedy coraz bardziej i coraz głębiej w mrokach okupacyjnej nocy.

Nową kartę dziejów Towarzystwa otwarło wyzwolenie Krakowa w dniu 18 I 1945 r. Już w niespełna dziewięć dni później, bo 27 I, zebrał się w Archiwum przy ul. Siennej 16 zdekompletowany Wydział na swym pierwszym powojennym posiedzeniu, dokonując przede wszystkim wyboru nowego prezesa, którym został dotychczasowy wiceprezes Towarzystwa, a zarazem profesor zwyczajny historii średniowiecznej i dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Jan Dąbrowski⁵.

W dniu 3 II 1945 r. czytelnicy jedynej wówczas gazety codziennej, Dziennika Krakowskiego, zapoznali się z apelem zarządu Towarzystwa i dyrekcji Archiwum Aktów Dawnych skierowanym do mieszkańców Krakowa o składanie w archiwum „wszelkich materiałów, fotografii, piśmennych relacji i opisów itd., które stanowiłyby podstawę naukowego udokumentowania i opracowania dziejów barbarzyństwa niemieckiego w dawnej stolicy Polski i martyrologii jego mieszkańców”⁶.

Odezwa ta wytyczyła zarazem plan najbliższej działalności naukowej, wydawniczej i odczytowej Towarzystwa.

Przed ówczesnym Wydziałem spiętrzyły się duże trudności wynikające z ogólnego, początkowo wojennego jeszcze chaosu, a od drugiej połowy 1945 r. z niestabilizowanego życia pierwszych miesięcy pokoju. Kamienica przy ul. Św. Jana 12 została zaraz po wojnie zajęta przez instytucję o charakterze społeczno-opiekuńczym, na pewno bardzo wówczas potrzebną i użyteczną, ale uniemożliwiającą Towarzystwu objęcie domu w posiadanie oraz rychłą rewindykację należnych praw własności. Sprawa ta ciągnęła się zresztą długo, aż do połowy r. 1947⁷. Należało również jak najrychlej zalegalizować u nowych władz statut i działalność Towarzystwa,

co też zostało dokonane w Wydziale Społeczno-Politycznym ówczesnego Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego w dniu 2 VII 1945 r.⁸. Wydział nasz podjął wówczas starania o zdobycie środków finansowych na swą działalność, dokonał weryfikacji członków i starał się o pozyskanie nowych, zdobył lokal na urządzanie zebrań naukowych z odczytami, wznowił też swą akcję wydawniczą. Zapobiegliwości i niezmordowanym wysiłkom ówczesnego prezydium, a zwłaszcza prezesa Dąb-

⁴ Dąbrowski, o. c., *ibid.*, l. c.; tenże, Józef Muczkowski (1860—1943), Kwartalnik Historyczny, R. 53: 1939—1945 (druk.) 1946, s. 557; tenże, *Przedmowa* do: *Kraków pod rządami wroga 1939—1945*, praca zbior. pod red. J. Dąbrowskiego, Kraków 1946, s. 3.

⁵ W czasie okupacji zginęli i zmarli następujący członkowie honorowi i Wydziału Towarzystwa: dr Władysław Anczyc, inż. Jan Ekielski, prof. dr Stanisław Estreicher, doc. dr Stefan Komornicki, ks. dr Józef Kulinowski, dr Józef oraz Stefan Muczkowscy, prof. dr Julian Pagaczewski oraz inż. arch. Tadeusz Stryeński. Por. [A. Bochnak], *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1945—1956*, Rocznik Krakowski, T. 34: 1957—1959, s. 255. O pierwszym posiedzeniu Wydziału 27 I 1945 zob. Pieradzka, o. c., *ibid.*, s. 230. Inną datę (29 I) podaje J. Mitkowski, *Pierwsze lata powojennej odbudowy* [w:] *Kraków stary i nowy — Dzieje kultury*, praca zbior. pod red. J. Bieniarzówny, Kraków 1968, s. 389. Skład pierwszego powojennego Wydziału wybranego na lata 1945—1947 przedstawiał się następująco: prezes — prof. dr Jan Dąbrowski, sekretarz — doc. dr Krystyna Pieradzka, zastępca skarbnika — st. radca Edward Kubalski; członkowie — doc. dr Henryk Barycz, dr Kazimierz Buczkowski, prof. dr Kazimierz Dobrowolski, prof. dr Tadeusz Estreicher, Jan Piotr Grosse, dr Stanisław Herget, doc. dr Feliks Kopera, Julian Kostysz, Jan Stefan Kuhn, prof. dr Stanisław Kutrzeba, doc. dr Kazimierz Lepszy, prof. dr Kazimierz Piwarski, Jan Pustelnik, inż. Karol Rolle, Jan Trembecki. Komisję Rewizyjną tworzyli Zbigniew Danielak oraz Jan Dya.

⁶ *Dzielo naukowe o barbarzyństwie hitlerowskim w Krakowie*, Dziennik Krakowski, R. 1: 1945, nr 8 z 3 II, s. 4.

⁷ Zob. protokoły posiedzeń Wydziału z 5 II, 29 IV oraz 10 V 1947, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1947—1952, rkps Arch. TMHiZK; Pieradzka, o. c., *ibid.*, s. 231.

⁸ Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z 2 VII 1945 l. dz. SP. Przy. IV/3 Krm/45, rkps Arch. TMHiZK. Ponowna rejestracja nastąpiła w Wydziale Społeczno-Administracyjnym Urzędu Woj. Krak. 9 XI 1945. Towarzystwo zostało wciągnięte do rejestru stowarzyszeń i związków pod numerem 101. Towarzystwo w 1959 r. zostało skreślone z rejestru stowarzyszeń i związków Prezydium Woj. Rady Narodowej i wpisane do rejestru stowarzyszeń Prezydium Rady Narodowej w mieście Krakowie, otrzymując nr rej. 148 (pismo Urzędu Spraw Wewnętrznych Prez. RN w m. Krakowie z 18 II 1959 nr USW. S. 1—4/16/59), rkps Arch. TMHiZK.

rowskiego, sekretarza doc. Krystyny Pieradzkiej oraz zastępcy skarbnika st. radcy Edwarda Kubalskiego, zawdzięczać należy, że w krótkim czasie drugiego półrocza 1945 r. zdołano szczęśliwie dokonać wszystkich tych czynności i już w końcu tegoż roku, dnia 7 XII, zainaugurować w gmachu Kolegium Nowodworskiego UJ cotygodniowe zebrania naukowe Towarzystwa, stanowiące kontynuację przedwojennej akcji odczytowej, prowadzonej, jak wiadomo, regularnie od lutego 1934 r. przez dr. Jerzego Dobrzyckiego. Ten pierwszy powojenny (a siódmy kolejny) cykl zebrań naukowych otworzył odczyt prezesa Dąbrowskiego pt. „Kraków pod rządami wroga”⁹. Pierwszy cykl odczytów liczył 16 tematów i był kontynuowany do połowy kwietnia 1946 r.

Przystąpiono równocześnie do wznowienia akcji wydawniczej. W ówczesnych warunkach nie było to rzeczą łatwą z uwagi na kosztowność wydawnictw, trudności w zdobyciu reglamentowanego ściśle papieru, konieczność zapewnienia miejsca w drukarniach, a wreszcie szybkiego przygotowania redakcyjnego odpowiednich materiałów. Pierwszą pozycją był wydany w lecie 1946 r. w nakładzie tysiąca pięciuset egzemplarzy nr 114 Biblioteki Krakowskiej, pt. *Kraków pod rządami wroga* (Kraków 1946), w objętości 12,5 ark. wyd., stanowiący pracę zbiorową sześciu autorów pod redakcją prezesa Dąbrowskiego oraz z jego wstępem datowanym 18 I 1946 r. Tom ten zawiera bogaty materiał ilustracyjny o dużej wartości dokumentalnej¹⁰. Wydano go z zasiłku Ministerstwa Oświaty i ówczesnego Zarządu Stołecznego Królewskiego miasta Krakowa w Drukarni UJ. Równocześnie ukazało się też streszczenie tej książki w przekładzie Jana

Stanisławskiego na język angielski pt. *Cracow under enemy rule* (Kraków 1946). Wydano je w nakładzie tysiąca egzemplarzy nie przeznaczonych w zasadzie do sprzedaży, lecz dla celów propagandowych za granicę. Warto dodać, że książka ta znalazła się wśród materiałów dostarczonych przez polską delegację na konferencję londyńską zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, odbytą w styczniu i lutym 1947 r. w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia problemów powojennych Niemiec¹¹.

Równolegle biegły w Towarzystwie prace redakcyjne nad przygotowaniem do druku wznowionego po wojnie 31 tomu Rocznika Krakowskiego, poświęconego w całości tematyce okupacyjnej. Połowa zawartości tego tomu Rocznika znalazła się w Drukarni Uniwersyteckiej jeszcze z końcem 1947 r., resztę dodawano sukcesywnie aż do początków 1949 r. Całość przewidziana była w objętości 25 ark. wyd. Tymczasem z przyczyn całkowicie od Towarzystwa niezależnych ukazanie się drukiem tego tomu doszło do skutku dopiero w wiele lat później¹². Starania wydawnicze Towarzystwa ograniczyły się więc wówczas z konieczności do jedynej jego serii, tj. Biblioteki Krakowskiej. Do końca r. 1947 wydano drukiem jeszcze dwa numery Biblioteki, a mianowicie w nakładzie tysiąca egzemplarzy nr 100 — będący zbiorem *Szkiców krakowskich* Adama Chmiela (Kraków 1939—1947), oraz kolejny nr 105 — pracę o. Romualda Gustawa pt. *Klasztor i kościół św. Józefa ss. bernardynów w Krakowie w latach 1646—1946* (Kraków 1947), wydaną wspólnie z Księgarnią Stefana Kamińskiego w Krakowie. Towarzystwo pokryło koszty jedynie czterystu egzemplarzy, przeznaczając je na premię dla swych członków. *Szkice* Chmiela miały pierwotnie ukazać się w grudniu 1939 r. z okazji siedemdziesiątych czwartych urodzin autora (24 XII). Wybuch wojny uniemożliwił dokończenie druku książki, której skład drukarski ocalał szczęśliwie przed konfiskatą i zniszczeniem ze strony okupanta dzięki troskliwości i ofiarności kierownictwa oraz pracowników Drukarni Wł. L. Anczyca w Krakowie¹³. Podobnie jak i poprzedni numer Biblioteki, wydało go Towarzystwo z zasiłku Ministerstwa Oświaty i Zarządu Miejskiego.

Począwszy od 1945 r. nasze Towarzystwo współdziałało we wznowionych przez Wydział Oświaty, Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego dorocznych konkursach na najpiękniejszą szopkę krakowską.

⁹ Zob. Dzisiejsze odczyty, *Dziennik Polski*, wyd. AB, R. 1: 1945, nr 304 z 7 XII, s. 5; P. Grzegorzcyk, *Diariusz kultury polskiej 1945*, Kraków 1946, s. 199.

¹⁰ K. Lepszy, *Kraków pod rządami wroga (1939—1945)*. *Dziennik Polski*, wyd. B, R. 2: 1946, nr 320 z 21 XI, s. 4.

¹¹ K. P [ieradzka], *Pięćdziesiąt lat w służbie starożytności Krakowa*, *Dziennik Polski*, wyd. AB, R. 3: 1947, nr 36 z 6 II, s. 5.

¹² *Przedmowa* Redakcji do: *Rocznik Krakowski*, t. 31: *Kraków w latach okupacji 1939—1945*, *Studia i materiały*, Kraków 1949—1957, s. 1—II. Tytuł t. 31 *Rocznika* ustalono na wniosek prof. K. Lepszego, por. Protokół posiedzenia Wydziału 12 III 1957, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1957—1961, rkps Arch. TMHiZK.

¹³ *Przedmowa* do: A. Chmiel, *Szkice krakowskie*, Kraków 1939—1947, s. 3.

Pierwszy po wojnie (a kolejny od 1937 r. trzeci) konkurs szopek odbył się 22 XII 1945 r. w Rynku Głównym, na miejscu zburzonego pomnika Mickiewicza¹⁴. Zdobywcą pierwszej nagrody spośród wykonawców około stu zgłoszonych na konkurs szopek został student etnografii UJ Zdzisław Szewczyk. W jury konkursowym zasiadali z ramienia Towarzystwa dr Dobrzycki i dyr. Ludwik Strojek. Szopki wystawiono w Galerii Narodowej w Sukiennicach¹⁵.

Życie coraz bardziej normalizowało się w tych latach. W 1946 i 1947 r. przeżywał Kraków radośnie powrót swych skarbów odnalezionych na terenie Niemiec przez delegata ministra kultury i sztuki do spraw rewindykacji polskiego mienia kulturalnego i członka Wydziału Towarzystwa, dr. Karola Estreichera. Skarby te pochodziły ze zbiorów Czartoryskich, Kościoła Mariackiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Etnograficznego i katedry na Wawelu¹⁶. Największym przeżyciem dla mieszkańców Krakowa były uroczystości zorganizowane w dniach od 1 do 5 V 1946 r. z udziałem władz państwowych, miejskich i kościelnych w związku z przybyciem do Krakowa transportu kolejowego dzieł sztuki, a wśród nich Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza, odnalezionego przez prof. Estreichera w Norymberdze¹⁷.

W 1946 r. wskrzeszono po wojnie kursy dla przewodników po Krakowie, które w latach 1946—1947 prowadzili z ramienia Towarzystwa dr Dobrzycki, a później profesorowie Adam Bochnak i K. Estreicher¹⁸. W dniu 12 VI 1947 r. po raz pierwszy od zakończenia wojny harcował znowu po ulicach Krakowa Lajkonik. Obchód tej dawnej tradycji krakowskiej i jej program przygotowała specjalna komisja powołana z ramienia Towarzystwa pod przewodnictwem dr. Dobrzyckiego¹⁹. Towarzystwo odzyskało wówczas w pełni swą kamienicę przy ul. Św. Jana 12 i wynajęło ją w 1947 r. na siedzibę Muzeum Historycznego m. Krakowa²⁰. Z innych godnych podkreślenia przejawów działalności Towarzystwa w tym czasie wspomnieć należy o udziale w pracach Komisji Historycznej dla spraw nazw ulic, zwłaszcza na terenie dzielnic przyłączonych do miasta, w której uczestniczyli Henryk Barycz, A. Bochnak, J. Dobrzycki, K. Estreicher, Marian Friedberg, Kazimierz Lepszy i K. Pieradzka, przygotowując wnioski dla 510 nazw ulic krakowskich (m. in. z inicjatywy Towarzystwa dawny plac Jabłonowski otrzymał

wówczas nazwę gen. Sikorskiego)²¹, dalej wymagającą dużej energii, szczęśliwą obronę istnienia zagrożonego likwidacją Bractwa Kurkowego, reaktywowanego w lecie 1947 r. jako Towarzystwo Strzeleckie²²; wreszcie udział członków Wydziału w pracach Rady Artystycznej miasta Krakowa²³. Poza tymi dziedzinami działalności odbywały się regularnie zebrania nauko-

¹⁴ W sobotę konkurs szopek krakowskich, *Dziennik Polski*, wyd. AB, R. 1: 1945, nr 317 z 20 XII, s. 5.

¹⁵ St. P [eters], *Najpiękniejsze tradycje Krakowa — Wyniki konkursu na pierwszą powojenną szopkę krakowską*, *Dziennik Polski*, wyd. AB, R. 1: 1945, nr 321 z 24, 25, 26 XII, s. 14.

¹⁶ Zob. na ten temat: E. O s m a ŋ c z y k, *Ołtarz Mariacki*, *Przekrój*, R. 2: 1946, nr 40 z dn. 11—19 I, s. 4; *Bezcenne obrazy z Muzeum Czartoryskich odnaleziono w Monachium*, *Dziennik Polski*, wyd. AB, R. 2: 1946, nr 81 z 22 III, s. 4; E. O s m a ŋ c z y k, *Aresztowany Instytut* (Korespondencja własna *Dziennika Polskiego*), tamże, nr 102 z 12 IV, s. 3; *Odnalezienie dalszych zbiorów sztuki w Bawarii*, tamże, nr 104 z 14 IV, s. 3.

¹⁷ *Ołtarz Wita Stwosza na ziemi polskiej* (Telefonem od naszego korespondenta), *Dziennik Polski*, wyd. AB, R. 2: 1946, nr 118 z 30 IV, s. 1; (ws), *Ołtarz Wita Stwosza w Krakowie*, tamże, nr 119 z 1 V, s. 9; „*Gaude Mater Polonia*“. *Figury Matki Boskiej i św. Jakuba zdobią znowu ołtarz Mariacki*, tamże, nr 121 z 3 V, s. 9; J. D o b r z y c k i, *Wita Stwosza powrót z niemieckiej kazi*, tamże, nr 123 z 5 V, s. 3—4; M. D i e n s t l - D ą b r o w a, *Wojenne dzieje Ołtarza Mariackiego*, tamże, s. 5; *Uroczyste przejęcie Ołtarza Mariackiego*, tamże nr 124 z 6 V, s. 3; W. D o b r o w o l s k i, „*Polska jest wielkim narodem*“. *Kim są i co mówią członkowie ekspedycji amerykańskiej*, tamże, nr 129 z 11 V, s. 4.

¹⁸ A. B o c h n a k, *Wiedza o Krakowie — Pół wieku działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, *Od A Do Z* (Dod. tygodniowy *Dziennika Polskiego*), R. 2: 1947, nr 6 z 9 II, s. 1—2; *XX-lecie Kola Przewodników Miejskich PTTK po Krakowie 1948—1968*, Kraków 1965, *passim*.

¹⁹ *Lajkonik znowu przejdzie ulicami Krakowa*, *Dziennik Polski*, wyd. AB, R. 3: 1947, nr 142 z 28 V, s. 3.

²⁰ Protokoły posiedzeń Wydziału z 5 II, 29 IV, 10 V, 5 VII, 20 X i 19 XII 1947, 16 III 1948, 7 XII 1951 oraz 24 VI 1952, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1947—1952, rkps Arch. TMHiZK. Por. także kopię pisma Komisji Kultury i Sztuki MRN do Polskiej Akademii Nauk w Warszawie z 29 X 1952, Korespondencja Towarzystwa z 1952 r., rkps Arch. TMHiZK; J. Lubicz-Pach o ŋ s k i, *Powstanie Muzeum Historyczne w Krakowie*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 56: 1948, s. 565—568.

²¹ Protokoły posiedzeń Wydziału z 5 VII 1947 oraz 6 VII 1949, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1947—1952, rkps Arch. TMHiZK.

²² Protokół posiedzenia Wydziału z 5 VII 1947, Księga protokołów jw., rkps Arch. TMHiZK; J. D o b r z y c k i, *O miłośnikach Krakowa (W 50-lecie rocznicy Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa)*, *Ziemia*, R. 38, t. 26: 1947, s. 17.

²³ A. B o c h n a k, *Wiedza o Krakowie — Pół wieku działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa...*, s. 2.

we z odczytami, dobrze rozwijała się też akcja wydawnicza Towarzystwa. Najpilniejszym więc dla Wydziału problemem było wówczas zwołanie Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa, stanowiącego najwyższą jego statutową władzę. Postanowiono słusznie połączyć je z obchodem 50-lecia działalności Towarzystwa i odbyć w dniu 6 II 1947 r. Na miejsce obrad przeznaczono — zgodnie z tradycją pierwszego konstituującego Towarzystwo Walnego Zebrania z 1897 r. — wielką salę obrad krakowskiej Rady Miejskiej²⁴. Tam też odbyto bardzo uroczyste pierwsze powojenne Walne Zebranie przy udziale władz wojewódzkich i miejskich, reprezentantów wyższych uczelni, sądownictwa, władz szkolnych, przedstawicieli instytucji naukowych oraz organizacji kulturalnych, artystycznych i literackich Krakowa. Walne Zebranie wybrało Wydział Towarzystwa w pełnym składzie, z prezesem Dąbrowskim, wiceprezesami Dobrzyckim i Bochnakiem oraz sekretarzem Pieradzką na czele, powołało Komisję Rewizyjną Towarzystwa oraz zatwierdziło pierwsze powojenne członkostwa honorowe, nadane prezesowi Dąbrowskiemu, prof. Tadeuszowi Estreicherowi, radcy Edwardowi Kubalskiemu, b. prezydentowi miasta inż. Karolowi Rollemu oraz kardynałowi ks. Adamowi Sapieże²⁵.

Zaraz po wojnie w r. 1945 Towarzystwo nasze podjęło opiekę nad Kopcem Kościuszki. Kierownictwo Komitetu Opieki nad Kopcem do tychczasowy prezes Karol Rolle przekazał w ręce prof. Karola Estreichera. Komitet ten, ściśle związany z naszym Towarzystwem, istnieje od

²⁴ 50-lecie Towarzystwa zasłużonego dla Krakowa (*Kronika krakowska*), Dziennik Polski, wyd. AB, R. 3: 1947, nr 38 z 8 II, s. 5; K. Pieradzka, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, Kwartalnik Historyczny, R. 55: 1948, s. 230—231.

²⁵ Skład Wydziału wybranego 6 II 1947 na okres trzyletni (1947—1949): prezes — prof. dr J. Dąbrowski, wiceprezesi — prof. dr Adam Bochnak i dr Jerzy Dobrzycki, sekretarz — doc. dr K. Pieradzka, skarbnik — dyr. Marian Dreszer, członkowie — prof. dr H. Barycz, dyr. Czesław Boratyński, dr K. Buczkowski, doc. dr Karol Estreicher, doc. dr Marian Friedberg, doc. dr F. Kopera, J. Kostysz, J. S. Kuhn, doc. dr K. Lepszy, red. Wojciech Natanson, red. Stefan Nowiński, prof. dr K. Piwarski, dr Tadeusz Słowikowski, J. Trembecki, art. malarz Franciszek Turek. Komisja Rewizyjna: dr Władysław Bogatyński, Z. Danielak i J. Dyga. Walne Zgromadzenie uchwaliło poprawkę do § 8 Statutu Towarzystwa o wyborze dwóch wiceprezesów, zob. Protokół Walnego Zgromadzenia 6 II 1947, Księga protokołów z Walnych Zgromadzeń za lata 1947—1956, rkps Arch. TMHiZK.

r. 1820, sprawując nieprzerwanie pieczę nad pomnikiem ku chwale Kościuszki. Przez długi okres swego istnienia — obejmujący sto pięćdziesiąt lat — rozmaite niebezpieczeństwa, niefortunne projekty i zamierzenia przyszło odpierać Komitetowi; najgroźniejsze jednak chwile nadeszły w czasie drugiej wojny światowej. Okupant na Kopcu zainstalował przeciwlotnicze urządzenia nasłuchowe i projektował ustawienie ogromnego masztu stacji radiowonawczej. W zabudowaniach fortecznych umieszczono koszary policyjne i oddziałów SS. Zdewastowane były ścieżki i balustrada. W r. 1945 Komitet, którego sekretariat objęła Zofia Czarnik, zabrał się do porządkowania Kopca i jego bezpośredniego otoczenia. Na nowo zaczęto gromadzić zbiory kościuszkowskich pamiątek. Laborant UJ Władysław Musiał kierował zabezpieczeniem szkarp Kopca i cementowaniem ścieżek. W ciągu pierwszych dziesięciu lat powojennych doprowadzono Kopiec do porządku.

Następnie uporządkowano, a nawet powiększono zbiory kościuszkowskie, obecnie zmagazynowane, które oczekują na przeniesienie do specjalnego lokalu na Kopcu. W ten sposób powstanie niewielkie, ale licznie odwiedzane Muzeum Kościuszkowskie. Komitet Opieki nad Kopcem Kościuszki jest w kontakcie z pokrewnymi organizacjami utworzonymi dla uczczenia Kościuszki, istniejącymi w świecie: w Szwajcarii — w Solurze, i w Stanach Zjednoczonych — w Chicago i w West Point. Z Australii z tamtejszego Towarzystwa Geograficznego otrzymał Komitet dla zbiorów kościuszkowskich piękne zdjęcia Góry Kościuszki, najwyższego szczytu tego kontynentu. Na razie część zbiorów umieszczono w zabudowaniach wejściowych przy Kopcu i tutaj, nawet w tych niewątpliwie nieodpowiednich pomieszczeniach, spełniają one swe zadanie społeczne i oświatowe i są licznie odwiedzane.

W warunkach pookupacyjnych i powojennych praca Komitetu Opieki nad Kopcem Kościuszki nie była łatwa. Trzeba było godzić najróżniejsze, nieraz sprzeczne opinie użytkowników budynków fortecznych, publiczności i zwiedzających. Do szczególnie trudnych, nieraz wymagających stanowczości, należą żądania dekoratorów, chcących na Kopcu ustawiać lub w szkarpy Kopca wbijać urządzenia związane z uroczystościowymi dekoracjami. Także wszelkiego rodzaju ćwiczenia sportowe (np. próby zjazdów narciarskich z zaśnieżonego kopca lub

skoki spadochronowe) trzeba było powstrzymać. Gdyby nie pomoc Władz miejskich i konserwatora zabytków MRN, trawniki i ścieżki Kopca uległyby całkowitej dewastacji.

Wracając do pierwszych po wojnie chwil działalności naszego Towarzystwa, należy przypomnieć, że Walne Zgromadzenie zamknęło pierwszy powojenny etap stwarzając podstawy normalnej działalności dla nowo wybranego Wydziału, kontynuującego najważniejsze kierunki statutowej aktywności Towarzystwa w pierwszych latach 1945—1947, określonych tu jako lata odbudowy podjętej przez Towarzystwo ze zniszczeń i strat wojennych.

3. LATA ROZWOJU I PRZEMIANY (1948—1952)

Lata 1948—1952 cechował ogromny rozmach i duża efektywność działalności Towarzystwa. Umożliwiły je z pewnością znaczne środki finansowe stojące do dyspozycji Wydziału dzięki zapobiegliwości prezesa Dąbrowskiego i jego niezwykle energicznym, stałym staraniom u władz lokalnych i stołecznych, a także istniejąca przychylna atmosfera dla Towarzystwa i panująca wówczas większa elastyczność przepisów finansowych pozwalających swobodnie operować subwencjami otrzymywanymi równocześnie z kilku różnych źródeł. Tytułem przykładu i ilustracji warto chyba podać, że w r. 1948 Towarzystwo otrzymało subwencje i zasiłki finansowe od pięciu różnych ofiarodawców, a to: Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty, Zarządu Miejskiego, wojewody krakowskiego, Funduszu Kultury Narodowej oraz Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu Stulecia Wiosny Ludów, na sumę 1 465 000 zł. Dla porównania należy przypomnieć, że suma wszystkich subwencji otrzymanych dotąd przez Towarzystwo w latach 1945 i 1946 wynosiła 365 000 zł (w tym 240 000 z Ministerstwa Oświaty i 125 000 z Zarządu Miejskiego), a w r. 1947 — 475 000 zł (360 000 z Ministerstwa i 150 000 od miasta)²⁶. Znamienne są też stale rosnące sumy zasiłków wypłacanych z Zarządu Miejskiego: z 125 000 zł, udzielonych Towarzystwu w r. 1945/6, do 150 000 zł w r. 1947 oraz 225 000 zł w r. 1948. Zasiłki te przestało miasto wypłacać Towarzystwu dopiero w 1951 r. W tym okresie Towarzystwo opublikowało Bibliotekę Krakowską (numery 106—108), *Rocznik Krakowski* t. 32 oraz 5 numerów nowej serii wydawniczej: *Kraków Dawniej i Dziś*, a także jako wydaw-

nictwo pozaseryjne, wspólnie z Muzeum Historycznym m. Krakowa, *Dawne warownie Krakowa*, pióra J. Dobrzyckiego (Kraków 1952). W zakresie odczytów odbyło się wówczas pięć cykli zebrań naukowych (IX—XIII), na których ogłoszono 92 prelekcje.

Posiadając tak znaczne fundusze szczerze przeznaczało je Towarzystwo na popieranie różnych lokalnych imprez i inicjatyw naukowych. I tak od grudnia 1948 r. począwszy ufundowało stałą nagrodę w konkursie szopek w wysokości 5 000 zł (podnosząc ją w 1949 r. do 10 000, która po przeliczeniu waluty w 1950 r. wynosiła później 300 zł)²⁷. Inną formą materialnego popierania przedsięwzięć dotyczących przeszłości miasta był konkurs ogłoszony przez Towarzystwo dla studentów UJ na prace naukowe o roku 1848 w Krakowie, z przeznaczeniem na nagrody pokaźnej kwoty 60 000 zł²⁸. Z innych akcji wspomnieć wypada o rozpoczętych przez Towarzystwo w poc. 1950 r. archiwalnych badaniach zespołowych poświęconych rozwarstwieniu społecznemu ludności Krakowa w XVI i XVII wieku, prowadzonych pod kierunkiem doc. Janiny Bieniarzówny²⁹. Pod patronatem Towarzystwa i dzięki jego pomocy finansowej rozpoczęto także badania archiwalne dotyczące stanu gospodarczego i społecznego Krakowa w latach 1796—1809. — Prowadziła je głównie dr Danuta Rederowa, ogłaszając ich wyniki drukiem w późniejszych latach na łamach *Rocznika Krakowskiego*³⁰.

Warto też może przypomnieć ciekawą inicjatywę Towarzystwa podjętą jeszcze w początku r. 1947, a mianowicie starania o powołanie do życia szkolnych kół miłośników Krakowa. Akcja ta, do której Towarzystwo zdołało pozyskać w styczniu 1949 r. władze Kuratorium, dała

²⁶ Sprawozdanie skarbnika za rok 1947 przyjęte na Walnym Zgromadzeniu 14 V 1948, rkps Arch. TMHiZK.

²⁷ Protokół posiedzenia Wydziału 17 XII 1948, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1947—1952, rkps Arch. TMHiZK.

²⁸ Protokoły posiedzeń Wydziału 5 VII i 20 X 1947, 20 I 1950, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału jw.; Komunikat z 31 XII 1948, Korespondencja Towarzystwa z 1948 r., rkps Arch. TMHiZK.

²⁹ Protokół posiedzenia Wydziału 20 I 1950, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału jw., rkps Arch. TMHiZK.

³⁰ D. Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego (1796—1809)*, cz. 1: *Zagadnienia urbanistyczne*, *Rocznik Krakowski*, t. 34: 1957—1959, s. 61—178; cz. 2: *Zagadnienia ustrojowe i ekonomiczno-społeczne*, tamże, t. 36: 1963, s. 1—85. Por. rec. cz. 1. S. Herbst, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, t. 6: 1961, z. 1, s. 95—96.

jednakże w owym czasie jedynie dosyć skromne wyniki, rozwijając się żywiej dopiero w latach późniejszych³¹.

W życiu miasta Towarzystwo uczestniczyło przez swój aktywny udział w pracach Rady Artystycznej do r. 1950³², występując z szeregami interwencji i akcji w obronie zagrożonych zabytków, jak np.: na wiosnę 1948 r. w sprawie pałacu Tarnowskich przy ul. Szlak, przeznaczonego do rozbiórki, jako obiekt spalony przez Niemców uznany za trudny do remontu (obecnie siedziba rozgłośni Polskiego Radia); następnie w tymże samym roku w sprawie udostępnienia i otwarcia Domu Matejki (czemu stała na przeszkodzie obecność nielegalnych lokatorów trudnych do usunięcia dla Muzeum Narodowego); dalej akcja podjęta w 1949 r. przeciwko planom zakładania sieci głośników i instalacji radiowych w śródmieściu; obrona Plant przed znacznym ich obcięciem przewidzianym w rejonie ul. Westerplatte (wówczas Stalina) rozpoczęta w maju 1950 r. przez Towarzystwo i Ligę Ochrony Przyrody; obrona polichromii w nawach kościoła

³¹ Protokoły posiedzeń Wydziału 27 II i 20 X 1947, 17 XII 1948, 11 III i 17 VI 1949, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału jw.; Protokoły posiedzeń 22 I 1959, 11 II 1960, 3 II, 9 V oraz 19 XII 1961, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1957—1961, rkps Arch. TMHiZK; pismo Wydziału do Kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego dr. Wincentego Danką z 13 I 1949, Korespondencja Towarzystwa z 1949 r., rkps jw.

³² Pragnę w tym miejscu zaznaczyć, że Rada Artystyczna Krakowa została w r. 1907 powołana przez radę miejską na wniosek przedstawiciela naszego Towarzystwa, którym był Stanisław Wyspiański, wówczas radny m. Krakowa. Drobnie to uzupełnienie do artykułu prof. K. Estreichera o współpracy Wyspiańskiego z naszym Towarzystwem.

O udziale członków Towarzystwa w Radzie Artystycznej zob. Protokół posiedzenia Wydziału z 30 VI 1950, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1947—1952, rkps Arch. TMHiZK.

³³ Pisma Wydziału do Karola Tarnowskiego, kuratora sądowego nieobjętej masy spadkowej po śp. Hieronimie Tarnowskim, z 12 V 1948 oraz do Konserwatora Generalnego RP prof. dr. Jana Zachwatowicza, z 3 VI 1948, Korespondencja Towarzystwa z 1948 r., rkps Arch. TMHiZK; Protokoły posiedzeń Wydziału 4 V i 5 XI 1948, 11 III 1949, 15 V i 30 VI 1950, 21 III 1952, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału jw., rkps jw.

³⁴ Uchwała członków Towarzystwa z 19 I 1949, Korespondencja Towarzystwa z 1949 r., rkps Arch. TMHiZK; Protokół posiedzenia Wydziału 11 III 1949, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1947—1952, rkps jw.; [A. Bochnak], *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1945—1956*, Rocznik Krakowski, t. 34: 1957—1959, s. 258.

Mariackiego w 1951 r., czy też wielokrotne starania i interwencje podejmowane w pocz. 1952 r., mające na celu szybką naprawę groźnego bardzo uszkodzenia szkarp prezbiterium kościoła Św. Idziego, dzięki czemu cenny ten zabytek został uratowany przed groźącą mu ruiną i zniszczeniem³³. Z innych akcji mających znaczenie ogólnomiejskie, a nawet ogólnokrajowe, wspomnieć należy przynajmniej o dwóch najważniejszych: W dniu 19 I 1949 r. uczestnicy zebrania naukowego Towarzystwa, na którym został wygłoszony odczyt prof. Bochnaka „Ar-rasy wawelskie Zygmunta Augusta“, podjęli jednomyślną uchwałę zobowiązującą Towarzystwo do wystąpienia „z gorącym apelem o dołożenie wszelkich starań, by zarówno arrasy wawelskie, jak i inne dzieła sztuki oraz pamiątki historyczne, wywiezione z Krakowa w chwili wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku, a znajdujące się obecnie w Kanadzie, jako własność Państwa Polskiego jak najrychlej wróciły do Polski“³⁴. Akcja ta, poparta odpowiednią uchwałą Wydziału (11 III 1949), przybrała wkrótce, jak wiadomo, zasięg ogólnopolski, zakończony szczęśliwie powrotem do Polski tych skarbów w styczniu 1961 r. Drugim przedsięwzięciem, mającym już raczej lokalny charakter, było uroczyste oddanie Muzeum Historycznemu M. Krakowa budynku przy ul. Św. Jana 12 — po długim, trwającym 3 lata remoncie generalnym — dokonane w dniu 24 VI 1952 r. Uroczystość ta — połączona z otwarciem wystawy zbiorów Muzeum — zakończyła okres pięciu lat prac przygotowawczych do dostosowania budynku dla potrzeb ekspozycji zbiorów Muzeum, a dla Towarzystwa stanowiła jedynie przejaw konsekwentnej postawy wobec rzuconej przez nie w 1897 r. idei powołania do życia takiego muzeum, realizowanego dotąd jedynie drogą częściowych rozwiązań przez Magistrat (uchwała z 31 V 1899 r.) oraz przez Miejską Radę Narodową, której uchwała z 18 XII 1945 r. powoływała do życia odrębną instytucję muzealną z własnym statutem, jednakże nie zapewniała jej właściwego locum. Kształt realny tej uchwały nadało dopiero Towarzystwo, które umożliwiło otwarcie Muzeum odnajmując swą własność dla jego celów naukowych i oświatowych. Nowo powstała placówka kulturalna stawiała sobie m. in. za zadanie podjęcie badań naukowych nad przeszłością Krakowa, pełnienie roli opiniodawczej w sprawach dotyczących historii, charak-

teru i piękna miasta oraz sprawowanie opieki nad utrzymaniem miejscowych tradycji, zwyczajów, obyczajów czy zabaw ludowych i zachowaniem ich czystości. Zadania powyższe były całkowicie zbieżne ze statutem Towarzystwa, choć realizowane przy pomocy odmiennych środków³⁵. Być może, ta właśnie postawa Towarzystwa, pełna zrozumienia dla potrzeb Muzeum, spowodowała bardzo pozytywną ocenę jego działalności wyrażoną w opinii Komisji Kultury i Sztuki MRN z października 1952 r. Komisja ta występowała wówczas jako organ władzy terenowej wobec Polskiej Akademii Nauk, przejmującej Towarzystwo od 1953 r. pod swą opiekę merytoryczną i finansową³⁶.

Losy Towarzystwa w okresie schyłku lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych naszego stulecia w niczym nie odbiegały od ogólnych prawidłowości cechujących ówczesne warunki rozwoju inicjatyw lokalnych czy regionalnych, zarówno na terenie Polski centralnej, jak też na Ziemiach Zachodnich. Występujące wówczas często silne tendencje centralistyczne stwarzały nie raz konflikty i trudności³⁷. Stąd też osiągnięcie pełnej realizacji statutowych założeń nie było wtedy dla Towarzystwa rzeczą łatwą. Mimo różnych trudności Towarzystwo nie zrezygnowało ze współuczestnictwa i współodpowiedzialności za bliskie mu dziedziny badania przeszłości Krakowa, a także opieki nad jego zabytkami, do których zobowiązywał je zarówno statut, jak i długoletnia tradycja owocnej działalności w tym zakresie.

Głównymi środkami bezpośredniego oddziaływania Towarzystwa na te tak ważne i czułe dziedziny życia Krakowa, jakimi są opieka i konserwacja zabytków, były przede wszystkim: współpraca względnie współudział członków Towarzystwa (najczęściej jego Wydziału) w takich organizacjach i instytucjach miejskich, jak: Miejska Rada Artystyczna, później Komisja Kultury i Sztuki MRN, Komisja Planowania Przestrzennego, Komisja Historyczna dla Ustalania Nazw Ulic, Komitet Tymczasowy Odbudowy Wawelu, Komitet Uporządkowania Otoczenia Wawelu itp., lub też przynależność do Towarzystwa przedstawicieli władz miasta w osobach jego prezydentów czy wiceprezydentów (warto tu przypomnieć, że członkami Wydziału byli w latach pełnienia swych kadencji: prezydent miasta Krakowa dr Henryk Dobrowolski, przewodniczący MRN Marcin Waligóra oraz z-ca

przewodniczącego dr Jan Garlicki), a także reprezentantów władz i urzędów konserwatorskich (jak np. dr Józef Edward Dutkiewicz, dr inż. Stefan Świszczowski, dr Józef Lepiarczyk). Poza tymi bezpośrednimi środkami swego oddziaływania Towarzystwo starało się wywrzeć wpływ pośredni opracowując specjalne memoriały dla celów akcji doraźnych (o których wspomniano już poprzednio, bądź też dla przedsięwzięcia prac długofalowych, składając opinie i projekty zarówno władzom i urzędowi miejskim, jak i centralnym (np. Ministerstwu Odbudowy, Prezydium Rady Ministrów, Konserwatorowi Generalnemu RP itp. instancjom)³⁸.

Kryzys zarysował się, jak już wspomniano, w sposób widoczny w połowie 1950 r. Łączył się na pewno z faktycznym upadkiem działalności Rady Artystycznej miasta Krakowa, istniejącej formalnie jeszcze do roku następnego. Powstała wówczas sytuację charakteryzuje znamienne oświadczenie jednego z członków Wydziału na posiedzeniu w dniu 31 XII 1953 r., że „sprawy zabytkowe wysunęły się z rąk Towarzystwa”³⁹. Poczęły się wówczas mnożyć także inne niepokojące objawy budzące dużą troskę władz Towarzystwa. Do nich zaliczymy jedynie przykładowo trudności z urządzeniem trady-

³⁵ J. Łubicz-Pachoński, *Powstanie Muzeum Historyczne w Krakowie...*, s. 565—566; *Statut Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa* [w:] A. Bochnak i K. Pieradzka, *Czterdziestolecie działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 1897—1937*, Kraków 1937, s. 110 (§ 1).

³⁶ Kopia pisma Komisji Kultury i Sztuki MRN do Polskiej Akademii Nauk w Warszawie z 29 X 1952, Korespondencja Towarzystwa z 1952 r., rkps jw.

³⁷ Por. W. Markiewicz, *Kultura jako czynnik integracji*, *Życie Literackie*, R. 20: 1970, nr 20 z 17 V, s. 4.

³⁸ Na temat memoriału Towarzystwa przesłanego do Ministerstwa Odbudowy zob. Protokół posiedzenia Wydziału z 4 V 1948, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1947—1952, rkps Arch. TMHiZK; Pismo Wydziału do Konserwatora Generalnego RP prof. dr Jana Zachwatowicza z 3 VI 1948, Korespondencja Towarzystwa z 1948 r., rkps jw.; Memoriał MRN do Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza w sprawie ochrony i ratownictwa zabytków Krakowa z 15 III 1955, Korespondencja Towarzystwa z 1955 r., rkps jw.

³⁹ Protokół posiedzenia Wydziału z 31 XII 1953, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1952—1956, rkps jw. Na temat roli Towarzystwa w działalności Miejskiej Rady Artystycznej w latach 1907—1951 zob. pismo Wydziału do Biura Towarzystw Naukowych i Popularyzacji Wiedzy PAN z 14 IV 1954, Materiały sprawozdawcze oraz sprawozdania roczne 1945—1962, rkps jw.

cyjnego konkursu szopek występujące na wiosnę 1951 r., cofnięcie subwencji Zarządu Miasta czy przeszkody w uruchomieniu akcji odczytowej w 1952 r.⁴⁰

Przedstawione tu nieco szerzej przyczyny i objawy widocznych oraz dotkliwych, choć niezawinionych, niedomagań w działalności statutowej Towarzystwa, manifestujących się zwłaszcza w okresie 1950—1953 r., miały na celu ukazanie powstającego równocześnie na ich tle, niezwykle ciekawego, nowego procesu rozwojowego Towarzystwa. Albowiem to — na pewno nie planowane i nie chciane przez nas — odsunięcie Towarzystwa od spraw miasta i udziału w problematyce instytucjonalnej opieki nad zabytkami spowodowało prawie jednocześnie widoczny zwrot nagromadzonej energii i środków w innym określonym kierunku: badawczo-naukowym, powodując wyraźną przemianę charakteru Towarzystwa, zbliżając je wówczas zdecydowanie do typu towarzystw naukowych, choć charakteryzującego się w dalszym ciągu swym szerokim zapleczem towarzystwa otwartego, z pełną możliwością powszechnego dostępu i naboru rzesz członkowskich, nie skrzepowanego wymaganiami natury formalnej.

Stanowiło to niewątpliwie przejaw zdrowej i prawidłowej tendencji odpowiadającej w pełni „epoce, w której rola nauki staje się coraz większa“. Albowiem, jak stwierdzają badania i prognozy dotyczące funkcji działających w Polsce towarzystw naukowych, coraz ważniejszym zadaniem (zarówno aktualnie, jak i w przyszłości) „będzie wprowadzenie nauki w świadomość społeczną, zarówno w skali potrzeb zawodowych, jak i ogół-

noksztalcących“. W ten sposób nasze „życie kulturalne... powinno uzyskać nowoczesne treści naukowe“⁴¹.

Towarzystwo, nie przestając zatem być stowarzyszeniem otwartym dla wszystkich miłośników historii — a więc nie tylko zawodowych historyków — wynikami swych prac, ogłaszanych w Bibliotece Krakowskiej, Roczniku Krakowskim, a także w serii *Kraków Dawniej i Dziś*, w latach 1948—1953 posunęło znacznie naprzód naszą wiedzę o wielu procesach społecznych i gospodarczych Krakowa, o wybitnych jego mieszkańcach, a także o dziejach różnych jego tak świeckich, jak i sakralnych zabytków.

4. LATA POSZUKIWAŃ I TWÓRCZYCH ROZWIĄZAŃ (1953—1969)

W 1953 r. przeszło Towarzystwo pod wyłączną opiekę Polskiej Akademii Nauk jako jedno z 16 towarzystw specjalistycznych skupionych w Wydziale I Nauk Społecznych PAN⁴². Podstawowym źródłem finansowym umożliwiającym Towarzystwu prowadzenie jego działalności statutowej jest roczna subwencja otrzymywana z Akademii. Organ Towarzystwa, *Rocznik Krakowski*, został przejęty przez wydawnictwo PAN — Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, w którym ukazuje się od r. 1957 aż po dzień dzisiejszy. Opieka Akademii na pewno utwierdziła jedynie naukowy charakter Towarzystwa osiągnięty w ubiegłym okresie. Podejmowało też ono różne ambitne plany w zakresie odczytowym i wydawniczym. Nowością w tej pierwszej dziedzinie były sesje naukowe, a także specjalne cykle odczytów poświęcone wybranej tematyce, ujmujące ją wielostronnie w prawdziwie twórczy sposób. Przypomnieć tu należy sesję *Odrodzenia* w Krakowie, zorganizowaną 24 i 25 IX 1953 r., połączoną z wystawą krakowskiej książki ilustrowanej w dobie *Odrodzenia*, której komisarzem był prof. Karol Estreicher⁴³. Wyniki obrad tej sesji opublikowano w nrze 109 Biblioteki Krakowskiej (*Kraków* 1954). W rok później, 10 i 11 V 1954 r., Towarzystwo odbyło drugą sesję naukową, zatytułowaną: *Kraków a morze i Pomorze*, stanowiącą, podobnie jak i pierwsza wspomniana powyżej, cenny lokalny odpowiednik ogólnopolskich naukowych imprez rocznicowych — Roku *Odrodzenia* oraz obchodu 500-lecia ponownego przyłączenia Pomorza do

⁴⁰ Protokół posiedzenia Wydziału z 5 III 1951, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1947—1952, rkps jw.; Sprawozdanie skarbnika za rok 1951, rkps jw.; Księga protokołów z posiedzeń Wydziału jw., rkps jw.

⁴¹ B. Suchocholski, *W sprawie towarzystw naukowych*, Nauka Polska, R. 15: 1967, nr 5, s. 21—22.

⁴² *Informator o towarzystwach naukowych* (wyd. przez Biuro Prezydialne PAN), Warszawa 1967. O Towarzystwie Miłośników por. s. 67—68. Por. też pismo Sekretarza Naukowego PAN prof. dr Henryka Jabłońskiego z 31 XII 1963 (BP-TN-6-13/63/1776) poświęcone sprawom towarzystw naukowych, Korespondencja Towarzystwa z 1964 r., rkps Arch. TMHiZK.

⁴³ *Krakowskie Odrodzenie* — Referaty z konferencji naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa z września 1953 pod red. J. Dąbrowskiego, Kraków 1954, oraz *Renesans w Krakowie*, Spis rozpraw naukowych, książek i wydawnictw dotyczących renesansu krakowskiego, które ukazały się nakładem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa... (*Wstęp* K. Estreicher), Kraków 1953.

ziem Polski⁴⁴. W latach późniejszych warto odnotować cykle odczytów i sesje naukowe podejmowane przez Towarzystwo (bądź samodzielnie, bądź w charakterze współorganizatora): w 1955 r. cykl mickiewiczowski, którego plon ukazał nr 110 Biblioteki Krakowskiej, pt. *Kraków Mickiewiczowi* (Kraków 1956)⁴⁵; w 1957 r. cykl odczytów dotyczących twórczości Stanisława Wyspiańskiego; w 1960 r. zorganizowany cykl millenialny ukazujący rolę Krakowa w genezie Państwa Polskiego, wraz z sesją grunwaldzką odbytą 27 i 28 VI t.r., poświęconą 550-leciu wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego⁴⁶. W 1961 r. zorganizowało Towarzystwo, jako pierwsza instytucja miejscowa, specjalny cykl odczytów poświęconych dziejom krakowskiej prasy od XVII do XX wieku z okazji 300-lecia prasy polskiej, której kolebką — jak wiadomo — był właśnie Kraków⁴⁷. W 1963 r. uczczono 100-lecie Powstania Styczniowego, w roku następnym 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1967 r. ukazano Kraków przed siedemdziesięci laty z okazji jubileuszu Towarzystwa⁴⁸. W styczniu 1965 r. Towarzystwo nasze, wraz z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, doprowadziło do odbycia naukowej sesji Kolbergowskiej z okazji 150-lecia urodzin zasłużonego badacza polskiej kultury ludowej⁴⁹. Godzi się też przypomnieć specjalne zebrania naukowe poświęcone pamięci wybitnych członków Towarzystwa i badaczy przeszłości Krakowa, profesorów: Romana Grodeckiego (7 X 1964), Kazimierza Lepszego (2 XII 1964) oraz Jana Dąbrowskiego (3 XI 1965 i 26 I 1966).

Dużą troską otaczało Towarzystwo także swe publikacje. W omawianym okresie wydano dziewięć tomów Rocznika Krakowskiego (t. 33—40: 1953—1970 oraz wydany po wielu latach zwłoki t. 31: 1949—1957), pięć okazałych objętościowo numerów Biblioteki Krakowskiej (nr 109—113, Kraków 1954—1968) oraz dwanaście tomików serii *Kraków Dawniej i Dziś* (nr 6—17, Kraków 1954—1969) o stałej tendencji do coraz to ciekawszej tematyki i ambitniejszego jej ujęcia. Z wydawnictw pozaseryjnych Towarzystwa tego okresu wspomnieć należy o cennej monografii prezesa Dąbrowskiego, pt. *Kazimierz Wielki twórca Korony Królestwa Polskiego* (Wrocław 1964), dedykowanej przez Towarzystwo Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w roku jubileuszu uczelni. Można stwierdzić bez najmniejszej przesady, że poziom wydawnictw Towa-

rzystwa osiągnięty staraniem ich redaktorów pełniących ofiarnie swe zadania w omawianym okresie, to jest: prezesa Dąbrowskiego, wiceprezesów Bochnaka i Mitkowskiego oraz profesorów Pieradzkiej i Estreichera, jest bardzo wysoki i odpowiada w pełni wszelkim rygorom stawianym wobec publikacji towarzystw naukowych.

Kontynuowano też badania naukowe rozpoczęte w poprzednim okresie: demograficzne i archiwalno-historyczne, a także nowe, archeologiczne nad przedlokacyjnym Krakowem, prowadzone w latach 1953—1957 pod kierunkiem doc. Andrzeja Żakiego, a w latach 1958—1962 na terenie Wiślicy, Stradowa, Chrobrza i Szczaworyża przez mgr Elżbietę Dąbrowską⁵⁰.

⁴⁴ Program Sesji Pomorskiej obejmował odczyty prof. dr. K. Piwarskiego: „Hołdy pruskie”; prof. dr. J. Dąbrowskiego: „Rola Krakowa jako stolicy w walce Polski o dostęp do morza w wieku od X do XVI”; doc. dr. K. Pieradzkiej: „Kraków i handel Krakowa wobec walki o ujście Wisły w wieku XIV i XV”; dr. K. Stachowskiej: „Walka Krakowa z Toruniem”; prof. dr. A. Bochnaka: „Sztuka gdańska w Krakowie”; i prof. dr. H. Barycza: „Uniwersytet Krakowski a ziemie pomorskie”. Ponadto trzy obszernie dyskusyjne — dr. S. Gawędy: „Projekt szkoły wojennej morskiej w Krakowie”; prof. dr. K. Estreichera: „Miecze grunwaldzkie”; oraz dr. J. Dobrzyckiego: „Propaganda zagadnień morskich w widowiskach krakowskich”.

⁴⁵ *Kraków Mickiewiczowi*, praca zbior. pod red. D. Rederowej, Kraków 1956.

⁴⁶ Materiały Sesji opublikowano w serii Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego nr 48: *Prace Historyczne*, z. 8 (Zeszyt Grunwaldzki), Kraków 1961, tam odczyty prezesa J. Dąbrowskiego, członków Wydziału K. Pieradzkiej i K. Piwarskiego. Zob. też *Małopolskie Studia Historyczne*, R. 3: 1960, z. 1—2.

⁴⁷ Zob. *Jubileuszowe odczyty o prasie*, *Dziennik Polski*, wyd. A, R. 17: 1961, nr 6 z 7 I, s. 6; (jot), *Krakowskie odczyty o prasie*, *Słowo Powszechne*, wyd. BCL, R. 15: 1961, nr 19 z 22 I, s. 3.

⁴⁸ W. Bieńkowski, *Przedmowa do: Kraków w powstaniu styczniowym* [Praca zbior.] pod red. K. Olszańskiego, Kraków 1968, s. 5—6; tenże, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1963 roku*, *Rocznik Krakowski*, t. 37: 1965, s. 157, 159—160; tenże, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1964 roku*, tamże, R. 38: 1966, s. 119—122.

⁴⁹ W. Bieńkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1965—1966*, *Rocznik Krakowski*, t. 39: 1968, s. 166, 169; tenże, *Kolbertagung in Kraków*, *Demos — Ethnographische und Folkloristische Informationen* (Berlin), Jg 6: 1965, H. 2, szp. 226.

⁵⁰ A. Żaki, *Sprawozdanie z badań archeologicznych nad przedlokacyjnym Krakowem za lata 1953—1955 (1950—1955)*, *Rocznik Krakowski*, t. 34: 1957—1959, s. 261—271; W. Bieńkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1957—1962*, tamże, t. 36: 1963, s. 154.

W świetle przytoczonych danych stwierdzić możemy, że osiągnięty w okresie poprzednim naukowy charakter Towarzystwa nie tylko nie zdezaktualizował się w latach nowszych i najnowszych, ale utrwalił się i rozwinął.

A jaki był los innych, w dalszym ciągu aktualnych zadań statutowych Towarzystwa odsuniętych z konieczności w latach pięćdziesiątych na plan dalszy? Uczestnicy wielu poprzednich naszych Walnych Zebrań pamiętają dobrze pewne stale powracające sprawy, motywy i tematy poruszane w dyskusjach, koncentrujące się najczęściej wokół problematyki miłośnictwa zabytków oraz należytej ich ochrony i konserwacji.

Spróbujemy obecnie określić dokładniej miejsce tej problematyki w działalności Towarzystwa okresu 1953—1969. Trzeba stwierdzić od razu, że Towarzystwo nigdy nie poniechało starań i interwencji podejmowanych w tym zakresie, choć nie mając odpowiedniego forum dla swych częstszych i bardziej systematycznych wystąpień, zabierało głos rzadziej, kierując uwagi zawsze do bezpośrednio zainteresowanych i miarodajnych czynników. Warto przypomnieć chyba najważniejsze wystąpienia Towarzystwa podejmowane w wypadkach szczegółowych, jak np. interwencję w sprawie ochrony przed zniszczeniem wałów obronnych w Mogile, pochodzących z czasów oblężenia Krakowa przez arcyksięcia Maksymiliana w 1587 r. (podjętą w czerwcu 1959 r.); memoriał Towarzystwa z czerwca 1962 r. w sprawie obrony zabytkowych kamienic przy ul. Grodzkiej 21, 23, 25 i 27, którym groziły wówczas plany wyburzenia; dwukrotne interwencje podejmowane w sprawie zabezpieczenia i konserwacji figur barokowych i zabytkowego otoczenia kościoła Św. Św. Piotra i Pawła (23 VII 1963 i 23 IV 1964)⁵¹. Nie wszystkie wprawdzie (zwl. ostatnia) zakończyły się pełnym suk-

cesem i pomyślnym rozstrzygnięciem, niemniej świadczyły zawsze o istnieniu w Krakowie fachowej, popartej argumentami nauki, bezstronnej opinii Towarzystwa.

Sytuację poprawiła znacznie w ostatnim czasie inicjatywa Dzielnicowej Rady Narodowej Stare Miasto powołania Zespołu Ochrony Zabytków i Pomników, w którego skład weszli także (we wrześniu 1969 r.) przedstawiciele Towarzystwa, z przewodniczącym Komisji Konserwatorskiej naszego Wydziału, doc. J. Lepiarczykiem. Objawem budzącym również duże nadzieje Towarzystwa jest też fakt przynależności do Towarzystwa, a od niedawna również i do wspomnianej wydziałowej Komisji, konserwatora miejskiego mgr. Jerzego Kossowskiego.

Ten wzajemny kontakt i wymiana doświadczeń pomiędzy władzami miasta a Towarzystwem, zwłaszcza w zagadnieniach związanych z problematyką historii Krakowa i jego zabytków, jest w naszym przekonaniu życiową koniecznością dla obydwu stron. Trzeba tutaj podkreślić, że Towarzystwo zawsze chętnie współdziałało z różnymi instancjami władz miejskich, służąc im bezinteresowną fachową pomocą. Przypomnimy jedynie współdział Towarzystwa w przygotowaniu szczegółowych danych celem opracowania przez Miejską Radę Narodową memoriału w sprawie ochrony i ratownictwa zabytków Krakowa, skierowanego w marcu 1955 r. do premiera Józefa Cyrankiewicza, a także przygotowanie przez Towarzystwo programu uroczystości obchodu 700-lecia lokacji Krakowa w 1957 r., czy też projektu obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Krakowie, złożonego Miejskiemu Komitetowi Frontu Jedności Narodu w listopadzie 1958 r.⁵²

Wymownym wyrazem uznania i pozytywnej oceny działalności Towarzystwa ze strony władz miasta było przyznanie mu uchwałą Prezydium RN z dnia 22 I 1968 r. Złotej Odznaki „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa“, a także dekoracja odznaczonych indywidualnie Złotą Odznaką prezesa Towarzystwa dr. Wiesława Bieńkowskiego, wiceprezesa doc. dr. Józefa Mitkowskiego, sekretarza dr. Jana M. Małeckiego, skarbnika dr. Witolda Grzybka oraz przewodniczącego Komisji Rewizyjnej mgr. Stanisława Synowca. Uroczystość wręczenia odznaczeń Towarzystwu oraz członkom jego władz odbyła się w gmachu Rady Narodowej Miasta Krakowa w dniu 27 I 1968 r.

⁵¹ Protokół posiedzenia Wydziału z 22 VI 1959, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1957—1961, rkps Arch. TMHiZK; Protokół posiedzenia Wydziału z 7 VI 1962, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1962—1970, rkps jw.; pisma Wydziału do Przewodniczącego Prezydium RN w m. Krakowie mgr. Zbigniewa Skolickiego z 26 VII i 12 VIII 1963; pismo Przewodniczącego RN w m. Krakowie do Wydziału z 31 VII 1963, Korespondencja Towarzystwa z 1963 r., rkps jw.; W. Bieńkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1963 roku*, Rocznik Krakowski, t. 37: 1965, s. 158.

⁵² Por. przypis 38. Zob. też protokoły posiedzeń Wydziału z 3 VII 1957 oraz 20 XI 1958, Księga protokołów z posiedzeń Wydziału za lata 1957—1961, rkps Arch. TMHiZK.

Tak więc w budynku, w którym przed siedemdziesięciu przeszło laty odbyło się pierwsze inaugurujące działalność Towarzystwa i zarazem konstytuujące jego władze Walne Zgromadzenie, miał również miejsce pełen niemal symbolicznej wymowy przejaw oficjalnego uznania pracy Towarzystwa pełnionej przecież zawsze dla dobra i pożytku miasta.

Te społeczne aspekty działalności Towarzystwa i jego wierną służbę dla szerokich warstw mieszkańców Krakowa, a także jego władz i instytucji miejskich podkreślił wówczas w swym przemówieniu prezes W. Bieńkowski, wyrażając podziękowanie i słowa wdzięczności za przyznane Towarzystwu zaszczytne wyróżnienie, zapewniając równocześnie, że będzie ono w dalszym ciągu dokładać swych sił i starań, aby godnie sprostać obowiązkowi, do których zobowiązują je zarówno długoletnia tradycja, jak i otrzymane odznaczenie.

Przegląd działalności Towarzystwa w ostatnim wyróżnionym tutaj okresie byłby niepełny, a obrazy jego skrzywiony zapewne, gdyby nie wspomnieć o tak ważnej i potrzebnej dziedzinie, jaką stanowi popularyzacja historii Krakowa. Służą jej różne metody: zarówno wycieczki po obiektach zabytkowych, jak i organizowane w nich odczyty. Tu wspomnieć należy zwłaszcza cykl odczytów pod wspólnym tytułem „Sztuka dawna i nowa“, zorganizowany wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych na terenie Nowej Huty w 1962 r., a także serię zatytułowaną „Ogniwa rozwoju architektury Krakowa“, którą prowadzili później (w 1965 i 1966 r.), z ogromnym powodzeniem, w obiektach zabytkowych prof. Wiktor Zin i śp. doc. Władysław Grabski, czy też ostatnio (w 1969 i 1970 r.) prelekcje poświęcone mało znanym zabytkom rzemiosła artystycznego dawnego Krakowa, które tak ciekawie potrafił ukazać mgr Michał Rożek. Popularyzacji wiedzy o Krakowie wśród młodzieży poświęca Towarzystwo sporo uwagi współpracując stale od 1959 r. z akcją szkolnych kół miłośników Krakowa (ostatnio Kregiem Miłośników Krakowa). Popularyzacji, a także propagandzie działalności Towarzystwa, w szerszym wymiarze, służy też prowadzona systematycznie (od końca 1948 r.), rozwinięta zwłaszcza w latach ostatnich, stała akcja wymiany naszych wydawnictw upowszechniająca je na terenie Argentyny, Brazylii, Bułgarii, Jugosławii, Stanów Zjednoczonych, Węgier i Związku Radzieckiego⁵³.

W ten sposób prześledzilibyśmy główne kierunki działalności Towarzystwa w ostatnim już okresie naszego dwudziestopięciolecia, a mianowicie w latach 1953—1969.

5. UWAGI KOŃCOWE

Wreszcie na zakończenie autor pragnie podać kilka refleksji natury ogólniejszej, płynących z przedstawionego obrazu dziejów Towarzystwa.

Można by sobie zadać w pełni zresztą usprawiedliwione pytanie, czy te wszystkie formy działalności, choć absolutnie zgodne ze statutem Towarzystwa i jego długoletnią tradycją, odpowiadają współczesnym wymogom i aktualnemu zapotrzebowaniu społecznemu? Czy idea Towarzystwa, pielęgnującego wiedzę o przeszłości Krakowa, jest nadal potrzebna i żywa? Czy wreszcie działalność Towarzystwa odgrywa w życiu współczesnego Krakowa jakąś istotną rolę i jaką?

Próbnymi odpowiedzi na poruszone w powyższych pytaniach wątpliwości, które być może nurtowały lub też nurtują aktualnie nasze umysły, zakończyć chcemy niniejsze rozważania. Pytania te nie mają bynajmniej cech retorycznych. Stawiała je zresztą w ostatnim dziesięcioleciu niejeden raz miejscowa prasa, niekiedy nawet w niezbyt przyjemnym dla nas kontekście i sformułowaniu⁵⁴. Należy chyba od razu wyjaśnić tutaj, że absolutnie nie mamy zamiaru taić różnych niedostatków i usterek organizacyjnych występujących niekiedy w naszej pracy. Wypływają one zarówno z przyczyn subiektywnych, które tworzą indywidualne umiejętności, stopień zaangażowania, czy też po prostu posiadany talent i zmysł organizacyjny poszczególnych działaczy Towarzystwa, jak też wynikają niekiedy z trudnej sytuacji natury obiektywnej, na którą składają się choćby tylko ograniczenia stojących do naszej dyspozycji środków finansowych, czy też permanentny brak własnego lokalu. Trzeba

⁵³ Pismo Wydziału do Departamentu Nauki Ministerstwa Oświaty z 25 XI 1948, Korespondencja Towarzystwa z 1948 r., rkps jw.

⁵⁴ S. Pagaczewski, *Zejdźmy z piedestału*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 14: 1958, nr 52 z 2—3 III, s. 3, 7; J. Adamczewski, *Chaltury „panów profesorów“*, tamże, wyd. A, R. 18: 1962, nr 101 z 29/30 IV, s. 4; (J. W.), *O czym mówią...*, tamże, wyd. A, R. 18: 1962, nr 110 z 10 V, s. 4; (hz), *Konieczna prawidłowość w życiu stowarzyszeń*, Gazeta Krakowska, Wyd. A, R. 14: 1962, nr 181 z 1 VIII, s. 4.

tu nadmienić, że bolączki te nie stanowią żadnego wyjątku w sytuacji ogólnokrajowej analogicznych towarzystw. Badania ankietowe, przeprowadzone w 1967 r. przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, wykazały, że z 471 działających w Polsce stowarzyszeń regionalnych i lokalnych na trudności finansowe uniemożliwiające pełniejszą działalność skarży się ich większość (bo 53,1%), a na całkowity brak lokalu, względnie niewystarczający dla jego potrzeb, co trzecie towarzystwo (dokładnie 35,7%)⁵⁵. Działalność Towarzystwa stanowi przede wszystkim wynik

⁵⁵ H. Mossakowska-Mazany, *Regionalne i lokalne stowarzyszenia kulturalne w Polsce*, Warszawa 1968, s. 71 (tab. XIV), 93—94.

⁵⁶ S. Żółkiewski, *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964, s. 232 (tab. 40); B. Leśnodorski, *Historia i współczesność*, Warszawa 1967, s. 40—41. Ciekawe refleksje na temat badań w zakresie form upowszechnienia kultury prezentuje M. Czerwiński, *Upowszechnienie kultury a struktura społeczna*, Warszawa 1969, s. 23—53; tenże, *Zbadane i nie zbadane*, *Współczesność*, R. 15: 1970, nr 6 z 18—31 III, s. 1, 11. O potrzebie nowoczesności i atrakcyjności form działalności kulturalnej zob. też T. Starzec, *Działacz kultury w rytmie współczesnego życia społecznego*, *Dziennik Polski*, wyd. A, R. 26: 1970, nr 110 z 10—11 V, s. 5; K. Żygulski, *Ideale i praktyka upowszechniania kultury*, *Tygodnik Kulturalny*, R. 14: 1970, nr 21 z 24 V, s. 1, 11.

⁵⁷ Pagaczewski, o.c., *ibid.*, L.c.

⁵⁸ Stosunek terażniejszości do przeszłości oraz ich wzajemny nierozzerwalny związek i uwarunkowanie oświetlają rozważania metodologiczne K. Dobrowolskiego, *Badania historyczno-terenowe. Zagadnienie rekonstrukcji procesów historycznych na podstawie materiałów terenowych*, *Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU*, t. 53: 1952 [druk.] 1954, s. 424—429; tenże, *Nauki społeczne i ich rola w budowaniu życia*, *Sprawozdania z Posiedzeń Komisji PAN Oddz. w Krakowie*, t. 5: 1961, cz. 2 [druk.] 1962, s. 483—491; tenże, *Uwagi o badaniach nad współczesną rzeczywistością społeczną* [w:] *Robotnicy w wczesnych latach Polski Ludowej, Studia i materiały*, pod red. D. Dobrowolskiej, Wrocław 1963, s. 17—23; tenże, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 18—27; tenże, *Metoda integralna*, *Sprawozdania z Posiedzeń Komisji PAN Oddz. w Krakowie*, t. 10: 1966, cz. 2 [druk.] 1967, s. 514—516; tenże, *Wprowadzenie do Studiów nad załogą Huty Aluminium w Skawinie*, praca zbior. pod red. K. Dobrowolskiego i A. Stojaka, Wrocław 1969, s. 8—17. Por. też M. H. Serejski, *Przeszłość a terażniejszość — Szkice i studia historiograficzne*, Wrocław 1965 (zob. zwłaszcza rozdz. I: *Problematyka historii historiografii* (z punktu widzenia jej uwarunkowania społecznego, oraz III: *Czy i jak historia służy życiu*); J. Chałasiński, *Kultura i naród — Studia i szkice*, Warszawa 1968, s. 392—394. Problematyce „trzeźwego rozumienia historii i współczesności, a mówiąc inaczej — współczesności z historycznej perspektywy” poświęca sporo uwagi J. Górski, *Historia powszechna i osobista (Szkice publicystyczne)*, Kraków 1964; tenże, *Dylematy i tradycje, Szkice i felietony*, Kraków 1969.

bezinteresownej pracy społecznej i w tym charakterze winna być oceniana przez opinię danego środowiska, a nie jako mniej lub bardziej sprawnie działająca instytucja użyteczności publicznej, zatrudniająca dla realizacji swych zadań i celów odpowiednią ilość zawodowego personelu.

Wątpliwości wzbudziły zwłaszcza metody działalności oświatowej i popularyzatorskiej Towarzystwa, ograniczające się w dużej mierze do przestarzałej już nieco formy odczytu czy wykładu. Idealem dla przeciętnego dzisiejszego odbiorcy ma być bowiem audycja telewizyjna względnie zbliżone do niej połączenie środków wzrokowo-słuchowych (tzw. audiowizualnych), a więc żywego słowa z tekstem utrwalonym na taśmie magnetofonowej czy płycie oraz obrazami świetlnymi: przeżroczami czy filmem krótkometrażowym. Trzeba przyznać, że istotnie odczyt przybierający w praktyce postać trzechkwadranowego „akademickiego” wykładu, będący kiedyś (zwłaszcza w XIX wieku) najbardziej zasadniczą formą przekazu, nie znajduje już dziś tak przychylnego przyjęcia. Niedawne badania socjologiczne dotyczące różnych form spędzania wolnego czasu w naszych warunkach życia uplasowały odczyt na odległym, bo aż na dziewiętnastym miejscu, daleko poza teatrem, filmem, imprezami artystycznymi, turystyką, zwiedzaniem muzeów, słuchaniem radia czy lekturą prasy⁵⁶. Ale nie ten przecież aspekt (nazwijmy go umownie „organizacyjnym”) budził najwięcej zastrzeżeń wspomnianych krytyków. Usiłowano podać w wątpliwość samą istotę działalności Towarzystwa, a mianowicie jego programowy i statutowy kierunek badania przeszłości i pielęgnowania tradycji, co powodować miało w swej ujemnej konsekwencji niedostrzeganie lub uwzględnianie w niedostatecznym jedynie stopniu współczesności. Stąd też płynęły nawet propozycje natury praktycznej — zmiany nazwy naszej organizacji na Towarzystwo Miłośników Krakowa z usunięciem wyrazów „historia” i „zabytki”, które rzekomo jedynie straszą i nie pozwalają na przybliżanie do nas tematyki aktualnego Krakowa⁵⁷.

Rzecz polega na całkowitym nieporozumieniu, które należy tu wyjaśnić. Problem stosunku historii i przeszłości do współczesności jest zagadnieniem szerokim, zarówno teoretyczno-naukowym, jak i całkiem praktycznym⁵⁸. Nie można i nie da się zresztą oddzielić przeszłości od teraż-

niejszości, ta ostatnia bowiem jest jedynie — według trafnego i głębokiego określenia Stefana Czarnowskiego — „przekształconą, zaktualizowaną dawnością oraz rodzącą się przyszłością”⁵⁹. „Historia nie jest, jak to wydaje się pospolicie — stwierdza Henryk Barycz — rupieciarnią i zbiorem niepotrzebnych nikomu faktów, zdarzeń, dat. Historia ma głębszy sens. Dzieje są nieustannym stawianiem się, kształtowaniem i upływaniem konkretnej rzeczywistości, która wyznacza i określa treść i zawartość teraźniejszości”⁶⁰. Nam Polakom nakazały cenić i szanować historię same dzieje naszego narodu, zarówno w okresie zaborów, jak i okupacji; z tradycji przeszłości bowiem czerpano w znacznej mierze siły potrzebne do przetrwania oraz do walki o zwycięstwo i niepodległy byt⁶¹.

Poznanie przeszłości stanowi najlepszą obywatelską szkołę patriotyzmu nowoczesnego: oświeconego i otwartego na sens historii oraz współczesny świat; patriotyzmu w jego szerszym i węższym pojęciu. Albowiem — jak to trafnie ujął Henryk Barycz — „dwa uczucia, dwie miłości tkwią immanentnie w człowieku. Jedna szersza i ogólniejsza kraju rodzinnego... druga węższa, ale czasowo starsza miłość stron rodzinnych, kraju lat dziecińczych“, a więc jakiejś konkretnej własnej miejscowości. „Rozwijają się one równolegle w połączeniu stanowiąc o bogactwie osobowości człowieka. Jedno i drugie uczucie bowiem dopełnia i uzupełnia się nawzajem”⁶². Miłość do „swego“ miasta uczy nie tylko szacunku, ale też jakże często staje się podniętą i treścią twórczych osiągnięć intelektualnych i artystycznych, jak w przypadku Jana Matejki, Stanisława Wyspiańskiego czy wielu dziejopisów i pisarzy krakowskich.

Nowocześnie ujęta historia służy na pewno dobrze wymaganiom i potrzebom życia współczesnego, wzbogaca je jedynie i uzupełnia, wyjaśnia podstawy dzisiejszych przemian i co ważniejsze, pozwala na wyobrażenie sobie perspektyw rozwoju⁶³. Wśród licznych źródeł, które pozwalają na poznanie przeszłości, ważną grupę stanowią zabytki architektury i dzieła sztuki, tyle mówiące zarówno o technice narzędzi i pracy rąk ludzkich, jak też o wrażliwości i mentalności ich twórców oraz odbiorców.

Zadaniem naczelnym, jakie przed siedemdziesięciu pięciu bez mała laty postawili sobie założyciele naszego Towarzystwa, było zarówno badanie przeszłości i zabytków Krakowa, jak

i troska o ich stan aktualny, należytą konserwację oraz szerzenie wśród ogółu mieszkańców miasta poszanowania i umiłowania dawnych tradycji i obyczajów. Rację tego programu stanowiło głębokie przekonanie Towarzystwa wyrażone w pierwszej odezwie skierowanej do Krakowian w styczniu 1897 r., że „świadomość wielkiej przeszłości podnosi poczucie cywilizacyjne i narodowe społeczeństwa, a kultura jest dopiero wtedy naprawdę głęboka, kiedy się zakorzeni w najszerszych jego warstwach”⁶⁴.

⁵⁹ S. Czarnowski, *Dawność a teraźniejszość w kulturze*, w tegoż, *Dzieła*, w oprac. N. Assorodobraj i S. Ossowskiego, t. 1, Warszawa 1956, s. 108—121 (cytat ze s. 121).

⁶⁰ H. Barycz, *Stary Sącz poprzez stulecia*, Małopolskie Studia Historyczne, R. 1: 1958, z. 3/4 [druk] 1959, s. 67—68; tenże, *Moje szkoły historyczne*, Roczniki Biblioteczne, R. 13: 1969, z. 1/2, s. 310; „...W moim przekonaniu historia stanowi ważny składnik myślenia współczesnego człowieka i współczesnej kultury, zapewniający łączność i więź między dawnymi i nowymi laty, między dzisiejszością a tradycją kulturalną społeczeństw...”.

⁶¹ J. Cyrankiewicz, *O społecznej roli historii*, Nauka Polska, R. 15: 1967, nr 1, s. 1—11. Zob. także W. Bieńkowski, *Sesja naukowa Tysiąclecia Państwa Polskiego*, Kwartalnik Historyczny, R. 74: 1967, s. 889—890. Por. też J. Górski, *Rozmowy o historii*, Kraków 1967.

⁶² H. Barycz, *Stary Sącz poprzez stulecia...*, s. 67; J. Górski, *Dylematy i tradycje...*, s. 104—105. Na temat wartości dydaktycznych regionalizmu por. studium E. Małeczynskiej, *Regionalizm w nauczaniu historii*, Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne, R. 1: 1933, z. 1, s. 27—37. Na temat roli i zadań nowocześnie pojętego regionalizmu zob. J. Wojtowicz, *Funkcja regionalnych badań naukowych w życiu współczesnym* [w:] *Stan i potrzeby nauk społecznych na Warmii i Mazurach*. Referaty z sesji naukowej w Olsztynie 26—27 luty 1965 r., Olsztyn 1966, s. 7—15; Z. Garstecki, *Działalność kulturalna i oświatowa* [w:] *Kultura Polski Ludowej* (praca zbior.), Warszawa 1966, s. 337—340; a także W. Bieńkowski i A. Jarosz, *Popularyzacja dziejów Warmii i Mazur* (w związku z wydawnictwem „Z dziejów Warmii i Mazur”), Wiadomości Historyczne, R. 3: 1960, s. 323—330.

⁶³ *Historia i świadomość narodowa* pod red. W. Wesołowskiego, Warszawa 1970 (Biblioteka Wiedzy Współczesnej Omega, nr 162); T. Manteuffel, *Odpowiedzialność historii*, Współczesność, R. 15: 1970, nr 7, z 1—14 IV, s. 1, 11; J. Piórkowski, *Jeszcze „O przemianach Polaków“*, Polityka, R. 14: 1970, nr 11 z 14 III, s. 6—7.

⁶⁴ Na ten temat zob. W. Bieńkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1968 roku*, Rocznik Krakowski, t. 41: 1970, s. 116. Na zjawisko wzmożenia aktywności społecznej we wszystkich zaborach w zakresie kultury w końcu XIX w. (m. in. przez powoływanie stowarzyszeń miłośników wiedzy) trafnie wskazuje S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795—1918*, Warszawa 1968, s. 512—513. Por. także J. Górski, *Dylematy i tradycje...*, s. 331.

Właściwe zadanie i rola Towarzystwa w życiu współczesnego Krakowa to inspirowanie, a zarazem pośrednictwo w nieustannym dalszym odkrywaniu nowych, nie znanych lub też tylko mało czy niedostatecznie dotąd zbadanych kart dziejów naszego miasta przy równoczesnym, systematycznym i umiejętnym ich upowszechnianiu zarówno drogą publikacji, jak różnego rodzaju i typu prelekcji wśród wszystkich zainteresowanych tą problematyką krakowian (do-

dajmy tu w nawiasie: w miarę posiadanych środków w najatrakcyjniejszej i najbardziej strawnej formie dla współczesnego odbiorcy). Bo tylko w ten sposób spłacić może Towarzystwo swój dług wobec przeszłych, teraźniejszych i przyszłych pokoleń mieszkańców Krakowa.

Ten nierozzerwalny związek historii z współczesnością jakże pięknie i mądrze ujął już przed stu przeszło laty Norwid mówiąc: „przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej...”⁶⁵.

Ilość członków Towarzystwa w latach 1945—1969

Rok 1945 — 61	Rok 1958 — 600	1951 — 406	1963 — 104
1946 — 130	1959 — 500	1952 — 447	1964 — 163
1947 — 276	1960 — 450	1953 — 495	1965 — 189
1948 — 333	1961 — 94 (po weryfikacji kartoteki)	1954 — 526	1966 — 220
1949 — 380		1955 — 550	1967 — 253
1950 — 390	1962 — 101	1956 — 533	1968 — 293
		1957 — 570	1969 — 302

Członkowie honorowi Towarzystwa wybrani w latach 1945—1969

Prof. dr Adam Bochnak (wybrany przez Wydział 13 III 1965, Walne Zgromadzenie 31 III 1965)
 Dr Władysław Bogatyński (wybrany przez Wydział 2 III 1967, Walne Zgromadzenie 22 III 1967)
 Prof. dr Jan Dąbrowski (wybrany przez Wydział 3 II 1947, Walne Zgromadzenie 6 II 1947, prezes honorowy Towarzystwa wybrany przez Wydział 6 X 1964, Walne Zgromadzenie 31 III 1965. Zm. 17 VII 1965 w Krakowie)
 Doc. dr Jerzy Dobrzycki (wybrany przez Wydział 15 X 1968, Walne Zgromadzenie 26 III 1969)
 Prof. dr Tadeusz Estreicher (wybrany przez Wydział 3 II 1947, Walne Zgromadzenie 6 II 1947. Zm. 8 IV 1952 w Krakowie)

Prof. dr Marian Friedberg (wybrany przez Wydział 7 III 1963, Walne Zgromadzenie 3 IV 1963. Zm. 30 III 1969 w Krakowie)
 St. radca Edward Kubalski (wybrany przez Wydział 3 II 1947, Walne Zgromadzenie 6 II 1947. Zm. 3 III 1958 w Krakowie)
 Inż. Karol Rolle (wybrany przez Wydział 3 II 1947, Walne Zgromadzenie 6 II 1947. Zm. 28 XI 1954 w Krakowie)
 Ks. kardynał dr Adam Stefan Sapieha (wybrany przez Wydział 3 II 1947, Walne Zgromadzenie 6 II 1947. Zm. 23 VII 1951 w Krakowie)

Członkowie Wydziału i Komisji Rewizyjnej Towarzystwa w latach 1945—1969

(Skróty oznaczają: hon. — członkostwo honorowe, KR — członek Komisji Rewizyjnej, W — członkostwo Wydziału, Z-ca — zastępca, zm. — zmarł)

Bartel Wojciech Maria — W 1963—1966, sekretarz 1963—1964, KR od 1967
 Barycz Henryk — W 1937—1960, ponownie od 1965
 Berbelicki Władysław — W od 1964
 Bieniarzówna Janina — W od 1948, sekretarz 1949—1956
 Bieńkowski Wiesław — W od 1956, sekretarz 1957—1962, wiceprezes 1962—1963, prezes od 1964
 Bochnak Adam — W 1924—1964, wiceprezes 1947—1962, hon. od 1965
 Bogatyński Władysław — W 1931—1946, KR 1947—1967, hon. od 1968
 Boratyński Czesław — W 1947—1953 (zm. 1953)
 Brayer Antoni — KR 1950—1953, W 1954—1956
 Buczkowski Kazimierz — W 1932—1960 (zm. 1967)
 Budziło Jan — W 1951—1955

Czerniak Stanisław — W od 1967
 Danielak Zbigniew — KR 1945—1950
 Dąbrowski Jan — prezes 1945—1964, prezes hon. 1964—1965 (zm. 1965)
 Demel Juliusz — KR 1951—1955
 Dobrowolski Henryk — W od 1948
 Dobrowolski Kazimierz — W 1924—1947
 Dobrowolski Tadeusz — W 1951—1956
 Dobrzycki Jerzy — W 1924—1956, wiceprezes 1947—1956, hon. od 1969
 Dreszer Marian — W 1934—1958, skarbnik 1947—1957 (zm. 1958)
 Dutkiewicz Józef Edward — W 1948—1957 (zm. 1968)
 Dużyk Józef — W od 1961, skarbnik 1961
 Dyga Jan — KR 1945—1958, przewodniczący KR 1947—1958
 Estreicher Karol — W od 1932

⁶⁵ B. Leśnodorski, *Historia i współczesność...*, s. 20, 323—411; H. Barycz, *Moje szkoły historyczne...*, s. 310.

- Estreicher Tadeusz — W 1925—1947, hon. 1947—1952 (zm. 1952)
- Friedberg Marian — W 1945—1962, wiceprezes 1957—1961, hon. 1963—1969 (zm. 1969)
- Garlicki Jan — W 1956—1965
- Garusiński Franciszek — W 1951—1953
- Grabski Władysław — W od 1964 (zm. 1970)
- Grosse Piotr Jan — W 1945—1947
- Grzybek Witold — W od 1960, skarbnik od 1963
- Hergert Stanisław — W 1945—1947
- Kaczmarczyk Kazimierz — hon. 1937—1966 (zm. 1966)
- Karczewski Antoni — KR 1951—1953 (zm. 1957)
- Kopera Feliks — hon. 1937—1952 (zm. 1952)
- Kostysz Julian — W 1945—1952, KR 1953—1956 (zm. 1970)
- Krogulski Czesław — KR 1966—1968
- Kubalski Edward — W od 1909, z-ca skarbnika 1945—1947, hon. 1947—1958 (zm. 1958)
- Kuhn Jan Stefan — W 1945—1950
- Kutrzeba Stanisław — hon. 1937—1946 (zm. 1946)
- Lepiarczyk Józef — W od 1952
- Lepszy Kazimierz — W 1932—1964 (zm. 1964)
- Leśnodorski Bogusław — W 1948—1951
- Lipska Helena — KR od 1959
- Małecki Jan Marian — KR 1958—1963, W od 1964, sekretarz od 1964
- Mączyński Franciszek — W 1945—1947 (zm. 1947)
- Mehoffer Zofia — W od 1968
- Mitkowski Józef — W od 1957, wiceprezes od 1964
- Münch Henryk — W 1945—1947 (zm. 1968)
- Natanson Wojciech — W 1947—1950
- Nosek Stefan — W 1956—1965, skarbnik 1962—1963 (zm. 1966)
- Nowiński Stefan — W 1947 (zm. 1947)
- Olszański Kazimierz — KR od 1969
- Pańków Stanisława — W od 1949, skarbnik 1959
- Pieradzka Krystyna — W od 1934, sekretarz 1934—1948, 1962—1963
- Piawski Kazimierz — W 1937—1967 (zm. 1968)
- Pustelnik Jan — W 1945—1950
- Rederowa Danuta — W 1953—1963
- Rolle Karol — W 1925—1947, hon. 1947—1954 (zm. 1954)
- Rudnicki Kazimierz — W 1949—1954
- Schönborn Bronisław Waldemar — W od 1953
- Siudut Andrzej — W 1958—1963, skarbnik 1960—1961
- Słowikowski Tadeusz — W 1947—1950, z-ca sekretarza 1948—1950
- Synowiec Stanisław — KR od 1956, przewodniczący KR od 1957
- Szablowski Jerzy — W od 1948
- Świszczowski Stefan — W 1947—1950
- Trembecki Jan — KR 1945—1950
- Turek Franciszek — W 1917—1947 (zm. 1947)
- Waligóra Marcin — W 1951—1953
- Witkiewicz Kazimierz — W 1949—1952
- Wyrozumski Jerzy — W od 1965, z-ca sekretarza 1968—1969
- Zin Wiktor — W od 1963, wiceprezes od 1963
- Żaki Andrzej — W od 1965

Wykazy odczytów za lata 1945—1969 znajdują się na stronie 109,

LEGENDA O SMOKU WAWELSKIM

Bez wielkiej obawy omyłki można zaryzykować twierdzenie, że każdy w Polsce zna legendę o smoku wawelskim. Spopularyzowały ją przecież szkolne czytanki i zbiory baśni polskich, spopularyzowała literatura piękna¹ ze *Starą baśnią* Kraszewskiego na czele, a w niemalym stopniu również jej „materialny zabytek“, jakim jest Smocza Jama na Wawelu w Krakowie, odwiedzana przez tysiące wycieczek i turystów. Z tą popularnością natomiast pozostaje w sprzeczności fakt, iż zarówno geneza, jak rozwój samej legendy są, jak dotąd, dość niewystarczająco wyświetlone przez naukę. Nie brakło oczywiście badaczy, którzy temu problemowi poświęcili swą uwagę², wśród nich błyszczą przede wszystkim dwa znakomite nazwiska — K. Potkańskiego³ i A. Brücknera⁴. Jednakże pierwszy z nich pisał swą podstawową na ten temat rozprawę, zanim szerzej dostępne się stały teksty wschodnie, rzucające wiele światła na genezę legendy krakowskiej, podczas gdy drugi owe paralele orientalne całkowicie ignorował. Żaden z nich też nie zajął się bliżej rozwojem samej legendy

w naszym dziejopisarstwie średniowiecznym i renesansowym, skutkiem czego Brücknerowi np. zdarzało się wygłaszać zgoła opaczne na ten temat poglądy. Ponieważ zaś idzie o jeden z najstarszych wątków legendowych, związanych z pradziejami Polski i początkami Krakowa, warto doń powrócić, aby z dotychczasowego dorobku badawczego wydobyć to, co posiada w nim wartość trwałą, a uzupełnić to, na co dotąd nie zwrócono dostatecznej uwagi.

I

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że legenda o smoku występuje w związku z podaniami o Kraku i jego synach oraz o Wandzie, jak i to, że cały ten splot legend po raz pierwszy zapisany został w kronice mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem, który dzieło swe pisał na przełomie XII i XIII w., najpewniej w Krakowie (może częścią w Sandomierzu lub, jak niektórzy chcą, w Jędrzejowie). Uzupełniając domiesienia swego poprzednika Galla-Anonima, który zanotował cykl legend wielkopolskich związanych z początkami państwa piastowskiego (podania o Popielu i o Piaście), mistrz Wincenty utrwalił dla nas wątki legendarne krakowskie, pomiędzy nimi także opowieść o smoku wawelskim.

Oto jego wersja, która naturalnym biegiem rzeczy musi być punktem wyjścia naszych rozważań, przytoczona w przekładzie polskim, a w przypisku w oryginale.

Mistrz Wincenty opowiada o Kraku, którego z łacińska nazywa Grakchem i czyni twórcą pierwszego w Polsce prawodawstwa. Następnie stwierdza, że wdzięczni poddani byliby najchętniej tron po nim oddali jego potomstwu, gdyby jeden z jego dwu synów nie był się skałał zabójstwem drugiego. I w tym miejscu kronikarz wplata wątek smoka⁵:

¹ Przegląd literackich (przede wszystkim dramatycznych) opracowań legendy o Kraku i Wandzie (przy nich także legendy o smoku) od Kochanowskiego do Wyspiańskiego daje St. Windakiewicz, *Dzieje Wawelu*, Kraków, 1925, s. 6—15.

² Ostatnio K. Ślaski, *Wątki historyczne w podaniach o początkach Polski*, Poznań 1968 (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Historycznej, t. XXIV, z. 1), s. 24—44. Tam zebrana znaczna część dawniejszej literatury.

³ *Kraków przed Piastami*, Rozprawy Wydz. Hist.-Filozof. Akad. Um., t. XXXV: 1898, s. 101—252.

⁴ *Zeitschrift für slavische Philologie*, XXIII, 1901, s. XXX, oraz przygodne uwagi cytowane w przyp. 14.

⁵ *Kronika*, ks. I, rozdz. 5 (MPH II, s. 256); poniżej cytuję się tekst łaciński Kadłubka wedle wydania przygotowanego przez piszącego te słowa:

„Erat enim in cuiusdam scopuli anfractibus monstrum atrocitatis inmanissime, quod quidam olophagum dici putant. Huius uoracitati singulis eptadibus secundum diem

„Żył bowiem w czeluściach pewnej skały okropny i okrutny potwór, który zdaniem niektórych zwie się olofagiem. Jego to żarłoczności co tydzień, wedle wyliczenia dni, należała się określona ilość sztuk bydła, a gdyby okoliczni mieszkańcy nie złożyli mu tej jak gdyby ofiary, potwór za karę zabiłby tyluż ludzi. Grakchus tedy, nie mogąc ścierpieć tej plagi, jako że czulszym był synem dla ojczyzny niż ojcem dla własnych synów, wezwał ich potajemnie, wyjawiał swe przedsięwzięcie i odsłonił zamiar...”

Pomijamy tu pierwszą część przemowy Kraka-Grakcha, jako złożoną z samych ogólników, i przytaczamy tylko konkluzję:

„Was tedy, serca mego serca, was, z których każdego wychowałem w swoich cnotach, was przystoi uzbroić na zgubę potwora, wam godzi się powierzyć zaszczyt, nie niebezpieczeństwo walki z nim, bo każdy z was jest połową mojego życia i wam należy się następstwo w mym królestwie. A oni za to: Zaiste, ojczyste, uważalibyśmy, że prześladowasz nas zawiścią jakby pasierbów, a nie synów, gdybyś nam nie zlecił tak chwalebne zadanie. Przy tobie jest władza wydawania rozkazów, przy nas obowiązek posłuszeństwa.

„Skoro tedy po kilkakroć próbowali jawnie swego męstwa, skoro raz po raz bezbronni wytężali siły, musieli na koniec szukać pomocy w podstępie. Położono mianowicie na zwykłym miejscu skóry bydła wypełnione zapaloną siarką. A gdy olofag z właściwą mu chciwością je połknął, zginął od rozszerzających się w jego wnętrzu płomieni”.

I wtedy — opowiada dalej kronikarz — młodszy brat zabił podstępnie starszego, a do ojca powrócił z wieścią, że zginął on w walce ze smokiem. Zbrodnia wykryła się dopiero po pewnym czasie.

Ta najstarsza, Kadłubkowa wersja legendy o smoku wawelskim nasuwa nam następujące uwagi: Po pierwsze, motyw smoka jest przygodnie niejako doczepiony do motywu bratobójstwa, który w intencji kronikarza ma wyjaśnić, dlaczego po Kraku-Grakchu na tron nie wstąpił żaden z jego synów, lecz córka Wanda. Po wtóre, siedziba smoka jest tylko ogólnie zlokalizowana „w czeluściach pewnej skały”; nazwa Wawelu jeszcze nie pada, jak zresztą nie ma jej w ogóle w całej kronice Kadłubka. Pogromcami smoka są synowie Kraka, nie on sam, i ich pomysłem jest podstęp z wypchaniem siarką skór bydlęcych (jakim sposobem zaszyta w nich siarka

mogła się tlić, o to kronikarz nie dba). Nie ma również wyraźnego związku pomiędzy zabiciem smoka a założeniem miasta Krakowa. W ujęciu Kadłubka bowiem miasto założono dopiero po śmierci Kraka-Grakcha, dla upamiętnienia jego imienia. Ale z okazji opowiadania o tym pada i u niego charakterystyczny szczegół, wart zanotowania tutaj. Miasto mianowicie założono „na skale smoka” („in scopulo olophagi”) i od imienia Kraka nazwano Krakowem („a nomine Gracci dicta Craccouia”). Kronikarz jednak notuje, iż zdaniem niektórych Kraków nazwany tak został „od krakania kruków, które zleciały się tam do ścierwa potwora” („quam quidam a crocitacione coruorum, qui eo ad cadauer monstri confluxerant, Craccouiam dixerunt”). Wolno więc chyba wnosić, że w opowiadaniu ustnym, które on po raz pierwszy utrwalił w formie pisemnej i w języku łacińskim, założenie miasta wiązało się jakoś bezpośrednio z zabiciem smoka. Na koniec niewątpliwie sam mistrz Wincenty uczcił smoka dziwaczną nazwą „olofaga”, która ma wywodzić się z języka greckiego i oznaczać potwora połykającego w całości swe ofiary (jak węże), „całożercy”, jak to słowo udatnie przetłumaczył Balzer⁶ — choć rzekomego wyrazu (*h*)*olophagos* nie ma w ogóle w języku greckim. Do tego szczegółu wypadnie nam jeszcze powrócić.

Wersję Kadłubkową podjęło następnie całe dziejopisarstwo polskie, wprowadzając jednak do niej z czasem pewne zmiany. Wiernie powtórzyli ją za Wincentym jego kontynuatorzy z przełomu

subputacionem certus armentorum numerus debebatur, que nisi accole quasi quasdam uictimas obtulissent, humanis totidem capitibus a monstro plecterentur. Quam Graccus non ferens perniciem, ut erat clemencior filius erga patriam quam pater erga filios, clam filiis accitis digerit propositum, pandit consilium [...]

„Vos itaque, uos, o mea precordia, quorum utrumque nostris educauimus uirtutibus, uos in monstri necem armari conuenit, uos in eius congressum preponi addecet, non exponi, utpote nostre uite dimidium, quibus huius regni debetur successio. Ad hec illi: Immo priuignali, pater, odio uideremur toxicati, si tante nobis munus glorie inuidisses. Penes te sit iubendi auctoritas, in nobis est obsequendi necessitas.

„Sepe igitur apertam uirorum audaciam, sepius nudos necquicquam experti uirum conatus, industrie tandem niti coguntur suffragio. Coria enim armentorum accenso plena sulphure loco solito pro armentis collocantur. Que dum audissime glutit olophagus, exalantibus intro flammis suffocatur”.

⁶ *Pisma pośmiertne*, t. II, Lwów 1935, s. 199.

XIII i XIV w., autor tzw. *Kroniki polsko-śląskiej*⁷, powstałej na Śląsku, oraz działający w Krakowie bezimienny franciszkanin, zwany pospolicie autorem *Kroniki Mierzwij*. Ten ostatni⁸ dorzucił wszakże do opowiadania Wincentego ciekawą uwagę, iż zgładzono smoka „tak jak Daniel, który zabił smoka babilońskiego”. Jest to aluzja do opowiadania *Księgi Daniela*, wchodzącej w skład *Starego Testamentu* (14, 22—26), które to opowiadanie kończy się następująco: „Wziął tedy Daniel smoły, sadła i sierści i uwarzył je razem, a naczynił kołaczy i dał w paszczę smokowi, a smok pękł”. Już zatem anonimowy franciszkanin krakowski zauważył podobieństwo polskiej legendy do wątków wschodnich, choć podobieństwo to było w znanym mu wypadku dość odległe.

Natomiast w ujęciu piszącego u schyłku XIV w. na Śląsku autora *Kroniki książąt polskich*⁹ Krak sam zabił smoka, a bratobójstwo wśród jego synów miało miejsce dopiero później. *Kronika wielkopolska*, pochodząca z samego schyłku w. XIII lub z pierwszej połowy w. XIV, zna legendę o Krak, założycielu Krakowa (ona też pierwsza wymienia nazwę Wawelu), wie o zabójstwie jednego z jego synów dokonany przez brata i o wstąpieniu na tron córki Wandy — ale podanie o smoku pomija całkowicie, może jako zbyt lokalnie krakowskie i nie budzące zainteresowania w Wielkopolsce, ściślej w Poznaniu¹⁰.

Inaczej postąpił tak blisko z Krakowem związany dziejopis jak Długosz. Ten legendzie o smoku zapewnił w swej *Historii polskiej* poczesne miejsce¹¹ opowiadając ją w zasadzie za Wincentym, ale z pewnymi zmianami. Wedle niego mianowicie, miasto Kraków założone zostało jeszcze przez samego Kraka (którego on nazywa Grakiem), ale doznawało wielkich szkód i niepokoju ze strony smoka mieszkającego w jaskini wzgórza wawelskiego (*in antro montis Wawel*). Początkowo dla ułagodzenia go składano mu na polecenie



Ryc. 1. Krakus w *Kronice Miechowity* (1521)

Kraka codziennie trzy bydłeta, kiedy jednak i ten haracz okazał się uciążliwy, a Krak obawiał się, aby po jego śmierci miasto nie opustoszało skutkiem straszego sąsiedztwa, uciekł się do podstępu i zgładził smoka znanym już nam sposobem. Wyrażono pogląd¹², że Długosz szedł w swoim opowiadaniu za współczesnym sobie ustnym podaniem. My sądzimy raczej, że za Wincentym, ale w wersji zmodyfikowanej już przez *Kronikę książąt polskich* (Krak sam zabójcą smoka). Za czasów Długosza istniała, być może, w Krakowie ustna legenda o smoku; ale ukształtowana już pod wpływem wiekowej tradycji literackiej, a nie będąca bezpośrednią kontynuacją tej, którą po raz pierwszy zapisał Kadłubek.

Wersję Długoszową bez zmian istotnych powtórzył Maciej Miechowita¹³, jak również Bernard Wapowski, jak wolno sądzić z przekładu polskiego niezachowanej pierwszej części jego kroniki, które to tłumaczenie zawdzięczamy Marcinowi Bielskiemu (*Kronika świata*, Kraków 1551, s. 16). Jest to pierwsze ujęcie legendy o smoku w języku polskim, przytaczamy więc w dosłownym brzmieniu jego zakończenie: „Grakus książ-

⁷ MPH III, s. 607—8.

⁸ MPH II, s. 167—8.

⁹ MPH III, s. 430 n.

¹⁰ Rozdz. 1; wyd. B. Kürbisówna w MPH nova series VIII 1, Warszawa 1970, s. 8—9.

¹¹ *Annales seu Cronicae incliti regni Poloniae*, liber I—II, Warszawa 1964, s. 125 n. Przekład polski: *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, Warszawa 1961, s. 188 n.

¹² A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór „Dziejów Polskich” J. Długosza*, Kraków 1887, s. 69 n.

¹³ *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521, s. 7.



Ryc. 2. Krakus, Wawel i smok w *Kronice* M. Bielskiego (1570)

że rozkazał w wywnątrzonym cielcu siarki, smoły a saletry z ogniem przyprawionym zadać zaprawiwszy, a przeciw jamie jego [smoka] położyć. Który gdy uźrzał, mni mając, by cielę, pożarł. A gdy w nim tlało, pił wodę, aż się rozpukł“. Tu po raz pierwszy występuje ten po dziś dzień najpopularniejszy wariant śmierci smoka, który miał pęknąć z przepicia wodą wiślaną. U Bielskiego (Wapowskiego?) również po raz pierwszy podaną mamy rzekomą chronologię tego wypadku: rok 700 po Chrystusie.

Natomiast uczony humanista Marcin Kromer w swoim dziele *De origine et rebus gestis Polonorum* (Basileae 1555, s. 29) przytaczając legendę o smoku wawelskim dał już wyraz wątpliwościom, czy nie mamy w niej do czynienia ze zmyśleniem. „W każdym razie — dodaje — głęboka jaskinia wydrążona w skałach istnieje do dziś dnia: zwą ją Smoczą Jamą“ („sed nescio an fabulosum sit; antrum quidem in hanc usque diem extat saxo exeso profundum, quod specum draconis vocant“).*

W połowie XVI w. krakowska legenda o smo-

ku znana była już i poza Polską, niewątpliwie zresztą ze źródeł polskich. Oto w ogromnym dziele Sebastiana Münstera, pt. *Cosmographia* (*Opis świata*), wydanym w Bazylei w r. 1550, znajdujemy (na s. 889) w rozdziale *De Polonia* przy opisie Krakowa streszczoną naszą legendę, a nawet pierwsze znane przedstawienie plastyczne krakowskiego smoka na tle wcale wiernie oddanego lokalnego krajobrazu. Rysownik niewątpliwie chciał przedstawić widok Wawelu w okolicy dzisiejszej Smoczej Jamy, a wysokie wzgórza po prawej stronie w głębi to zapewne mocno przerysowane Krzemionki i Góra Lasoty (choć bez Kopca Krakusa). Przytaczając znany sposób zabicia smoka Münster nie precyzuje, kto go wymyślił, powiada, że przyroda sama podsunęła ludziom ten pomysł (*suasit suapte natura*). O Kraku wie tylko, że kazał on smokowi podawać po trzy bydłeta dziennie. I jemu również nasuwała się analogia z opowieścią biblijną o Danielu.

Jak widzieliśmy, odkąd zarzucono Kadłubkową wersję, że to synowie Kraka zabili smoka na rozkaz ojca, wszyscy niemal uważali samego założyciela miasta za pogromcę jego dręczyciela. Dopiero u samego schyłku XVI w. Joachim Bielski, syn Marcina, wydając własne opracowanie ojcowskiej *Kroniki* (Kraków 1597), nieco inaczej przedstawił tę sprawę. Przytaczamy jego słowa w oryginale (s. 30): „Piszą nasi starzy kronikarze, iż pod tą górą Wawel był smok wielki, który troje dobytku razem zjadał, także i ludzi kradł i jadł, przeto musieli mu dawać obrok każdy dzień troje cieląt abo baranów. Kazał tedy Krak nadziać skórę cielca siarką, a przeciw jamie położyć rano; co uczynił za radą Skuba, szewca niejakiego, którego po tym dobrze udarował i opatrzył. On wyszedłszy z jamy, mniemał, by ciele, pożarł razem; gdy to w nim tlało, tak długo pił wodę, aż zdechł. Jest jeszcze jego jama pod zamkiem: zowią Smocza Jama“. Tutaj dopiero występuje obok Kraka postać szewca Skuba (jeszcze nie Skuby) jako tego, który miał być twórcą pomysłu zgładzenia smoka.

Brückner sądził¹⁴, że „krążyło najpospolitsze podanie o smoku, co ludzi i bydło pożerał, aż go szewczyk Skuba sztuką szewską zgładził. To podanie, znane w formie pierwotnej jeszcze Bielskiemu z XVI w., Wincenty oszlachcił [czy-

¹⁴ *Encyklopedia staropolska*, t. I, Warszawa 1939, s. 699; por. *Dzieje kultury polskiej*, t. I (wyd. 3.), Warszawa 1958, s. 156 n., 329, 658 n.

niąc Kraka, a raczej jego synów, zabójcami smoka — uw. moja]“. Dowolność takiego stawiania sprawy musi uderzyć każdego, kto śledził przedstawiony powyżej rozwój legendy. Jakim sposobem pierwotne podanie miałoby się ostać niezmienione do schyłku XVI stulecia obok i w kontakcie ze zmieniającym się jego kształtem literackim, tego wyjaśnić niepodobna. Wincenty zresztą nie miał zamiaru niczego „oszlachcać“: sam przecież twierdził o kilka stron dalej po przedstawieniu podania o smoku: „Bywało także, że zarząd naszego państwa przypadał osobom niskiego stanu i nieznanego pochodzenia, a nie szczydziła z nich zawieść ani ludu, ani wielmożów“. To przeciwnie, szewc Skub jako sprawca zgładzenia smoka pojawił się dopiero w XVI w. u Bielskiego młodszego, aby od tego czasu zająć stałe, a nawet poczesne miejsce w legendzie. Nie było też potrzeby „nobiletowania“, owej rzekomo „szewskiej sztuki“, skoro w identyczny sposób poradził sobie ze smokiem sam wzór i zwierciadło średniowiecznego rycerstwa — król Aleksander Wielki. I tutaj przechodzimy do drugiej części naszych rozważań.

II

Dopiero na początku naszego stulecia zwrócono uwagę na podobieństwo krakowskiego podania o smoku wawelskim do wschodnich wersji *Romansu o Aleksandrze W.* Uczynił to najpierw S. Fränkel¹⁵, a krótko po nim i niezależnie od niego S. Ciszewski¹⁶; ich obserwacje zebrał i ponownie analizie poddał znany etnograf lwowski A. Fischer¹⁷. Zanim jednak przejdziemy do omówienia samych faktów, należy dorzucić kilka słów na temat, co rozumiemy pod nazwą *Romansu o Aleksandrze* lub *Romansu ps. Kallistenesa*¹⁸.

Kallistenes z Olintu, siostrzeniec Arystotelesa, był rówieśnikiem Aleksandra W. i jako ceniony historyk został zabrany przezeń na wyprawę do Azji w charakterze prawie oficjalnego jej dziejopisa.

Nie dożył jednak jej końca, gdyż zaplątany w tzw. spisek paziów, został z rozkazu Aleksandra stracony w r. 327. Z jego *Dziejów Aleksandra* zachowała się nam dość szczupła ilość fragmentów. Otóż pod nazwisko Kallistenesa podszył się już w III w. naszej ery anonimowy autor mocno legendarnej historii, czy raczej żywota Aleksandra, którego dzieło, napisane pierwotnie w języku greckim, cieszyło się co najmniej przez następnych dziesięć stuleci niebywałą popularnością nie tylko w Europie, ale także na Bliskim i Środkowym Wschodzie. W kolejnych redakcjach i przeróbkach wątek jego rozrastał się i poszerzał, a zarazem nasiąkał coraz większą fantastyką. Znamy jego wersję łacińską (w kilku ujęciach), armeńską, syryjską, etiopską i koptyjską, jak również starosłowiańską, a istniały na pewno, choć dziś nie są nam znane, wersje perska i arabska. Z redakcji łacińskiej *Romans o Aleksandrze* przeszedł do średniowiecznych literatur europejskich w językach narodowych, m. in. także i do polskiej, ale dopiero w XVI w., kiedy pojawił się u nas najpierw w postaci *Historii o Aleksandrze Wielkim* Leonarda z Bończy (1510), a następnie anonimowego przekładu z r. 1550, przedrukowywanego później aż do XVIII w.

Otóż jak dotąd, tylko w trzech wersjach wschodnich udało się stwierdzić istnienie legendy o smoku, istotnie nader przypominającej legendę krakowską. Ponieważ, o ile wiadomo piszącemu te słowa, odpowiednie ustępy nie były dotychczas nigdy publikowane w polskiej literaturze



Ryc. 3. Smok morski w *Żelniku* H. Spiczyńskiego (1542)

¹⁵ *Die Sage von der Gründung Krakaus*, Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde, IX: 1907, Heft XVIII, s. 1—4.

¹⁶ *Baśń o Krakusie*, Ziemia, tygodnik krajoznawczy ilustrowany, I: 1910, s. 257—259.

¹⁷ *Baśń o Krakusie*, Lud XVI: 1910, s. 281—285.

¹⁸ W. Kroll w Paulys *Realenzyklopädie der Altertumswissenschaft*, hrsg. von Wissowa-Kroll X (1919), szp. 1707—1726; T. Sinko, *Literatura grecka*, II 2, Kraków 1948, s. 162 n.; T. Berthels, *Roman ob Aleksandrie*, Moskwa 1948.

naukowej, przytacza się je poniżej *in extenso* w przekładzie z języków oryginalnych¹⁹.

Najstarsza jest wersja syryjska, pochodząca może jeszcze z VII w. naszej ery. Ustęp o smoku mieści się w niej w obrębie wielkiego listu, jaki Aleksander miał przesłać swemu mistrzowi Arystotelesowi, opisując mu dziwne Indii i swoje tam przygody. Stąd stałe w tym opowiadaniu użycie pierwszej osoby:

„Wyruszyliśmy przeto z ziemi Praisika i skierowaliśmy się wprost na wschód. A kiedy przebyliśmy dziesięć dni drogi, przybyliśmy do pewnej wysokiej góry, a niektórzy ludzie, którzy na tej górze mieszkali, powiedzieli nam: Królu Aleksandrze, po tej górze przejść nie zdołasz, ponieważ mieszka na niej pewien wielki bóg podobny do smoka, który strzeże tego miejsca przed wrogami. A ja powiedziałem: W jakim miejscu znajduje się ten bóg? Oni mi rzekli: Trzeba iść stąd przez trzy dni drogi nad tą rzeką. Rzekłem im: Czy ten bóg przemienia się w inną postać? Oni odpowiedzieli mi: Ze strachu przed nim żadni wrogowie na to miejsce nierozważnie nie wchodzi. Ja im powiedziałem: Czy on wszystkich wrogów dookoła was zdoła powstrzymać? Oni odrzekli, że nie, tylko z tej strony, gdzie jest jego siedziba. Ja im powiedziałem: Czy ten bóg ma świątynię? Czy przychodzie do niego i znacie go? A oni odpowiedzieli: Któż może przyjść do niego, skoro on łykiem paszczy po-

chlania całego słonia? Ja powiedziałem: Jakże mówicie, że go znacie, jeżeli nie przychodzie do niego? A oni rzekli: Wiemy, że każdego roku polyka on wielu ludzi; oprócz dwu wołów, które stale dajemy mu codziennie z naszego kraju jako pokarm, zabija także ludzi. A ja powiedziałem: W jaki sposób dajecie mu dwa woły na pożarcie? A oni rzekli: Ten, kto jest wyznaczony jedynie dla czci tego boga, wyznacza woły z kraju, a codziennie wczesnym rankiem, kiedy on jeszcze nie wyszedł ze swej świątyni, przyprowadza dwa woły do niego i schodzi na brzeg rzeki. Wiąże nogi wołów i kładzie je na brzegu rzeki, a następnie wchodzi na szczyt góry, a wtedy ten bóg wychodzi ze swojej świątyni, przekracza tę potężną rzekę i polyka woły. A ja im powiedziałem: Czy jest jedno miejsce przechodzenia tego boga, czy też przechodzi, gdzie zechce? A oni rzekli: On ma jedno przejście.

„Wówczas odgadłem, że to nie jest bóg, lecz wymysł złych demonów. Wziąłem ze sobą kilku ludzi z tego kraju, wyruszyłem stamtąd i przyszedłem na brzeg rzeki, i rozkazałem im, ażeby położyli woły. Ja zaś z moimi zastępami stanęliśmy na szczycie góry i widzieliśmy, jak ten zwierz wyszedł ze swojej jaskini i przyszedł do brzegu

¹⁹ Autor pragnie w tym miejscu podziękować kolegom-orientalistom wymienionym w przyp. 20—22 za pomoc w ustaleniu poprawnych przekładów polskich.



Ryc. 4. Smok wawelski w *Kosmografii* S. Münstera (1550)

rzeki. A kiedy tego zwierza zobaczyłem, pomyślałem, że jest to czarna chmura, która stoi na brzegu rzeki. A dym, który wydobywał się z jego paszczy, był jak ciemna mgła, która powstaje w ciemności. I widzieliśmy, jak przeszedł rzekę, a nie doszedłszy jeszcze do wołów wciągnął oddech, wchłonął te woły jakby jednym zamachem i połknął je.

„Zobaczywszy to rozkazałem nazajutrz, aby te dwa wielkie woły zamieniono i położono mu dwa małe cielęta, aby następnego dnia ten zwierz był głodny. A gdy znalazł tylko te cielęta, biegł tego dnia we wszystkie strony poza rzeką. A gdy zgłodniały po raz drugi przeszedł na tę stronę i biegł tu i tam, też nie znalazł niczego. Kiedy zaś chciał się skierować na górę, wszystkie moje wojska jak jeden mąż krzyknęły przeciw niemu. Kiedy on ten krzyk usłyszał, zawrócił i poszedł znowu za rzekę. Wtedy zaraz kazałem sprowadzić dwa woły ogromnej wielkości, zabić je, ściągnąć z nich skóry i usunąć mięso, a skóry ich wypełnić gipsem, smołą i ołowiem, i siarką i położyć je na tym samym miejscu. A kiedy to zrobiliśmy, zwierz przeszedł znowu rzekę, według swego zwyczaju. A gdy się do nich zbliżył, wciągnął obie te skóry jednym tchem i połknął je. A skoro gips znalazł się w jego brzuchu, zobaczyliśmy, że jego głowa opadła na ziemię. Rozwarł szeroko paszczę i powyrywał ogonem wiele drzew. Skoro zobaczyłem, że on padł, kazałem przynieść miech kowalski, rozpalić w ogniu spiżowe kule i rzucać je do paszczy zwierza. A gdy wrzucono mu pięć kul do paszczy, zwierz zamknął paszczę i zdechl”²⁰.

Bardzo podobna jest wersja koptyjska z w. X—XI, która jednak barwniej przedstawia scenę śmierci smoka:

„Idąc spotkaliśmy wysoką i wielką górę. Mieszkańcy tej góry powiedzieli nam: Królu, nie zdołasz przejść przez tę górę, gdyż mieszka w niej potężny bóg, podobny do olbrzymiego smoka. Nie pozwala on nikomu zbliżyć się do siebie. Powiedziałem im: Gdzież jest ten, o którym mówicie jako o waszym bogu? Powiedziano mi że żyje on nad rzeką, wewnątrz góry, ponad

którą jest gęsty las, w odległości około trzech dni drogi. Zapytałem ich: Czy ukazuje się wam w ludzkiej postaci? Nie, odrzekli, lecz dźwięk jego głosu zatrzymuje każdego, kto rusza ku niemu. Sam zaś pożera bawoły. Spytałem ich: Skąd wiecie, że tak czyni, skoro nie możecie zbliżyć się do niego? A oni odparli: Wiemy, że pożera wiele bawołów przychodzących do rzeki, a ponadto dwa woły, które posyłamy mu codziennie, by nie pustoszył naszego kraju. Pożera bowiem wszystko, co podejdzie ku rzece. Wtedy spytałem: Jak doprowadzacie mu te dwa woły i w jaki sposób składacie mu je w ofierze do zjedzenia? Rzekli mi: Królu, dwu z naszych ludzi jest wyznaczonych do tego. Wstają oni świtem i przyprowadzają mu dwa woły, zanim wyjdzie ze swojej siedziby. Zostawiają je na brzegu rzeki, zwracając i wspinając się na wysoką górę. A kiedy wyjdzie ze swej siedziby, znajduje oba woły i pożera je. Spytałem ich: Czy dzieje się to w określonym miejscu, czy gdziekolwiek? Zapytałem o to dlatego, że w całym kraju szatan ten stał się dla ówczesnych ludzi przedmiotem boskiej czci, uważany za walczącego o nich i o ich kraj.

„Następnie kazałem im, by zaprowadzili mnie do miejsca, gdzie przebywał. Wziąłem przewodników i ruszyłem ku niemu. A gdy przybyliśmy do jego siedziby, kazałem miejscowym ludziom przyprowadzić mi dwa woły. Złożyłem je tam, gdzie składali mu woły uprzednio. Wojsku memu kazałem stanąć na otaczających go górach. Obejrzałem go, gdy wyszedł ze swej siedziby. Była to bestia olbrzymia, przypominająca czarną chmurę, a z paszczęki jej wydobywał się ognisty płomień. Podeszedł do obu wołów i pożarł je. Przyglądałem się wszystkiemu, co robił.

„Następnego dnia poleciłem im, aby nie składali mu wołów, aż zgłodnieje. Na trzeci dzień, kiedy głód mu dokuczył, wyszedł ku nam. Gdy zbliżył się do nas, wydałem wojsku rozkaz. Podnieśli przeciw niemu wielki hałas — krzyk, bicie w bębny i głos rogów. A kiedy to posłyszał, przerażony zawrócił do swojej siedziby. Poleciłem następnie miejscowemu ludowi przyprowadzić mi dwa wielkie bydłeta. Zarząłem je, obdarłem ze skóry, kazałem napełnić smołą, siarką, śmiertelną trucizną i żelaznymi hakami oraz zanieść na miejsce, gdzie składali mu dawniej ofiary. A skoro potwór wyszedł z lasu nad rzekę, znalazł wypełnione skóry. Pożarł je jak zazwyczaj. A gdy je pożarł, trucizna trafiła mu do wnętrza. Chciał wypluć, lecz w gardzieli

²⁰ E. A. Wallis Budge, *The History of Alexander the Great, being the Syriac Version of Pseudo-Callisthenes*, Cambridge 1889, s. 190—193; przekład niemiecki V. Ryssel, *Die syrische Uebersetzung des Pseudokallisthenes*, Archiv für das Studium der neueren Sprachen und Literaturen, XC, 1893, s. 369—371. Powyższy przekład polski został porównany i uzgodniony z oryginałem przez doc. dr. J. Tyłocha z Uniwersytetu Warszawskiego.

trzymały żelazne haki, które umocowałem w skórach. Padł rycząc na łapy, na ziemię. Z ucisku ognia wewnątrz, pazurami wydierał wszystkie pobliskie drzewa. Gdy to zobaczyłem, kazałem rozniecić ogień w miedzianych miechach [kotłach?] i ukamienować go z procy rozpalonymi kamieniami. I potem płomień napotkał truciznę, smołę i siarkę w brzuchu jego. Zginął okropną śmiercią. Każdy, kto to widział, był zachwycony. Bestia ta była przybytkiem demonów, gdyż rujnowała cały ten kraj“²¹.

Na koniec analogiczny epizod znajduje się w słynnym perskim poemacie historycznym pt. *Księga królów* (*Szachname*) pióra wielkiego poety Firdousi'ego, który zakończył swe dzieło po 35 latach pracy w r. 1011. Opowiada on o Aleksandrze W. m. in., co następuje (zaczynamy od relacji mieszkańców ziemi nawiedzanej przez smoka):

„Jest smok pewien z tamtej strony góry: nawet ptak nie ma spokoju przez jad jego złości. Nie zdoła przejść koło niego wojsko, oddech jego trujący do księżycy sięga. Ogień mu bucha z pyska, jego dwa loki byłyby pułapką dla słonia. Nie mamy przed nim schronienia, aż mu jedzenia, co mu trzeba, pięć krów co noc znajdziemy i zaniesiemy wysoko na górę. Pełną miarą i z okładem zanosimy. Stąd, póki nie przyjdzie na tę stronę góry, nie skracają od nas oddziały. Rozkazał władca-następca tronu, by mu tego dnia niczego nie dawali. Kiedy przyszła pora posiłku smoka, przyszedł tam z taką szybkością jak ogień. Sekandar [Aleksander] rozkazał, by jego żołnierz wystrzelił jedną strzałę w jego pierś. Uderzył ów nieczysty smok w jednej chwili, kilku z nich rozciągnął oddechem. Rozkazał Eskandar, syn Filipa, aby przynieśli bęben i mocno zabębniłi. Równocześnie rozniecili ogień, na wszystkie strony rozpalili świecące ognie. Kiedy góry rozbrzmiały dźwiękiem bębnów, przestraszył się tego i zawrócił smok. Jakby słońce w znaku Byka uderzyło, a z kwietnika podniósł się głos skowronka. Kiedy był czas posiłku smoka, uczynił szach wybór z ludu wojennego, dał dowódcą trochę drachm ze skarbcza, by przywiedli mu pięć krów. Zabił je i ściągnął skórę do głowy. Tym fortelem dodał serca ludziom przyjaznym. Nasycił ich skóry trucizną i naftą, ku smokowi się skierował. Skóry powietrzem nadmuchał, wspominał na dobrego Stwórcę, rozkazał, aby skóry wzięli i wszyscy, ręka w rękę, posuwali.

Kiedy blisko smoka podszedł szach, ujrzał jakby wielki obłok. Język jego niebieski, oczu dwoje jak krew, z pyska ogień mu buchał. Kiedy rzućili krowy ze szczytu góry, serce smoka tym podniecili. Uniósł smok krowę jak wiatr, kiedy pojawiła się, rzucona dłońmi walecznych. Kiedy pożarł krowie zawiniątką, jad rozlał się w jego brzuchu, całe wnętrzości mu zniszczył, do mózgu i do nóg gwałtownie się dostał. [Smok] walił łbem o ową kamienną górę i tak przyszedł czas jego do końca. Żołnierze razem strzali wystrzelili, nadszedł koniec tej góry porywającej polujących. Żołnierze szybko odeszli stamtąd, cielsko smoka zostawili na owym miejscu“²².

Od razu zauważyć można, że Firdousi opiera się na wersji reprezentowanej przez syryjski i koptyjski *Romans o Aleksandrze*, ale, wiedziony słusznym wyczuciem artystycznym, skraca opowiadanie swego źródła, nadając mu za to więcej obrazowości i poetyckiego polotu. Natomiast wersja koptyjska i syryjska są nader bliskie sobie, przy czym ta druga, chronologicznie starsza, jest stylistycznie bardziej nieporadna, ale zarazem najbardziej szczegółowa i najbliższa legendzie krakowskiej. Porównajmy je zatem z sobą.

Sceneria jest uderzająco podobna: i tu, i tam smok mieszka u stóp góry, ma tam swoją siedzibę, zwaną w wersji syryjskiej początkowo świątynią, potem wręcz jaskinią. Nie opodał góry płynię rzeka. U Kadłubka, co prawda, nie ma jeszcze wzmianki o Wiśle, ale skoro jego „górską czeluść“ zdecydujemy się identyfikować z jaskinią pod wzgórzem wawelskim, to bliskość Wisły wynika z samej topografii. Okoliczni mieszkańcy przynoszą smokowi codziennie po dwa woły, gdyż jeśli jest głodny, porywa także i ludzi, którzy skutkiem tego boją się zbliżyć do jego kryjówek. Smok pochłania swoją zdobycz w całości, jakby jednym haustem, nie gryząc jej, co tłumaczy nam, dlaczego Kadłubek nazwał go „całozercą“ (olofagiem). Szczegół ten ma w le-

²¹ E. A. Wallis Budge, *The Life and Exploits of Alexander the Great, being a series of Ethiopic Texts*, London 1896, s. 93, 95; tamże przekład angielski, s. 166—169. Powyższy przekład polski został porównany i uzgodniony z oryginałem przez dr. J. Mantel-Niećko z Uniwersytetu Warszawskiego.

²² Firdousi, *Szachname*, krytyczeskiej tekst, t. VII, Moskwa 1968, wyd. M. N. O. Osmanow pod red. A. Nuszina, s. 71—73. Powyższego przekładu polskiego dokonała dr M. Składankowa z Uniwersytetu Warszawskiego.

gendzie wschodniej swoje znaczenie, gdyż wyjaśnia, jakim sposobem owe wypełnione palnym materiałem skóry znalazły się we wnętrzu smoka, który nie wypuł ich od razu. Natomiast u Kadłubka pozostała tylko nazwa „całożerca“ jako motyw rudymenarny. Legenda wschodnia jest także i w tym szczególnie „logiczniejsza“, iż tłumaczy, dlaczego zawartość skór zapaliła się we wnętrznościach smoka: potrzebne było na to ostrzeliwanie rozpalonymi kulami, które wrzucano mu do gardła. Ten motyw został przez polskiego kronikarza, jak widzieliśmy, zignorowany. Nie ma również u niego wstępnych „ogłędzin“ smoka, eksperymentu z dwoma prawdziwymi wołami ani motywu przegłodzenia smoka przez jeden dzień, bo to wszystko było niepotrzebne, skoro zabójcy smoka nie przybyli, jak Aleksander Wielki, z obcych stron, lecz znali swego prześladowcę i jego obyczaje z dłuższego doświadczenia. W legendzie wschodniej, z drugiej strony, nie ma żadnej wzmianki o założeniu miasta, ale i u Kadłubka, jak widzieliśmy, fakt ten oddzielony jest od opowieści o zgładzeniu smoka.

Podobieństwo obydwu wątków legendowych jest zatem uderzające i nie może ulegać wątpliwości. Pozostaje jednak pytanie, czy zachodzi pomiędzy nimi związek genetyczny, tzn. mówiąc konkretniej, czy Kadłubek znał legendę o smoku zawartą we wschodnich wersjach *Romansu o Aleksandrze* i czy na niej się wzorował.

III

Możliwość udzielenia twierdzącej odpowiedzi na to pytanie natrafiała w umysłach tych nielicznych uczonych, którzy dotychczas brali ją w ogóle pod uwagę, na tę zasadniczą trudność, że odpowiednie teksty wschodnie poznano w Europie dopiero w XIX w., a w zachowanych greckich i łacińskich wersjach *Romansu o Aleksandrze*, jak również w pochodzących z łaciny wersjach zachodnioeuropejskich, motyw smoka w ogóle nie występuje. Jaką drogą zatem legenda o Aleksandrze i smoku miałyby dojść do wiadomości polskiego kronikarza, który był nie-

wątpliwie człowiekiem uczonym, ale na mużulańskim Wschodzie nie bywał? Pozostawała mglista możliwość, że motyw ten dotarł doń drogą opowiadania ustnego, np. przez Bizancjum albo od polskich pielgrzymów do Ziemi Świętej, spośród których przynajmniej Jaksa, założyciel klasztoru bożogrobców w Miechowie, był mu, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, znany. Trzeba jednak przyznać, że z możliwością taką trudno poważnie się liczyć i nie ma się czemu dziwić, że A. Fischer konkludował: „Pytanie, skąd zaczerpnął ten motyw Kadłubek, pozostaje nie rozstrzygnięte, bo motywu tego nie znajduje się w żadnym tekście łacińskim“²³. Tymczasem wśród źródeł cytowanych wyraźnie przez mistrza Wincentego można wskazać takie, w którym opowieść o zgładzeniu smoka przez Aleksandra W. mogła łatwo figurować.

Mamy tu na myśli mało dotąd objaśnioną wzmiankę, zawartą również w księdze pierwszej kroniki, a przytoczoną na poparcie opowieści o rzekomym najeździe Aleksandra na Polskę. Zakończywszy ją kronikarz dodaje: „Dziw to zaiste, lecz rzecz godna wiary! Istnieje wszak księga listów Aleksandra, zawierająca blisko dwieście listów, a w jednym z nich pisze on do Arystotelesa w te słowa“ („rem miram, sed fidei plenam! est enim liber epistolarum Alexandri, CCtas pene continens epistolas, in quibus una scribit Aristotili in hunc modum“) ²⁴. Po tym wstępie przytoczone są dwa krótkie listy, czy urywki listów, jeden Aleksandra do Arystotelesa, drugi Arystotelesa do Aleksandra, w których miała być mowa o walkach z Polakami. Otóż średniowieczna literatura łacińska nie zna, jak dotąd, żadnego w ogóle tak obfitego zbioru korespondencji Aleksandra, podobnie jak nie ma go na pewno w literaturach starożytnych. Natomiast zauważyć trzeba, że w *Romansie o Aleksandrze* występuje, wpleciona w opowiadanie, bardzo znaczna ilość dłuższych i krótszych listów. W wersji syryjskiej jest ich 40, w jednej z wersji łacińskich, u tzw. Leona prezbitera — 35, podczas gdy w pierwotnej wersji greckiej (którą dziś znamy tylko z rekonstrukcji) ²⁵ miało ich być aż 55. Zwracaliśmy zaś już uwagę, że interesująca nas legenda o smoku występuje właśnie w liście Aleksandra do Arystotelesa. Co prawda, przytaczane przez nas cyfry są mimo wszystko dość odległe od liczby „prawie dwustu“ listów, o jakiej wspomina Wincenty, ale po pierwsze bywa on nieraz skłonny do przesady, a po drugie

²³ O.c., s. 284.

²⁴ MPH II, s. 261; por. M. Plezia, *Aristotelis epistularum fragmenta*, Warszawa 1961, s. 162 n.

²⁵ Por. A. Ausfeld, *Der griechische Alexanderroman*, Leipzig 1907.



Ryc. 5. Zabicie smoka przez św. Jerzego. Obraz z dawnego kościoła Św. Jerzego na Wawelu (ok. 1470). Muzeum UJ

niektóre z listów zawartych w *Romansie o Aleksandrze* są bardzo długie (jak choćby ten, w którym mowa jest o smoku) i łatwo mogły być dzielone na kilka czy nawet kilkanaście mniejszych. Z dużym prawdopodobieństwem tedy wolno się nam dopatrywać w owej „księdze listów Aleksandra” nie znanej dziś wersji łacińskiej *Romansu* ps. Kallistenesa. I to bowiem dodać wypada, że także i wśród wersji łacińskich panuje wielka różnorodność, że krzyżują się one między sobą, tak że dalecy jeszcze jesteśmy od dokładnego zinventaryzowania wszystkich ich wariantów.

Jako następne postawić sobie trzeba pytanie, czy w takim „romansie korespondencyjnym” mogła się znajdować legenda o smoku? Jeśli tam była, to trafić doń mogła jedynie ze źródeł arabskich. Wersja arabska ps. Kallistenesa nie została dotąd opublikowana, ale wiemy, że istniała, bo urywki z niej cytuje pisarz arabski z XI w. al-Mubaššir; z tej wersji arabskiej dokonany również został przekład etiopski²⁶. Otóż wiek XII jest okresem ożywionych kontaktów literackich pomiędzy łacińską Europą i światem arabskim, kontaktów, których pełnego obrazu także jeszcze nie posiadamy. Za naturalny ich pomost służył Półwysep Iberyjski, pozostający jeszcze wówczas przeważnie pod władzą arabską, a także Sycylia, dopiero w poprzednim stuleciu przez Normanów wydarta Arabom i zamieszkała

w znacznej mierze przez ludność muzułmańską. Zwłaszcza jednak w Hiszpanii swobodne kontakty intelektualistów chrześcijańskich, żydowskich i arabskich stwarzały klimat umysłowy sprzyjający powstawaniu tłumaczeń na łacinę, dokonywanych częścią wprost z arabskiego, a kiedy indziej pośrednio z przekładów hiszpańskich lub hebrajskich. Najślawniejszy z tłumaczy tej epoki, Gerard z Kremony, miał pozostawić 71 przekładów z arabskiego²⁷.

Wobec wielkiej popularności postaci Aleksandra W. zarówno u muzułmanów, jak i u chrześcijan przeniesienie rozmaitych motywów legendy o nim z piśmiennictwa arabskiego do łacińskiego lub starohiszpańskiego było rzeczą zupełnie prawdopodobną. A trzeba dodać, że legendę o Aleksandrze reprezentował w literaturze arabskiej nie tylko *Romans* ps. Kallistenesa, ale i inne tematycznie zbliżone utwory. W ostatnich latach np. zwrócono uwagę na istnienie w nie publikowanych dotychczas rękopisach arabskich całej „powieści listowej” (*roman épistolaire*), złożonej z kilkunastu listów Arystotelesa do Aleksandra W. i odwrotnie, listów najrozmaitszej wielkości i pochodzenia²⁸. Nie byłoby więc w tym nic dziwnego, gdyby w owej wspomnianej przez Kadłubka korespondencji Aleksandra („liber epistolarum Alexandri”) znalazł się też, zapożyczony z literatury arabskiej, motyw zgładzenia smoka.

Niezależnie od tej drogi należy się liczyć i z taką możliwością, iż Kadłubek, co do którego z bardzo wielkim prawdopodobieństwem przyjmuje się w nauce, że wykształcenie swoje zdobywał przed r. 1189 we Francji lub we Włoszech, a może i tu, i tam — mógł bawiąc w tych krajach zasłyszeć czy przeczytać gdziekolwiek jakąś wersję legendy o Aleksandrze i smoku. Aby się z nią zetknąć, nie musiał bowiem w ówczesnych warunkach koniecznie jeździć na Wschód.

IV

Jak więc widzimy, wiele przemawia za tym, iż sam fortel, przy pomocy którego zgładzony zo-

²⁶ Kroll, o.c., s. 1724; Weymann, *Die äthiopische und arabische Uebersetzung des Pseudo-Kallisthenes*, Berlin 1901.

²⁷ Por. M. Plezia, *Kronika Kadłubka na tle renesansu XII w.*, Kraków 1962 (odb. z miesięcznika *Znak*, 96—97), s. 7.

²⁸ M. Grignaschi, *Le roman épistolaire classique conservé dans la version arabe*, Le Muséon, LXXX, 1967, s. 211—263.



Ryc. 6. Smocza Jama

stał smok krakowski, fortel rzekomo szewski, był w rzeczy samej — królewski i do lokalnej polskiej legendy wprowadzony został z *Romansu o Aleksandrze W.* dopiero przez pierwszego historyka-Polaka, mistrza Wincentego. Z tego samego źródła pochodzi również motyw, że zanim zgładzono smoka, zabezpieczano się przed nim ofiarowując mu na pożarcie codziennie określoną ilość sztuk bydła. Natomiast sama legenda, wiążąca wzgórze wawelskie ze smokiem, a założenie miasta Krakowa z jego uśmierceniem, musiała być starsza, może nawet bardzo stara. Kadłubek zastał ją już i tylko literacko opracował. Wolno jednak postawić sobie pytanie, co poprzednio zapewniło trwałość legendzie i jaka była

jej geneza? Odpowiedź na nie może być tylko bardzo hipotetyczna, choć i w tym wypadku nie pozbawiona niejakiego prawdopodobieństwa.

Po pierwsze zatem, jak to dawno słusznie podniesiono, wielka i głęboka jaskinia we wzgórzu wawelskim, usytuowana od strony Wisły (istnieje ich tam zresztą obok siebie kilka), mogła stać się punktem wyjścia owej legendy. Co prawda, wzmianki pisane o Smoczej Jamie spotyka się, jak widzieliśmy, dopiero w XVI w., a badania archeologiczne natrafiły na ślady penetrowania tam przez człowieka, które datować wypada niewiele wcześniej, bo na schyłek średniowiecza. Tym niemniej znana mogła ona być i dawniej, a jeśli znaleziono w niej kości jakichś zwierząt przedhistorycznych (co nie było dane nowszym uczonym, prowadzącym odpowiednie poszukiwania już sto lat temu ²⁹), to podanie

²⁹ A. Alt w *Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej*, I, 1877, s. 3—7.

o zamieszkującym tę jaskinię smoku tym łatwiej mogło się narodzić.

Po wtóre, w czasach kiedy wzgórze wawelskie stało się już ważnym ośrodkiem kościelnym i wytworzyło się tam skupisko budownictwa sakralnego, z katedrą na czele, legenda o smoku mogła się wiązać ze wspomnieniem pogrzebionego pogaństwa, za którego symbol smok nieraz uchodził. Należy tu przypomnieć istnienie przez długie wieki nie opodal katedry kościołów Św. Jerzego i Św. Michała, z których każdy, jak wiadomo, miał być także pogromcą smoka. Wawelski kościół pod wezwaniem Św. Michała istniał już na pewno w w. XII, bo Kadłubek, wspominając o kościele na Skałce, noszącym takie samo wezwanie, nazywa go „mniejszym kościołem Św. Michała”³⁰ — najwidoczniej w przeciwstawieniu do większego, znajdującego się na Wawelu.

Szczególnie jednak interesujące może być w naszym wypadku wskazanie na określony związek zachodzący niejednokrotnie w legendach pomiędzy zabiciem smoka a założeniem miasta. U Kadłubka związek ten został, jak widzieliśmy, rozerwany, ale wzmianka o nazwie miasta pochodzącej jakoby od krakania kruków, które zleciały się do smoczego ścierwa, pozwoliła nam ściślej, niż to zaznaczyło się w kronice, powiązać z sobą te dwa motywy, prawdopodobnie przynależne do siebie w wersji pierwotnej, przed-Kadłubkowej. Otóż takie powiązanie nie jest niczym wyjątkowym, w różnych legendach bowiem zgładzenie smoka wiąże się z założeniem nowego miasta³¹; najbardziej może znanym przykładem jest mit grecki o założeniu Teb przez Kadmosa, który najpierw zabił tam smoka, strzegącego naszyjnika Harmonii. Nie inaczej było w podaniach późnoantycznych: aby powrócić znów do *Romansu o Aleksandrze*,

przypomnimy, że jest w nim mowa o tym, jak robotników prowadzących pierwsze prace przy zakładaniu Aleksandrii egipskiej straszyć miał wychodzący z morza smok, którego Aleksander kazał zabić, a nad jego grobem wystawić świątynię³². Także i legenda krakowska należała zatem prawdopodobnie do tego samego kręgu podań, wedle których założyciel miasta zakładał je na miejscu, które poprzednio uwolnił od groźnego potwora: mógł to być motyw naprawdę bardzo stary.

Dodajmy na koniec, dla objaśnienia samego pomysłu zgładzenia smoka przez podrzucenie mu zabójczej strawy, iż jednym z częstych sposobów, jakimi legenda każe swym bohaterom rozprawiać się ze smokiem, zazwyczaj niewrażliwym na ciosy włóczni czy miecza, jest wlanie mu do paszczy roztopionego metalu³³. Jednym z wariantów tego szeroko na Wschodzie rozpowszechnionego motywu baśniowego jest w cytowanych przez nas powyżej wersjach *Romansu o Aleksandrze* pomysł wrzucania smokowi do paszczy rozpalonych pocisków. Nasz mistrz Wincenty wyraził tę samą myśl, każąc smokowi połknąć żywy ogień ukryty w skórach bydłowych.

Tak więc popularna do dziś w całej Polsce krakowska legenda o smoku wawelskim okazuje się w tej postaci, w jakiej znamy ją z zabytków literackich — skrzyżowaniem prastarego wątku o zabiciu smoka przez założyciela miasta z zaczerpniętym z *Romansu o Aleksandrze* motywem zgładzenia go przez podsuniecie mu palącego pokarmu.

³⁰ MPH II, s. 297.

³¹ J. Trumpf, *Stadtgrundung und Drachenkampf*, Hermes, LXXXVI, 1958, s. 129—157, zwłaszcza s. 146 n.

³² Ps. Callisth. I 32, 6—7 (p. 32, 5—11 Kroll); Julius Valerius, I 28 (p. 37, 15—28 Kübler).

³³ Trumpf, *o.c.*, s. 143 n.



Rys. 7. Smok na witrażu kościoła Mariackiego (ok. 1375). Muzeum UJ



Ryc. I. Fragment wnętrza kościoła Św. Anny



Ryc. II. B. Fontana, Pulchra z *Pieśni nad
pieśniami*

Fot. A. Wojtarowicz



Ryc. III. K. Dankwart, Trzecie błogosła-
wienie

Fot. W. Gumula

LITERACKIE ŹRÓDŁA DEKORACJI KOŚCIOŁA ŚW. ANNY W KRAKOWIE

Tekst literacki rozumiany jest w niniejszej pracy bardzo szeroko, chodzi tu bowiem o wszelkie przekazy pisane, takie jak Biblia, teksty pontyfikału, mszału i brewiarza, kazania, żywoty świętych, hymny, pieśni, księgi sybilińskie i wiersze. Fragmenty tak różnorodnej literatury, dzięki liczny w kościele Św. Anny napisom i lematom, zostały stopione z dekoracją rzeźbioną i malowaną i one to głównie są przewodnikiem w odczytywaniu myśli, które kształtowały program dekoracji wnętrza (ryc. I). Niemalą przy

tym pomocą były zachowane źródła i późniejsze opisy.

Najwcześniejszym przekazem źródłowym jest kazanie Stanisława Ormińskiego, wygłoszone na położenie kamienia węgielnego pod nowo budowany kościół 22 maja 1689 r. i w tym samym roku wydane w Krakowie¹.

Zachowały się też w rękopisie archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego rachunki budowy kościoła, prowadzone bardzo starannie i czytelnie przez ks. Sebastiana Piskorskiego, w latach 1693—1703². Zapiski te pozwalają nie tylko zorientować się w kolejności wykonywanych prac, ustalić autorstwo artystów zatrudnionych przy dekoracji wnętrza, ale również niejednokrotnie rozstrzygnąć wątpliwy sens przedstawień ikonograficznych.

Bezcenną wprost pomocą w odczytywaniu programu okazało się dziełko Andrzeja Buchowskiego, napisane z powodu poświęcenia kościoła, wydane w r. 1703³. Opis powstał tuż po wykonaniu dekoracji, a chociaż nie wszystkie przedstawienia uwzględnia, jest przecież znakomitym przewodnikiem.

Wyjaśnienia genezy wątków przedstawieniowych szukano przede wszystkim w pismach Piskorskiego oraz w innych tekstach współczesnych. Natomiast opis kościoła Św. Anny, napisany po polsku i po raz pierwszy zamieszczony w r. 1745 u Pruszcza⁴, okazał się przydatny raczej tylko jako przekład u Buchowskiego.

Pierwsza monografia historyczna, pióra Ludwika Kosickiego, ukazała się w r. 1833⁵. Przy opisie autor oparł się na Pruszczu i na Buchowskim, znał zresztą także rachunki Piskorskiego. W pracy swej przywiązuje Kosicki większą wagę do tego, kto kościół zdobił i wystrój jego finansował, niż co zostało w nim przedstawione.

Dla badacza programu ikonograficznego naj-

¹ S. Ormiński, *Kamień nowego przybytku boskiego*, Kraków 1689.

² S. Piskorski, *Rationes perceptorum et expensorum pro fabrica ecclesiae S. Annae Cracoviensis*, rkps Archiwum UJ, sygn. 318.

³ A. Buchowski, *Gloria Domini super templum... S. Annae*, Kraków 1703.

⁴ P. H. Pruszcza, *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa* (wyd. I, Kraków 1647; wyd. II, Kraków 1650), wyd. III, Kraków 1745. Tutaj na karcie tytułowej znajduje się dopisek: „przez Piotra Hiacynta Pruszcza krótko opisane. Powtórnie zaś z pilnością przejrane i do druku z additamentem nowych kościołów i relikwii S. podane“. Ale przez kogo z pilnością przejrane i kto przygotowywał „additamenty“, niepodobna dotrzeć. Wydawcą jest Drukarnia Akademicka i tak podpisany jest wstęp. A w tym właśnie wydaniu znajduje się na końcu książki: „Abrys teraźniejszego kościoła kolegiaty S. Anny w Krakowie do przesławnej akademii tutejszej należącego. Nie malarskimi kolorami odmalowany, lecz historycznym piórem stosując się do delineacji niegdyś IMC Ks. M. Andrzeja Buchowskiego, filozofii doktora, matematyki profesora, kolegi większego i teź kolegiaty kanonika, szczuplejsza jednak narratywa krótko adumbrowany roku Pańskiego 1744“.

Ponieważ wydanie ukazało się w r. 1745, a w „Abrysie“ mamy datę 1744, musiał on być specjalnie dla tego wydania z Buchowskiego przekładany. Z Pruszczem oczywiście tekst ten nie ma nic wspólnego, pozostaniemy jednak przy nazwisku Pruszcza, ponieważ tak sygnowane są *Klejnoty miasta Krakowa*, w których przekład z *Gloria Domini* został zamieszczony.

⁵ L. Kosicki, *Wiadomość historyczna o kościele akademickim S. Anny w Krakowie*, Kraków 1833.

większe bodaj znaczenie ma *Krótki opis kościoła* [...] Marcina Tyłkowskiego z r. 1863⁶. Autor we wstępie zaznacza: „Nie myślę jednak ani zamierzam wdawać się w artystyczne opisanie, bo to nie jest mój przedmiot, ale po prostu zwracam tylko uwagę na to, co w sobie ten kościół zawiera“, a przecież mimo tych skromnych zamierzeń opis okazał się bardzo pożyteczny, ponieważ Tyłkowski zadaje sobie trud odczytania napisów, przekłada je od razu na język polski, dzięki niemu więc można było uwzględnić wiele cytatów, dzisiaj już nieczytelnych lub nie istniejących.

Trzeba również wspomnieć dwie niewiele różniące się między sobą monografie kościoła napisane przez Juliana Bukowskiego, jedna z r. 1900⁷, a druga z 1903⁸. Wobec zachowanych źródeł ich przydatność dla poznania programu literackiego nie jest mniejsza, podobnie jak przemówienia Henryka Barycza z r. 1935, wygłoszonego na akademii ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy założenia kolegiaty⁹. W przemówieniu tym zostały wydobyte związki kościoła z uniwersytetem.

Wśród historyków sztuki kościół Św. Anny wzbudził zainteresowanie dopiero w XX wieku, przy tym architektura jego była już kilkakrotnie przedmiotem badań. W r. 1909 ukazała się rozprawa Franciszka Kleina¹⁰. Przeprowadzona w niej analiza formalna architektury pozostała wzorem po dzień dzisiejszy. Autor powraca jeszcze raz do tematu w r. 1913, w pracy *Barokowe kościoły Krakowa*¹¹, ustalając tu ściślejsze analogie formalne planu i fasady oraz wyznaczając świątyni miejsce wśród krakowskich kościołów barokowych.

Jeszcze raz charakterystyką i genezą formy architektonicznej zajął się w r. 1965 Stanisław Mossakowski¹². W pracy swej, w oparciu o badania prowadzone nad twórczością Tylmana z Gameren, ustala autor genezę formy architektonicznej precyzyjniej niż pięćdziesiąt lat temu mógł to zrobić Klein.

Opracowanie Jerzego Gomoliszewskiego jest dla historyków sztuki mało przydatne¹³.

Szereg wymienionych powyżej prac poświęconych architekturdzie kościoła zwalnia od opisów historii budowy i pozwala zająć się wyłącznie dekoracją wnętrza. Ale i o wnętrzu także już pisano. Rzeźby i stiuki Baltazara Fontany, które niewątpliwie decydują o wysokiej wartości artystycznej kościoła, opracował Julian Pagaczew-

ski po raz pierwszy w r. 1909¹⁴, a po blisko trzydziestu latach, w r. 1938, ponownie¹⁵. Pagaczewski przeprowadził świetną analizę formalną twórczości Fontany, wskazując na jej rzymską genezę i podkreślając walkę dekoratora z surową i tradycyjną architekturą. Pagaczewskiego mniej interesowała ikonografia. Mimochodem tylko wspomniał o dekoracji malarskiej. Do analizy sztuki Fontany przez Pagaczewskiego¹⁶, jak się wydaje, nic dorzucić nie można¹⁷.

I

Inkarnacja. Kiedy Baltazar Fontana zjechał w r. 1695 do Krakowa i obejrzał miejsce swej przyszłej pracy, zwrócił się zaraz „o inwencję albo dyspozycję przyszłej ozdoby, która by według sposobności miejsca accomode aplikowana być mogła“¹⁸. Wówczas to dyrektor budowy, ks. Sebastian Piskorski, podał mu następujący program dekoracji: podobnie jak dawny

⁶ M. Tyłkowski, *Krótki opis kościoła akademickiego kolegiaty Świętej Anny w Krakowie*, Kraków 1863.

⁷ J. Bukowski, *Kościół Akademicki Św. Anny. Monografia historyczna*, Kraków 1900.

⁸ J. Bukowski, *Krótki wiadomość historyczno-artystyczna o kościele Św. Anny w Krakowie*, Kraków 1903.

⁹ H. Barycz, *Z dziejów kościoła Św. Anny*, Kraków 1935.

¹⁰ F. Klein, *Akademicki kościół Św. Anny w Krakowie*, Rocznik Krakowski, t. XI: 1909.

¹¹ F. Klein, *Barokowe kościoły Krakowa*, Rocznik Krakowski, t. XV: 1913.

¹² S. Mossakowski, *Charakterystyka i geneza formy architektonicznej kościoła Św. Anny w Krakowie*, Rocznik Krakowski, t. XXXVII: 1965.

¹³ J. Gomoliszewski, *Kościół Św. Anny w Krakowie. Dokumentacja geodezyjno-inwentaryzacyjna*, Warszawa 1957.

¹⁴ J. Pagaczewski, *Baltazar Fontana*, Rocznik Krakowski, t. XI: 1909.

¹⁵ J. Pagaczewski, *Geneza i charakterystyka sztuki Baltazara Fontany*, Rocznik Krakowski, t. XXX: 1938.

¹⁶ Na temat ikonografii wnętrza w r. 1949 napisała pracę magisterską Olga Solarzówna; praca ta nie została ogłoszona drukiem. Nie został także ogłoszony komunikat z r. 1963 Stanisława Michalczyka o materiałach do studiów nad ikonografią i treściami ideowymi kościoła. Nadto dodajmy, że ostatnio monografię Karola Dankwarta opracowała Daniela Orłowska w Uniwersytecie Wrocławskim.

¹⁷ Nieco odmienne studium poświęciłam formom słowno-obrazowym występującym w plastycznej dekoracji kościoła. Studium to zostało częściowo ogłoszone pt. *Formy słowno-obrazowe dekoracji kościoła Św. Anny w Krakowie* [w:] *Treści dzieła sztuki*, Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Gdańsk — grudzień 1966, Warszawa 1969, s. 195—213.

¹⁸ Pruszczyk, o.c., s. 192/193.

kościół, tak i obecny, ma pozostać pod wezwaniem św. Anny. Ona to gości w swym domu córkę Marię i syna jej Jezusa. W kościele ukazane być mają tajemnice zbawienia ludzkiego od wzięcia natury człowieka przez Jezusa aż

¹⁹ „Inventio haec fuit: Diva Anna (cujus nomine ecclesia intitatur), in sua domo Hera, hospitanti Sanctissimae Filiae cum suo aeternique Patris Filio, Mysterium Salutis humanae, ab Incarnatione ad ipsam gloriosam Resurrectionem, Apocalypticis signis expressam, supra concavam fornix superficiem praesentabit: ipsa an altari Mettertia, Sanctissimum Mariae Filium adorabit; genealogiamque ejus, ad Divi Matheisanctum Evangelium circumcirca zophorum insidentes caelestes genii caelati praesentabunt, in media vero zophori facie, pictura caelaturis intermixta trium ultimorum psalmorum laudes, symbolice ad gloriam ad Dei Patris, figurabit, et alia infra dicenda adornationis series et ordo applicabitur“ (Buchowski, o. c., karta E₃ i E₅ v).

²⁰ *Rationes*, I XII 1692, s. 1.

²¹ A. Buchowski, *Gloria Domini super templum... S. Annae*, Kraków 1703, karta D v.

²² Napis podaję za A. Buchowskim, o. c., karta K₂. Tłumaczenie napisu wierszem znajduje się u Pruszcza, o. c., s. 209:

O Matko Matki Boskiej ten kościół wspaniałą
Bogu w Trójcy najświętszej za nas oddaj cały,
W którym Ty Gospodynią, Jan Kanty kościelnym.

Cała tu świątobliwość związkiem nierozdzielny.

Jest to przekład bardzo dowolny. Przekład dosłowny brzmi: „Anno Samotrzecia, matko matki Boga, uczyni tę świętą świątynię godną całej Triady. Cóż świętszego ma to miejsce, jeśli nie Ciebie, obecną tu Herę [Hera według słownika łaciny kościelnej oznacza gospodynię], a razem z Tobą owego edyla Kantego“. A zatem Triada to nie Trójca Najświętsza, lecz Anna, Maria, Jezus.

²³ Posąg św. Bernarda znalazł się tutaj ze względu na opatów cysterskich z Mogiły. Mianowicie opaci mogilscy w r. 1418 otrzymali od Władysława Jagiełły prawo patronatu nad nowo odbudowanym po pożarze (w r. 1407) kościołem Św. Anny z okazji przekazania go przez króla Uniwersytetowi (por. *Codex diplomaticus Universitatis Cracoviensis*, t. I, s. 122, N. LXIV). Najwidoczniej więc nawiązano w tym umieszczeniu patrona cystersów na fasadzie nowego kościoła do odwiecznych związków Uniwersytetu z zakonem w Mogile, można bowiem dodać, że w r. 1429 papież Marcin V ustanowił opata mogilskiego i dziekanów kapituły gnieźnieńskiej i wrocławskiej stróżami praw Uniwersytetu Krakowskiego (por. *Diplomata monasterii Clarae Tumbae prope Cracoviam*, Kraków 1865, s. 109, N. CXXIV). Warto też przy okazji sprostować uwagę Juliana Bukowskiego, który uważał, że król przełał prawo patronatu na opata cystersów z tego tytułu, że był on konserwatorem Uniwersytetu (por. J. Bukowski, *Kościół akademicki Św. Anny*, s. 8). To raczej papież, wobec wyróżnienia opata cystersów przez króla, mianował go konserwatorem Uniwersytetu, ponieważ król dziesięć lat wcześniej powierzył opatowi z Mogiły pieczę nad kościołem ofiarowanym Uniwersytetowi.*

²⁴ Św. Kazimierz był patronem współczesnego bis-

po Jego zmartwychwstanie. Na ołtarzu przedstawione ma być adorowanie przez św. Annę wnuczka, syna Marii, którego genealogia, według *Ewangelii św. Mateusza*, ukazana ma być na fryzie obiegającym cały kościół. Inne sceny wyrażać mają chwałę Pana Boga według ostatnich trzech psalmów Dawidowych ¹⁹.

Do tej dyskusji, odnotowanej przez Buchowskiego, można nadto dodać zdanie z karty tytułowej rachunków budowy: „Quod pro gloria Dei et propagatione cultus sanctorum Eius, Sanctae Materterae Christi et beati Ioannis Canty patriarchae etc. suscepit reverenter et auspicatus est in Dei Nomine [...]“ ²⁰, a także wyjątek z napisu na kamieniu węgielnym, ułożonego przez M. Józefa Biezanowskiego: „Deo immortalis ad aeternam gloriam. Deiparae Virginis Mariae immaculate conceptae, SS Joachim et Annae, B. Joannis Cantii, omniumque sanctorum honorem, sanctissimis Jesu et Mariae nominibus dicatum, post institutam recenter a S. Sede Apostolica in vim gratitudinis obtentae ad Viennam victoriae, sanctissimi nominis Mariae festivitate, novum a fundamentis egrigere-tur“ ²¹.

F a s a d a. Z programem tym wiąże się w pewnym sensie napis dedykacyjny na tablicy z czarnego marmuru, umieszczonej nad wejściem do kościoła: „Anna Dei Matris Mater mettertia, templum hoc, Summae Triadi fac anathema sacrum. Si praesens Hera Tu, si tecum Cantius illi aedilis. Quid eo sanctius orbis habet [...]“ ²².

I napis ten, i posąg św. Jana Kantego podpisany „Dulce canticum“, a znajdujący się w niszy podwieżowej po wschodniej stronie, niewątpliwie włączają fasadę w całość programu dekoracyjnego. Po zachodniej stronie w niszy podwieżowej znajduje się posąg św. Bernarda ²³ z podpisem „Mel merificum“. Nad bocznymi wejściami zasiadają dwa anioły. W niszach górnej kondygnacji wyrzeźbione zostały posągi św. Kazimierza i św. Floriana ²⁴. Na zdwojonych pilastrach między świętymi a środkowym oknem — ponad którym znajduje się płaskorzeźba Matki Boskiej z Dzieciątkiem w prostokątnym obramowaniu — płoną wazy, symbolizujące zapewne miłość świętych do Madonny. Całość skromnej dekoracji wieńczy umieszczone w tympanonie Oko Opatrzności, symbol Trójcy św.

G e n e a l o g i a. Dekoracja wnętrza realizuje głównie ideologię inkarnacji, tj. człowieczeństwa Boga, według *Ewangelii św. Mateusza*. Na pierw-

szym miejscu w bogatej złożonej glorii ponad obrazem ołtarza głównego widnieje księga otwarta na początkowych słowach *Ewangelii*: „Liber generationis Jesu Christi“ (ryc. 1). Po stronie lekcji nad ołtarzem, na fryzie belkowania obiegającego kościół dookoła, włączając także transept przedstawiony jest rodowód Chrystusa. W ten sposób czterdzieści kartuszy, trzymanyh przez anioły i putta, przedstawia w ewangelicznej kolejności czterdziestu przodków Chrystusa. Kończy się ten łańcuch nad ołtarzem głównym po stronie ewangelii: „de qua natus est Jesus, qui vocatur Christus“. Belkowanie, które zwykle w baroku jest elementem wiążącym optycznie przestrzeń kościoła w jednolitą całość, otrzymało tutaj także sens znaczeniowy, forma nasycała się treścią zgodną z funkcją elementu jednoczącego przestrzeń.

Sybille. Przyjście na świat Chrystusa zapowiadały pogańskie sybille. Wymalował je Karol Monti²⁵ nad arkadami nawy głównej, na polach utworzonych przez architrav i arkady prowadzące do kaplic, po dwie nad każdym przejściem. Wszystkie zaopatrzone zostały w otwarte księgi, na których złożone napisy wykonał tuż przed śmiercią malarz Małecki²⁶.

Liczba wieszczek bywała różna. Te same dwanaście sybill, które występują w kościele Św. Anny, wymienia *Orthodoxographia* wydana w latach 1555—1569 w Bazylei, w dodatku *Diversarum Sibyllarum de Christo alia vaticinia* [...]. Niestety, sześciowerszowe proroctwa wygłaszane przez nie brzmią inaczej, chociaż treść ich jest dość podobna²⁷. Można przypuścić, że wersety sybill z kościoła Św. Anny zostały zaczerpnięte z wydania Serwata Gallaeusa *Oracula Sibyllina*, Amsterdam 1689, niepodobna jednak do tego wydania dotrzeć²⁸.

Temat w sztukach przedstawieniowych nie był w wieku XVII odosobniony. Np. dwanaście tych samych sybill wymalowanych w r. 1678 przez Michała Willmanna znajdujemy w kościele w Krzeszowie²⁹. Dalekim wzorem mogły być sybille Michała Anioła, z tym, że w kaplicy Sykstyńskiej jest ich tylko pięć, a w wyborze tego wątku miał Michał Anioł na Watykanie wzór wcześniejszy, albowiem w jednej z sal apartamentów Aleksandra Borgii już Pinturicchio wymalował sybille wraz z prorokami³⁰.

W kręgu ludzi związanych z dekoracją kościoła Św. Anny musiała to być tematyka poruszana, dowodzi tego wiersz Remigiana Suszyckiego,

fundatora kaplicy Św. Katarzyny, pochodzący z r. 1697:

Kochał Bóg wielce prorockie sybille
I Duch w nich Jego przemieszczał mile,
Otwierając im dla ciała czystości
Dziwne swych sądów przedwiecznych skrytości,
Żadna z nich jednak nie będzie ni była
Godna, by w żywot swój Boga zwała³¹.

kupa, wielce przy budowie kościoła zasłużonego, ks. Kazimierza Łubieńskiego. Zresztą w zestawieniu ze św. Florianem występuje św. Kazimierz także na sklepieniu prezbiterium kościoła, jako jeden z polskich świętych. Warto jednak dodać, że św. Florian mógł się znaleźć na fasadzie ze względu na średniowieczne związki uniwersyteckiego kościoła Św. Anny z również uniwersyteckim kościołem Św. Floriana.

²⁵ Rationes, 24 XI 1699, s. 160.

²⁶ Rationes, 14 XI 1699, s. 159 i 27 XI 1699, s. 160.

Napisy i ich tłumaczenie według Tyłkowskiego, o. c., s. 14. W księgach pod wersetami znajdują się podpisy imion sybill. Poczynając od kaplic po stronie ewangelii umieszczono:

Nad kaplicą Św. Piotra —

Cumana — Ah! morietur et domita mox morte resurget (Ach, umrze, a wkrótce zwyciężywszy śmierć, zmartwychwstanie);

Semia — Coeca tuum regem spinis Judea coronas (Zaślepiona Judeo, cierniem koronujesz twój Król).

Nad arkadą kaplicy Św. Katarzyny —

Agrippina — Virgines lumen de lumine prodiet alvo (Światło z światłości wydadzą panieńskie wnętrzości).

Nad przejściem do kaplicy Św. Sebastiana —

Erythrea — Christus Jesus est verbum Patris omnipotentis (Chrystus Jezus jest słowem Ojca wszechmogącego);

Delphica — Virginis absq. viro nascetur coelica proles (Z panny bez męża narodzi się niebieskie dziecko).

Po stronie lekcji nad kaplicą Św. Jana Chrzcięciela —

Hellespontica — Factus homo de virgine pro populo morietur (Narodzony człowiek z panny za lud umrze);

Libica — Salvator mundi damnabitur a sceleratis (Zbawiciel świata od złoczyńców potępion będzie).

Nad arkadą kaplicy Matki Boskiej —

Persiana — Calcato serpente Deum paritura Virgo est (Zdeptawszy węży, mającą porodzić Boga jest Panna);

Tiburtina — Rex regum in Bethleem nascetur virgine cretus (Król królów w Betleem z Panny się narodzi).

Nad kaplicą Św. Józefa —

Europaea — Virginus partus coelique solique rex (Panieńskie porodenie nieba i ziemi Król);

Phrygia — Judex extremo venietur tempore justus (Sprawiedliwy sędzia przyjdzie czasu ostatecznego).

²⁷ *Orthodoxographia Theologiae Sacrosanctae ac sinceriosis fidei...*, Basileae 1555. — Tutaj na s. 1468 znajdują się: *Sibyllinorum oraculorum libri...*, na s. zaś 1521: *Diversarum Sibyllarum de Christo alia vaticinia latinitate olim donata, et ex vetustissimo codice descripta*. Po kolei występują: Persica, Libyca, Delphica, Cimeria, Samia, Cumana Hellespontica, Phrygia, Europaea, Tiburtina, Agrippa, Erythraea. Dla przykładu można przytoczyć sześciowersz, którego treść odpowiada treści wersetu z kościoła Św. Anny:

Symbole maryjne. Jak sybille wymalowane nad arkadami nawy głównej dotyczą Zbawiciela, tak Marii dotyczą symbole rzeźbione i złożone ukazywane przez anioły, unoszące się nad attyką obiegającą nawę główną u podstaw gurtów sklepiennych. Symbole i napisy pochodzą z *Pieśni nad pieśniami*. Począwszy od gurtu przy transepcie po stronie zachodniej:

Delphica: Non tarde veniet, tacite sed mente tenendum
Hoc opus, hoc memori semper qui corde reponet,
Huius pertentant cor gaudia magna prophetae
Eximii, qui virginea conceptus ab alvo
Prodibit, sine contactu maris, omnia vincit
Hoc naturae opera: et fecit cuncta gubernat.

²⁸ S. Estreicher, omawiając w *Bibliografii polskiej* hasło „Sybillińskie księgi“, mówi, że jest to temat zupełnie nie opracowany w naszej literaturze. (Por. nadto W. Menzel, *Christliche Symbolik*, Regensburg 1855, t. II, s. 365—376). Od tego czasu ukazał się t. V T. Sinki *Literatury greckiej*, gdzie autor szczegółowo opracował rolę prorokiń i sybill starożytnych.

²⁹ P. N. Lutterotti, *Abtei Grüssau. Ein Führer*, Grüssau (Krzeszów) 1930, s. 24.

³⁰ W kaplicy Sykstyńskiej (1506—1512) występuje pięć sybill: Libica, Persica, Cumana, Erythraea, Delphica. „In der Kunst des späteren Mittelalters gesellen sich ihnen des öfteren auch die Sibyllen zu, die Prophetinnen des griechischen Altertums, heidnische Wesen zwar, aber die Überlieferung nach auch sie christliche Heilstatsachen vorausschauend. Humanistischen Gelehrtentum mag, zumal in Italien ihre Beliebtheit gefördert haben. Michelangelos Plan war also keineswegs ungewöhnlich, hatte man doch erst anderthalb Jahrzehnte zuvor einen Saal des Appartements Borgia in Vatikan mit Propheten und Sibyllen in Gegenüberstellung ausgemalt“ (J. Jahn, *Michelangelo*, Leipzig 1963, s. 31).

³¹ R. Suszycki, *Pieśni nabożnych o Pannie Najświętszej część wtóra*, Kraków 1697, karta (A₄ v).

³² Buchowski (o. c., karta H₃ v) odczytał mylnie „Aurora“ zamiast „Pulchra“, po nim następcy powtórzyli tę mylną lekcję, zacierając przejrzystość biblijnego tekstu. Odpowiednie wersety występują w *Pieśni nad pieśniami* IV, 4; IV, 7; VI, 8; VI, 9.

³³ A. Klawek, *Biblijne symbole maryjne*, Ruch Biblijny i Liturgiczny, Kraków 1956, nr 4—6, s. 218. Biblijne symbole maryjne występują w sztuce nader często, ale pochodzące z *Pieśni nad pieśniami* łączą się szczególnie z ideą Niepokalanego Poczęcia. Świadczy o tym np. tryptyk Niepokalanego Poczęcia z początku wieku XVI w Muzeum Narodowym w Warszawie (powstał zapewne w Holandii), gdzie z bogatej symboliki *Pieśni nad pieśniami* pochodzi największa część zilustrowanych wierszy. I sybille, i symbole maryjne zapowiadają treść przedstawień w prezbiterium.

³⁴ Buchowski, o. c., karta E₄.

³⁵ Rationes, 28 VII 1696, s. 110.

³⁶ B. Kleinschmidt, *Die heilige Anna, ihre Verehrung in Geschichte, Kunst und Volkstum*, Düsseldorf 1930, s. 210.

1. anioł trzyma zwierciadło, na nim napis „Sine macula“ (ryc. II),
2. anioł trzyma w rękę księżyc, napis poniżej głosi „Pulchra“ ³²,
3. na kartuszu gołąb, podpis „Una“.

U podstawy gurtu przy transepcie po stronie wschodniej:

4. na kwadratowej tabliczce wymalowana gwiazda, podpis „Consurgens“,
5. anioł trzyma w rękę słońce, podpis „Electa“,
6. anioł dźwiga tarczę, podpis „Mille“.

Jak z zestawień widać, epitety i odpowiadające im symbole zostały wybrane dość dowolnie ³³.

Prezbiterium. Dekoracja prezbiterium poświęcona jest historii przyjścia Jezusa na świat. W przesłie nad wielkim ołtarzem unosi się na wyłożonym polu Gołębica Ducha św., niżej nad oknem znajduje się również złożone popiersie Boga Ojca. Po obu stronach okna na ścianie tarczowej prezbiterium rozmieszczono obie postacie Zwiastowania: po lewej od widza Panna Maria, po prawej archanioł Gabriel. Marię i archanioła wyrzeźbił Fontana w wypukłym szarym reliefie w pozach pełnych wdzięku, a zarazem gwałtownego ruchu. (Pendent do Zwiastowania stanowią płaskorzeźby, o tym samym układzie formalnym, św. Anny i Joachima na przeciwległej ścianie kościoła nad chórem muzycznym).

Na środkowe przesłło prezbiterium przypada scena Niepokalanego Poczęcia. Scena ta w dotychczasowej literaturze pomieszczona jest z Wniebowzięciem, ponieważ badacze odczytywali ją za Buchowskim, który napisał: „Mediam superficem Nobilus Carolus Danskwart, Nissensium accola [...]. Mysterio Beatissimae in Coelos Assumptae, convolantibus hinc inde caelestium Spiritum choris adornavit“ ³⁴.

Że w części środkowej prezbiterium miała być przedstawiona scena Niepokalanego Poczęcia, rozstrzyga ostatecznie notatka w rachunkach Piskorskiego, która wyraźnie powiada: „Malarzowi Carolo Danquart Natione Sueco, qui Czestochoviae ecclesiam depinxit — inter stucaturam, pro Imagine Conceptionis B. M. V. in choro minori tyńfow 200 facit“ ³⁵.

Po obu stronach malowidła Dankwarta w okiennych lunetach znajdują się złożone owalne medaliony ze scenami z życia św. Joachima i św. Anny. Jak to wykazał Beda Kleinschmidt w swym studium o św. Annie, bardzo często rodzice towarzyszą przedstawieniu Niepokalanego Poczęcia ³⁶.



Ryc. 1. B. Fontana, Zwieńczenie ołtarza głównego

Fot. A. Wojtarowicz

Ostatnia scena, dotycząca przyjścia na świat, to Boże Narodzenie, wyrzeźbione w trzecim przeszłym prezbiterium. Alegoryczne postacie oznaczają tutaj Devotio, Adoratio, Oblatio i Sanctificatio ³⁷.

W ten sposób wszystkie te wątki prowadzą konsekwentnie do najważniejszego w kościele obrazu — św. Anny Samotrzeciej.

Główny ołtarz. Fundatorem wielkiego ołtarza był ks. Krzysztof Sowiński, doktor i profesor teologii, dziekan kolegiaty Św. Floriana. Nad drzwiami do zakrystii znajduje się jego tablica nagrobna ³⁸. Ofiarował on niebagatelną sumę, bez mała 10 000 florenów ³⁹. Pokrywano z niej zapewne i inne koszty, skoro ogólna suma wydatków na ołtarz wynosiła 7 418,23 fl. ⁴⁰, a skądinąd wiadomo, że jeszcze na koszty ołtarza dokładał pieniądze sam Piskorski ⁴¹, nadto obraz ołtarzowy fundowała krakowska mieszcza Balcerowiczowa ⁴², wykładając nań 1 000 tynfów, tj. 1 111 florenów.

Robotę kamieniarską wykonał Jan Liszkowicz ⁴³. Projekt ołtarza robił Fontana ⁴⁴, oczywiście także Fontana był wykonawcą rzeźb i sztukaterii ⁴⁵. Karol Monti malował anioły po bokach na ścianie za ołtarzem ⁴⁶. Jakiś nieznaną snycerz wykonywał promienie glorii. Malarz Malinowski złożył glorię i anioły ⁴⁷. W ramach Piskorskiego osobną kartę prac ma nadto tabernakulum ⁴⁸.

Ołtarz wielki umieszczony jest nieco wyżej

niż pozostałe ołtarze w kościele, przez całą bowiem szerokość prezbiterium położono dwustopniowe podwyższenie, wyginające się pośrodku szerokim półkolem, dopiero na nim spoczywają trzy stopnie ołtarzowe. Mensę i obraz nad nią flankują kulisowo na czterech cokołach ustawione dwie pary kręconych kolumn.

Główny motyw ołtarza, jakim są kręcone kolumny, jest w Krakowie pierwszym przykładem

³⁷ „...insuper 4. Arcus superficiales fenestrarum Devotioni, Adorationi, oblationi, Sanctificationi accomodas, ad singularem mentis solertiam expressit... (Buchowski, o. c., karta E₄).

³⁸ „D.O.M. Memoriale M. Christophori Sowiński Sanctae Theologiae doctor et professor, decani ad S. Florianum et collegior. major. jurid. minor benefactor munificen. cuius aere ara haec major stetit Anno Suinato IV. Martii a. MD CXIX. denato executores posuere“. Lekcja napisu za Tylkowskim, o. c., s. 48.

³⁹ Rationes, I VII 1695, s. 37.

⁴⁰ Rationes (por. I VII 1695) s. 322.

⁴¹ M. Bielecki, *Salve aeternumque vale*, [Kraków] 1699, karta D. Tutaj panegiryk ku czci Piskorskiego.

⁴² Rationes, 5 VI 1701, s. 322.

⁴³ Rationes, 22 XI 1696, s. 315.

⁴⁴ Rationes, 22 XI 1696, s. 315.

⁴⁵ Rationes, 19 XII 1698, s. 320.

⁴⁶ Rationes, 24 XI 1699, s. 320₂.

⁴⁷ Rationes, 4 IX 1698, s. 319.

⁴⁸ Rationes, 9 I 1701, s. 354. Drewniane tabernakulum ma formę jakby zdwojonej świątyni z dwoma tympanonami po obu stronach części środkowej. Na drzwiczkach znajduje się plakietka z przedstawieniem albo Chrystusa w Emaus, albo fragmentu Ostatniej Wieczerzy, roboty

oddziaływania Berniniego konfesji nad grobem św. Piotra ⁴⁹.

Ale architektura retabulum jest tylko obrazem dla obrazu, a właśnie w nim zawarty jest cały ideowy sens ołtarza: „Anna cum sua prole est Trinitas creata”. Jest to zdanie z wygłoszonego na położenie kamienia węgielnego kazania S. Ormińskiego.

Janusz Kębłowski, za Kleinschmidtem, podaje, że od drugiej połowy wieku XIII temat ikonograficzny św. Anny Samotrzeciej pojawia się w sztuce jako wykładnik nauki o Niepokalanym Poczęciu ⁵⁰. Ormiński, jako dominikanin, zapewne przeciwstawiając się tej nauce, propaguje inny ideowy sens obrazu — pragnąłby on ten nowy kościół ofiarować przede wszystkim Trójcy św.: „A lubo wszelkie kościołów budynki są Bogu wdzięczne, osobliwie jednak, które bywają pod cieniem i umbrą Trójcy Przenajświętszej założone ...” ⁵¹. Następują przykłady z historii Salomonowych i Jakubowych, by dojść wreszcie do oryginalnych koncepcji, że św. Anna z córką Marią i wnuczką Jezusem „repraesentat Trinitatem” ⁵².

Jana Ceyplera (1702). Skromne ozdoby nie mają bezpośredniego związku z ogólnym programem dekoracji kościoła, dlatego tabernakulum pominięto w niniejszym opracowaniu.

⁴⁹ J. P a g a c z e w s k i, *Geneza i charakterystyka...*, s. 35.

⁵⁰ J. K ę b ł o w s k i, *Ze studiów nad sztuką Wita Stwosza. Św. Anna Samotrzecia*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu, im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, nr 22. Historia Sztuki, z. 1, Poznań 1959, s. 109.

⁵¹ O r m i ń s k i, *o. c.*, karta B₃.

⁵² O r m i ń s k i, *o. c.*, karta B₃ v.

⁵³ E. M â l e, *L'art religieux après le concile de Trente*, Paris 1932. W rozdziale: „La Trinité sur terre chez les théologiens et chez les artistes” autor przytacza m. in. zdanie św. Franciszka Salezego: „Marie, Jésus et Joseph c'est une Trinité en terre, qui représente en quelque façon la Sainte Trinité” (s. 312—313).

⁵⁴ O r m i ń s k i, *o. c.*, karta B₃ v. I M A to zapewne skrót od „infima”, co by oznaczało Trójca niższa. Za pomoc w odczytaniu skrótu i jego interpretacji dziękuję prof. dr. Adamowi Bochnakowi.

⁵⁵ B u c h o w s k i, *o. c.*, karta D.

⁵⁶ O r m i ń s k i, *o. c.*, karta B₃ v.

⁵⁷ „Unde sensus anagogicus dicitur, qui a visibilibus ad invisibilia ducit” (G. D u r a n d u s, *Rationale divinarum officiorum*, Antverpiae 1570, Liber I, cap. I: Proemium 9, s. 2).

⁵⁸ Ten zaszczytny dla Eleutera przydomek cytuję za J. B u k o w s k i m, *Krótką wiadomość*, s. 31.

⁵⁹ „Inter columnas imago D. Annae Mattertiae, manu generosi Georgii Eleuter equitis, pictoris regii, velut ada-

Emile Mâle przytacza wzory rozumienia na Zachodzie świętej Rodziny, tj. Jezusa, Marii i Józefa, jako przedstawienia w Trójcy św.⁵³. U nas tę samą figurę tworzy inna potrójność. Barok lubował się w kombinacjach słów, więc Ormiński przeprowadza następujące rozumowanie: „Jako Bóg jest Trinitas Summa, tak Anna święta z potomstwem swoim jest Trinitas Ima I M A Iesus Maria Anna. Za czym, kiedy ten dom Boży pod tytułem Anny świętej zakładamy, fundamenta jego ku czci, większemu upodobaniu Boskiemu, wyobrażeniem Trójcy Przenajświętszej ozdabiamy” ⁵⁴.

Kazanie Stanisława Ormińskiego było zapewne bezpośrednim źródłem koncepcji naszej potrójności. A. Buchowski także pisze o tym, nawiązując do uroczystości położenia kamienia węgielnego: „Venit tandem una omnium faustissima ac festa dies, quae diu anxia vota in delicias vertit, et momento omne id absolvit, quod bino seculorum in terris Triadi Jesu, Mariae et Annae et consanguineae sanctitati, ad ritum ecclesiae primus lapis die 22. Maii, Anno 1689 consignetur” ⁵⁵.

Ormiński cytuje w swym kazaniu sześciowiersz:

Haec radix Anna pia,
Virgo florens est Maria,
Christus flos est inclytus,
Digna radix est honore,
Cuius Virga tali flore
Faecundatur caelitus.

W dalszym cytacie z kazania czytamy: „...wynijdzie różdżka z pniaka Jessego, z której wyniknie wonny Bogu wdzięczny kwiateczek” ⁵⁶.

O b r a z ś w. A n n y. Zatem obraz ołtarza głównego ma swój sens przenośno-analogiczny ⁵⁷. Obraz o tak ważnej treści zamówiono u „Rafała polskiego” ⁵⁸, Jerzego Eleutera Siemiginowskiego ⁵⁹, nadwornego malarza króla Jana III. Namalowany został w prostokacie, zamkniętym od góry półkołem, i ujęty jest w złotą, ozdobioną liśćmi ramę. Św. Anna, Jezus i Matka Boska zajmują środek obrazu, grupa umieszczona jest nieco w głębi i wkomponowana w niezbyt rygorystycznie pomyślany trójkąt.

Trud dokładnej analizy porównawczej tego obrazu zadał sobie Zygmunt Batowski ⁶⁰. Stwierdza on, że obraz jest zlepkiem głównie z dzieł Carla Maratty. Polski malarz przejął te motywy nie tyle z własnych rzymskich wspomnień, ile przez sztychy Nicola Dorigny. Ale Batowski widzi pierwowzór głowy Matki Boskiej w Rafała Madonnie di Foligno.

Święci polscy. W prezbiterium, oprócz ideologii omówionej powyżej, występuje jeszcze program dodatkowy, mianowicie ukazano w nim polskich świętych. Jakby na straży ołtarza głównego stoją rzeźbione posągi: po stronie ewangelii św. Wojciech, po stronie lekcji św. Stanisław z Piotrowinem u stóp (ryc. 2). Uwydatnione są te wolno stojące posągi w sposób szczególny światłem: w słoneczne bowiem dni smuga światła, padająca z okna w kopule, przed południem rozświetla posąg św. Wojciecha; po południu zaś z innego okna kopuły światło pada wprost na posąg św. Stanisława⁶¹. Tak więc wyraźna smuga słoneczna, jak reflektor, wydobywa z mroku kościoła postaci obu polskich biskupów, męczenników i patronów, raz jedną, raz drugą. Formalnie posąg św. Wojciecha zależny jest od rzeźby św. Augustyna Berniniego. Sztuka Fontany znów znalazła się w zasięgu oddziaływania wielkiego rzeźbiarza baroku. Na związki te zwraca uwagę J. Pagaczewski, twierdząc, że Fontana nie tylko musiał znać Berninowską rzeźbę, ale też musiał posiadać jej rysunek⁶². Późniejsze stalle Jana Olbrosowicza z r. 1730, z obrazami Szymona Czechowicza w zapleczkach, przesłoniły posągi, stąd straciły one nieco na sile oddziaływania.

Posągom na dole odpowiadają wysoko ponad nimi, na sklepieniu u wierzchołków malowanych lunet, umieszczone w małych złożonych tondach również wizerunki św. Wojciecha i Stanisława. W dwóch tondach pozostałych, bliżej transeptu, ukazani zostali św. Florian i Kazimierz, zestawieni tutaj tak jak na fasadzie w jej górnej kondygnacji. Oprócz tego u podstaw gurtów sklepiennych rzeźbione postaci aniołów trzymają złożone medaliony owalne jeszcze z czterema podobiznami innych polskich świętych. Rozpoznanie ich nie jest łatwe, ponieważ przedstawienia są do siebie podobne; są to postaci ujęte z profilu lub w trzech czwartych, klęczące przed Matką Boską z Dzieciątkiem. Wydaje się, że przedstawiono tu nad ołtarzem — po stronie lekcji — św. Jacka, a bliżej transeptu — św. Stanisława Kostkę, tak też odczytał te postaci J. Pagaczewski⁶³. Natomiast naprzeciwno, po stronie zachodniej, może to być przedstawiony bł. Szymon z Lipnicy. Odziany jest w habit przepasany sznurem z różańcem. Szymon z Lipnicy był bernardynem krakowskim, uczniem św. Jana Kantego, i beatyfikowano go w r. 1685⁶⁴, prawdopodobnie jest więc, że w kościele oddano mu

hold. Obok, po tej samej stronie, nad ołtarzem, ukazany jest św. Jan Kanty.

Włączenie polskich świętych do ideowego programu prezbiterium jest nieco zastanawiające. Zbigniew Hornung w swej pracy o Stanisławie Stroińskim, malarzu osiemnastowiecznym, podkreśla, że tematyka jego przedstawień jest międzynarodowa i że w twórczości jego nigdzie nie dochodzą do głosu religijne tradycje polskie⁶⁵. Uwzględnienie więc polskich świętych w programie kościoła Św. Anny świadczy o nieprzeciętnej indywidualności ks. Piskorskiego. Oczywiście bowiem Fontana nie mógł na tyle znać polskiej hagiografii, by sam zdołał zaprojektować tego rodzaju dekorację, i z pewnością inspiratorem był tutaj Piskorski⁶⁶. Nie można zatem nie doceniać roli człowieka, który myślą swą tworzył program, a chociaż sam nie był artystą-wykonawcą, mimo to trzeba go uznać za współtwórcę dekoracji.

II

Kaplica Niepokalanego Poczęcia. Na pilastrach arkady prowadzącej do kaplicy Niepokalanego Poczęcia stoją na wspornikach, wykonane w rzeźbie pełnej, chociaż przysiciennej, posągi rodziców Matki Boskiej, św. Anny

mas inter aurum nitet" (Buchowski, o. c., karta H₍₄₎). Natomiast Piskorski w swych rachunkach nie wspomina o zamówieniu obrazu u Eleutera.

⁶⁰ Z. Batowski, *Kto jest autorem obrazu „Chrystus na krzyżu” w kościele Św. Krzyża w Warszawie*, Dawna Sztuka, Lwów 1938, t. I, s. 136.

⁶¹ Sprawdzono: 5 kwietnia o godz. 12, kiedy to słońce oświetlało św. Wojciecha, i 7 sierpnia o godz. 14 — wówczas w słonecznym blasku znajdował się św. Stanisław.

⁶² Pagaczewski porównując posąg św. Wojciecha z Berniniego posągiem św. Augustyna z *Cathedra Petri* na Watykanie mówi: „Różnice są: polegają na podniesieniu głowy św. Wojciecha w górę, dźwignięciu prawej jego ręki i silnym przegięciu całej postaci, słowem na dobitnym podkreśleniu kontrapostu, ale jednak motyw wielkich fałdów kapy, przycięśniętych księgą, którą św. Wojciech trzyma, przejęty jest wprost z posagu rzymskiego, z pewnym jednakże uproszczeniem" (Pagaczewski, *Geneza i charakterystyka*, s. 36 i 37).

⁶³ Pagaczewski niezbyt dokładnie rozpoznaje i lokalizuje następne wizerunki (Pagaczewski *Geneza i charakterystyka*, s. 22).

⁶⁴ K. Radoński, *Święci i błogosławieni kościoła katolickiego*, *Encyklopedia hagiograficzna*, Warszawa—Poznań—Lublin 1947, s. 449.

⁶⁵ Z. Hornung, *Stanisław Stroński 1719—1802*, Lwów 1935, s. 137.

⁶⁶ S. Piskorski wydał tom: *Pantheon Deo*, Kraków 1696. Zebrał tutaj ponad trzydzieści imion świętych i błogosławionych polskich.



Ryc. 2. B. Fontana, Św. Anna
Ryc. 3. B. Fontana, Św. Stanisław

(ryc. 3) i Joachima. Ustawiono je na malowanym tle, po stronie św. Anny napis głosi: „Contemplare et“, po stronie św. Joachima: „Dic felicem Genitricem“. Napisy te są wyjątkiem z pieśni, którą na cześć Marii ułożył podobno św. Kazimierz:

Omni die, dic Mariae, mea laudes anima,
Ejus festa, ejus gesta, cole devotissima;
Contemplare et mirare ejus celsitudinem,
Dic felicem Genitricem, dic beatam Virginem ⁶⁷.

Fundatorem kaplicy był Kazimierz Górecki, kanonik tarnowski ⁶⁸, i cytaty z tej pieśni są najwidoczniej nawiązane do jego patrona, św. Kazimierza.

⁶⁷ Tekst przytaczam za Tylkowskim, *o. c.*, s. 30. Podaje on także tłumaczenie:

Dnia każdego, Boga mego, duszo moja wysławiaj,
Jej dni święte, sprawy wzięte, z nabożeństwem odprawiaj.
Przypatruj się, a dziwuj się jej wysokiej zachości,
Zwij ją wielką Rodzicielką, błogą panną w czystości.

⁶⁸ Rationes, 30 VIII 1699, s. 43/44.

⁶⁹ Buchowski, *o. c.*, karta G₄ v.

⁷⁰ „Na bokach są erygowane dwie wielkiej godne uwagi kolumny na wysokość łokci sześć mające, koloru przyzielenego, błękitnymi żyłkami i gdzieniegdzie białymi powleczone, u niektórych za marmurowe, u innych za porfirowe, u drugich za jaspisowe osadzone, dla wybornego kunsztu nie mogące być dostatecznie wychwalone...“ (Pruszczyk, *o. c.*, s. 202).

⁷¹ P. Skarga, *Żywoty świętych pańskich narodu polskiego*, Sanok 1855, s. 57. — Schemat ikonograficzny por. w kolońskiej serii rycin „Icones et miracula sanctorum Poloniae“ z lat 1605—1606.

⁷² Skarga, *o. c.*, s. 66. — Ikonografia jw.

⁷³ „A signore Monti pittore per la copula el'arco taleri

Szczególniejszą uwagę wytwornością poży, wdziękiem zwraca posąg św. Anny. To naprawdę pani całego wnętrza, jak mówi napis na tablicy nad wejściem kościoła: „Si praesens Hera Tu“, co w kościelnej siedemnastowiecznej łacinie znaczyło: „Tyś tutaj gospodynią“.

W kaplicy do ołtarza typu architektonicznego prowadzą dwa stopnie z czerwonego marmuru. Antepedium ozdobione jest kwiatami mozaikowymi, pośrodku umieszczona jest fontanna i gołąbki pijące z niej wodę. Symbolikę tego wyobrażonego tutaj Fons vitae objaśnia Buchowski: „Antependium altaris... in cuius medio Imago Magnae Dei Matris, ad instar speculi elucet“ ⁶⁹. Rzeźbiona scena środkowa retabulum, przedstawiająca Matkę Boską, ujęta jest po bokach w dwie zielone kolumny ⁷⁰.

Matkę Boską wyrzeźbił sztukator według opisu św. Jana z *Apokalipsy* (XII, 1): „I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu“. Żółte światło wpadające spoza niewidocznej architektonicznej zasłony miało być z pewnością tym „obleczeniem w słońce“.

Na pilastrze arkady przejściowej do kaplicy św. Józefa przedstawiona jest bł. Salomea, klęcząca przed Madonną z Dzieciątkiem, za nią porzucona korona (ryc. 4). W *Żywotach świętych* Skarga pisze: „W sobotę ujrzała ją siostra jedna, iż ona się śmieje, i spytała przyczyny, a ona rzekła: widzę panią moją, najświętszą Dziewicę, Matkę Bożą przed sobą“ ⁷¹.

Naprzeciwko na pilastrze bliższym ołtarza — bł. Kinga, powinowata bł. Salomei, klęczy przed ołtarzem, na którym pomiędzy świecznikami stoi krucyfiks. Skarga opowiada: „Przed północą wstając zawsze modlitwę czyniła aż do zorzy przed krucyfiksem w komorze i w kościele“ ⁷².

W arkadzie od strony kaplicy św. Jana Chrzciciela na pilastrze bliższym ołtarza medalion zamalowany jest grubą warstwą farby, tak że widoczna jest tylko sama postać klęcząca *en face*, w książęcej mitrze na głowie. Wobec mitry możliwe, że jest to bł. Jolanta, młodsza siostra Kingi. Na przeciwległym pilastrze wyobrażony został św. Kazimierz, ten już wyraźnie w książęcej mitrze, w gronostajowym płaszczu, z lilią w rękę, klęczący przed krucyfiksem ustawionym na stole. Św. Kazimierz, jak wspomniano, był patronem fundatora kaplicy Matki Boskiej, dlatego zapewne znalazł się tutaj wśród świętych niewiast.

Na podłęczach arkad namalował Monti ⁷³



Rys. 4. B. Fontana, Błg. Salomea

Fot. W. Gumuła

medaliony z przedstawieniami emblematycznymi: 1. aniołek trzyma fontannę, napis „Potens”; 2. aniołek trzyma kamienną płytę, napis „Foederis”; 3. inny aniołek trzyma bramę (ryc. 5), napis „Caeli”; 4. jeszcze inny trzyma wieżę, napis tutaj „David”. Najoczywieściej chodzi tu o wersety z litanii loretańskiej.

Na ścianach nad arkadami namalował Innocenty Monti⁷⁴ sceny: Judyta ucinająca głowę Holofernesowi, z napisem (*Ks. Jud. XV, 16*): „Una mulier fecit”, oraz Estera przed Ahaswerem, tutaj dodano napis (*Ks. Est. XV, 13*): „Non pro te, sed pro omnibus haec lex”.

Wyżej w wyłożonych pendentywach umieścił Fontana czterech ewangelistów z ich symbolami. W kopule wyobrażono „tajemnice życia Najświętszej Marii Panny”⁷⁵. Są to sceny Zwiastowania, Zaślubin, Nawiedzenia i Ofiarowania w świątyni.

Za źródło inwencji dekoracji tej kaplicy można uznać kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia, które w obecności Jana III i królowej Marysienki wygłosił Piskorski w r. 1682 w Jaworowie. Zwraca uwagę w tym kazaniu występowanie obu zapowiedzi Matki Boskiej: i Judyty, i Estery: „Ta Holofernesowi głowę ucięła, a ta

czarta przekłętą, nieprzyjaciela największego, pyszny kark starła”⁷⁶.

W kazaniu znajduje się także interpretacja środkowej sceny ołtarzowej z Matką Boską: „Czemu dwanaście gwiazd na głowie mająca? Dwanaście znaczy universitatem według Grzegorza Wielkiego, bo nad wszystko stworzenie wyniesiona, ukoronowana w niebie na prawicy Syna swego, Królowa nieba i ziemi osiadła... A księżyc czemu pod nogami jej? Bo pierwsze tej Jutrzenki na świat wejście światłem łaski boskiej otoczone było...”.

Dla napisów w kopule, zaczerpniętych z *Pieśni nad pieśniami*, bezpośrednim źródłem jest inne kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia; mianowicie w następnym roku, 1683, mówi Piskorski u Bernardynów krakowskich: „Dlaczego jej z nieba przyznają, że nie tylko jest jako jutrzienka wschodząca, nie tylko jako słońce najjaśniejsza, nie tylko jako księżyc piękna...”⁷⁷.

bite 70 = 466,18” (*Rationes*, 8 XI 1700, s. 342). Wobec znacznej sumy, bo za Judytę i Esterę otrzymał zapłatę osobno (*Rationes*, 24 XI 1699, s. 342), sądzę, że chodzi tu także o malowidło podarkadowe i że malował je Innocenty Monti.

⁷⁴ *Rationes*, 24 XI 1699, s. 342.

⁷⁵ Tak je określa Tytkowski, *o. c.*, s. 29. Sceny te są słabo widoczne.

⁷⁶ S. Piskorski, *Kazanie I na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogarodzicy Marii Panny w Jaworowie przed Majestaty Pańskimi 1682* [w:] *Kazania na dni Pańskie...*, Kraków 1706, s. 408 i n.

⁷⁷ S. Piskorski, *Kazanie II na uroczystość Naj-*



Ryc. 5. I Monti, „Porti Caeli” — Brama niebieska

Fot. W. Gumuła

Ta zbieżność wątków dekoracyjnych z kazaniami dowodzi, że Piskorski nie tylko był projektodawcą ogólnej inwencji podanej Fontanie na początku prac, ale też twórcą programów szczegółowych.

Kaplica Św. Józefa. Dekoracja tej kaplicy, fundowanej przez Aleksandra Myszkowskiego, wojskiego sandomierskiego ⁷⁸, jest odpowiednikiem formalnym naprzeciwległej kaplicy Św. Sebastiana.

Nad mensą owalny obraz ołtarzowy, podtrzymywany przez wolno stojące anioły i otoczony mnóstwem aniołków mniejszych, został namalowany również przez Innocentego Montiego ⁷⁹. Przedstawia św. Józefa piastującego Dzieciątka. Cała scena potraktowana jest dość płasko, mimo diagonalnych kierunków kompozycyjnych nie prowadzą one jednak w głąb.

Całości ołtarza dopełnia wygięte, podobne jak naprzeciwko, antepedium, na którym rozmieszczono na czarnym tle kwiaty wśród geometrycznych obramowań. Pośrodku znajduje się delikatny, ledwie widoczny rysunek, przedstawiający popiersie św. Józefa.

Na pilastrach skrajnej arkady przejściowej w reliefowych medalionach wyobrażono św. Jakka w habicie dominikańskim, bliżej ołtarza — zapewne św. Antoniego.

W podłuczu arkady na medalionach malowanych: 1. putto trzyma gałąbka i gałązkę oliwną (ryc. 6), napis: „Noe“; 2. putto niesie chleby, nad nim napis: „Portans panem“. Chodzi zapewne o symbolikę eucharystyczną.

Dwie reliefowe sceny na ścianach nad arkadami przedstawiają: Ucieczkę do Egiptu i Sen Józefa, w którym anioł powiadamia go, że może wrócić do ziemi izraelskiej (*Mat.* II, 13, 19—20, 22). Na pendentywach, także stiukowych, aniołki trzymają napisy z tekstu wyżej wskazanej *Ewangelii św. Mateusza*: „Surge“, „Accipe“, „Fuge“, „Noli timere“ („Wstań“, „Weź“, „Uciekaj“, „Nie bój się“). W czterech złożonych medalionach w kopule ponad gzymsem umieszczono zapowiedzi Chrystusa: Izaaka (Ofiara Abrahama), Hioba, Dawida (grającego na lirze),

świętszej Matki Boskiej w Krakowie w kościele pod tymże tytułem, oo. bernardynów na Żłobku, 1683 [w:] Kazania na dni Pańskie, s. 418.

⁷⁸ Rationes, 21 XI 1698, s. 44.

⁷⁹ Rationes, 31 VIII 1698, s. 345.

⁸⁰ L. Réau, *Iconographie de l'art chrétien*, Paris 1955, t. I, s. 201.

⁸¹ Rationes, 6 X 1698, s. 42 i 43.

Jonasza (wychodzącego z paszczy wieloryba) ⁸⁰. W kopule wyrzeźbiony został Bóg Ojciec o głowie okolonej smugami promieni, rozchodzącymi się na całe, bez mała, sklepienie kopułki.

Kaplica Św. Jana Chrzciciela — zwiastuna Jezusa. Fundował ją Władysław Przeźrembski, scholastyk gnieźnieński, kanonik krakowski, referendarz koronny ⁸¹. Formalnie dekoracja została tutaj dostosowana do schematu przeciwległej kaplicy św. Piotra w okowach. Podobnie jak tam, malowany prostokątny obraz ustawiony został na ołtarzu o antepedium „mozaikowym“. Obraz bez obramienia architektonicznego stoi wolno, a flankowany jest tylko przez również wolno stojące na ukośnie usytuowanych cokołach rzeźbione anioły. A przecież nad ich głowami widoczne są jak gdyby pozostałości z architektonicznego obramowania ołtarza, mianowicie małe putta podtrzymują wiszące fragmenty belkowań ze zwieńczenia nie istniejących, choć zastąpionych aniołami, kolumn. Podobny, o formie pogranicznej pomiędzy tradycyjnym architektonicznym retabulum a nowatorskim atektonicznym, jest także ołtarz św. Piotra w kaplicy naprzeciwległej. Te fragmenty belkowań wiszące w szczątkowej formie, kwadratowy kształt obrazu, płaskie antepedium i prostokątny stopień — to wszystko jest jakby cofnięciem się przed śmiałością otwartej formy wcześniejszych ołtarzy w kaplicach Św. Sebastiana i Św. Józefa.

Obraz ołtarzowy ze sceną Chrztu w Jordanie



Ryc. 6. I. Monti, Noe

(*Mat.* III, 15—16) malował Karol Dankwart w Nysie i przysłał go do Krakowa w r. 1699⁸². Nagie, przepasane tylko ciało św. Jana Chrzciciela ukazał artysta w skręcie; prorok zwraca się ku Chrystusowi stojącemu nieco niżej, by Go ochrzcić, polewając mu głowę wodą z muszli.

Traktowanie formy jest u Dankwarta bardziej malarskie niż u Montiego. Poprawność Montiego nie wykracza poza dość płaskie i o wiele bardziej niż u Dankwarta linearne przedstawianie kształtów.

Do przedstawień ołtarzowych dodajmy jeszcze emblematową scenę ze środkowej części antepedium: na białym marmurowym owalu wyryta została delikatną, niemal rysunkową kreską głowa św. Jana Chrzciciela leżąca na misie, nadto na całość przedstawienia składają się jeszcze dwa skrzyżowane miecze i krzyż; do tego dodano napis (*Jan* I, 36): „Ecce Agnus Dei“.

Na pilastrach arkady wejściowej na tle ornamentów roślinnych umieścił Fontana medaliony przedstawiające: po północnej stronie Dzieciątko Jezus z kulą ziemską, po stronie południowej św. Jana Chrzciciela z barankiem. W podłuczu tej arkady wychylają się główki aniołków. Na bliższych pilastrach zdwojonej arkady przejściowej do kaplicy Św. Jana Kantego wyrzeźbiony został po lewej stronie baranek, stały atrybut św. Jana Chrzciciela, po prawej, na tle gałązek, których owoce skubią ptaki, muszla — z muszli bowiem polewał św. Jan w scenie chrztu głowę Chrystusa. W podłuczu arkady putta w malowanych medalionach trzymają napisy (*Łuk.* I, 15 i 17): „Magnus coram Domino“ oraz „Praecedet ante illum“ („Będzie wielki przed Panem“ i „A on uprzedzi przed nim“).

Reliefowe sceny na tarczowych murach nad arkadami przedstawiają św. Jana na pustyni (*Mat.* III, 1) oraz Ścięcie św. Jana (*Mat.* XIV, 10). Na malowanych pendentywach⁸³ putta trzymają napisy odnoszące się do słów św. Jana Chrzciciela (*Jan* I, 20—23): „Non sum Christus“, „Non Elias“, „Non propheta“, „Ego Vox clamantis“ („Nie jestem Chrystusem ani Elia-szem, ani prorokiem, jam głos wołającego“). Na gzymsie pod kopułą siedzące rzeźbione figurki aniołków ukazują atrybuty św. Jana Chrzciciela: 1. misę z głową, 2. muszlę, 3. krzyż, 4. baranka. W kopule wyrzeźbiony anioł trzyma banderolę z napisem (*Łuk.* VII, 28): „Non surrexit major“ („Nie powstał większy nad niego prorok“).

Nieco dziwi fakt, że chrzest w Jordanie, zwykle wiążący się z równoczesnym przedstawieniem Trójcy św., jako że w czasie chrztu dał się słyszeć głos Boga Ojca: „Oto Syn mój miły“, tutaj nie znalazł żadnej aluzji. Wprawdzie na obrazie widoczna jest smuga jakby spływająca z nieba, ale nad obrazem zasiada na obłoku anioł. Jest to tym dziwniejsze, że we wszystkich innych ołtarzach kościoła dotyczących życia Jezusa idea Trójcy jest w różnych postaciach realizowana.

K a z a n i e n a g ó r z e. Z całej działalności Chrystusa wybrano tylko kazanie na górze z rozdziału V, 3—11 *Ewangelii św. Mateusza*, w którym Zbawiciel wypowiada osiem błogosławieństw. Sześć błogosławieństw znajduje się w sklepiennych lunetach nawy głównej, dwa zaś pozostałe nad chórem muzycznym na pierwszym od wejścia przejściu. Fragmenty napisów pozwalają stwierdzić, których błogosławieństw ilustracją są poszczególne postacie alegoryczne.

A. Na malowidle w lunecie nad oknem pierwszym przy transepcie po stronie zachodniej, nad kaplicą Św. Piotra, alegoryczna postać kobieca wznosi się jakby ku niebu, u jej stóp leżą porzucone korony, berło, laury itp. Napis: „Ipsorum regnum coelorum“ naprowadza na tekst pierwszego błogosławieństwa: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

Nad lunetą w złożonym medalionie przedstawiona jest postać z krzyżem i kielichem, czyli Ubóstwo.

B. W lunecie nad kaplicą Św. Katarzyny przedstawiona została postać z dzbanem i chlebem. Napis: „Saturabuntur“ wyjęty został z czwartego wersetu: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“.

Fontana ponad tą sceną wyrzeźbił na medalionie anioła z gwiazdą nad głową, czyli Sprawiedliwość.

C. Nad kaplicą Św. Sebastiana geniusz wysypuje z rogu obfitości różne owoce, które odbiera anioł. Napis: „Misericordiam consequuntur“ odnosi się do słów wersetu piątego: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Na medalionie Fontany kobieta otoczona dziećmi karmi je. Jest to Miłosierdzie.

D. Na pierwszym od wejścia przejściu, poniżej wyobrażenia św. Jana na wyspie Patmos, od

⁸² Rationes, 23 VI 1699, s. 338.

⁸³ Rationes, 8 XI 1700, s. 340.

strony zachodniej wymalowany został, jak mówi Tylkowski, „geniusz smucący się”. Anioł trzyma tu napis: „Consolabuntur” (ryc. III); odnosi się on do słów wersetu trzeciego: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni”.

Tutaj Fontanowskie tondo przedstawia kobiecą postać z nosidlami na ramionach. Jest to Żalność.

E. Nad kaplicą Św. Jana Chrzciciela, w lunecie przy transepcie po stronie wschodniej, ge-

⁸⁴ „Wyprawilem malarza Karola Tanquart, ucztowawszy, darowawszy w drogę i za malowanie wszystkiego sklepienia chóru wielkiego” (Rationes, 27 VII 1698, s. 139). Na podstawie tej wzmianki przyjęto, że i Błogosławieństwa zostały wówczas przez Dankwartą namalowane, innej bowiem notatki o malowidłach nie ma.

O tym, że medaliony Fontany wiążą się z malowidłami Dankwarta, świadczy wykonany (przez Ceyplera) później, bo w r. 1695, relikwiarz na głowę św. Jana Kantego (Tylkowski, *o. c.*, s. 56 i 57). Na relikwiarzu w kształcie ośmioobocznej puszki znajdują się na rogach srebrne połączane kobiece figurki, w jednej ręce trzymają atrybuty, w drugiej tarczy z napisami. Atrybuty przypominają Fontanowskie rzeźby w medalionach, napisy na tarczach są skrótami z Błogosławieństw:

1. Brak atrybutu. Napis na tarczy „Beati pauperes” (Bł. 1); 2. Brak atrybutu. „Justitia sitis” (Bł. 4); 3. Bocheneczek chleba, napis „Beati misericordes” (Bł. 5); 4. Postać podnosi rękę do oczu, napis „Beati, qui lugent” (Bł. 3); 5. Złamany krzyż, napis „Beati, qui persecutionem” (Bł. 8); 6. Gałązka oliwna, napis „Beati pacifici” (Bł. 7); 7. Lilia. „Beati, qui mundo corde” (Bł. 6); 8. Baranek. „Beati mites” (Bł. 2).

Gałązka, lilia, baranek to te same atrybuty, które występują także na sklepiennych tondach.

W ten sposób zagadkowość tond do pewnego stopnia się wyjaśnia. Zresztą tonda i postaci na relikwiarzu nie tłumaczyłyby się jasno, gdyby nie kazanie Piskorskiego, wygłoszone w r. 1703 na dedykację kościoła Św. Anny; stanowi ono klucz do przedstawieniowych alegorii, tłumaczy, skąd na relikwiarzu występują personifikacje Błogosławieństw.

W kazaniu tym Piskorski wyprowadza bowiem z Błogosławieństw cnoty, które nie tylko nazywa, ale też dokładnie opisuje. Jego opisy nie zawsze zgadzają się z dosłowną realizacją plastyczną, ale to nie odgrywa żadnej roli, z pewnością Piskorski był tym inicjatorem rozumym, który nie kępował zbyt wielu artystów, tak że każdy z nich dość swobodnie zinterpretował jego wizję. Swoją opis cnot zapowiada kaznodzieja słowami: „Drugie obrazy blisko pod tym nie mniej piękniejszymi wyraża farbami ad vivum żywie opisane ośm błogosławieństw, ośm cnot na pobożnego człeka w kościele Chrystusowym spływające:

1. Ubóstwo duchowne albo upokorzenie przed Bogiem, cnota pierwsza, panna w odzieniu przeciwnościami wytartym dosyć i poszarpanym, promieniami jednak od Ducha św. nad głową jej wylatujące spływającymi, dziwnie jasno zewsząd okryta, niebo w rękę trzymająca.

2. Cnota pragnienie i łaknienie sprawiedliwości, panna trzyma szalę i miecz z jednej strony, a w drugiej chleb

niusz wieńczy baranka. Napis: „Possidebunt terram” odnosi się do słów wersetu drugiego: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię”.

Na medalionie widoczna jest postać z kadzidłem — Łaskawość.

F. Nad kaplicą Matki Boskiej widnieje ilustracja do słów wersetu szóstego: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”. Geniusz trzyma tutaj w jednej ręce lilie, a w drugiej serce gorejące; napis: „Deum videbunt”.

Fontana wyrzeźbił tu postać pełną wyjątkowego wdzięku, trzymającą kwiat, ale nie lilii, raczej jakby słonecznika — Czystość.

G. W lunecie nad kaplicą Św. Józefa znalazła się ilustracja słów siódmego wersetu: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi”; geniusz trzyma zieloną różkę — Spokojność.

H. Nad chórem muzycznym geniusz w kajdanach na rękach i nogach ma na piersiach imię Jezus, a anioł trzyma napis: „Ipsorum regnum coelorum”. Dotyczy to ostatniego ewangelijnego wersetu: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania, albowiem ich jest królestwo niebieskie”.

Jeszcze raz ilustruje te słowa złożone tondo z postacią trzymającą rusztą — Cierpliwość.

Dekorację sklepienia nawy głównej wykonano w r. 1698 ⁸⁴.

Piskorski owe cnoty wywodzące się z błogosławieństw ułożył w ewangelicznej kolejności, natomiast w realizacji złotniczej i malarsko-stukatorskiej nie tylko wprowadzono różne zmiany wyobrażeniowe, ale też poprzestawiano kolejność.

Przytoczony w przypisku tekst kazania na dedykację kościoła pozwala śledzić różnice między poetyckimi obrazami Piskorskiego a ich plastyczną realizacją. Okazuje się, że bez porównania żywsze, bardziej zindywidualizowane, więcej wyrażające są obrazy w tekście literackim (czy, jak ktoś może woli — retorycznym) aniżeli malarskie przedstawienia geniuszów z atrybutami — dość monotonne i bez wyjaśniającego tekstu niewiele mówiące. Wobec tego można uznać Piskorskiego za twórcę alegorii, chociaż relikwiarz Ceyplera istniał już w r. 1695, dekoracja sklepienia w 1698, a kazanie zostało wygłoszone dopiero w r. 1703. Koncepcja jednak musiała powstać wcześniej i do niej to mniej więcej stosowali się artyści. Nie jest możliwe,

by każdy twórca z osobna działał na własną rękę. Kaznodzieja zaś swój wcześniejszy pomysł wyzyskał tylko później w kazaniu wygłoszonym na uroczystość poświęcenia kościoła.

Krucyfiks. W środku kościoła przed kopułą umieszczony został krucyfiks. Można dla niego znaleźć uzasadnienie w kazaniu na dedykację kościoła: „...powinien się znajdować we środku samym, jako na górze Kalwarii wystawiony był na widok wszystkiego świata Zbawiciel ukrzyżowany“⁸⁵. I jeszcze na uroczystość Znalezienia Krzyża u Panny Marii w Rynku Krakowskim dodaje: „Widział Izajasz prorok Pana siedzącego na tronie wysokim, wywyższonym..., a przy nim dwóch sześciokrzydlatych serafinów, którzy dwoma skrzydłami nakrywali twarz jego, dwoma zakrywali nogi jego, a dwoma latali. Tłumaczą to w piśmie biegli, że tu prorok widział wiszącego na krzyżu Zbawiciela,... widział i serafinów, którzy z ukrzyżowanym Zbawicielem świata do jednego krzyża przybici być chcieli... Sami aniołowie, gdyby im krzyż znosić można było, wylecieć pragną do jasnego uznania Jezusa Zbawiciela ukrzyżowanego...“⁸⁶.

Fontana nie wyrzeźbił dosłownie wizji proroka, ale wokół krzyża umieścił anioły adorujące Krucyfiks. Oczywiście, że ani do Ukrzyżowania na tęczy kościoła, ani do adorujących aniołów nie trzeba szukać źródła inspiracji aż w kazaniach dyrektora budowy, ale krucyfiks jest szczególnym przedmiotem kultu dla Piskorskiego. Pruszc podaje, że w jednej z ran tegoż Krucyfiks umieszczył pobożny ksiądz napis: „Gdzie jest skarb twój, tam niech będzie i serce twoje. Nie daj mi, Boże, skądinąd szukać chwały, tylko w samym krzyżu Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Niegodny grzesznik S. K. Sebastian Piskorski, obojga praw doktor i profesor, kanonik krakowski, akademii podkanclerzy i rektor, tej fabryki kościoła prowizor i dyrektor, przy pomocy N. Balcera Fontany sztukatora, roku Pańskiego 1698, d. 17 sierpnia włożył“⁸⁷.

Różne były sposoby uwieczniania zasług przy wznoszeniu budowli: Berrecci, artysta renesansowy, podpis swój umieścił w najważniejszym ideowo miejscu kopuły w kaplicy Zygmuntowskiej; Pac, fundator z epoki baroku, zapewnił sobie pamięć potomnych bezimiennym napisem u progu kościoła Św. Piotra i Pawła w Wilnie; Piskorski, kierownik budowy i autor programu dekoracyjnego kościoła Św. Anny w Krakowie, podpis swój ukrył w ranie boku Chrystusa ukrzy-

żowanego. Dla poznawania obyczajowości epoki nie jest to bez znaczenia.

Kaplica Św. Krzyża. Naprzeciwko mauzoleum św. Jana Kantego, w zachodnim ramieniu transeptu został wzniesiony ołtarz św. Krzyża z rzeźbioną grupą Piety i św. Janem Ewangelistą. Ołtarz zajmuje całą bez mała wysokość ściany, wyższej tutaj niż w kaplicach naw bocznych. Ołtarz ujęty jest w obudowę architektoniczną. Na wysokich cokołach wspierają się ustawione ukośnie kanelowane pilastry, na nich zasiadają drobne postaci aniołków, umieszczone w kątach przerwanych przyczółków.

W skrajnych płycinach z różowego marmuru, czarno obramowanych, ustawiono posągi: po jednej stronie św. Weroniki, po drugiej św. Longina. U góry pochyla się nad retabulum Bóg Ojciec, a ponad oknem w złożonej glorii pojawia się na sklepieniu Oko Opatrzności.

Ołtarz nie bez powodu często bywa nazywany ołtarzem Apoteozy Krzyża. Główną linią kompozycyjną sceny w ołtarzu jest po diagonali unoszący się krzyż, podtrzymywany i otoczony przez anioły. Smukły jego kształt jest tylko znakiem i nie pozostaje w żadnym realnym stosunku do Chrystusowego ciała, które pod nim trzyma bolejąca Matka.

Patrząc na ołtarz rzeczywiście wydaje się, jakby cały umieszczony był w głębi ściany, w wyżło-

u i napój, wszystkie sprawy słuszną wagą miarkująca, złym karanie, dobrym nagrodę gotująca.

3. Cnota litościwa dobroć, potrzebujących ratunku szczodrobliwie pomagająca i miłosierdzia od Boga obiecane oczekująca.

4. Cnota smutna żalność, panna płacząca Magdalenę w osobie swojej wyrażająca, drogie perły rzewliwych łez, smutek zboląłego serca uweselaająca, zbierająca i do piersi przytulająca, wyglądając z nieba obiecanej pociechy.

5. Cnota cierpliwość, panna od wściekłych psów na pożarcie jej zewsząd otoczona, a nie zażywając żadnej broni, w cichości na ziemi tylko zasiadająca, w samej stateczności i w obronie Boskiej nadziei pokładająca.

6. Cnota spokojność, panna w ręku gołębicę Noego z różdżką oliwną trzymająca, miecz depcząca, w koronie złotej, królowna córką najwyższego nazwana.

7. Cnota czystość serca, panna szatą bisiorową odziana, drogi klejnot, serce w kryształ oprawne, na piersiach nosząca, w niebo do widzenia boskiego oczy wlepione mająca.

8. Cnota łaskawość, panna baranka, jako św. Agnieszka na lewej ręce piastująca, a prawą lwa srogość głaskaniem w cichość baranka przemieniająca, pod nogami jej ziemia kwieciami zasypana“ (S. Piskorski, *Kazanie na dedykację kościoła Św. Anny* [w:] *Kazania na dni Pańskie*, s. 1025).

⁸⁵ S. Piskorski, *Kazania* jw., s. 1045.

⁸⁶ S. Piskorski, *Kazania na dni Pańskie*, s. 301—302.

⁸⁷ Pruszc, o. c., s. 204.

bionej ścianie niszy. Ołtarz jest ogromny i płaska jego dekoracja zacieśniłaby przestrzeń transeptu, szczególnie wobec ustawionego naprzeciwko mauzoleum św. Jana Kantego. Aby stworzyć perspektywę, ustawia Fontana ukośnie cokoły i półkolumny z obu stron i w ten sposób cały ołtarz skierowany jest jakby w głąb.

Główną grupą całej kompozycji jest Pietà. W porównaniu z innymi, ogólnie znanymi realizacjami Matka Boska jest teatralna, patetyczna, w szacie bogato udrapowanej. Ołtarz jest utrzymany w stylu epoki, która lubowała się w teatralnej pozie, spełnia postawione sobie przez artystę zadanie, nie jest ani schematyczny, ani banalny; z pewnością jest to jeden z najpiękniejszych barokowych ołtarzy w Krakowie.

Na pilastrach arkady prowadzącej do kaplicy Św. Piotra dekoracja składa się z motywów powiązanych ideowo z ołtarzem św. Krzyża: z kolumny do biczowania, sznura, gąbki, krzyża itd.; na drugim pilastrze widnieje tablica z napisem INRI na tle cierni, korony, biczownicy i róż.

Genezę formalną ołtarza zajął się szczegółowo J. Pagaczewski, wskazując na związek Piety Fontany z obrazami Annibale Carracciego (1560—1609).

Motyw krzyża w ołtarzu Pietatis (bo i tak ten ołtarz nazywa Piskorski w swych rachunkach)⁸⁸ mógł się tu znaleźć nie tylko z powodu sceny Oplakiwania czy zapożyczeń formalnych. Z dawnymi

⁸⁸ S. Piskorski, *Percepta pro capella Pietatis alias S. Crucis* [w:] *Rationes* (11 VII 1697, s. 47).

⁸⁹ Ołtarze z dawnego kościoła, które w nowym umieszczone być mogły, pozakupywano do kościołów niektórych na prowincję. I tak: „...wielki ołtarz sprzedany był do Wojnicz za 66 złotych polskich 20 groszy, ołtarz N. Panny Marii do Żywca za 275 zł., ołtarz Przemienienia Pańskiego do Moszczanicy za 388 zł., św. Joachima za 500 do Niedźwiedziej Poremby, mensa do Igołomi. Za ołtarz św. Krzyża do Dembicy sprzedany wzięto 220 zł.” (Kosiński, *o. c.*, przypis na s. 9).

⁹⁰ „Mens autem constans fuit, sepulchrum Beati, quatuor principalioribus altis columnis, quandam imitationem columnarum Divi Petri, in Vaticano Romano, praesentantibus, adornari” (Buchowski, *o. c.*, karta F v).

⁹¹ *Rationes*, 30 XI 1697, s. 129. Na udział Taglii przy pracach ołtarzowych wskazuje nadto rachunek z 31 V 1698, s. 136.

⁹² W środkowym leżącym owalu widnieją gałązki kwiatów, także zresztą kwiaty rozrzucone są w pozostałych polach. Stan zachowania jest tu bez porównania gorszy niż antepediów Fontanowskich.

⁹³ *Rationes*, 17 X 1703, s. 209.

⁹⁴ *List do Filip.* II, 8, 9.

⁹⁵ Tietze, *o. c.*, s. 7 i 10.

wzewaniami ołtarzy na ogół w kościele się nie liczono⁸⁹.

Włączając do rozważań także przeciwległą konfesję św. Jana Kantego, transept staje się całością przestrzenną i ideową. Forma konfesji naśladuje rzymską konfesję Berniniego nad grobem św. Piotra⁹⁰. Ustawiono więc wokół sarkofagu podobne do rzymskich cztery kręcone kolumny, nie doszło jednak do związania ich — jak w Rzymie — splotami łączonymi lambrekinem. Nie powiązano kolumn najpewniej dlatego, że grobowiec został ustawiony pod ciasnym sklepieniem nawy poprzecznej, zabrakło też odpowiedniego miejsca dla wieńczącego krzyża. Ten zupełnie istotny dla konfesji motyw jakby przeniesiony został na ołtarz przeciwległej kaplicy i ukazany w jednej scenie z Pietą, wobec kultu, jaki św. Jan Kanta miał dla obrazu Misericordia Domini.

Przy ołtarzu współpracował Dominik Taglia, mianowicie wykonał on antepedium⁹¹. Czarne tło podzielone jest na barwne pola geometryczne⁹².

Dekorację malarską kaplicy Św. Krzyża wykonał Karol Dankwart⁹³. Na ścianie ponad arkadą przejściową do kaplicy Św. Piotra wymalował Znalezienie krzyża przez św. Helenę, scenę podpisano⁹⁴: „Humiliavit semet — ipsum propter quod et Deus exaltavit illum” („Sam się uniżył, dlatego i Bóg wywyższył go”). Nad ślepą arkadą wymalowana jest scena Podwyższenia drzewa Krzyża świętego przez cesarza Herakliusza, na tablicy opartej o krzyż znajduje się napis po hebrajsku, po grecku i po łacinie: „Jezus Nazareński Król Żydowski”.

Kiedy do rzeźbionych posągów św. Longina i Weroniki dodamy te sceny z życia św. Heleny, kiedy zauważymy, że na pilastry filarów podkopułowych przypadają w tej kaplicy akurat apostołowie Piotr i Andrzej, to tematyka ta kojarzy się z tematyką dekoracji wokół konfesji św. Piotra w Rzymie. Oczywiście nie ma tu mowy o zależnościach formalnych, ale wyłącznie tematycznych. I te zresztą rozwinęły się u nas nieco inaczej. Legendę św. Krzyża ukazano w dwóch scenach malowanych. Wyżej nad nimi, na ścianach tarczowych nad gzymsem, dołączono malowidła — z jednej strony Ofiara Abrahama, z drugiej Miedzianego węża, zgodnie z ogólną w tym kościele tendencją do zestawień typologicznych, zupełnie podobnie jak w głębokim średniowieczu⁹⁵.

U góry nad ołtarzem wymalował Dankwart po obu stronach anioły ujęte w całej postaci, z narzędziami męki. Na sklepieniu kaplicy umieścił Zmartwychwstanie, tak jak to w inwencji podanej na początku prac życzył sobie Piskorski: „...tajemnice zbawienia ludzkiego od wzięcia natury człowieka, aż do chwalebego zmartwychwstania”⁹⁶.

K o p u ł a. Ostatnie trzy psalmy Dawidowe mówią o wzywaniu wszystkich stworzeń do chwaleń Boga. Malowidła kopuły są realizacją tego ostatniego wyrażonego w inwencji życzenia. Kopuła wspiera się na wielkich sferycznych trójkątach, na nich wymalował Dankwart⁹⁷ cztery cnoty kardynalne: 1. Roztropność (Prudentia) przedstawiona jest z lustrem i wężem; 2. Wstrzeźliwość (Temperantia) przelewa napój z jednego naczynia do drugiego (ryc. IV); 3. Męstwo (Fortitudo) w hełmie z lwem i tarczą oraz 4. Sprawiedliwość (Justitia) z wagą.

W bębnie między oknami postaci alegoryczne męskie trzymają napisy z imionami miast: Nicei, Konstantynopola, Efezu i Chalcedonu. Chodzi tu najoczywściej o cztery pierwsze sobory, na których rozpatrywano naturę boską i ludzką Chrystusa⁹⁸. Alegorie te są więc jak najbardziej na swoim miejscu w kościele, w którym wcielenie Chrystusa jest główną ideologią. Jak na bębnie wspiera się kopuła, tak na podstawach ustalonych przez pierwsze sobory wspiera się chwała Boga.

Na sklepieniu kopuły przedstawiona jest Gloria Domini. Stąd właśnie Buchowski zaczerpnął tytuł do swego opisu kościoła. Na tronie wspartym na cherubinach zasiada Trójca św. Przy tronie Deesis: z jednej strony stoi Matka Boska, z drugiej strony św. Jan Chrzciel. W chwale bożej udział biorą prorocy, apostołowie, męczennicy, biskupi, doktorowie, wyznawcy, dziewice — wszyscy pośród chórów aniołów, serafinów i cherubinów. Naprzeciwko Trójcy św. stoi ołtarz, a na nim spoczywa Baranek otoczony przez „niewiniątka od Heroda zabite”⁹⁹, wśród róż, palm i wieńców. Nad ołtarzem w półkolu unosi się napis zaczerpnięty z psalmu przedostatniego (Ps. 149, 9): „Gloria haec est omnibus sanctis ejus”.

Nad kopułą znajduje się jeszcze latarnia z ośmioma oknami, przesklepiona małą kopułką. W gałce zwieńczenia latarni znajdują się relikwie i dokumenty włożone podczas poświęcenia kościoła¹⁰⁰. Śledząc tematy przedstawieniowe wi-

dzimy konsekwencję rozmieszczenia. Bogate treści tak są ukryte w artystycznej formie, że patrząc na wystrój kościoła nie zawsze zdajemy sobie sprawę z ideowych znaczeń formy, jej głębszego, pozaplastycznego, ikonologicznego sensu. Obok wartości estetycznych dostrzeganych przez każdego widza, obok wartości artystycznych dostrzeganych przez znawców — trzeba by jeszcze do systemu ocen dzieła sztuki wprowadzić wartości ikonograficzne. Dla dzieł sztuki z okresu manieryzmu i baroku są one w każdym razie bardzo istotne i coraz częściej odkrywane i badane.

III

K o n f e s j a ś w. J a n a K a n t e g o. Można się zastanawiać, czy Tylman z Gameren, projektując kościół fundowany przez profesorów i Uniwersytet Krakowski, przewidywał ideowe treści przyszłej dekoracji. W szczegółach z pewnością nie. Ale kto wie, czy wskazana architektowi wzorcowa forma S. Andrea della Valle nie została wybrana między innymi z myślą o przeznaczeniu nawy poprzecznej na miejsce kultu prof. Jana Kantego.

Obok chęci wzniesienia piękniejszego kościoła niż jezuicki Św. Piotra (tak uważa F. Klein), obok chęci ofiarowania młodzieży studiującej i społeczeństwu Krakowa kościoła przewyższającego inne budowle barokowe w mieście (tak uważa we wstępie do swej monografii L. Kosicki), obok chęci fundatorów wystawienia sobie pomnika pamięci, może także liczenia na większe dochody (F. Klein), wśród tych i pewnie jeszcze innych przyczyn najważniejszą wydaje się chęć nadania właściwej oprawy relikwiom Jana z Kęt, jego grobowi otoczonemu czcią, słynącemu cudami, będącemu miejscem pielgrzymek. Dla tego grobu trzeba było znaleźć właściwe w kościele miejsce. Można było wprawdzie poświęcić mu jedną z kaplic, ale rola Jana Kantego była tak szczególna, że poświęcono mu całą nawę poprzeczną. Ogromną konfesję, którą ustawiono w tym samym miejscu, gdzie miał się znajdować dawny grób, umieszczono w taki sposób, że aby ją w całości ogarnąć, trzeba się cofnąć w głąb

⁹⁶ Pruszczy, o. c., s. 192—193.

⁹⁷ Rationes, 17 X 1703, s. 209.

⁹⁸ S. Bielski, *Historia Kościoła powszechnego*, Warszawa 1812, s. 66, 67, 80, 101, 104.

⁹⁹ Tyłkowski, o. c., s. 20.

¹⁰⁰ Buchowski, o. c., karta I.



Ryc. IV. K. Dankwart, Wstrzemięźliwość

Fot. W. Gumuła



Ryc. V. K. Dankwart, Św. Jan Ewangelista na Patmos

Fot. W. Gumuła



Ryc. VI. K. Dankwart, Św. Jan Kanty

Fot. W. Gumula



Ryc. VII. B. Fontana, Alegoria męstwa

Fot. W. Gumula

przeciwnego ramienia; oznacza to przenikanie przestrzeni aż po ołtarz Pietatis, Pietę zaś w ołtarzu naprzeciw grobu świętego wyrzeźbił Fontana, zapewne na życzenie ks. Piskorskiego, na pamiątkę kultu, jaki miał Jan Kanty dla obrazu Matki Boskiej ze Zbawicielem¹⁰¹.

Dodatkowym argumentem za tym, że transept traktowano jako całość, może być blachy na pozór fakt, że kaplica Św. Krzyża nie miała osobnego fundatora i opłacana była ze wspólnych, przeznaczonych dla Jana Kantego funduszy: „Pro capella Pietatis alias S. Crucis. Ad communem refertur, donec benefactor adfuerit”¹⁰².

Grobowiec bł. Jana Kantego. Konfesja św. Jana Kantego wypełnia bez mała całą przestrzeń wschodniego ramienia transeptu. Na czterech dość wysokich stopniach z białozłotego grodziskiego kamienia zostały w narożach ustawione ogromne kolumny (około 12 m); ich kręcone trzony spoczywają na wysokich cokołach.

Bardzo niewiele pozostało z rzymskiego wzoru Berniniego w konfesji krakowskiej. Powtórzenie

¹⁰¹ Św. Jan Kanty często modlił się przed obrazem Misericordis Domini, który był zawieszony przy drzwiach Collegium Maius. Kiedy po jego śmierci obraz ten chciano przenieść i zawiesić mu przy grobie, „cudownie do pierwszego miejsca wrócił się”. Opowiada tę historię A. Opawowski, o. c., s. 14, a powtarza ją S. Piskorski w *Sacratissima Virginis Dei Matris, Reginae Poloniae Majestas*, Kraków 1698, karta A. Za myśl o powiązaniu Pietę z obecnym ołtarzem z obrazem otaczanym wciąż przez Jana Kantego dziękuję drowi Janowi Samkowi.

¹⁰² Rationes, 11 VII 1697, s. 47.

¹⁰³ Pruszczyk, o. c., s. 195. — A. Buchowski nie wspomina o boskiej providencji, lecz mówi: „Invenerat haud ita pridem dominus director fabricae in montibus eremiticis D. Salomeae Virginis, marmor album, eo ipso tempore, quo ecclesia S. Annae aedificari coeperat, illud ad ornatum D. Joannis Cantii consecrandi desiderium fuit, sed optata applicatio defuit” (Buchowski, o. c., karta F).

¹⁰⁴ Rationes, 1 III 1695, s. 322 i 3 III 1695, s. 323.

¹⁰⁵ S. Piskorski jest tłumaczem popularnego *Żywota Barlaama i Jozafata*, który uważano za dzieło Jana Damascena (zm. w r. 756), znakomitego poety i dogmatyka. Wprawdzie H. Zotenberg (ob. Piskorski, *Żywot Jozafata...*, wydał J. Janów, 1935) po zbadaniu przeszło pięćdziesięciu rękopisów greckich wykazał, że autorem legendy nie był Jan Damascen, stało się to jednak dopiero w r. 1886, w czasach zaś Piskorskiego autorstwo to nie budziło żadnych wątpliwości.

¹⁰⁶ „Quatuor doctorales statuæ, quatuor facultatibus Universitatis assymbole, habitus academici formam ornatae, tumbam humeris sustentant” (Buchowski, o. c., karta F₂ v).

¹⁰⁷ Buchowski, o. c., karta F₂ v.

¹⁰⁸ J. Pagaczewski, *Geneza i charakterystyka*, s. 32 i n.

jest tak nieśmiało, że z pierwotnej formy wzoru pozostał tylko schemat. Przede wszystkim kolumny wokół konfesji nie są związane w jednolitą konstrukcję, lecz stojąc wolno stanowią dekorację otwartą. Jeżeli nawet był to efekt zamierzony, to sens baldachimu rozpostartego nad grobem został tu zupełnie zniweczony. Po prostu stanęły tu cztery ogromnych rozmiarów kolumny jako postumenty pod posągi świętych Janów.

Już samo znalezienie u nas tak olbrzymich na kolumny kamieni wymagało cudu: „A ponieważ imć. ks. dyrektor fabricae na ten sam czas zaczętej struktury, co cudownej providencji Pana Boga przypisać potrzeba, biały znalazł marmur, tego tedy samego na ozdobę zażyć pragnął, chcąc grobowi cudownemu, czterema kolumnami na wzór tych, które na rzymskim Watykanie grób księżęcia apostołów Piotra zdobią, majestatu przydać”¹⁰³. Jan Liszkowicz¹⁰⁴ ostrożnie obchodził się z tymi rzadkimi u nas blokami i wyłoblił w nich wklęsły szerokie, a stosunkowo płytkie.

Na kolumnach, na zredukowanym do roli kwadratowych podestów belkowaniu ustawione są rzeźbione figury czterech świętych Janów: Chrzciciela, Ewangelisty, Chryzostoma i Damascena. Wybór Chrzciciela i Ewangelisty nie może dziwić, natomiast dziwią nieco święci wschodni¹⁰⁵. Znaleźli się oni na wschodniej stronie mauzoleum, a udział ich w konfesji ostatecznie spowodowany jest zapewne tym, że trzeba było umieścić na kolumnach aż czterech świętych Janów.

Poza ołtarzową mensą, na przylegającym doń wielkim postumencie stoją posągi symbolizujące cztery Wydziały uniwersyteckie: Teologii, Prawa, Medycyny i Filozofii¹⁰⁶. Dźwigają one sarkofag z białego marmuru, w którym zamknięta jest trumna cynowa, w niej znajduje się (dosłownie na ołtarz wyniesione) ciało św. Jana Kantego, opieczetowane przez biskupa Łubieńskiego¹⁰⁷. Nad trumną widnieje gloria, wśród jej złożonych promieni króluje Baranek z napisem (*Apok.* XXI, 23): „Et lucerna ejus est Agnus” („A światłem jego jest Baranek”). Całości dopełnia zdobne gałązkami kwiatów antepedium, pośrodku którego w medalionie anioł trzyma w jednej ręce wieniec z róż, w drugiej — z lauru.

Kwestia autorstwa. Analizą formy zajął się J. Pagaczewski, przypisując „inwencję” nagrobka Baltazarowi Fontanie¹⁰⁸. Czy słusznie? W rachunkach Piskorskiego w dziale *Expensa pro mausoleo B. Joannis Cantij* pod datą

4 stycznia 1695 znajdujemy wzmiankę: „Panu Eleuterowi, aby zrobił disegno według podanej inwencji, czerwonych złotych 2 (florenów) 27,10“¹⁰⁹. Pagaczewski przypuszcza, że szkicowego rysunku całości (inwencji) dostarczył Fontana, a Eleuter Siemiginowski według jego wzoru wykonał tylko rysunek dla kamieniarza, o czym miałyby świadczyć niska cena za disegno. Autor skłonny jest nawet uznać konfesję św. Jana Kantego za jeden z argumentów na rzymskie pochodzenie sztuki Fontany. Tymczasem sam zwraca uwagę na to, że 4 stycznia r. 1695 Fontany nie było jeszcze w Krakowie, bo przyjechał dopiero 9 lipca 1695. Dodajmy, że wzmianki w Rachunkach o poczcie wysłanej do Ołomuńca czy Kromieryża dowodzą, iż Fontanie wysłano gotowy projekt. Zestawmy:

4 I 1695 „Panu Eleuterowi, aby zrobił disegno według podanej inwencji“.

30 III 1695 „Na pocztę do abrysów z Warszawy“.

17 IV 1695 „Na pocztę ołomucką do Krimisier porty trzy z abrysem opere di stucco“.

Daty zdają się potwierdzać, że chodzi tu o jeden i ten sam abrys.

Mariusz Karpowicz uważa projekt za dzieło w całości Siemiginowskiego¹¹⁰. Zwraca słusznie uwagę, że inwencja nie musiała być podsunęta Eleuterowi w formie rysunku, cena zaś, jaką otrzymał malarz, nie była znów taka niska, skoro Jan Zaor tyle samo otrzymał za projekt całej kaplicy¹¹¹.

S. Mossakowski, znajdując uderzające podobieństwo konfesji do innych Tylmanowskich projektów, skłonny jest przypisać projekt Tylmanowi z Gameren¹¹².

Sprawa autorstwa inwencji pozostanie zapewne w sferze domysłów. Stwierdźmy tylko rzeczy pewne: 1. Konfesja św. Piotra Berniniego była już wówczas znana w całej Europie; 2. W r. 1676 Bartłomiej Wąsowski w swym podręczniku architektury¹¹³ opublikował uproszczoną kopię konfesji rzymskiej, co stało się prawdopodobnie wzorem dla wzniesionej w latach 1681—1684 konfesji nad grobem św. Wojciecha w Gnieźnie¹¹⁴; 3. Zarówno Fontana, jak i Tylman, gdyby któryś z nich był autorem projektu, z pewnością wykonałby sam rysunek dla kamieniarza i nie kłopotaliby tym dyrektora budowy; 4. Mauzoleum wznoszono nad grobem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, więc program nagrobka z pewnością był dziełem miejscowym; 5. W tym kon-

kretnym wypadku inwencja na pewno oznaczała pomysł intelektualny, a nie szkic rysunkowy, jak to przyjął Pagaczewski, a za nim inni. Konceptu, inwencji dostarczali nierzadko poeci lub uczeni, fundatorzy lub zarządzający budową — tak jak to zapewne miało miejsce przy projekcie nagrobka św. Jana Kantego. Jeśli Piskorski był autorem inwencji dekoracji całego kościoła, poddyktowanej Fontanie na początku prac, dlaczegoż nie miałby być również autorem inwencji konfesji?¹¹⁵

¹⁰⁹ Rationes, 4 I 1695, s. 322.

¹¹⁰ M. Karpowicz. *Przyczynki do działalności Jęzowego Eleutera Szymonowicza-Siemiginowskiego*, Biuletyn Historii Sztuki, XVII, Warszawa 1955, nr 2, s. 257.

¹¹¹ S. Lorentz, *O architekcie Janie Zaorze i dekoratorach kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie*, Dawna Sztuka, Lwów 1938, t. I, s. 55: „Nazwisko jego [tn. Jana Zaora, ZMN] spotykamy później tylko jeszcze pod datą 5 II 1675, gdy zapisano przesłanie do Krakowa 2 czerwonych złotych »względem odrysowania kaplicy spodniej i sklepienia onej«“.

¹¹² Mossakowski, o. c., s. 48.

¹¹³ B. Wąsowski, *Callitectorum seu de pulchro architecturae sacrae et civilis compendio collectorum liber unicus*, Poseniae 1676.

¹¹⁴ Sz. Dettloff, *Dwie konfesje św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej* [w:] *Św. Wojciech 997—1947*, Gniezno 1947. Repr. na s. 275. Tutaj znajduje się interesująca wzmianka, że wykonawcą konfesji gnieźnieńskiej był krakowianin.

¹¹⁵ W. Mrazek w swej *Ikonomie der barocken Dekkenmalerei* (s. 48) w rozdziale „Invention, Disposition, Ordinanz“ analizuje wiele ówczesnych tekstów (Lodovica Dolce, J. Scheffera, F. Juniusa, K. A. Dufresnoy, R. de Pilesa, G. D. Lairese'a i wielu innych), z których wynika, że inwencja to myśl twórczy, Erfindung — pomysł, sens dzieła. Przytacza na przykład za Juniusem, że zamysł twórczy zajmuje przy powstawaniu dzieła pierwsze miejsce. W obrazach historycznych artysta chce wyrazić treść, idee, sens malowidła, fabułę malarską. Tam gdzie strona rzeczowa nie jest jasna, mówi się o zagadce malowidła. Dla zamysłu twórczego trzeba mieć wiele wiadomości i zdolności — powiada — jak żołnierz, kiedy na polu bitwy uzbrojony jest w różnoraką broń, tak malarz musi być uzbrojony we wszystkie sztuki i nauki (F. Junius, *Von Malerei der Alten*, Breslau 1770, s. 348).

Dufresnoy rozpatruje inwencję w związku z napisem na przedmiocie. Z wielu przytoczonych przez Mrazka źródeł wynika, że inwencja jest wkładem intelektualnym, pozaplastycznym w dzieło sztuki. Ale począwszy od renesansu w sztukach plastycznych triumfowała uczoność, dla artystów dekoratorów nie istniał wprost nasz dzisiejszy formalny punkt widzenia. Zwraca na to uwagę Kurt L. Schwarz w rozprawie *Zum aesthetischen Problem des „Programms“ und der Symbolik und Allegorie in der barocken Malerei* (s. 86). Pozaplastyczne treści przedstawieniowe są integralną częścią dzieła sztuki w baroku. A jeśli tak — zastanawia się Schwarz — to znaczy, że w tym zbiorowym

O disegno, według podanej inwencji, zwrócono się do nadwornego malarza króla Jana III. Eleuter kształcił się w Akademii Św. Łukasza w Rzymie ¹¹⁶, i to mogło być nawet jedną z przyczyn powierzenia mu rysunkowego projektu nagrobka krakowskiego, z pewnością bowiem znał on z autopsji konfesję św. Piotra. Niemniej mógł się posłużyć, jako wzorem bezpośrednim, całkiem niedawno wzniesionym mauzoleum św. Wojciecha w Gnieźnie. Nie jest zresztą wykluczone,

dziele sztuki, jakim jest dekoracja barokowa, istnieją elementy obce sztuce, i to często w znacznej mierze. Oczywiście obce z dzisiejszego punktu widzenia. Wówczas ten wkład intelektualno-literacki w dzieło sztuki — z natury swej kompleksowe — należał nierozdzielnie do formy. W rozdziale „Forma Giovanni Paolo Lomazzo” rozumie pod pojęciem „forma” także ikonografię (*Idea del tempio della pittura*. Seconda editione, Bologna 1785. Cytuję za Schwarzem, o. c., s. 87).

¹¹⁶ M. Gębarowicz, *Młodość i pierwsze prace Jęzowego Eleutera Szymonowicza-Siemiginowskiego*. Odbitka z Księgi pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera, Lwów 1925.

¹¹⁷ Rationes, 1 III 1695, s. 322 i 3 III 1695, s. 323.

¹¹⁸ Rationes, 31 I 1701, s. 337.

¹¹⁹ Rationes, 23 VII 1700, s. 336.

¹²⁰ Rationes, 9 IX 1702, s. 338.

¹²¹ Rationes, 11 VII 1697, s. 328 i 27 VII 1698, s. 139.

¹²² Rationes, 2 VI 1703, s. 338.

¹²³ Rationes, 4 I 1695, s. 38.

¹²⁴ A. Opatowiusz, *Żywot i cuda*, s. 5.

¹²⁵ Opatowiusz, jw., s. 15. Istniały zresztą różne tłumaczenia tej sentencji, np.:

„Strzeż się cudzej czernić sławy,

Bo ciężka rzecz do naprawy.

Strzeż się wchodzić z bliźnim w zwady,

Przykre jednania przykłady“,

według J. A. Putanowicza, *Życie, cuda i dzieje kanonizacji Ś. Jana Kantego*, Kraków 1780, karta C₂. W tym samym zresztą obszernym dziele na karcie Ggg₂ znajduje się jeszcze inne tłumaczenie:

„Strzeż się kogo zafrasować, bo niemiło jest przepraszać.

Dobrej sławy strzeż ujmować, bo ciężka rzecz sławę wracać“.

Opatowczyk opowiada za Miechowitą: „A jeśli trafiło się, że z inszymi w zgromadzeniu będąc, obmyślał o dobrym i uczciwym wspólnym, a jego w tym, jeśli o zdanie pytano, miał w zwyczaju ... obawiając [się], aby komu wewnętrznego pokoju nie naruszył i nad sobą mszcząc się krzywdy bliźnich swoich, te wiersze, które na strofowanie siebie samego złożył, z jakąś surowością zarzucał samemu sobie:

Strzeż się zatrważać, bo nie jest miło błagać.

Strzeż się osławiać, bo ciężko sławę wracać“.

¹²⁶ M. Miechowita, *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521, s. 138.

¹²⁷ Rationes, 23 VIII 1702, s. 337 i 2 VI 1703, s. 338.

¹²⁸ Legendę tę opowiada m. in. Opatowiusz, o. c., s. 25 i 26.

¹²⁹ Rationes, 27 VII 1698, s. 139.

że jakiś szkic Tylmana był mu pomocny. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, by Piskorski opłacał nadwornego królewskiego malarza za samo przerysowanie projektu nagrobka Tylmana lub Fontany.

Stąd sprawę autorstwa trzeba by rozszcześcić: inwencję-pomysł dał Piskorski i profesorowie Uniwersytetu, rysunek, według inwencji, i może Tylmanowski zapożyczył, wykonał Eleuter, a zrealizował mauzoleum — rzeźbiąc alegoryczne postaci fakultetów, posągi świętych Janów, dodając nadto całą stiukową dekorację kaplicy — Baltazar Fontana. Kamieniarzkę robił Jan Liszkowicz ¹¹⁷. I jeszcze na tym nie koniec, bo baranka rzeźbił Jan Ceypler ¹¹⁸, możliwe że według projektu Fontany ¹¹⁹ konterfekt na tumbie robił malarz Wilhelm ¹²⁰, a malowidła kaplicy wykonał Karol Dankwart ¹²¹ i któryś z Montich ¹²². Głównym fundatorem był biskup Kazimierz Łubieński ¹²³.

Dekoracja kaplicy. Na pilastrach arkady przejściowej do przyległej kaplicy Św. Jana Chrzciciela (patrona Jana z Kęt Wacięgi) ¹²⁴ wyrzeźbił Fontana ozdoby, składające się z aluzji do pracy wykonywanej przez świętego profesora (ryc. 7): są to księgi, kałamarz, kątownica, gęsie pióra, biret. Po stronie przeciwległej, zapewne również aluzją do uczoności jest w płaskim reliefie wymodelowana kula świata, opasana znakiem zodiaku, pod nią na tabliczce widnieje data: „A. Lulio [*sic!*, ZMN] MDCC“.

Na podłuczcu tej arkady zostały wymalowane putta trzymające napisy: „Conturbare cave“ oraz „Diffamare cave“ (ryc. 8). Lemmaty te zostały przejęte z żywotów św. Jana Kantego ¹²⁵.

Miechowita, w krótkim życiorysie świętego, zamieszczonym w kronice z r. 1521, przytacza te same wersety:

„Conturbare cave. Non est placare suave.

Infamare cave. Non revocare grave“ ¹²⁶.

Na ścianach ponad arkadami zilustrował Monty ¹²⁷ jeden z cudów świętego w dwóch scenach: 1. Darowanie przez św. Jana Kantego płaszcza ubogiemu, a na przeciwległej ścianie 2. Matka Boska zwraca płaszcza świętemu ¹²⁸.

Wnęka obramowana czarnym marmurem stanowi tło dla nagrobka; malował ją najpierw Dankwart: „Wyprawilem malarza Karola Dankwart ... i za malowanie... nyki [zapewne wnęki, ZMN] za tumbą bł. Kantego wyliczyłem...“ ¹²⁹. Malowidło to w r. 1702 trzeba było już poprawiać: „Malarz nie wziął nic od poprawy obrazu

aniołów turyfikujących [zapewne od *turris* = kadzidło, ZMN] w tyle trumny i od dwóch na ścianach... retirując przed Szwedami“¹³⁰. Pieniądze za tę pracę wypłacił Piskorski w r. 1703: „Panu



Ryc. 7. B. Fontana, Ornament aluzyjny

Fot. A. Wojtarowicz

Montemu malarzowi za dwa obrazy na ścianach kaplicy i za riceoto obrazu za tumbą“¹³¹. Malowidło przedstawiające anioły z kadzielnicami, zatem najprawdopodobniej w czasie ustawiania konfesji zostało uszkodzone, tak że któryś z Montich musiał je poprawiać.

Na fryzie belkowania aniołowie trzymają kartusze z biegnącego dokoła kościoła ciągu genealogii Chrystusowej. A na szerokim wystającym gzymsie Fontana wyrzeźbił w przyściennie pełnej rzeźbie siedzące posągi czterech ojców Kościoła: po stronie północnej zasiadają śś. Ambroży i Grzegorz¹³², po stronie południowej — śś. Augustyn i Hieronim. Umieszczenie tych posągów tłumaczy się staraniami Uniwersytetu o tytuł doktora Kościoła dla św. Jana Kantego¹³³.

Na tylnej ścianie tarczowej ponad gzymsem po obu stronach okna znajdują się, słabo widoczne z powodu odbłasku, dwie płaskorzeźby: po lewej Wizja św. Piotra (*Dz. Ap.* X, 10—16), po prawej Nawrócenie św. Pawła (*Dz. Ap.* IX, 3—6). Jest to zapewne nawiązanie do postaci apostołów śś. Piotra i Pawła, umieszczonych w transepcie na pilastrach filarów podkopułowych arkady prowadzącej do prezbiterium, a znajdujących się w tejże kaplicy. Byłoby to jeszcze jednym (trzeba przyznać, że dość słabym) argumentem na traktowanie nawy poprzecznej jako ideowej całości.

Na sklepieniu ponad gzymsami na północnej i południowej stronie polichromia została ujęta w kolistę stiukowe ramy, jakby w girlandy uplecione z bogatych motywów roślinnych. W kołach tych umieścił Dankwart¹³⁴ sceny z życia świętego: 1. cudowne zlepienie dzbanka i napełnienie go mlekiem¹³⁵ — scenę podpisał: „Qui fecerit“, i 2. Komentowanie *Ewangelii* św. Mateusza¹³⁶ — napis objaśnia: „Et docuerit“ (ryc. IV).

Oto malowidło-klucz do ogólnej ideologii programu dekoracyjnego kościoła, poświęconej wcieleniu i życiu Chrystusa według św. Mateusza. L. Réau w swej *Ikonomografii* wyjaśnia, że człowiek-atrybut św. Mateusza został ewangelicznie nadany ze względu na charakter jego dzieła, opowiadającego

¹³⁰ Rationes, 23 VIII 1702, s. 337.

¹³¹ Rationes, 2 VI 1703, s. 338. — *Riceoto*, zapewne *ricetto*, tj. miejsce zaciszne. Za pomoc w wyjaśnieniu słowa dziękuję prof. dr. Witoldowi Mańczakowi.

¹³² „Za krzyż S. Grzegorzowi et S. Ambrosio il pastorale snycerzowi“ (Rationes, 4 X 1697, s. 329).

¹³³ *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, s. 184.

¹³⁴ Rationes, 11 VII 1697, s. 328.

¹³⁵ Legendę opowiada np. Opatowiusz, *o. c.*, s. 27.

¹³⁶ „Opposita, similibus ornata structuris, D. doctorem scribere Commentaria in ewangeliam S. Matthei cum inscriptione: et docuerit, demonstrat“ (Buchowski, *o. c.*, karta F₃ v).

głównie o Chrystusowym człowieczeństwie¹³⁷. Okazuje się, że św. Jana Kantego ta właśnie *Ewangelia* szczególnie interesowała. Szymon Starowolski w r. 1625 w swej *Hekatonas* zamieszcza wzmiankę o znalezionych rękopisach Jana Kantego, są to: „Libros tres super Matthaeum et sermonem librum unum”¹³⁸. Kiedy w r. 1687 rozpoczęto starania o kanonizację i trzeba było wysłać do Rzymu dzieła świętego, przepisano tylko ten komentarz, ponieważ inne rękopisy pisane „antiquissimo caractere” były zupełnie nieczytelne, co stwierdzono w uwierzytelnionych deklaracjach rzeczoznawców¹³⁹. Odpis z komentarza sporządzono na podstawie oryginału i kopii Marcina Radymińskiego z połowy XVII wieku. Do Rzymu odpis ten wysłano w r. 1693. Marian Rechowicz¹⁴⁰ w swej pracy opartej na aktach procesu kanonizacyjnego i studium komentarza do św. Mateusza pisze: „...autor zebrał w dziele swym cały materiał wyjaśniający treść historyczną życia Chrystusa — powiązał go przez genealogię ze Starym Testamentem, na marginesie egzegezy (*lectio*) umieścił ponad tysiąc kwestii wyczerpujących całą niemal wiedzę teologiczną ówczesnego uczonego. Wydawało się, że zamieszczenie tak znakomitego dzieła przyspieszy jedynie wyniesienie na ołtarze jego autora, pozwoli nawet o ubieganie się dlań, jak to uczyniono z początkiem XVIII w., o tytuł doktora Kościoła. Stało się jednak inaczej”.

Niezależnie od dalszych losów starań o kanonizację wolno przypuścić, że w tym właśnie czasie (bo do ozdabiania kościoła przystąpiono, jak wiadomo, w r. 1695) profesorowie byli tym komentarzem tak żywo zainteresowani, że układając program związali dekorację kościoła, w którym Jan Kanty był pochowany i od średnio-



Ryc. 8. I. Monti, Diffamare cave

Fot. W. Gumuła

wieczu czczony, z aktualnym dla nich dziełem. Rechowicz w swej pracy ogłoszonej w r. 1958 przeprowadza dowód, że komentarz do św. Mateusza, przypisywany dotąd św. Janowi Kantemu, jest wierną kopią dzieła Benedykta Hesse, zagozalego koncyliarysty, który zmarł w r. 1456. Dla naszych badań odkrycie to nie ma zasadniczego znaczenia, dla profesorów Uniwersytetu bowiem, obmyślających program wznoszonego na przełomie XVII/XVIII wieku kościoła, było to dzieło Jana Kantego¹⁴¹.

Pomiędzy malowidłami poświęconymi czynom i nauce („qui fecerit et docuerit”) a sceną główną sklepienia znajdują się złożone płaskorzeźby puttów w owalnych medalionach. Putto po stronie północnej trzyma krzyż, a po stronie południowej — kulę świata. Są to, być może, związane ze św. profesorem symbole wiary i nauki.

Gloryfikację św. Jana Kantego, wymalowaną pośrodku sklepienia przez Dankwartą¹⁴², Pruszc opisuje następująco: „Na większej superficjalnej obszerności bardzo dowcipnie i wybornie jest odmalowane miłosierdzie Pana Boga, który św. doktora Kantego do widzenia błogosławionych,

¹³⁷ R é a u, o. c., t. III A—F, s. 476.

¹³⁸ *Simonis Starovolsci scriptorum polonicorum Hekatonas*, Venetiis 1627, s. 54. — Wcześniejsze wydanie frankfurckie ukazało się w r. 1625.

¹³⁹ Rechowicz, o. c., s. 19.

¹⁴⁰ Rechowicz, o. c., s. 24.

¹⁴¹ Kopia komentarza zachowała się w aktach procesu kanonizacyjnego w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej (sygn. 139). Akta obejmują 14 grubych tomów, wśród nich komentarz do św. Mateusza liczy tomów 6, razem 5043 karty. Można wątpić, by profesorowie czytali podówczas całość tego dzieła, toteż nie uważamy go za źródło przedstawień w kościele. Źródłem jest sama ewangelia, a komentarz zdecydował tylko o jej wyborze w projektowaniu i realizacji programu dekoracyjnego.

¹⁴² Rationes, 11VII 1697, s. 328.

niewielko odchyliwszy zasłony niebieskiej, przy asystencji duchów anielskich, z pompą wprowadza, a stąd i zowąd, między mniejszymi cyrkumferencjami wyrobieni cherubinowie, wyzłoceni albo pędzlem odmalowani, insygnia prac akademickich, odzienie, jakiego profesorowie zażywają, pilną czujność i w powierzonych sobie funkcjach jego attendencję symbolicznie wyrażają¹⁴³.

A zatem dwaj aniołowie, którzy nad wejściem do kaplicy, niewątpliwie pod wpływem barokowego teatru, zwijają purpurową zasłonę, odsłaniając oczom widza scenę, której akcja rozgrywa się już w niebie.

IV

Fundacja uczonych. Wszystkie trzy kaplice strony zachodniej kościoła fundowane są przez uczonych. Kaplicę Św. Piotra w okowach fundował Piotr Orłowski, „vorum academicorum decus, praesidium et delictum“, kaplicę Św. Sebastiana sam dyrektor budowy Sebastian Piskorski, profesor uniwersytetu i rektor. Fundatorem środkowej, a więc najważniejszej kaplicy był Remigian Suszycki, nauczyciel i wychowawca królewiczów Jakuba i Aleksandra. Podczas gdy Orłowski i Piskorski ofiarowali swe fundacje własnym patronom, Suszycki finansowaną przez siebie kaplicę poświęcił patronce uczonych, św. Katarzynie¹⁴⁴.

Literatura dotycząca św. Katarzyny w XVII wieku w Polsce jest dość obfita. Estreicher w *Bibliografii polskiej* podaje kilkanaście tytułów różnych opracowań, nie można w nich jednak natrafić na bezpośrednie źródło przedstawień w kaplicy. Legenda sięga X wieku, kiedy to została spisana przez Szymona Metafrasta. Wszystkie jej późniejsze przeróbki i opracowania tam właśnie mają swe źródło. Św. Katarzyna, kobieta głęboko wykształcona, żyć miała za Maksencjusza, na początku IV wieku. Nawróciwszy w dysputacie pogańskich mędrców, stała się patronką uczonych. Stąd właśnie w uniwersyteckim kościele ważność kaplicy została podkreślona usytuowaniem na środkowej osi poprzecznej korpusu budowli, naprzeciwko kaplicy Matki Boskiej. Podobnie jak tam — obraz ołtarzowy został wyrzeźbiony przez Fontanę i podobnie jak tam — wejście do kaplicy zdobią stojące na wspornikach posagi: po stronie północnej św. Agnieszki, po stronie południowej św. Barbary, patronki Wydziału Filozoficznego. Co prawda, w znanych

ikonografiach nie znajdzie się wzmianki o opiece tej świętej nad filozofami, wyraźnie jednak podaje Buchowski: „Ad internas perastades, duae elegantissimae statuae, S. Barbarae, Philosophicae Facultatis patronae, et S. Agnetis, majestatem sacelli adperuntur“¹⁴⁵. Na pilastrze ponad św. Barbarą znajduje się malowany anioł trzymający banderolę z napisem: „Barbara gentilium, sanctorum civis amica, Immaculati Agni sponsa, columba, soror“ („Barbara z pogan, świętych obywatelka i przyjaciółka, Niepokalanego Baranka oblubienica, gołąbka i siostra“). Nad św. Agnieszką napis głosi: „Agnes, lecta pastoris ovis, comes Agni inter lilia pascentis et unus amor“ („Agnieszka, wybrana pasterza owca, towarzysza Baranka pasącego wśród lilii i jedyna miłość“)¹⁴⁶.

Do ołtarza św. Katarzyny prowadzą dwa stopnie — jeden z białego marmuru, drugi z czerwonego. Barwa stopni ma tutaj szczególne znaczenie. Według legendy, po ścięciu św. Katarzyny z żył jej zamiast krwi popłynęło mleko.

¹⁴³ Pruszczyk, o. c., s. 197. — Wzmianka o „odzieniu, jakiego profesorowie zażywają“, odnosi się do zwyczajów opisanego przez P. Skargę, mianowicie purpurową szatę świętego, przechowywaną jak relikwię, wdziewał każdy nowo obrany dziekan Wydziału Filozoficznego, a nadto rektor dwa razy w roku: w soboty przed św. Galusem i św. Wojciechem (P. Skarga, *Żywoty świętych pańskich narodu polskiego*, przypis ***** na s. II).

¹⁴⁴ M. Bielecki, *Salve aeternumque vale*, Kraków 1699, karta C₂ v.

Remigian Suszycki urodził się około r. 1640. W 1664 otrzymał stopień bakałarza nauk wyzwolonych na Uniwersytecie Krakowskim, gdzie prawo skończył z tytułem doktora praw obojga. Do Ksiąg nacji polskiej w Padwie wpisał się 17 sierpnia 1671 r. (S. Windakiewicz, *Księgi nacji polskiej w Padwie*, Kraków 1888, s. 66). — W tym samym roku, tylko nieco wcześniej (7 lutego), wpisał się tam Sebastian Piskorski. Suszycki tak wyróżniał się zdolnościami i wykształceniem, że — podobnie jak Piskorski — został powołany na nauczyciela i wychowawcę królewiczów Aleksandra i Konstantego, synów Jana III Sobieskiego. Księdzem został dopiero w r. 1692, gdy królewiczowie dorośli i gdy porzucił dwór królewski. Wkrótce został kustoszem kieleckim, plebanem w Niegardowie, scholastykiem łączyskim, kanonikiem krakowskim (1693 r.), następnie archidiaconem katedry krakowskiej i sekretarzem królewskim. Zmarł w Krakowie w r. 1705. Pozostały po nim pisane wierszem *Pieśni nabożne*, wydane w Krakowie w r. 1700 (por. M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, t. 27, s. 269. Nadto: *Rationes*, [?] V 1699, s. 46).

¹⁴⁵ Buchowski, o. c., karta G₁.

¹⁴⁶ Napisy przytaczam za Tyłkowskim, o. c., s. 33 i 34.

Opowiada o tym np. utwór Jana Stanisława Tańskiego z r. 1671, *Narcissus candidus et rubicundus seu de Catherina lacte et cruore manans*, niewątpliwie więc zestawienie stopni w kolorze mleka i krwi nie jest przypadkowe.

Nad mensą rzeźbione przez Fontanę retabulum przedstawia gloryfikację świętej. Obejmują ołtarz dwie czerwone, ucięte w połowie kolumny, okręcone czarnymi wstęgami. Na kolumnach, wśród obłoków igrają putta, inne wyglądają zza nich; trzymały one dawniej napisy: „Sponsus decorus gloria“, a drugi: „Sponsis reddens praemia“ („Oblubieniec ozdobiony chwałą oblubienicom oddający nagrodę“) ¹⁴⁷.

Jeszcze inne putta tłoczą się w tle, jakby rozplywając się w nieskończonej przestrzeni. Kolumny w dolnej partii architektonicznego obramienia, w połowie ołtarza, zostały przesłonięte obłokami z igrającymi na nich aniołkami — jest to przejście od świata ziemskiego do nieba.

J. Pagaczewski w analizie formalnej ołtarza św. Katarzyny powiada: „Tak więc z elementów tektonicznych pozostały jedynie strzaskane kolumny, jakby symbol zatraconej architektury ołtarza“ ¹⁴⁸. Nie ma potrzeby ukazywania tutaj za Pagaczewskim wszystkich sposobów Fontany użytych dla uzyskania efektu malarskiego, a zatraaty płaskości kompozycji, podobnie jak w ołtarzu św. Krzyża. Święta klęczy w trzech czwartych. J. Pagaczewski zwraca uwagę na związki formalne płaskorzeźby Fontany ze św. Emerencją, dłuta Ercole Ferraty, w kościele S. Agnese in Piazza Navona w Rzymie ¹⁴⁹. Występuje tu oprócz podobnego ujęcia to samo ekstatyczne spojrzenie w górę.

W akcji sceny głównej biorą także udział mo-

¹⁴⁷ Jest to fragment z hymnu śpiewanego w czasie nieszpórów ku czci świętych dziewic (a więc także św. Katarzyny):

Qui pergis inter lilia,
Septus choreis Virginum,
Sponsus decorus gloria,
Sponsisque reddens praemia.

(Ty, który chodzisz pośród lilii, ozdobion chwałą Oblubieńca i otoczony gronem dziewic, oblubienice hojnie darzysz).

Mszał rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpórnych. Opracował O. G. Lefebvre benedyktyn. Opactwo św. Andrzeja Lophem lez Bruges, 1931, s. 279. — Wiadomość o napisie u Tylkowskiego, o. c., s. 33, dzisiaj już go nie ma.

¹⁴⁸ J. Pagaczewski, *Geneza i charakterystyka*, s. 13.

¹⁴⁹ J. Pagaczewski, o. c., fig. 11.

¹⁵⁰ G. Ripa, *Dell' Iconologia...* parte seconda, Siena 1613, s. 138.

delowane w stiuku putta, umieszczone w medalionach na pilastrach arkad przejściowych: w przejściu do kaplicy Św. Sebastiana putto po lewej stronie trzyma w ręku miecz, jeden z atrybutów św. Katarzyny, putto po prawej pokazuje rączką na ołtarz. W przejściu zaś do kaplicy Św. Piotra jeden aniołek trzyma rękę na birecie, drugi na książce. Są to aluzje do uczoneości świętej i jej patronatu nad profesorami uniwersytetów. Ponad i popod medalionami krzyżują się gałęzie palm i lauru: symbole męczeństwa i chwały.

Przez analogię do przeciwległej kaplicy Matki Boskiej można przypuścić, że medaliony na podłuczach obu arkad przejściowych dotyczą kaplicy Św. Katarzyny. Na podłuczach arkady po lewej od wejścia w tondach wymalowane są popiersia: kobiety całującej zawieszony na szyi medalik oraz mężczyzny trzymającego w rękach kajdany, obie postaci ukazane są z męczeńskimi palmami. Zapewne w nawiązaniu do legendy przedstawiono tu cesarzową i dowódcę straży Porfiriusza: oboje nawróciła św. Katarzyna, przebywając w więzieniu, i oboje ponieśli męczeńską śmierć. Bardziej zagadkowe są półpostaci kobiece w arkadzie prawej, na przejściu do kaplicy Św. Piotra: jedna z nich — w zawoju na głowie — w ręku trzyma wieżę na skale, atrybut wskazujący św. Barbarę; druga półpostać, o bujnych, odkrytych włosach, z dekoltem świadczącym o alegorii raczej niż przedstawieniu świętej, w jednej ręce trzyma rybę, w drugiej garść uschłych gałązek. W ikonologii Cezarego Ripy z rybą i uschłymi gałązkami przedstawiona jest Paenitenta (ryc. 9) ¹⁵⁰. Rozpoznanie takie, jeśli jest prawdziwe, oznacza, że oba medaliony nie odnoszą się do św. Katarzyny, ale raczej dotyczą fundatora kaplicy, który w ten sposób okazuje swój żal za grzechy, oddając się równocześnie w opiekę św. Barbarze, patronce dobrej śmierci. Na podłuczach arkady wejściowej leżący anioł trzyma w jednej ręce wieniec, w drugiej palmę, tu już na pamiątkę męczeństwa i chwały św. Katarzyny.

Kaplica przesklepiona jest kopułką na pendentywach z latarnią. W pendentywach umieścił Fontana alegorie cnót: 1. za postacią kobietą amerek trzyma księgę; 2. druga postać trzyma wieniec, przy niej amerek ze strzałą; 3. trzecia — płonąca wąż, 4. czwarta ukazana jest ze zwierciadłem i z wężem.

Na ścianach ponad arkadami bocznymi znajdują się bardzo już dzisiaj zniszczone, malowane



Ryc. 9. I. Monti, Poenitenza

Fot. W. Gumuła

przez Innocentego Montiego¹⁵¹, sceny o treści zaczerpniętej z legendy: po lewej od wejścia Ścięcie św. Katarzyny, po prawej Mistyczne Zaślubiny¹⁵².

Także aluzją do Zaślubin jest scenka na środkowym polu antepedium, gdzie w poziomym owalu leży nagie Dzieciątko z promienistym nimbem wokół głowy (ryc. 10), w jednej ręczce trzyma wysoko pierścień, w drugiej, opuszczonej, krzyż.

Według opisu Tylkowskiego: „Sklepienie przyozdobione girlandami z gipsu oraz malowanymi geniuszami i palmami, a mianowicie z jednej strony nad ołtarzem św. Katarzyna odbiera wieniec chwały przez anioła wkładany, z innych stron w około geniusze niebiescy trzymają jedni różne narzędzia muzyczne, drudzy palmy“¹⁵³.

Tak więc dekoracja stiukowo-malarska, zgodnie z przyjętą w kościele konwencją, na sklepieniu ukazuje sferę niebieską. Gloryfikacja znalazła tutaj swój ostatni wyraz: przyjęcie w niebie, wieńczenie wieniec chwały przy muzyce niebieskiej.

Kaplica Św. Piotra. O ks. Piotrze Stanisławie Orłowskim, fundatorze kaplicy Św. Piotra w okowach, wiemy, że bakałareat na Uniwersytecie Krakowskim otrzymał w r. 1662¹⁵⁴. Zapiski Piskorskiego w Księdze rachunków wymieniają jego doktorat obojga praw, funkcję kanonika katedry krakowskiej i infułata kolegiaty tarnowskiej¹⁵⁵. Tylkowski podaje, że był profesorem, niestety, wiadomości tej nie dało się

potwierdzić¹⁵⁶. Kaplica poświęcona jest jego patronowi.

Forma ołtarza dostosowana jest do kształtu przeciwnego ołtarza św. Jana Chrzyciela.

Obraz ołtarzowy, namalowany w r. 1699 przez Innocentego Montiego¹⁵⁷, ujęty jest w szeroką czarną ramę i przedstawia św. Piotra w więzieniu, a zatem jest ilustracją zdarzenia opisanego w *Dziejach Apostolskich*. Dlatego nie włączono kaplicy do rozdziału poświęconego życiu Jezusa, lecz uznano, że wezwanie kaplicy łączy się z fundacją, podobnie jak i w innych kaplicach

¹⁵¹ Rationes, 8 XI 1700, s. 352.

¹⁵² O cnotach św. Katarzyny wspomina Jan Wawrzyniec Solarzski w przedmowie do dramatu odegranego około r. 1688 w Wieliczce. Streszczenie tego dramatu, pióra zapewne autora *Abrysu statecznej cierpliwości w żywocie św. Katarzyny panny i męczenniczki...*, zachowało się w bibliotece Towarzystwa Naukowego Płockiego: „Lecz w czyjeż się bardziej przykładzie przeglądać życia mamy, jeśli nie w tej tak wielkiej wszystkich patronki Katarzyny S., panny i męczenniczki, która niebieską mądrością swoją, mądrość świata tego skonfundowała, gdyż tą ciekawie doszedłszy Boga, śmiało go wyznała, ponieważ ochotnie za jego honor boski żywot położyła. Pokazała to na sobie jawnie wszystkiemu światu odważna ozdobnie wspaniałych cnot swoich dzieło, gdy w niezwykłym męstwie, w nieugaszonej miłości, w statecznej cierpliwości wiary Chrystusowi dotrzymała (J. W. Solarzski, *Abrys statecznej cierpliwości w żywocie św. Katarzyny*, 1688).

Jest to wprawdzie tylko przekaz pośredni, można jednak wybrać z niego następujące cnoty: mądrość (tutaj jako roztropność) zwykle przedstawiona jest ze zwierciadłem i węzem; męstwo — tutaj może postać z wieńcem i strzałą; miłość, tj. caritas — może postać z płonącą wazą; i wreszcie cierpliwość. Droga eliminacji byłaby to postać z księgą.

Wiedząc, że Fontana dekorował w Wieliczce kaplicę Morsztynów, zanim jeszcze został zatrudniony w kościele Św. Anny, chętnie widzielibyśmy źródło koncepcji dekoracji w dramacie tam odegranym, niestety — zachowane streszczenie przekazuje obiegowe wątki legendy znanej w całej Europie jeszcze od czasów Metafrasta i niczym szczególnym nie da go się powiązać z dekoracją kaplicy Św. Katarzyny.

¹⁵³ Tylkowski, o. c., s. 33.

¹⁵⁴ J. Muczkowski, *Statuta nec non liber promotionum philosopharum ordinis in Universitate studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad anno 1849*, Cracoviae 1849, s. 332.

¹⁵⁵ Rationes, 1 II 1698, s. 45.

¹⁵⁶ Tylkowski, o. c., s. 35. Jedynym śladem działalności Piotra Orłowskiego na Uniwersytecie, jaki dotąd udało się, dzięki uprzejmości dr Wandy Santarius, wyznać, są jego wykłady jako docenta etatowego w latach 1664—1667 (por. *Metrica philosophicae facultatis Universitatis Cracoviensis...* a. d. 1658 (continuata ad a. 1777), rkps Archiwum UJ nr 90, s. 28, 32, 38, 40).

¹⁵⁷ Rationes, 10 XI 1699, s. 348.

nawy zachodniej. Treść obrazu objaśniają słowa (*Dz. Ap. XII, 7*): „A oto Anioł Pański podle stanął, a jasność się oświeciła w mieszkaniu, a uderzywszy w bok Piotrów, obudził go, mówiąc: Wstań rychło! I opadły łańcuchy z rąk jego“. Postać stojącego frontalnie anioła zajmuje prawie całą po lewej wysokość obrazu, po stronie prawej dla widza siedzi św. Piotr.

Nad obrazem, w półkołu zwieńczenia ramy na czarnym tle, złoci się płaska sylweta z mocnymi nogami i kryzą z piór. Nad samym ołtarzem anioł trzyma napis „Erit ligaveritis“. Jest to wyjątek ze znanego wersetu (*Mat. XVI, 19*): „Quodcunque ligaveritis super terram, erit ligatum et in coelis; quodcunque solveritis super terram, erit solutum et in coelis“.

Antepedium ołtarza, wykonane przez Taglię Fontanę¹⁵⁸, nie ma przedstawień figuralnych.

Nieco inaczej niż w pozostałych kaplicach ozdobione są pilastry arkady wejściowej, mianowicie po lewej od wejścia na tle szarych reliefowych ozdób, wśród których da się wyróżnić infuła i kadzielnica, w złożonym owalu ukośnym

przedstawiona została scena Zaparcia się Piotra, po prawej — w podobnym owalu, na tle motywów sieci i wiosła — kogut uprzytamnia św. Piotrowi, że zaparł się swego mistrza (*Mat. XXVI, 69 i 74*). Na podłuczcu arkady wejściowej widoczne są putta w złożonych medalionach, a rzeźbione ozdoby filarów składają się z motywów księgi, biretu, stuly itp.

Aluzyjne motywy zdobnicze pilastrów zdwojonej arkady na przejściu do kaplicy Św. Krzyża utworzone są: na jednym z okrętów i wiosła, na drugim z oków i wiosła, i tu, i tam pełno róż. W podłuczach w czterech medalionach malowanych putta trzymają napisy zaczerpnięte każdy z innej ewangelii: (*Luk. V, 8*) „Peccator sum“, (*Mar. VIII, 29*) „Tu es Christus“, (*Jan XXI, 15—17*) „Amo Te Domine“, (*Mat. XIV, 28*) „Jube me venire“ („Grzesznikiem jestem“, „Tyś jest Chrystusem“, „Panie, miłuję Cię“, „Każ mi przyjść“) — są to wszystko słowa wypowiedziane w różnych okolicznościach przez św. Piotra do Chrystusa.

Pendentywy w tej kaplicy malował Karol Monti¹⁵⁹. Alegoryczne postaci trzymają tu symbole związane ze św. Piotrem: jeden z aniołów

¹⁵⁸ Rationes, 31 V 1699, s. 347 i 6 XII 1699, s. 349.

¹⁵⁹ Rationes, 4 XI 1699, s. 348.



Ryc. 10. B. Fontana, Personifikacja z atrybutami. Antepedium ołtarza Św. Katarzyny

Fot. W. Gumuła



Ryc. 11. I. Monti, Personifikacja czułości

Fot. W. Gumuła

trzyma biskupi pastorał, drugi sieć, trzeci przedstawiony został z kogutem (ryc. 11), czwarty z krzyżem, do którego przytyka zagadkowa obręcz.

Na ścianach tarczowych ponad arkadami wykonał Fontana w wypukłym reliefie dwie sceny: po lewej od wejścia: Uzdrawienie chromego (*Dz. Ap.* III, 1—8), po prawej: Święty Piotr odbiera klucze od Jezusa Chrystusa (*Mat.* XVI, 19).

Na gzymsie pod kopułą zasiadają wymodelowane w pełnej rzeźbie nad wejściem: putto z Barankiem i chorągwią Zmartwychwstania; po lewej od wejścia: dwa putta bawią się ogromnym kluczem; po prawej od wejścia: dwa putta z krzyżem o potrójnych ramionach; nad ołtarzem putto trzyma model centralnego kościoła — są to wszystko, jak się wydaje, symbole papieskiej władzy św. Piotra.

Na sklepieniu wyrzeźbiony został wielkich wymiarów anioł z krzyżem. Jeśli przyjmiemy, że sklepienie, jak w innych kaplicach, uważane jest tutaj za sferę niebieską, to w niebie umieszczony został symbol śmierci św. Piotra.

Kaplica Św. Sebastiana. Dyrektor budowy, oprócz kilkunastoletniego wkładu pracy,

oprócz obdarowywania z własnej szkatuły i własnej spiżarni ludzi zatrudnionych na budowie¹⁶⁰, ufundował nadto jedną z kaplic kościoła, ofiarowując ją swemu patronowi, św. Sebastianowi. Jest to pierwsza kaplica od wejścia w zachodniej nawie. Z pewnością fundatorowi niemało zależało na jej przyozdobieniu. Była to kaplica wzorcowa, powstała bowiem najwcześniej¹⁶¹. O niej mówi Andrzej Buchowski: „Hoc sacellum motivum dedit praesenti, nec hactenus viso, futurae ecclesiae ornatui“¹⁶². Tu więc rodziła się nie znana jeszcze wtedy w Krakowie forma ołtarza bez obramienia architektonicznego, atektoniczna, mówiąc językiem Wölfflina — forma otwarta. Wprawdzie istniał już wtedy Tylmanowski ołtarz główny kościoła (ukończonego w r. 1693) w Czerniakowie, wolno stojący pośrodku prezbiterium, w którym cudowny obraz św. Antoniego podtrzymują rzeźbione anioły i putta, a z obrazu bije blask złożonej glorii¹⁶³,

¹⁶⁰ Np. *Rationes*, 28 VII 1696, s. 110 i 11 VII 1697, s. 125.

¹⁶¹ *Rationes*, 16 XI 1696, s. 116.

¹⁶² Buchowski, *o. c.*, karta G.

¹⁶³ Wiadomości o ołtarzu czerniakowskim zawdzięczam dr. Stanisławowi Mossakowskiemu. Reprodukacja ołtarza

ale krakowski ołtarz św. Sebastiana najprawdopodobniej jest od niego niezależny. Wspólnym źródłem inspiracji Tylmana i Fontany była zapewne Cathedra Petri, z bazyliki Św. Piotra w Rzymie, Lorenza Berniniego ¹⁶⁴.

Nad mensą osadzony jest malowany obraz owalny, podtrzymywany przez rzeźbione, wolno stojące na ukośnie ustawionych cokołach, uskrzydłone figury aniołów. Ich dynamiczne, wyszukane pozy podkreślają współuczestnictwo w akcji sceny głównej. Owal obrazu otoczony jest nadto przez putta i aniołki igrające wśród stiukowych obłoków. Sam zaś obraz przedstawia św. Sebastiana; na zamówienie Piskorskiego malował go Paweł Pagani. Biegli w sztuce szacowali wtedy wartość obrazu na 100 czerwonych złotych węgierskich, tak przynajmniej mówią *Expensa pro capella S. Sebastiani*; fundator zresztą wspominał tylko o obrazie, bo koszty całej kaplicy dyskretnie zataił. „Sicut percepta, Deo et directori fabricae cognita sunt. Imago a praestantissimo pictore regis Hispaniarum Don Pagani picta ab arte peritis centum ungaricis sestimata est“ ¹⁶⁵.

Nie wiadomo doprawdy, skąd Piskorski wiedział o rzekomej funkcji Paganiego na dworze króla hiszpańskiego. W całej naszej literaturze dotyczącej kościoła Św. Anny utarło się powtarzane za Piskorskim zdanie, że obraz św. Sebastiana malował malarz hiszpański. Tymczasem Paweł Pagani urodził się w Valsoldo koło Me-

diolanu, a malarstwa uczył się w Wenecji i w Niemczech. Przejrzawszy dostępne u nas jego biografie słownikowe i encyklopedyczne ¹⁶⁶, nie natknęłam się na wiadomość, by był w Hiszpanii. Natomiast wiadomo, że w r. 1680 zatrudniony był na Morawach przy malowidłach kopuły i sklepienia w Welehradzie oraz około r. 1692 malował freski w rezydencji arcybiskupa Lichtensteina-Castelkorna w Kromieryżu ¹⁶⁷, skąd, jak wiadomo, sprowadził Piskorski Balthazara Fontanę. Skoro więc Pagani na Morawach współpracował z Fontaną, droga, jaką się jego obraz dostał do kościoła Św. Anny, jest całkiem prosta.

Sam obraz znacznie się różni od pozostałych. Nagi tors o ciemnej i ciepłej karnacji ciała został ukazany w perspektywicznym skrócie. Potężny, dynamiczny kształt ukosem przecina owal płaszczyzny.

Na pilastrach przy wejściu do kaplicy od nawy głównej wśród ornamentów wyróżnić można motywy tiary, krzyża i kadzielnicy. Tutaj, w podłuczu, malowane przez Dankwartę ¹⁶⁸ półpostaci kobiece, z których jedna całuje strzałę, przedstawiają chrześcijanki Irenę i Lucynę, występujące w legendzie o świętym. Na pilastrach arkady południowej płaskorzeźby umieszczono aluzje do rycerskiego rzemiosła św. Sebastiana; składają się z pancerza, tarczy, na której wyobrażony bazyliśzek miał uśmiercać swym wzrokiem wroga, z kołczaną i strzał. W tej arkadzie na podłuczu występują z palmami śś. Markus i Marcelianus, nawróceni przez św. Sebastiana dwaj bliźniaczy bracia, razem umęczeni.

Alegoryczne postaci w pendentywach, rzeźbione i złożone, dotyczą oczywiście św. Sebastiana: jeden geniusz trzyma sztandar, drugi kołczan ze strzałami, trzeci liktorskie *fascēs*, czwarty szyszak z pióropuszem.

Na ścianach tarczowych nad arkadami wypukłorzeźby Fontany przedstawiają: św. Aleksego przed biskupem, a po drugiej stronie — św. Rocha z psem. Św. Sebastian często zestawiany bywał ze św. Rochem, jako że byli to święci „od choroby“ i „od zarazy“. Scena ze św. Aleksem została tu zapewne umieszczona na życzenie fundatora dla jakiegoś szczególnego kultu.

U podstawy kopuły nad arkadami przejściowymi, w medalionach złożonych ukazane są alegorie męstwa: postać z maczugą, którą wkłada do paszczy lwa (ryc. VII), po przeciwnej stronie postać z kolumną ¹⁶⁹. Medalion nad ołtarzem

została zamieszczona w jego pracy *Charakterystyka i geneza formy architektonicznej...*, tabl. 35.

¹⁶⁴ Repr. m. in. H. Kauffmann, *Berninis Tabernakel*, Münchener Jahrbuch der bildenden Kunst, 3 Folge, Band VI, 1955, München 1956, s. 237.

¹⁶⁵ *Rationes*, 16 XI 1696, s. 352.

¹⁶⁶ a) Luigi Lanzi Ab., *Storia pittorica della Italia...*, Bassano 1809, s. 253; b) S. Ciampi, *Bibliografia critica...*, Firenze 1834, s. 257; c) U. Thieme und F. Becker, *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, Leipzig 1932, t. XXVI, s. 138; d) *Enciclopedia Italiana di scienza, lettere ed arti*, Milano-Roma, t. XXV, s. 922.

¹⁶⁷ A. Prokop, *Die Markgrafschaft Mähren in kunsthistorischer Beziehung*, Wien 1904, Band IV, s. 1048, 1161, 1230, 1295, 1308, 1310. Tutaj na s. 1161 znajduje się następująca notatka: „Wie die olmützer, war auch die Residenz zu Kremsier im Innern auf das kostbare geschmückt und auf das reichste ausgestattet, schöne Stuckarbeiten wurden von Balthasar Fontana hergestellt, die Maler Tencalla und Pagani zierten die Säle etc. mit schönen Fresken...“.

¹⁶⁸ *Rationes*, 16 XI 1696, s. 116. Innych malowideł w kaplicy nie ma.

¹⁶⁹ Por. G. Ripa, *Recueil de figures iconologiques des-*

przedstawia postać z łukiem, a nad wejściem — z męczeńską palmą, najoczywiejście wszystkie medaliony odnoszą się do św. Sebastiana. W kopule wyrzeźbiona została ogromna gałąź palmowa, przy niej bawią się dwa aniołki. Podobnie jak w kaplicy Św. Piotra, nie gloria, lecz symbol męczeństwa świętego znalazł się na sklepieniu.

W kaplicy Św. Sebastiana nie ma żadnych napisów. Na repertuar wątków przedstawieniowych złożyły się tutaj motywy zaczerpnięte głównie z legendy o św. Sebastianie, ale także z żywotów św. Rocha i Aleksego; dodano ornamenty na pilastrach i personifikacje w pendentywach, z symboliką dotyczącą rycerskich zajęć św. Sebastiana, nadto zamieszczono alegorie cnót. W tej najpierw projektowanej kaplicy powstał jak gdyby wzorcowy schemat rozmieszczenia wątków, przestrzegany także w innych kaplicach, tematycznie dostosowany do wezwań.

O s o b o w o ś ć d y r e k t o r a b u d o w y. Na podstawie dat zebranych z różnych źródeł można mniej więcej prześledzić bieg życia tak bardzo zasłużonego dla wzniesienia i dekoracji kościoła Św. Anny dyrektora budowy, ks. Sebastiana Piskorskiego. Kiedy i gdzie się urodził, nie wiadomo, ale w r. 1660, jako młodzieniec, zdobył bakalaureat na Uniwersytecie Jagiellońskim¹⁷⁰. Z tego też roku zachował się jego pierwszy drukowany utwór: *Virens lauretum*¹⁷¹. W r. 1664 został Piskorski doktorem prawa¹⁷². W r. 1671 odnajdujemy jego imię i nazwisko w Księgach nacji polskiej w Padwie¹⁷³, zaś w r. 1677 został prebendarzem w Grodzisku¹⁷⁴, i tutaj poznajemy go jako autora bogatego programu dekoracji kościoła Bł. Salomei, dowodzącego znajomości sztuki Berniniego¹⁷⁵. Buchowski wspomina także o jego pracy przy kościele parafialnym w Zembocinie¹⁷⁶.

Jak wolno przypuszczać na podstawie panegirycznego poematu Rafała Kazimierza Arteńskiego: *Divae Themidis insignia...*, katedrę na Uniwersytecie otrzymał Piskorski w r. 1683¹⁷⁷. W dziełku z r. 1686 podpisuje się: doktor i profesor obojga praw, archidiakon kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie, kanonik wieluński¹⁷⁸. Kierownictwo budowy kościoła Św. Anny objął w grudniu r. 1692¹⁷⁹ i sprawował je przez lat kilkanaście, aż do poświęcenia kościoła i likwidacji spraw z budową kościoła związanych. W r. 1699 został rektorem Uniwersytetu Krakowskiego¹⁸⁰.

Wiele jeszcze zdarzeń i prac jego życia wymie-

nia napis na nagrobku wystawionym w kościele Św. Anny przez jego ucznia, Stanisława Szembekę, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Był więc Piskorski przez dwanaście lat domowym nauczycielem Szembeków, potem także królewiczów Jakuba i Aleksandra Sobieskich oraz Jerzego i Karola Radziwiłłów. Poza tym wszystkim był jeszcze doradcą w sprawach dekoracji u panien Kларыsek w Krakowie (kościół Św. Andrzeja). O kościele Św. Anny napis na nagrobku mówi: „Basilicam hanc dum admirandam sua cura et ingenio perfecit“. Dalej dowiadujemy się, że na dwa lata przed śmiercią zaniewidział, a umarł 17 sierpnia 1707¹⁸¹.

Andrzej Buchowski na końcu swego opisu kościoła Św. Anny zamieścił poemat panegiryczny dla uczczenia zasług Piskorskiego¹⁸².

Nie można wątpić we wkład autorski Piskorskiego w ustalenie dekoracji kościoła. Ponieważ zaś programu nie da się oddzielić od jego plastycznej realizacji, przyjmujemy, że ten uczony i kaznodzieja był także jednym z twórców dekoracji.

Jest Piskorski autorem kilkunastu drukowanych dzieł łacińskich i polskich. Niektóre jego

sinées et gravées d'après les idées de César Ripa et autres auteurs. Utiles aux artistes de divers genres [bez miejsca wydania i bez daty], tabl. 8 i 9; R. van Marle, *Iconographie de l'art profane au Moyen-Âge et à la Renaissance et la décoration des demeures*, La Haye 1932, t. II *Allégories et symboles*, s. 55, fig. 62; s. 16, fig. 18 i s. 100, fig. 114. — L. Réau, *Iconographie de l'art chrétien*, Paris 1955, t. I, s. 189.

¹⁷⁰ Muczkowski, o. c., s. 331.

¹⁷¹ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, Kraków, t. XXIV, s. 329 i n.

¹⁷² Muczkowski, o. c., s. 333.

¹⁷³ Windakiewicz, o. c., s. 65.

¹⁷⁴ M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, Warszawa 1894, t. 19, s. 406.

¹⁷⁵ J. Przyla, *Architektura i rzeźba Grodziska koło Skąły*, Biuletyn Historii Sztuki, Warszawa 1959, t. XXI, s. 123/4.

¹⁷⁶ Buchowski, o. c., karta D₃.

¹⁷⁷ R. C. Arteński, *Divae Themidis insignis. Emblematice adumbrata...*, Cracoviae 1683.

¹⁷⁸ S. Piskorski, *Wesołe uraczenie Chrystusa. Sztuka ryby pieczonej i plastr miodu...*, Kraków 1686.

¹⁷⁹ Według karty tytułowej Rationis. Nadto Buchowski, o. c., karta D₃.

¹⁸⁰ Muczkowski, o. c., s. 368.

¹⁸¹ Tekst nagrobka podaje Tytkowski, o. c., s. 39.

¹⁸² Buchowski, o. c., karta N₃ v. „Perillustri et reverendissimo Domino, D. M. Sebastiano Piskorski, U. J. doctori et professori, Cracoviensi et Vielunensi canonico, Universitatis procancellario, fabricae ecclesiae S. Annae directori consummato, pro tot curis laboribusque susceptis, Eucharisticum.

utwory doczekały się kilku wydań¹⁸³. Prócz dzieł oryginalnych z zakresu prawa i teologii pozostawił sporo pracownych przekładów. Jeden z nich to *Żywoty ojców albo dzieje i duchowe powieści starców, zakonników, pustelników wschodnich*, Kraków 1688 (około 1000 stron dużego formatu). W tym samym roku ukazał się w Krakowie *Żywot świętych Barlaama pustelnika i Józafata króla indyjskiego*.

Spośród wielu prac i godności Piskorskiego najtrwalszym dziełem okazało się kierownictwo budową i wystrojem uniwersyteckiego kościoła, bo był kierownikiem rzeczywiście o wielkiej wytrwałości i niepospolitym talencie organizatorskim. Nie tylko sam doglądał wykonania planów, nie tylko sam podejmował i często wynagradzał własnym kosztem artystów i robotników, ale też umiał u bogatych i wpływowych osób wykołatać środki, gdy fundusze uniwersyteckie się wyczerpywały.

Zdaje się, że był człowiekiem nie tylko wielkiej pobożności, o czym świadczy przytoczony już napis, włożony do jednej z ran Chrystusa Ukrzyżowanego, ale też człowiekiem wielkiej skromności. Jakże bowiem inaczej wyjaśnić fakt, że w r. 1703 kościół, wystawiony pracą jego wielu lat i ozdobiony według jego szczegółowych przemyśleń, opisuje nie on sam, lecz ks. Andrzej Buchowski? Nie jest to sprawą przypadku, skoro także w kazaniu, które wygłosił na poświęcenie kolegiaty Św. Anny, nie tylko nie ma wzmianki o pracach przy budowie, o kosztach i fundatorach, ale też prawie że nie ma w nim wskazówek do ideowego programu poświęcanego boskiego przybytku. Kaznodzieja zarysowuje wprawdzie bogaty program ideowy, ale jakiegoś kościoła abstrakcyjnego, który każdy chrześcijanin powinien wznosić w swym sercu¹⁸⁴.

Mówił te słowa człowiek w dniu wieńczącym trud kilkunastu lat życia, gdy świątynia pańska wzniesiona i ozdobiona jego staraniem przewyższała wszystkie inne w Krakowie.

¹⁸³ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXIV, s. 329.

¹⁸⁴ S. Piskorski, *Kazanie na dedykację kościoła Św. Anny* [w:] *Kazania na dni Pańskie*, s. 1026.

¹⁸⁵ P. G. Ficker, *Der Mitrallis des Sicardus*, Leipzig 1889, s. 28.

¹⁸⁶ G. Durandus, *Rationale divinorum officiorum*, Antverpiae 1570, Lib. IV, Cap. XXV, 7, s. 133.

Zakończenie. Oprócz programu jednorazowego, obmyślonego specjalnie dla krakowskiego kościoła Św. Anny, istnieje w nim jeszcze program uniwersalny i odwieczny: pojmowania budowli kościelnej jako Niebieskiej Jeruzalem — wizji świętego miasta z *Objawienia św. Jana*.

Na pilastrach tęczowych od strony prezbiterium umieszczone zostały postaci Chrystusa z podpisem; „Caput anguli“ i Matki Boskiej z podpisem: „Domus Dei“. Już Sicardus (w. XII/XIII), wyjaśniając znaczenie fundamentów w kościele, podkreślał w oparciu o symbolikę wywodzącą się z *Listów św. Pawła* (Kor. III, 11; Ef. II, 20, 21), że Chrystus jest kamieniem węgielnym, fundamentem fundamentów, zaś fundamentami są apostołowie i prorocy¹⁸⁵. Jeśli Chrystus uważany jest za kamień węgielny całego Kościoła, to kamieniem ze snu Jakuba (Gen. XXVIII, 17), oznaczającym Dom Boży, jest Matka Boska. A zatem pilastry tęczowe to brama prowadząca do Królestwa Niebieskiego.

Na tych samych filarach, tyle że od strony transeptu, wymalowane zostały postaci: 1. św. Piotra z kluczem z podpisem: „Jaspis“, i 2. św. Pawła z mieczem z podpisem, „Saphirus“. Wyjaśnienie tych zagadkowych w pierwszej chwili podpisów znajduje się w *Apokalipsie św. Jana* (XXI, 9, 10, 14 oraz XXI, 19): „A warstwy fundamentu pod murem miasta strojne wszelakim drogim kamieniem. Warstwa pierwsza — jaspis, druga — szafir, trzecia — chalcedon, czwarta — szmaragd, piąta — sardoniks, szósta — krwawnik, siódma — chryzolit, ósma — beryl, dziewiąta — topaz, dziesiąta — chryzopraz, jedenasta — hiacynt, dwunasta — ametyst“. Rzeczywiście, zachowując kolejność klejnotów z wizji apokaliptycznej, rozmieszczono na filarach parami po obu stronach kościoła: 1. Chalcedonius — św. Andrzej z krzyżem w kształcie litery X, 4. Smaragdus — św. Jakub starszy z laską pielgrzyma, 5. Sardonyx — św. Jan z kielichem, 6. Sardius (krwawnik) — św. Jakub młodszy z laską farbiarza, 7. Chrysolitus — św. Tomasz z węgielnicą, 8. Beryllus — św. Filip z księgą, 9. Topazius — św. Bartłomiej z nożem, 10. Chryzopraz — św. Mateusz z halabardą, 11. Hyacinthus — św. Szymon z piłą, 12. Amethystus — św. Tadeusz z maczugą. Kolejność apostołów ustalono na podstawie atrybutów. Nie zgadza się ona z kolejnością *Składu Apostolskiego*¹⁸⁶, a częściowo tylko z kolejnością *Litanii do Wszystkich Świętych*.

Rozmieszczenie napisów z apokaliptycznymi nazwami drogich kamieni na filarach-fundamentach Niebieskiego Miasta prowadzi ku wejściu, stąd zaś począwszy — na czterech przęsłach sklepienia nawy głównej znajdują się malowidła: 1. św. Jan na wyspie Patmos (ryc. V), gdzie spisał *Objawienie Jezusa Chrystusa*, które dał mu Bóg: św. Jan zasiada wśród aniołów — jeden z nich podtrzymuje księgę, a drugi dmie w trąbę; 2. księga zamknięta na siedem pieczęci adorowana przez chór śpiewających serafinów; 3. dwudziestu czterech starców wśród obłoków, rozmieszczonych swobodnie w nieskończonej przestrzeni: jedni na pierwszych planach, inni za nimi, jeszcze inni ledwie widoczni; 4. Baranek Boży nad otwartą z siedmiu pieczęci księgą wśród aniołów. Zakończeniem tego cyklu przedstawieniowego jest Baranek spoczywający na ołtarzu, wymalowany w kopule. Wszystkie malowidła poświęcone idei Niebieskiej Jerozolimy¹⁸⁷ wykonał Karol Dankwart.

W kościele Św. Anny dopiero bliższe zbadanie dekoracji pozwala uchwycić ten prastary sens ideowy budowli chrześcijańskiej, jak się okazuje, w baroku wciąż aktualny.

Bezpośrednich źródeł dla koncepcji kościoła jako Niebieskiej Jerozolimy nie trzeba szukać daleko, są nimi bowiem teksty liturgiczne założenia i poświęcenia kościoła. Teksty te znajdują się w *Pontyfikale rzymskim*, zasadniczo używanym tylko przez biskupów; ale i w *Mszale rzymskiej* w nieszpornych i mszy odprawianej corocznie w dniu poświęcenia kościoła można również znaleźć powiązania budowli kościelnej z *Apokalipsą*; np. cytuje *Apokalipsę* antyfony nieszporna (*Apok.* XXI, 19): „Wszystkie mury twoje, Jeruzalem, zbudowane będą z drogich kamieni, a wieże z pereł“, albo *Capitulum* (*Apok.* XXI, 2): „Widziałem święte miasto Jeruzalem, nowe, zstępujące z nieba od Boga; zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu“. Inna antyfony nieszporna to cytat z *Genesis* (XXVIII, 17), który przytaczał w swym kazaniu na poświęcenie kościoła Św. Anny ks. S. Piskorski: „O jakże straszne jest to miejsce, prawdziwie nie jest czym innym, jak Domem Bożym i bramą niebios“.

Tak przedstawia się sens tej dekoracji, w której wyobrażenia autorów i artystów wysilała się

na niezwykle porównania, aluzje, na ekspresję niecodzienną, na oryginalność ukrytą i własną. Jest to barok w wydaniu bardzo polskim i w sztuce, i w literaturze.

¹⁸⁷ Literatura dotycząca powiązań symboliki kościoła z apokaliptyczną wizją Miasta Niebieskiego jest już dzisiaj bogata. M. in.: H. Sedlmayr w dziele *Die Entstehung der Kathedrale* wykazuje, że w ciągu całego średniowiecza budowlę kościelne wiązano z Niebieską Jerozolimą. Rozumienie kościoła jako świętego miasta sięga początków chrześcijańskich budowli. Dla przykładu przytacza Sedlmayr najstarsze zachowane kazanie Euzebiusza na poświęcenie kościoła w Tyrze (około r. 314), gdzie bazylika nazwana jest „miastem Pana zastępów“, „miastem naszego Boga“. Podobne ujęcie znajduje się u Cyryla z Jerozolimy (około r. 345), a przede wszystkim w pismach teologicznych z wieku IV (H. Sedlmayr, *Die Entstehung der Kathedrale*, Zürich 1950, s. 113). Obraz z *Apokalipsy* przedostał się do poetyckich wizji budowli niebiańskiej. Ogólnie znany był w średniowieczu hymn pochodzący z w. VII:

Urbs Jerusalem beata, dicta pacis visio,
Quae construitur in coelis, vivis ex lapidibus
Et angelis coornata sponsa nobilis

Podaję tekst według Sedlmayra, *o.c.*, s. 125; dzisiaj hymn ten śpiewany jest w czasie nieszpornów na poświęcenie kościoła w nieco innej wersji (por. *Mszał rzymski*, Lophem lez Bruges 1931, s. 304).

W w. XII i XIII było zrozumiałe samo przez się, że budowle kościelne przedstawiają Niebieską Jerozolimę, a symbolika ta nie była specjalistyczną wiedzą uczonych teologów, lecz znał ją i dobrze o niej wiedział każdy wierny, który wchodził do kościoła. Sedlmayr zauważa nawet, że dlatego u Sicarda i Duranda mało jest mowy o tej symbolice, ponieważ był to sens kościoła oczywisty (Sedlmayr, *o.c.*, s. 104). A przecież z czasem rozumienie tej symboliki zacierało się. To, co dla ludzi średniowiecza było oczywiste, w w. XVI wymagało przypomnienia; i tak uroczyste orzeczenie dogmatyczne VI sesji soboru trydenckiego z dnia 8 kwietnia 1546, ustalając kanon *Pisma św. z Apokalipsą* na końcu wykazu, przywraca i aktualizuje dawne znaczenie *Objawienia św. Jana* (*Apokalipsa św. Jana*. Wstęp. — Przekład z oryginału. — Komentarz opracował Augustyn Jankowski OSB z Opactwa Tynieckiego, Pallotinum, Poznań 1959, s. 54). Jeszcze później związki te wymagały już potwierdzeń. Właściwie samo pojęcie „Urbs Hierusalem caelestis“ powstało dopiero w w. XVII, kiedy to Urban VIII uznał za konieczne oznaczenie Jerozolimy, o której śpiewa się w hymnach, jako niebieską. Sedlmayr (*o.c.*, s. 105) mówiąc o tym dodaje, że w średniowieczu nie było to potrzebne. Dzisiaj te związki zatarły się zupełnie. Ostatnio przypominał je, przy innej zresztą okazji, M. Wallis (*Semantyczne i symboliczne pierwiastki architektury*, Studia Estetyczne, t. 6, Warszawa 1969, s. 118 i n.).

STANISŁAW LESZCZYŃSKI I STANISŁAW AUGUST W KRAKOWIE

I. SZCZĄTKI STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO

Małoznanym pozostaje fakt, że w katedrze krakowskiej spoczywają prochy króla Stanisława Leszczyńskiego. Na południowej ścianie krypty Stefana Batorego, w prostokątnej niszy, znajduje się mała klasycystyczna trumienka, zamknięta ozdobnym wiekiem, zwieńczonym królewską koroną. Na jej dłuższych bokach czytamy: „Ici Repose le Corps de Stanislas Premier Roy de Pologne Duc de Lorraine et de Bar sur Nomme le Bienfaisant décède a Luneville le 23 Février 1766”. Na jednym z krótszych boków mieści się oszklony *oculus*, a za nim kawałki sproszkowanych kości. Wewnątrz jest rodzaj katafalku, na którym w miniaturowej trumnie znajdują się szczątki królewskie. Obok leży szczeka ludzka, dołożona później¹.

Kres życia Leszczyńskiego położył tragiczny wypadek. Oto dnia 5 lutego 1766 r., stojący przy kominku i pogrążony w myślach, nie zauważył, że od ognia zajął się szlafrok, a potem całe odzienie. Gdy na krzyk płonącego przybiegli najbliżsi

dworzanie, okazało się, że ciało królewskie było ciężko poparzone. Po długiej i bolesnej agonii, w dniu 23 lutego, król Polski i książę Lotaryngii zamknął oczy². Wkrótce odbyły się w stolicy Lotaryngii, Nancy, uroczystości pogrzebowe. Leszczyńskiego pochowano w kościele Notre-Dame de Bonsecours, której czcicielem był zmarły. W kościele tym, zbudowanym w latach 1738—1745 przez Herre de Corny, w miejscu, gdzie uprzednio wzniesiono kaplicę dla upamiętnienia pola, na którym polegli rycerze René II w walce z księciem Burgundii — Karolem Śmiałym (r. 1477), w prezbiterium po stronie Lekcji jest grobowiec Stanisława Leszczyńskiego, dłuta Vasego. Obok małego urna-sarkofag zawiera serce ukochanej córki królewskiej, małżonki Ludwika XV, królowej Francji — Marii Leszczyńskiej. Naprzeciw stoi grobowiec żony Stanisława, Katarzyny z Opalińskich (†1747), dłuta Sebastiana Adama³. Mamy więc w prezbiterium kościoła Notre-Dame de Bonsecours mauzoleum rodziny Leszczyńskich.

Historia nie pozwoliła zaznać spokoju prochom Stanisława Leszczyńskiego. W okresie rewolucji francuskiej, mniej więcej w latach 1789—1804, groby książęce w Nancy gruntownie splądrowano⁴. Nie uszanowano przy tym i zwłok Leszczyńskiego. Wyrzucono wtedy królewskie szczątki z trumny i tylko dzięki dawnemu dworzaninowi zmarłego uratowano czcigodne kości⁵. Jakże imię nosił ten, który je przechował, i gdzie je złożył — nie wiemy.

Dalsze informacje o losach zwłok Stanisława Leszczyńskiego posiadamy z okresu klęski Napoleona. Gdy po bitwie narodów pod Lipskiem gen. Michał Sokolnicki przybył w grudniu 1813 r. do Nancy, by — jako Wielkopolanin — oddać hołd ceniom Stanisława Leszczyńskiego, zwrócił się do niego ów nieznany dworzanin Leszczyńskiego i, wraz z burmistrzem jednej z pod-

¹ Informacje dotyczące wyglądu wnętrza trumienki zawdzięczam uprzejmości ks. prałata K. Figlewicza, któremu za to i za inne cenne uwagi serdecznie dziękuję.

² J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1959, s. 205—206.

³ P. Grodecki, *Pamiętki po królu Stanisławie w Nancy*, Ziemia, XI, nr 6 z 1926, s. 86—89. O historii kościoła i grobów królewskich por.: Ch. Pfister, *Nancy* [b.r.w], s. 38—39, il. na s. 40; A. Michel, *Histoire de l'art*, t. VII, cz. II, Paris 1924, s. 565.

⁴ M. Sokolnicki, *General Michał Sokolnicki 1760—1815* [w:] *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*, t. XI, Kraków 1912, s. 264; por. także S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum*, Wrocław 1958, s. 148.

⁵ H. Lepage, *Les caveaux de Notre-Dame de Bonsecours*, Nancy 1869, s. 11—15; tu o losie szczątków Leszczyńskiego do r. 1814; w okresie rewolucji zbuczczono także prochy królów francuskich spoczywające w opactwie Saint-Denis pod Paryżem.



Ryc. 1. D. Krafft, Stanisław Leszczyński. Zbiory w Gripsholmie w Szwecji

miejskich gmin, wręczył Sokolnickiemu te szczątki przechowywane przez nich jako relikwie „pochodzące z grobowca króla Stanisława, dwukrotnie naruszonego i sprofanowanego“⁶. Sokolnicki nakazał te kości na razie schować. Dnia 10 czerwca 1814 r. przyjechał ponownie do Nancy i wtedy zamówił na dzień 11 czerwca uroczystą sumę żałobną „za duszę śp. Stanisława Leszczyńskiego“, którą odprawiono przy królewskim grobowcu⁷. Podczas tej podniosłej uroczystości gen. Sokolnicki wygłosił przemówienie, wydane później drukiem: *Ombre de Stanislas! Salut! — Discours prononcé par M. le Général de division Sokolnicki*, Nancy 1814⁸.

Na jego mowę odpowiedział prefekt departamentu de la Meurthe, pan de Mique⁹. Po nabożeństwie wmurowano u stóp królewskiego grobowca marmurową, łacińską tablicę¹⁰. Uroczystość zakończyło przekazanie przez miejscowe władze prochów Stanisława Leszczyńskiego Polakom. Wzięli zatem żołnierze polscy, towarzyszący gen. Sokolnickiemu, szczątki króla. Dnia 17 lipca żałobny orszak przybył do Lipska, gdzie Sokolnicki zabrał z kolei ciało księcia

Józefa Poniatowskiego, poległego w bitwie narodów pod Lipskiem¹¹.

Czwartego sierpnia żałobny kondukt wiozący szczątki dwóch wybitnych Polaków przybył do Poznania. Tutaj odbyły się uroczystości ku czci ks. Józefa i syna Wielkopolski — Stanisława Leszczyńskiego. Następnego dnia odprawiona została w poznańskiej katedrze uroczysta msza żałobna za duszę króla Stanisława¹². Podczas nabożeństwa Sokolnicki wygłosił pełne patosu przemówienie, którego tekst wydano później drukiem. Myślę, że warto przytoczyć tytuł tej mowy wraz z jej fragmentami: *Mowa J. W. Generała dywizji Sokolnickiego, z okazji obchodu pogrzebowego w kościele katedralnym Poznańskim po śp. Stanisławie Leszczyńskim Ziomku i Wojewodzie miejsca tego, królu Polskim, Xięciu Lotharyngii i Baru, Teściu Ludwika XV, Króla Francuskiego; przy oddaniu do tejże Katedry, na wezwanie P. Rady Departamentowej, ułomka zwłoków tego cnotliwego, mądrego i dobroczynnego Monarchy i Filozofa; na Tumie w Poznaniu, dnia 5 sierpnia 1814 miana*¹³. Z treści przemówienia wynika, że w katedrze poznańskiej generał pozostawił kapitulę katedralnej „poświęcone drobiny“, o których powiedział: „zawijam one w płat szaty“. Oprócz tego przywieziono do kraju „palec nieskazitelny, co do historycznych zbiorów należy, będzie tłumaczył w Sybilli polskiej te rysy, które sam kreślił dla wzoru swych naśladowców i uczestników sławy. Szczeka jako członek główny i narzędzie prawd, które w każdej dobie życia Stanisława z nieporównaną odwagą i czułością głosiła, ze czcią należyta i za wysokim wspaniałego Aleksandra dozwoleń między grobami królów

⁶ Sokolnicki, o. c., s. 265.

⁷ Ibid., s. 265; K. M. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. III, Warszawa 1858, s. 7—13; Grodecki, o. c., s. 89.

⁸ Ten rzadki druk zachowany jest w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej pod syg. 367731 II. Wymienia go K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. X, Kraków 1885, s. 50.

⁹ Grodecki, o. c., s. 89.

¹⁰ *Ombre de Stanislas! Salut — Discours prononcé par M. le Général de division Sokolnicki*, Nancy 1814, s. 7.

¹¹ Sokolnicki, o. c., s. 265; H. Mościcki, *Pozgonna część dla księcia Józefa*, Warszawa 1922, s. 21—37; tu o sprowadzeniu zwłok ks. Józefa Poniatowskiego.

¹² Sokolnicki, o. c., s. 268; Feldman, o. c., s. 244.

¹³ Ten druk znajduje się również w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej pod syg. 32471 II i wymienia go K. Estreichera *Bibliografia*, s. 50.

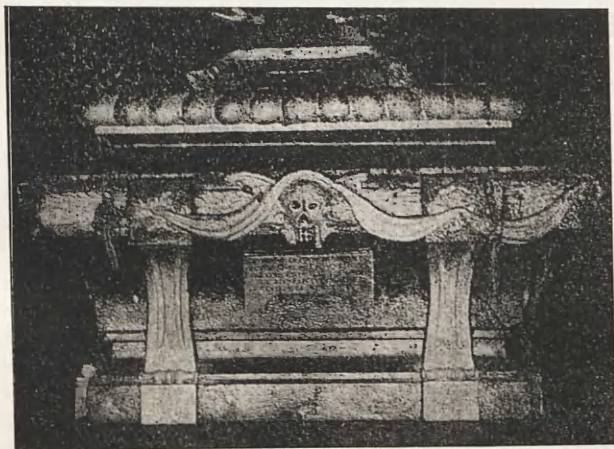
naszych w Krakowie złożona będzie“, oraz chorągiew wykonaną w Gdańsku w 1734 r., a uprzednio zawieszoną u grobu królewskiego w Nancy. Z powyższego można wnosić, że przywieziono wtedy do Polski: nie znane bliżej szczątki Leszczyńskiego złożone w tumie poznańskim¹⁴, palec, który najprawdopodobniej oddano do puławskich zbiorów ks. Izabeli Czar-toryskiej, oraz szczękę, którą „za pozwoleniem“ cara Aleksandra I miano złożyć w kryptach katedry krakowskiej.

¹⁴ Szczątki złożone w poznańskiej katedrze nie prze-trwały do naszych czasów. Nic o nich nie wie najnowszy monografista katedry J. Nowacki, *Kościół katedralny w Poznaniu*, Poznań 1959.

¹⁵ Nic nie wspomina o prochach Stanisława Leszczyńskiego autor najnowszego studium o kolekcji puławskiej Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów puławskich* w: *Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie*, VII, Kraków 1962, s. 5—265. Autor szeroko omawia rolę generała Sokolnickiego w tworzeniu kolekcji puławskiej.

¹⁶ Idzie o dzieło L. Łętowskiego, *Katedra krakowska na Wawelu*, Kraków 1859; pomija też poruszaną tu sprawę wielki polihistor Krakowa — Ambrożego Grabowskiego, który na pewno nie omieszczałby odnotować tego znamiennego faktu.

¹⁷ Pisze o tym S. Wasylewski, *Król w szafie*, *Słowo Polskie*, nr 73 z 15 III 1926; H. Lepaże pisze, że szczątki miały zawędrować do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, skąd w r. 1831 dostały się do Petersburga. W r. 1857 w prasie polskiej ujawniono fakt, że Leszczyński leży w kościele Św. Katarzyny w Petersburgu; por. Lepaże, *o. c.*, s. 43; *Kłosa*, nr 338 z 1871 r.; *Kronika Rodzinna*, nr 6 z 1870. Jednak już wtedy było kwestią problematyczną, czy Towarzystwo Przyjaciół Nauk miało trumienkę przed r. 1831. Z treści przemówienia Sokolnickiego, wygłoszonego w Poznaniu, wynika niezbiecie, że szczątki króla miał przekazać do Puław, z którymi był silnie związany. Jak było naprawdę, trudno dziś dociec.



Ryc. 2. Uрна Leszczyńskiego

Fot. M. Poręba

W tym momencie urywają się dzieje królewskich prochów. Nie wiemy dokładnie, czy dotarły na miejsce szczątki przeznaczone dla Pu-



Ryc. 3. Michał Sokolnicki

ław¹⁵. Za to na pewno żadnych nie złożono w murach katedry wawelskiej, bowiem milczą o tym źródła archiwalne, a wszystkowiedzący biskup Ludwik Łętowski także o nich nie wspomina¹⁶.

Lecz oto wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej, w r. 1924, prochy Stanisława Leszczyńskiego dziwnym zrządzeniem losu odnalazły się. W tym to roku rząd radziecki zwrócił się do rządu polskiego z propozycją, aby ten przejął znajdujące się w podziemiach polskiego kościoła Św. Katarzyny w Leningradzie trumny polskie, bowiem powódź, która ostatnio zalała kościół, mocno je zniszczyła¹⁷. Wśród trumien znajdujących się w kryptach kościoła Św. Katarzyny były dwie trumny królewskie: Stanisława Augusta Poniatowskiego i leżąca u jej stóp... trumienka Stanisława Leszczyńskiego. Z niewiadomych autorowi przyczyn trumien tych do Polski nie przywieziono, mimo że kilka innych sprowadzono w owym czasie do kraju.

Nasuwa się tutaj pytanie, skąd się wzięła trumienka z prochami Leszczyńskiego w kościele Św. Katarzyny w Leningradzie. Przyjawszy fakt, że zarówno palec, jak i szczęk królewska zawędrowały w r. 1814 do zbiorów puławskich, wydawałoby się rzeczą jasną, że podczas grabieży Puław, dokonanej po powstaniu listopa-



Ryc. 4. Petersburski kościół Św. Katarzyny, według litografii z r. 1879. Ryt. I. Dietrich

dowym przez wojska rosyjskie, szczątki Leszczyńskiego przewieziono do Petersburga i tam złożono w podziemiach polskiego kościoła Św. Katarzyny.

Tymczasem wedle pisemnej relacji Jana Skotnickiego, artysty malarza i byłego szefa Departamentu Kultury przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w latach 1922—1929, pewnego dnia w r. 1924 zjawiał się w jego gabinecie Mikołaj Piotrowski, jeden z rzeczoznawców Komisji do Spraw Rewindykacji Zbiorów Polskich w Rosji, i oświadczył, że „udało mu się przemycić z Rosji coś, co jest pierwszorzędnej państwowej wagi dla Polski”¹⁸. Tym „czymś” była metalowa klasycystyczna trumienka zawierająca szczątki Stanisława Leszczyńskiego, co stwierdzał krótki francuski napis wyryty na dwóch tabliczkach umieszczonych na szerszych bokach trumienki. Piotrowski przyznał się do wykradzenia trumienki i złożył ją na ręce Skotnickiego. Ten ją zatrzymał u siebie, nie ujawniając przy tym faktu posiadania przez władze polskie tego *polonicum*, bowiem, jak pisze, „tak czy inaczej, o ile w Moskwie byłby ujaw-

niony fakt wykradzenia i wywiezienia nielegalnie prochów uchodzących za królewskie przez członka naszej Komisji Rewindykacyjnej, mogło to narazić nas na tysiączne przykrości”¹⁹.

By jakoś załatwić tę kłopotliwą sprawę, zażądać ją i utrzymać do czasu w ścisłej tajemnicy, Jan Skotnicki wezwał dyrektora Zbiorów Państwowych na Zamku i przekazał mu trumienkę z królewskimi szczątkami, którą zdeponowano w skarbcu zamkowym jako obiekt państwowej wagi.

Minęły dwa lata i oto w r. 1926 powstała nowa sensacja. W numerze 73 *Iwowskiego Słowa Polskiego* (z dnia 15 marca 1926 r.) pojawił się felieton pióra Stanisława Wasylewskiego pod frapującym tytułem: *Król w szafie*²⁰. W zakoń-

¹⁸ J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku*, Warszawa 1957, s. 270—275. Autor podaje w ciekawej, narracyjnej formie perypetie związane z nieoczekiwanym przez władze przejęciem trumienki Stanisława Leszczyńskiego. Nie znając jednak wcześniejszych losów królewskich prochów, popełnia błąd podejrzewając, że są fałszywe.

¹⁹ *Ibid.*, s. 271.

²⁰ Por. przypis 17. W wydanych po wojnie wspomnie-

czeniu artykułu autor napisał: „Zwłoki S. Leszczyńskiego spoczywają w szafie biurowej na zamku królewskim w Warszawie“. Oczywiście felieton spowodował natychmiastową reakcję opinii publicznej i długie debaty na szczeblach ministerialnych. Koniec końców trumienkę odesłano na Wawel, gdzie ówczesny dyrektor odnowienia Wawelu, prof. A. Szyszko-Bohusz, umieścił ją w kaplicy zamkowej sąsiadującej z salą Pod Ptakami²¹. Stąd ok. 1938 r. przeniesiono ją do

niach: *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum*, Wasylewski opisuje dokładnie, jak doszło do odnalezienia przez niego trumienki Leszczyńskiego. Otóż pokazał mu ją przyjaciel, a zarazem ówczesny dyrektor Zbiorów Państwowych na Zamku, dr Mieczysław Treter. Wasylewski po powrocie z Warszawy napisał natychmiast cytowany wyżej felieton (S. Wasylewski, *Pod kopułą*, s. 147—148).

²¹ Tu widział je K. Estreicher, o czym zamieścił krótką wzmiankę w kolejnych wydaniach znakomitego przewodnika po Krakowie; por. K. Estreicher, *Kraków, przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice*, wyd. I Kraków 1931, s. 192; wyd. II Kraków 1934, s. 192; wyd. III Kraków 1938, s. 243.

²² Dokonano tego po przebudowie krypt królewskich, projektowanej przez A. Szyszko-Bohusza w 1938 r.; por. J. Remer, *Kronika konserwatorska*, Rocznik Krakowski, t. XXX, Kraków 1938, s. 251—252.

²³ Powyższe informacje pochodzą od ks. prałata K. Figlewicza.

²⁴ Opis koronacji u S. Kutrzeby, *Ordo coronandi regis Poloniae*, Archiwum Komisji Historycznej, XI, Kraków 1909—13, s. 194—208. Przyczynę koronacji w Warszawie widzi W. Eliaś Radzikowski w zniszczeniu zamku krakowskiego (W. Eliaś Radzikowski, *Szczerbiec, miecz Bolesławowski*, Kraków 1898, s. 4).

²⁵ W. Eliaś Radzikowski, *Nowa karta z przeszłości katedry na Wawelu*, Kraków 1899, s. 16.

²⁶ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. IV, cz. I — Wawel, pod red. J. Szablowskiego, Warszawa 1965, s. 112, il. 738.

²⁷ E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966, s. 103—104; tamże wcześniejsza literatura przedmiotu.

²⁸ Por.: *Diariusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainie w roku 1787* przez Adama Naruszewicza BS w Warszawie 1805 w: Wybór Pisarzy Polskich, t. 8, Warszawa 1805; jest to II wydanie, które ukazało się w r. 1787 pod nieco odmiennym tytułem: *Diariusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta króla na Ukrainę i bytność w Krakowie aż do powrotu do Warszawy 22 lipca 1787*, w Warszawie 1787 (autor korzystał z drugiego wydania, dalej cyt.: *Diariusz podróży*); następną ważną relacją jest: *Diariusz przyjazdu Najjaśniejszego Stanisława Augusta króla polskiego szczęśliwie nam teraz panującego do miasta stołecznego Krakowa po widzeniu się z Józefem II cesarzem rzymsko-niemieckim i Katarzyną II imperatorką rosyjską na granicy państwa swojego*, spisany w Krakowie 1787 (wg K. Estreichera, *Bibliografia polska*, t. XXI, Kraków 1906, s. 264 — autorem jest Filip Lichocki), dalej cyt.: *Diariusz przyjazdu*: M. Kratzer,

grobow królewskich i złożono w niszy nowo zbudowanej krypty, przytykającej od północy do krypty Św. Leonarda²².

W okresie okupacji hitlerowskiej Niemcy oddali rozsypującą się trumienkę na ręce ks. prałata K. Figlewicza, który złożył ją w skarbcu katedralnym. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, z inicjatywy ks. K. Figlewicza, trumienkę zawierającą kości Stanisława Leszczyńskiego odnowiono i złożono w miejscu, w którym pozostaje do dnia dzisiejszego²³.

II. WIZYTA STANISŁAWA AUGUSTA W KRAKOWIE

W r. 1787 odwiedził Kraków Stanisław August Poniatowski. Ta z dawna oczekiwana wizyta miała naprawić w oczach opinii publicznej fakt, że król nigdy nie był w dawnej stolicy, a co więcej, że nie koronował się w katedrze krakowskiej, bowiem z nie znanych do tej pory przyczyn Stanisław August koronował się w Warszawie. Koronacja ta odbyła się dnia 25 listopada 1764 r.²⁴. Stanisław August w r. 1783 zainteresował się zwłokami swego wielkiego poprzednika, Jana III, i postanowił, w dwusetną rocznicę wiktoria wiedeńskiej, sprawić mu sarkofag²⁵. Wyremontowano wtedy kryptę Św. Leonarda i ustawiono w niej okazały klasycystyczny sarkofag Jana III Sobieskiego²⁶. W cztery lata potem zawitał w mury miasta sam Stanisław August, który — powracając z dyplomatycznego spotkania z carycą Katarzyną II w Kaniowie — postanowił odwiedzić Kraków²⁷. Do pobytu ostatniego monarchy w Krakowie zachowało się sporo materiałów. Ze szczególnie ważnych wymienię tutaj dokładne relacje cenionego poety — Adama Naruszewicza, następnie późniejszego prezydenta Krakowa — Filipa Lichockiego, oraz kantora katedry krakowskiej — Marcina Kratzera²⁸. Królewska wizyta w Krakowie na długo przetrwała w pamięci potomnych, o czym mówią współcześnie wmurowane tablice upamiętniające ten znamieny fakt w dziejach miasta oraz szereg późniejszych relacji i wspomnień.

Opis wizyty wypada rozpocząć od drogi, którą Poniatowski przyjechał. Otóż 15 czerwca, po dokładnym zwiedzeniu opactwa w Hebdowie nad Wisłą, król przez Brzesko, Wawrzyniec i Igołomę przybył do pałacu w Kościelnikach, gdzie oczekiwała go siostra, Elżbieta Branicka, w towarzystwie dygnitarzy koronnych

i W. Księstwa Litewskiego²⁹. Zachowany do dziś barokowy pałac w Kościelnikach³⁰ przeszedł w r. 1773 na własność Eliasza Wodzickiego, starosty stobnickiego. Warto tu przypomnieć, że za jego rządów wykopano kanał, którego fragmenty przetrwały dotychczas, łączący wieś z Wisłą, by tym sposobem spławiać zboże do Gdańska.

Wszystkich królewskich gości podejmował Eliaz Wodzicki, podówczas starosta krakowski i generalny całej Małopolski. Monarsze wystawiono w parku olbrzymi namiot, a w salach I piętra pałacu wydano ucztę. Na pamiątkę pobytu w Kościelnikach króla i jego spotkania z siostrą Elżbietą wystawił tu Wodzicki pomnik-fontannę, na której dano następujący, mocno dziś zatarty napis: „Stanislao Augusto Solut..ad cipas Bor... thenis.. lon et Catharin... Russ... Elisabetham Branicka Cast. Crac. et Supremi Exercit. Ducis Viduam Sororem Carrisimam Urnam...” Pomnik znajduje się do dziś w ogrodzie przy pałacu i ma kształt amfory stojącej na kamiennym cokole ozdobionym dwiema konchami³¹.

W dniu następnym, tj. 16 czerwca, wyruszył orszak królewski do dawnej stolicy Polski. W Czyżynach przesiadł się król z karety na konia i tu przydarzył się zabawny wypadek. Oto kahał krakowskiego Kazimierza postanowił powitać królewskiego gościa przed granicami miasta i jeszcze ubiegłej nocy wyruszył z Kazimierza do Czyżyn. Tu witał króla „na koniku drewnianym ich błazen, potem szli ich muzykanci, za muzykantami małe żydki z proporcami, potem coraz starsi w latach, potem ich duchowni i starsi, każdy ich stan przedzielał baldach, których było 6, bardzo bogatych”³². Gdy błazen na drewnianym koniku zaczął wyczyniać przed królem różne sztuki, spłoszył tym królewskiego konia. O mało nie doszło do tragicznego wypadku, na całe szczęście królowi nic się nie stało³³. Za Czyżynami powitał monarchę, imieniem województwa, wojewoda krakowski Piotr Małachowski³⁴. Razem z nim podążył orszak ku Krakowowi, którego liczne wieże kościelne i mury obronne były stąd doskonale widoczne. Dojeżdżający do wsi miejskiej — Dąbia — orszak powitała miejscowa ludność zarzucając króla kwiatami³⁵. Gdy władca zbliżał się do miasta, uderzyły wszystkie dzwony, a na przedmieściu Kleparz powitał go magistrat kleparski. Wokół ustawiono cechy Kleparza i Kazimierza wraz z chorągwiami. Cały ten barwny tłum ludzi zapełniał obszar od kolegiaty Św. Floriana aż po mury miejskie³⁶.

Gdy król wjechał do Barbakanu, oczekiwał go tam gen. Józef Wodzicki, który wręczył Stanisławowi Augustowi, w imieniu magistratu, klucze miasta. Po tej symbolicznej uroczystości przemówił prezydent Józef Wytyszkiewicz, a następnie zaprezentowano królowi kongregację kupaiecką³⁷. Przejeżdżającego monarchę od Bramy Floriańskiej aż do zamku witały nieprzebrane rzesze mieszkańców miasta. Wzdłuż całej trasy stały ubrane odświętnie cechy miejskie z dawnymi insygniami dzierzonymi przez starszych. Przed kościołem Mariackim stał regiment wojska ze sztandarami. Podczas przejazdu króla we wszystkich krakowskich świątyniach biły dzwony³⁸.

Gdy król przybył na zamek, przed drzwiami katedry krakowskiej powitał go biskup Krzysztof Szembek, by potem w uroczystej procesji poprowadzić gościa południowym ramieniem ambitu, koło kaplic Zygmuntowskiej, Św. Joachima, Św. Jana Chrzciciela, grobu Kazimierza Wiel-

Pamiętniki kantora katedry krakowskiej, Biblioteka Warszawska, 154, Warszawa 1879. Nadto autor korzystał z opublikowanych przez W. Prokescha *Wspomnień mieszczanina krakowskiego z lat 1768—1807*, pióra Tomasza Krzyżanowskiego, a wydanych w nr 12 Biblioteki Krakowskiej, Kraków 1900 (dalej cyt.: *Wspomnienia mieszczanina*). Nadto na uwagę zasługuje mowa A. Michałowskiego: „Powitanie Najjaśniejszego Stanisława Augusta króla polskiego W. Xięstwa Lit. etc. etc. etc. w zamku krakowskim imieniem województwa przez IMCi P. Antoniego Michałowskiego podkomorzego krakowskiego, kawalera orderu S. Stanisława r. 1787 dnia 17 czerwca”.

²⁹ *Diariusz podróży*, s. 418; *Wspomnienia mieszczanina* s. 30.

³⁰ O pałacu w Kościelnikach por.: J. Bednarska, *Pałac w Kościelnikach pod Krakowem*, Biuletyn Historii Sztuki, XXVII, Warszawa 1965, s. 197—219.

³¹ O fontannie w parku pałacowym i o dziejach obiektu por. S. Tomkowicz, *Powiat krakowski*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, II, Kraków 1906, s. 111—114. Wypada tu zaznaczyć, że fontanna jest bodaj jedynym w Polsce pomnikiem wystawionym Stanisławowi Augustowi. Trzeba też nadmienić, że pałac w Kościelnikach leży dzisiaj przy granicach kombinatu im. W. I. Lenina w Nowej Hucie. Ten piękny obiekt domaga się gruntownego odnowienia.

³² *Wspomnienia mieszczanina*, s. 30.

³³ *Diariusz podróży*, s. 419; Biblioteka Krakowska, 100, Kraków 1939—47, s. 93—97; J. Pachonński, *Zmierzch sławnych*, Kraków 1956, s. 365.

³⁴ *Diariusz podróży*, s. 420; *Diariusz przyjazdu*, s. 3.

³⁵ Chmiel, s. 94.

³⁶ *Diariusz podróży*, s. 421; *Wspomnienia mieszczanina*, s. 31.

³⁷ *Diariusz podróży*, s. 423; *Wspomnienia mieszczanina*, s. 31—32.

³⁸ *Wspomnienia mieszczanina*, s. 32.

kiego do Cyborium, a stąd przed konfesję św. Stanisława, gdzie podano monarsze relikwie świętego³⁹ do ucałowania.

Przed głównym ołtarzem powitał króla biskup sufragan Józef Olechowski. W mowie po raz pierwszy podkreślił wielką rolę i znaczenie dla narodu polskiego katedry krakowskiej, tymi słowy: „Bazylika ta ma tyle związku z dziejami narodu polskiego, tyle z epokami pomyślności i różnych przypadków tej Monarchii, iż gdyby żadnej nie było pisanej historii krajów polskich, ściany i mury jej w większej części poznać by ją dały“⁴⁰.

Po wysłuchaniu mszy, którą odprawił kanonik Ignacy Wojczyński, udał się król „na pokoje“, czyli do zamku. Tu powitała go na dziedzińcu Ława Wyższego Prawa Magdeburgskiego, której imieniem przemawiał Wojciech Mączyński. Po obiedzie zwiedził Stanisław August zamek królewski, uprzednio na jego przyjazd wyremontowany. Całością prac remontowych kierował kanonik Sebastian Sierakowski, przy czym projekt tzw. Sali Srebrnej należy odnieść do Domi-

nika Merliniego, nadwornego architekta króla⁴¹. Cała ta restauracja nosiła cechy pośpiechu. Odnowiono kilka sal na pierwszym i drugim piętrze skrzydła północnego; koszty całości wyniosły ok. 54 tys. złp. Jak wspomina naoczny świadek, „pierwsze piętro przeznaczone było dla księcia Prymasa i służby dworskiej, drugie całe dla Króla IMCI i na festyny. Sypialnia i gotownia królewska były na wschód słońca, obok kaplicy królowej Jadwigi, nad Kurzą Stopą“⁴². Umeblowanie sprowadził w całości z Warszawy ulubiony królewski kamerdyner — Ryx. Dla upamiętnienia królewskiego pobytu i dokonanej wtedy restauracji zamku wyryto na barokowym kartuszu, umieszczonym nad portalem partelowym wiodącym na schody senatorskie, następujący napis: „Stanisławo Augusto Regi Poloniae Optimo cui patria aerarium publicum, iuventutis institutio decus, praesidium incrementum, arx quoque haec regia, cum redux Canivia Cracoviam diverteret in restaurationem suam testatur Anno 1787 die 16 Junii“⁴³. Warto nadmienić, że przewodnikiem króla był kanonik S. Sierakowski. Monarchę zainteresował szczególnie ów kanał, którym Rajmund Korytowski wyprowadził konfederatów barskich. Traf chciał, że mieszkający wtedy w Krakowie bohater tych czasów, Korytowski, osobiście opowiedział królowi o tym znanym wtedy i szeroko komentowanym wydarzeniu⁴⁴.

Następnego dnia, w niedzielę, wysłuchał Stanisław August sumy celebrowanej przez biskupa Szembeka, a później przyjął na audiencji „województwo“ i delegację Szkoły Głównej Koronnej (czyli Uniwersytetu), w której imieniu przemówił rektor Oraczewski. Potem król udał się pieszo do pałacu Wielopolskich, gdzie wystawny obiad na jego cześć wydał wojewoda krakowski Piotr Małachowski. Po powrocie z obiadu zwiedził Poniatowski, w towarzystwie ks. Michała Sołtyka, dziekana kapituły, katedrę wraz z grobami królewskimi⁴⁵. Zwiedzanie grobów zakończyło się „odwiedzeniem grobu króla Jana III, którego Najjaśn. Pan, wskrzeszając pamięć szanownego, jego zwłoki przed 3-ma laty w trunie marmurowej kosztem swoim pięknie i bogato sporządzonej, a napisem dzieł wielkich oznaczonej, złożyć i na miejscu osobnym postawić kazał“⁴⁶.

Wieczorem udał się Stanisław August do siostry Elżbiety, zamieszkałej w pałacu Wodzickich przy Rynku (dziś Rynek 20).

³⁹ *Diariusz podróży*, s. 423; *Diariusz przyjazdu*, s. 5; *Wspomnienia mieszczanina*, s. 32.

⁴⁰ „Powitanie Najjaśniejszego Stanisława Augusta króla Polskiego W. Xiążęcia Lit. etc., gdy po odprawionej podróży ukraińskiej odwiedzał województwo krakowskie i miasto stołeczne Kraków, uczynione w kościele katedralnym krakowskim imieniem Kapituły Katedralnej i duchowieństwa przez IMCI X. Józefa Olechowskiego biskupa uranopolitańskiego, suffragana archidiacona katedralnego, audytora i sędziego generalnego krakowskiego, kawalera orderu S. Stanisława, dnia 16 czerwca 1787“. Przemówienie cytuje *in extenso* *Diariusz przyjazdu*, s. 6—13; tamże odpowiedź króla na przemówienie Olechowskiego.

⁴¹ S. Tomkowicz, *Wawel — zabudowa Wawelu i ich dzieje*, t. I, teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, IV, Kraków 1908, s. 377—378; o Merlinim por. W. Tatarkiewicz, *Dominik Merlini*, Warszawa 1955, s. 9, il. 165.

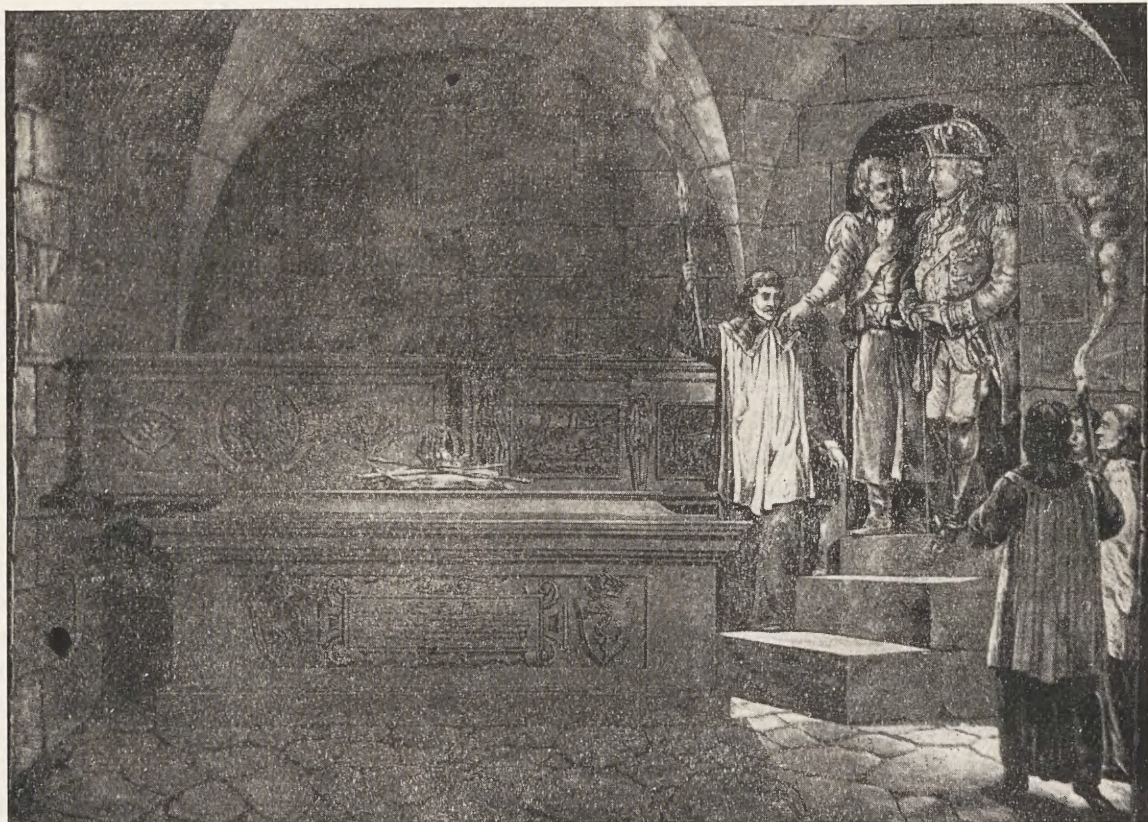
⁴² M. Kratzer, *Pamiętnik kantora*, s. 30.

⁴³ S. Tomkowicz, *Wawel*, s. 378.

⁴⁴ Kratzer, *o.c.*, s. 28. Tu autor popełnił pomyłkę, przyjmując za datę pobytu monarchy w Krakowie dzień 28 IV 1787. O Korytowskim por.: A. C., *Życie i obrona Wawelu przez konfederatów barskich* — z nie wydanego dotychczas pamiętnika kantora katedralnego, *Kurier Literacko-Naukowy*, III, nr 8 z 22 II 1926

⁴⁵ *Diariusz przyjazdu*, s. 17—32; *Diariusz podróży*, s. 426—28; *Wspomnienia mieszczanina*, s. 33. Warto tu nadmienić, że ks. Michał Sołtyk na dwa lata przed przyjazdem króla wydał znakomite dzieło: *Series Monumentorum Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis*, [1785], zbierające po Starowolskim wszystkie pomniki katedralne.

⁴⁶ *Diariusz podróży*, s. 428.



Ryc. 5. Stanisław August zwiedza groby królewskie na Wawelu. Ryt. I. Dietrich

W poniedziałek oczekiwała króla jeszcze jedna uroczystość. Oto zbliżało się strzelanie do kura. Rankiem wyjechał on do pałacu Wodzickich na Rynek, skąd oglądał pochód Króla Kurkowego. Jak opisuje naoczny świadek, król „przypatrywał się uszykowanym z chorągwiami cechom i zwykłym obrządkom wprowadzenia kurka na miejsce strzelby, Celestat zwane [mieścił się on za murami miejskimi koło bramy Mikołajskiej, koło dzisiejszego klasztoru Dominikanek na Gródku — MR]. Przywołać kazał do siebie p. Sebastiana Glixellego, rotmistrza miasta, niosącego kurka srebrnego z wotami“. I dalej czytamy: „Jego Kr. M. przypatrzwszy się rzeczonyj uroczystości, jako też odebrawszy powitanie od cechów, wywijaniem przed sobą chorągiewkami, odłożyć kazał strzelanie z przyczyny dżdżu na czas po obiedzie“ ⁴⁷. Z pałacu Wodzickich wrócił na Wawel, gdzie szczegółowo obejrzał skarbiec katedralny i w kapitulniku „bytność swoją w księdze Przywilejów katedrze nadanych podpisał“ ⁴⁸.

Podczas zwiedzania skarbcza towarzyszący królowi Adam Naruszewicz ofiarował do zbiorów katedralnych szafirowy cenny pierścień, który

zawieszono na relikwiarzu ręki św. Stanisława ⁴⁹. W tym dniu obiad na cześć panującego wydał kasztelan wojnicki Ożarowski, który zamieszkiwał wtedy pałac Pod Krzysztoforą. Po obiedzie u „j. w. Ożarowskiego — jak pisze współczesny — król Jegomość zwiedził ogród Botaniczny, potem wstąpił na Celestat dla przypatrzenia się strzelaniu przez mieszczan do kurka, i tam przeszło godzinę bawił“ ⁵⁰. Tego samego dnia odwiedził również bibliotekę Szkoły Główniej Koronnej i kościół ŚŚ. Piotra i Pawła, „dla widzenia wspaniałej architektury jego“ ⁵¹. Późnym wieczorem powrócił zmęczony monarcha na zamek.

⁴⁷ *Ibid.*, s. 430; M. Dubiecki, *Towarzystwo strzeleckie krakowskie*, Kraków 1902, s. 83—87.

⁴⁸ *Diariusz przyjazdu*, s. 33.

⁴⁹ Pierścień ten, z szafirem okolonym brylantami, przechowuje do dziś skarbiec katedralny. Zawieszony jest na relikwiarzu ręki św. Stanisława; por. I. Polkowski, *Skarbiec katedralny na Wawelu*, Kraków 1882, tu tablica; L. Łętowski, *Katedra krakowska na Wawelu*, Kraków 1859, s. 95.

⁵⁰ *Diariusz podróży*, s. 431.

⁵¹ *Diariusz przyjazdu*, s. 34.

Dziewiętnastego czerwca czekał Stanisława Augusta równie pracowity dzień. W południe wydał na zamku obiad na czterysta osób, na który obok dygnitarzy państwowych przybyli

⁵² *Ibid.*, s. 37; *Diariusz podróży*, s. 432.

⁵³ *Diariusz podróży*, s. 433—34; *Diariusz przyjazdu*, s. 38.

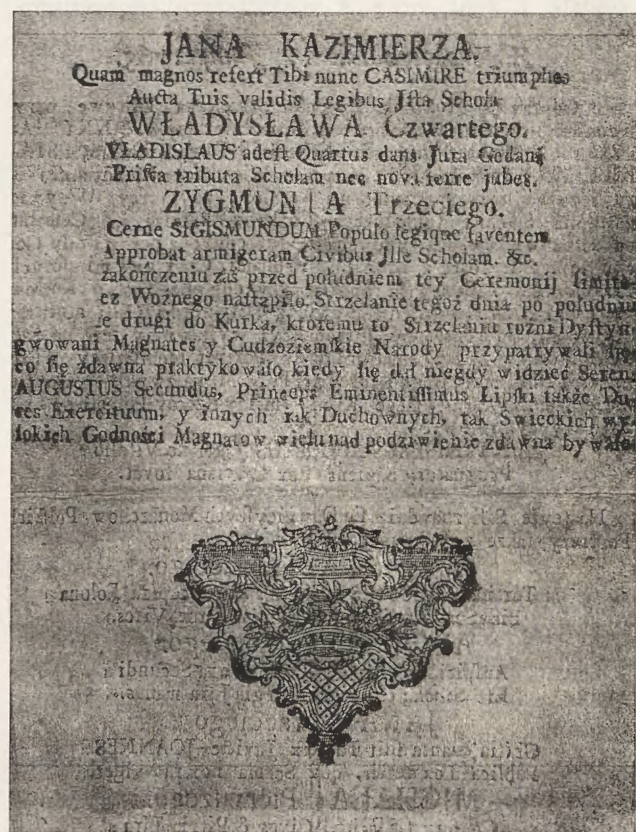
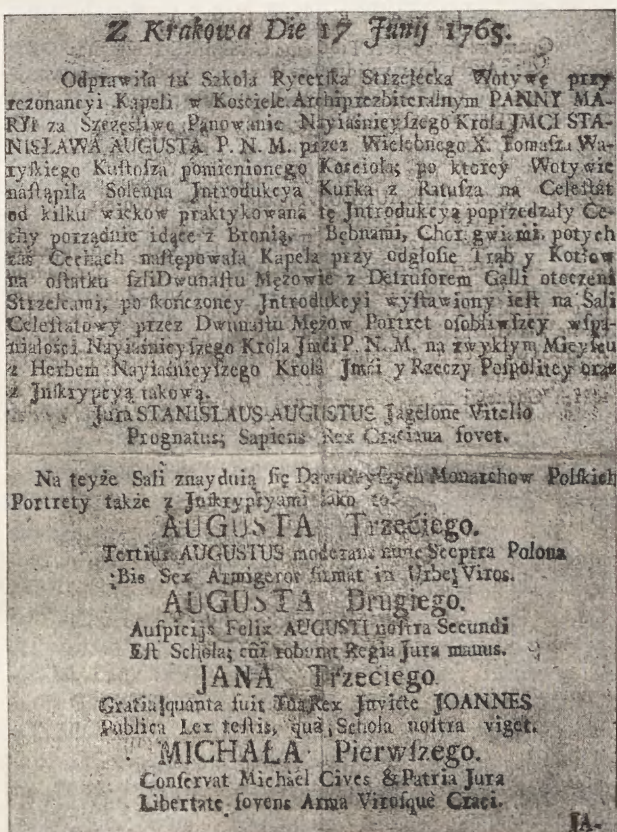
⁵⁴ Tekst tablicy ostatnio omówił K. Estreicher, *Collegium Maius — dzieje gmachu*, Zeszyty Naukowe UJ, 170, Prace z Historii Sztuki, z. 6, Kraków 1968, s. 184—185. Warto przypomnieć, że ku upamiętnieniu bytności Stanisława Augusta w Uniwersytecie ufundowano wg projektu F. Oraczewskiego specjalną nagrodę. Pamiątką po niej jest następująca mowa, zachowana w bardzo rzadkim druku: „Mowa przy trzecim rozdawaniu nagród dla cnót czynnych i użytecznych społeczności ku uwiecznieniu słodkiej pamiątki bytności w województwie krakowskim dobrego króla Stanisława Augusta podług projektu J. W. JP. Felixa z Przybysławic Oraczewskiego kawalera orderu S. Stanisława, Komissarza Rzplitej Edukacji Narodowej, wizytatora Szkoły Głównej Koronnej, teje i całego stanu akademickiego w obydwóch Polskach jeneralnego rektora i sędziego ordynaryjnego na związek filantropów czyli przyjaciół nowodworskich dnia 24 czerwca 1789 miana, w Krakowie“.

⁵⁵ *Diariusz przyjazdu*, s. 38; *Diariusz podróży*, s. 434—35.

⁵⁶ *Diariusz przyjazdu*, s. 38; *Diariusz podróży*, s. 435;

także mieszczenie: Józef Wytyszkiewicz, Piotr Szaster, Michał Wohlman i Jan Kasparzy⁵². W godzinach popołudniowych w towarzystwie brata, ks. prymasa Michała Poniatowskiego, który poprzedniego dnia przyjechał do Krakowa, przybył król do Collegium Maius, w którego murach powitał go rektor Feliks Oraczewski. Zwiedził tedy bibliotekę akademicką, zwracając tu uwagę na tzw. Księgę Twardowskiego⁵³. Wkrótce po królewskiej wizycie nad wejściem do sali Jagiellońskiej wmurowano tablicę upamiętniającą odwiedzin, której autorem jest profesor Jacek Przybylski⁵⁴.

W następnym dniu odwiedził władca z ks. prymasem ponownie Ogród Botaniczny, potem wstąpił do kościołów Karmelitów i Dominikanów, gdzie obejrzał „starożytne malowania“⁵⁵. Wieczorem zaś kanonik Wacław Sierakowski wystawił na cześć króla w swojej rezydencji, zw. Zerwikaptur (dziś dom przy pl. Wita Stwosza 1), kantatę zatytułowaną *Salomon na tronie*, z muzyką G. M. Magheriniego, z udziałem ubogiej młodzieży „przez siebie utrzymywanej“⁵⁶. Dla upamiętnienia tego wydarzenia — w jednej z sal I piętra umieszczono tablicę z następującą



Ryc. 6. Szkoła strzelecka na cześć Stanisława Augusta i instalacja kurka 1765

inskrpcją: „Stanislai Augusti Regis Polono[rum] Benevolen[tia] ultro hic adesse dignati una cum P[rinci]pe Primate R[eg]ni Fratres Sui Michaelis Ciołek Poniatowski Multisque Proceribus Dram[a]ti Musico Cantata di[ct]o de titulo Salomon na tronie per Venn[er] Comitem Sierakowski Canonicum Cath[edralis] Crac[oviensis] Lingua Nativa adornato MDCCLXXXVII XII Kale[n]das Julias Monumentu[m] ad Perennitate[m] Idem gratus hospes posuit“. Poniżej są królewskie inicjały SAR⁵⁷.

Tego samego dnia nocą „obchodził Najjaśniejszy Pan Stradom i Kazimierz pobliskie miasta Krakowowi, kościół Ojców Augustianów, a na koniec chodząc po nad Wiślu spacerem, przypatrywał się zrywany przez bicie mocnych tam od kordonu cesarskiego brzegom, a miastu Krakowowi znaczną przez to czyniącym szkodę“⁵⁸. Tak spędził król dzień dwudziesty czerwca.

Kulminacyjnym punktem wizyty Stanisława Augusta w Krakowie była, zgodnie z wielowiekową tradycją, ekspiacyjna procesja z katedry krakowskiej do kościoła Św. Michała na Skalkę⁵⁹. Wczesnym rankiem dnia 21 czerwca wyruszył z katedry barwny orszak procesyjny, w którym wzięli udział biskupi, duchowieństwo całego miasta i król wraz z najbliższym otoczeniem. Całość otwierały cechy krakowskie i lud miejski, potem szło niższe duchowieństwo, następnie kapituła i biskupi, za którymi niesiono „caput S. Stanisłai przez czterech kapłanów“ i na końcu pochód zamykał ks. prymas i król⁶⁰. Wieczorem o godzinie ósmej rozpoczął się w salach krakowskiego zamku wielki bal, wydany dla zaproszonych gości przez Stanisława Augusta. Ostatni bal Rzeczypospolitej Szlacheckiej zaczął polonez, prowadzony przez króla z jego siostrą Elżbietą Branicką. Jak podaje naoczny świadek, na balu byli obecni również mieszczanie. W czasie całej tej imprezy zamek bogato iluminowano⁶¹.

Następny dzień przeznaczono na odwiedzenie przedmieść i okolic miasta. Zwiedzanie rozpoczęto od kościoła NMP na Piasku. Stąd ruszył król do pobliskiego Łobzowa, już wtedy znacznie zniszczonego; w rok po wizycie królewskiej oglądał stary łobzowski pałac Anglik William Coxe i tak o nim napisał: „Rozwaliny starego gmachu, z którego mało co pozostało. W dziedzińcu wewnętrznym stoją jeszcze zabytki ganku wspartego na kolumnach doryckich“⁶². Mniej więcej podobny widok oglądał Stanisław August. Zwiedzając Łobzów król szczególną uwagę zwró-

cił na mogiłę Esterki. Nakazał wówczas, jak podaje Coxe, „rozkopać mogiłę szukając tam pamiątek, lecz nic nie znaleziono“⁶³. Byłyby to bodaj pierwsze prace archeologiczne w Polsce. Na zakończenie wizyty podarował król wieś Łobzów Szkole Głównej Koronnej, zaś pałac z ogrodem na miejsce ćwiczeń młodzieży w geometrii praktycznej⁶⁴. Tegoż dnia po obiedzie zwiedził król prywatne zbiory ks. Michała Soltyka, „gdzie oglądał zbiór prawdziwie kosztowny różnych wybornych malowideł, medalów tak krajowych, jak obcych, konchów, marmurów, kamieni drogich oraz innych osobliwości do historii naturalnej należących“⁶⁵.

K. Hoszowski, *Żywot Andrzeja Zawiszy Trzebieckiego biskupa krakowskiego i księcia siewierskiego*, Kraków 1861, s. 283; K. Bąkowski, *Teatr krakowski 1780—1815*, Biblioteka Krakowska, 37, Kraków 1907, s. 7; tenże, *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911, s. 147.

⁵⁷ Tekst podano za: S. Tomkowicz, *Napisy domów krakowskich*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, I, Kraków 1900, s. 11.

⁵⁸ *Diariusz przyjazdu*, s. 56.

⁵⁹ Według najstarszego polskiego „Ordo coronandi regis“ z 1434 r. każdorazowy król w przededniu koronacji udawał się w pokutnej procesji z katedry krakowskiej na Skalkę, gdzie wedle tradycji Bolesław Śmiały zabił w 1079 r. bpa krakowskiego Stanisława Szczepanowskiego. Ostatni polski władca odbył również w przeddzień koronacji procesję, co prawda nie na Skalkę, lecz do ołtarza św. Stanisława w warszawskim kościele Św. Krzyża; por. S. Kutrzeba, *Ordo*, s. 162 i 194; tenże, *Koronacje królów i królowych w Polsce*, Warszawa 1918, s. 13.

⁶⁰ *Diariusz podróży*, s. 438—39; *Diariusz przyjazdu*, s. 57; *Wspomnienia mieszczanina*, s. 34.

⁶¹ *Diariusz podróży*, s. 440; *Diariusz przyjazdu*, s. 48; *Wspomnienia mieszczanina*, s. 34; K. Bąkowski, *Dzieje*, s. 260—61.

⁶² S. Tomkowicz, *Powiat krakowski*, s. 120.

⁶³ Nic o nich nie wspomina S. Nosek, *Żarys historii badań archeologicznych w Małopolsce*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967 i A. Abramowicz, *Podróżnicy po przeszłości*, Acta Archeologica Lodziensia, 18, Łódź 1970.

⁶⁴ Z tej okazji wybito medal przedstawiający na awersie popiersie Stanisława Augusta w profilu, z napisem w otoku: „STANISLAUS AUGUSTUS D[omi]n[us] G[ra]t[ia] REX POLONIAE M[agnus] D[ux] LITUA[niae]“, a pod szyją króla są sygnatury mincerza: „IPH[olzhäusser]“. Na rewersie: „ACADEMIAE CRACOVENSIS LITERARUM IN POLONIA ALTRICI CONCESSIT S[tanislaus] A[ugustus] R[ex] SUUM PRAEDIIUM LOBZOVIANSE A[nno] MDCCLXXXVII“ (por. E. Raczyński, *Gabinet medalów polskich*, Wrocław 1843, nr 535, s. 91).

⁶⁵ *Diariusz podróży*, s. 441—42. Zbiór ten częściowo zachowany w Muzeum UJ.



Ryc. 7. Procesja z Wawelu w XVIII w. Fragment z procesji ku czci św. Jana Kantego. Muzeum UJ

Kolejny dzień odwiedzin w Krakowie przeznaczył Stanisław August na wycieczkę do podkrakowskich Bielani, słynących z eremu i kościoła Kamedułów⁶⁶. Po obejrzeniu świątyni przeszedł Stanisław August pasmem wzgórz do pustelni Św. Bronisławy⁶⁷.

W dniu następnym przypadała niedziela, 24 czerwca. Program dnia przewidywał wysłuchanie

sumy celebrowanej w katedrze przez ks. prymasa, potem obiad u kasztelana bieckiego Zielińskiego. Wieczorem król odwiedził kościoły Franciszkanów, Mariacki i Św. Barbary. Stąd przeszedł do pałacu Wodzickich przy Rynku⁶⁸. Około godziny dziewiętej rozpoczęła się iluminacja miasta, inaugurująca bal wydany w hali Sukiennic przez władze kongregacji kupieckiej. W środku hali była ustawiona łoża dla króla, naprzeciw której umieszczono orkiestrę. Gdy do Sukiennic przybył „Najjaśniejszy Pan“ z ks. prymasem, senatorami i urzędnikami, powitało go przeszło półtora tysiąca osób. Bal rozpoczął polonez prowadzony przez króla ze starościna wólbromską⁶⁹. Uroczystość trwała do trzeciej nad ranem⁷⁰.

W dniu 25 czerwca odwiedził Stanisław August, wraz z bratem, uniwersytecką kolegiatę Św. Anny, a potem zbiory fizyczne, które zademonstrował prof. Jaśkiewicz⁷¹. Po południu król przyjął na prywatnej audiencji magistrat krakowski, który przedstawił wręcz tragiczny stan miasta. Król przyrzekł dać miastu trzysta dukatów rocznie na bieżące potrzeby i wyrobić w sejmie odpowiednią pomoc⁷².

⁶⁶ *Ibid.*, s. 442; *Diariusz przyjazdu*, s. 61—62; S. Tomkowicz, *Powiat krakowski*, s. 8; tenże, *Bielany*, Biblioteka Krakowska, 26, Kraków 1904, s. 20.

⁶⁷ *Diariusz przyjazdu*, s. 62; *Diariusz podróży*, s. 442; W. Dutkiewicz, *Żwierzyńiec pod Krakowem i jego zabytki historyczne*, Kraków 1938, s. 33.

⁶⁸ *Diariusz przyjazdu*, s. 62; *Diariusz podróży*, s. 443—44.

⁶⁹ M. Kratzer, *Pamiętniki kantora*, s. 32.

⁷⁰ *Diariusz podróży*, s. 446—47; *Diariusz przyjazdu*, s. 63—66; W. Łuszczkiewicz, *Sukiennice*, Biblioteka Krakowska, 11, Kraków 1899, s. 30.

⁷¹ *Diariusz podróży*, s. 447—48; *Diariusz przyjazdu*, s. 66.

⁷² *Diariusz podróży*, s. 448; *Diariusz przyjazdu*, s. 67—89. Z tej okazji wybito medal, na awersie z ujętym profilowo popiersiem króla i napisem w otoku: „STANISLAUS AUGUSTUS D[ei] G[ratia] REX POLONIAE M[agnus] D[ux] LITUA[niae]“ — a na rewersie: „SUBLEVANDAE

Następnego dnia odwiedził ponownie Uniwersytet, zwiedzając jeszcze raz Collegium Maius i Szkoły Nowodworskie, a później „po obiedzie jeździł Król Jegomość konno do kamiennego mostu i do Promnika”⁷³. Idzie tu oczywiście o ówczesną nowość techniczną okolic Krakowa: most kamienny na rzece Prądnik, zbudowany w r. 1782 podług projektu ks. Sebastiana Sierakowskiego⁷⁴.

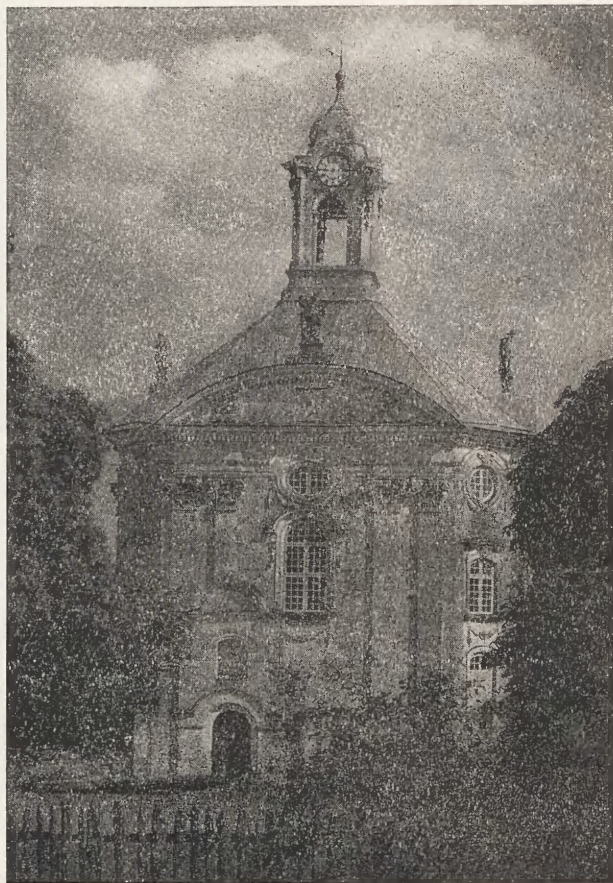
W środę, dnia 27 czerwca z rana, przybył Stanisław August do Collegium Maius, gdzie wysłuchał dwóch naukowych dysertacji. Pierwszą przedstawił prof. Szeidt: „O chemicznym ciał powinowactwie”, drugą wygłosił ks. prof. Andrzej Trzcński: „O wzroście nauk mechanicznych przez obserwację i o stosowaniu onychże do potrzeb kraju”⁷⁵. Wracając z uczelni wstąpił monarcha jeszcze raz do katedry „dla oglądania grobu, w którym ciała przeszłych królów aż do Augusta II są złożone”⁷⁶. Obiad w tym dniu wydał Stadnicki, sędzia ziemski krakowski, kolację i skromny bal Piotr Małachowski, wojewoda krakowski⁷⁷.

W czwartek przyjął król kongregację kupiecką, a potem urządził wystawny obiad z okazji imienin Piotra Małachowskiego. Po obiedzie odwiedził Stanisław August kościół Bożego Ciała na Kazimierzu i odbył ostatni spacer po mieście⁷⁸.

Dnia 29 czerwca zakończyła się królewska wizyta. Rano obdarował monarcha bpa J. Olechowskiego i kan. S. Sierakowskiego diamentowymi sygnetami, gen. Wodzickiemu ofiarował tabakierę, a staroście krakowskiemu wręczył Order Orła Białego⁷⁹. Odwiedziny króla w starej stolicy dobiegały końca. Wieczorem opuścił Stanisław August Kraków, udając się ulicami Grodzką, Ryńkiem, Floriańską, a potem Długą w kierunku Krzeszowic, od których „w odległości ćwierć mili widział świeżo wynalezione węgle ziemne”⁸⁰. Tak więc zakończyła się czternastodniowa wizyta ostatniego polskiego króla w Krakowie.

Nie było mu dane spocząć między Piastami, Jagiellonami i Wazami, chociaż w krypcie św. Leonarda wybrał sobie miejsce⁸¹. Zmarł w Petersburgu, dnia 12 lutego 1798 r.⁸². Ciało złożono w podziemiach kościoła Św. Katarzyny, gdzie po upadku powstania listopadowego przybyły jeszcze jedne królewskie szczątki — Stanisława Leszczyńskiego⁸³.

Gdy w lipcu 1938 r. na ziemię polskie powróciła ołowiana trumna, w której znajdowały się



Ryc. 8. Kościół w Wolczynie

Fot. ISP PAN

kości, strzępy zbutwiałej purpury oraz korona z berłem — Stanisława Augusta, rozpoczęły się debaty, gdzie złożyć szczątki ostatniego władcy. Pojawiły się głosy za Warszawą, Krakowem, a nie brakło i takich, które wołały, by trumnę z powrotem oddać na miejsce dotychczasowego spoczynku, tj. zgodnie z wolą cara Pawła I — do „Petersburga”⁸⁴. Ostatecznie znaleziono wyjście: trumnę ze zwłokami odesłano do miejsca urodzenia, tj. do Wolczyna za Bugiem, gdzie spoczęła w krypcie kościoła kolegiackiego⁸⁵, choć najwłaściwszym miejscem dla szczątków zasłużonego monarchy była katedra na Wawelu.

E PROPRIIS REDITIBUS CONCESSIE S[tanislaus] A[ugustus] R[ex] ANNUM CENSUM A[nno] MDCCLXXXVII”. Na awersie jest sygnatura mincerza: „I P H[olzhäusser]” (por. E. R a c z y ń s k i, o. c., nr 534, s. 89; J. M ą c z y ń s k i, *Pamiętka z Krakowa*, I, Kraków 1845, s. 164).

⁷³ *Diariusz podróży*, s. 451.

⁷⁴ J. L e p i a r c z y k, *Działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego*, *Zeszyty Naukowe UJ*, 175, *Prace z Historii Sztuki*, z. 7, Kraków 1968, s. 10; tamże podstawowa literatura.

⁷⁵ *Diariusz podróży*, s. 452.

⁷⁶ *Ibid.*

⁷⁷ *Ibid.*

⁷⁸ *Ibid.*, s. 454—55; *Diariusz przyjazdu* s. 95.

⁷⁹ *Wspomnienia mieszczanina*, s. 35.

⁸⁰ *Diariusz podróży*, s. 455. Warto w tym miejscu przypomnieć, że trwała pamiątką po całej królewskiej podróży były wykonane w rok potem rysunki Z. Vogla; por. J. Banach, *Żygmunta Vogla „Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych“ z roku 1806*, Romantyzm, Warszawa 1967, s. 129—148, oraz K. Sroczyńska, *Żygmunt Vogel — rysownik gabinetowy Stanisława Augusta*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 19—20.

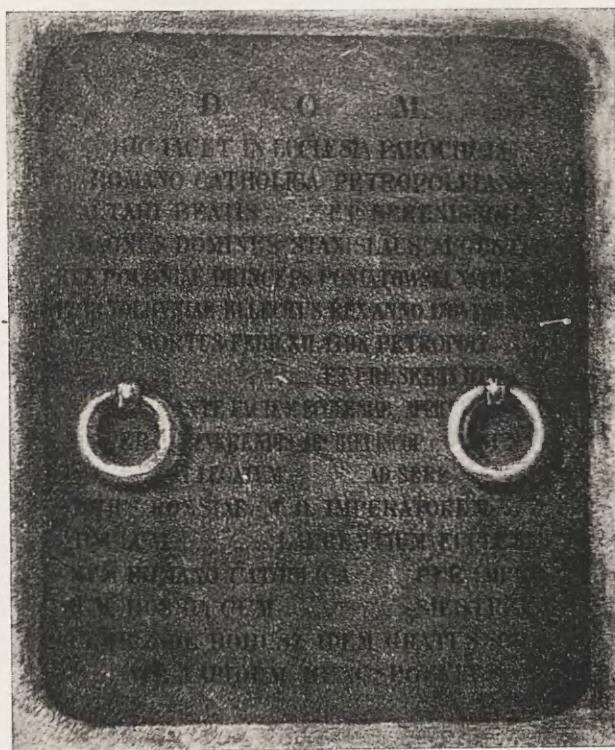
⁸¹ W. Eliaż Radzikowski, *Nowa karta*, s. 16. Król chciał spoczywać w tym miejscu, gdzie dzisiaj stoi sarkofag Tadeusza Kościuszki.

⁸² E. Rostworowski, s. 319.

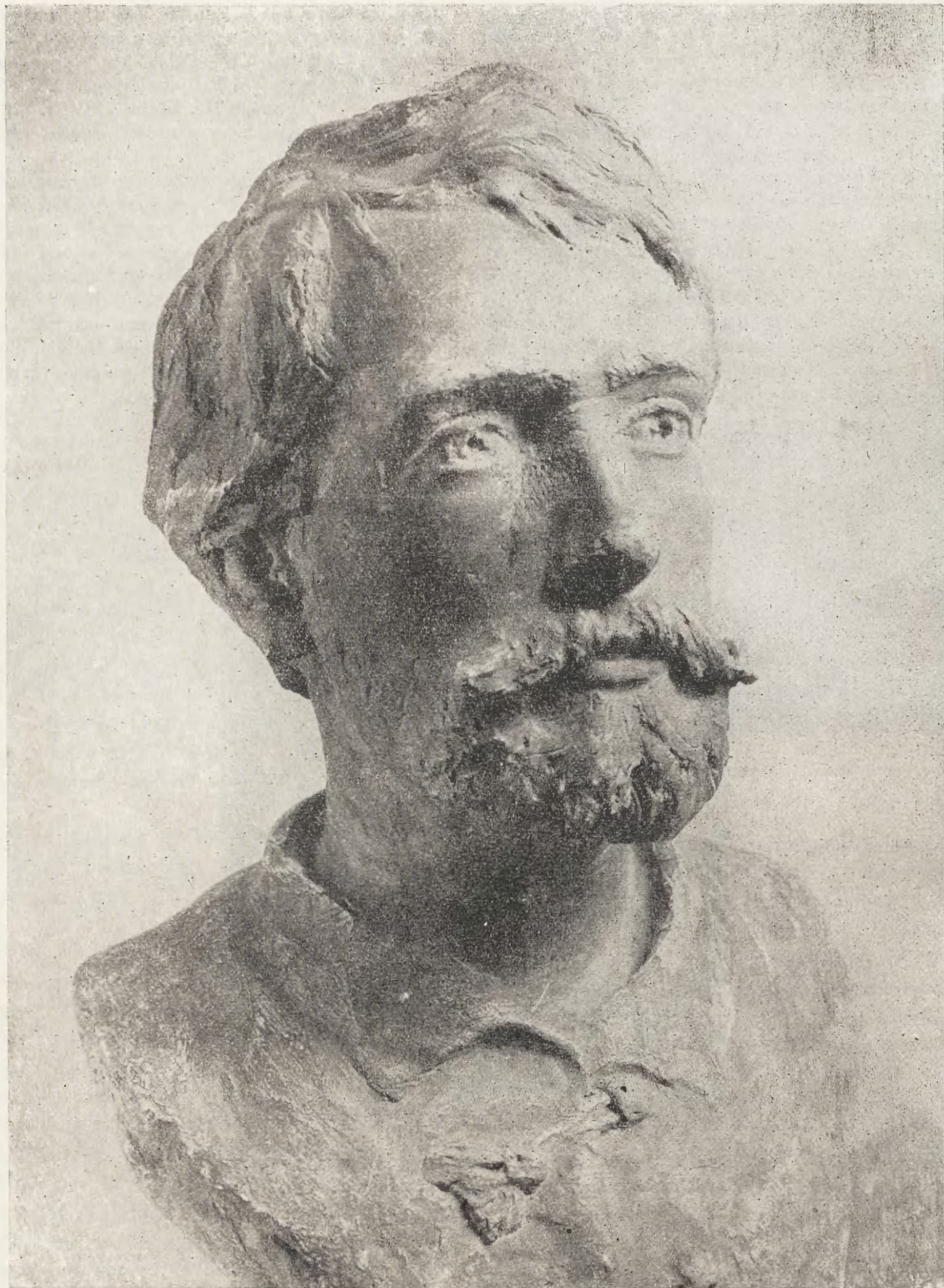
⁸³ S. J. Siennicki, *Opis historyczny rzymsko-katolickiego kościoła świętej Katarzyny w Petersburgu od 1763—1872*, Warszawa 1879, s. XIII—XV; M. Godlewski, *Dwa pogrzeby Augusta II i Stanisława Augusta (1733—1798—1938)*, *Nasza Przyszłość*, VIII, Kraków 1958, s. 122—128. Tamże relacja autora, który w r. 1905 oglądał królewskie prochy.

⁸⁴ Pokłosie tej i innych dyskusji w broszurce Z. Lasockiego, *Wawel czy Wołczyn*, Kraków 1938.

⁸⁵ *Ibid.*, s. 7. Wypada tu przypomnieć, że sprawa ostatecznego złożenia zwłok Stanisława Augusta wywołała głośną dyskusję na łamach *Wiadomości Literackich*, gdzie w numerach 37—41 i 43, 45 z 1938 r. pojawiły się wypowiedzi ludzi nauki i sztuki. Autorem pomysłu złożenia króla w Wołczynie miał być Franciszek Potocki, ówczesny dyrektor Departamentu Wyznań, prawnuk Szczęsnego Potockiego.



Ryc. 9. Płyta nagrobna Stanisława Augusta w petersburskim kościele Św. Katarzyny (Siennicki, *Opis*, 1879)



Ryc. 1. Popiersie Stanisława Wyspiańskiego dłuta A. Vallgren. Muzeum UJ

KAROL ESTREICHER

WYSPIAŃSKI I NASZE TOWARZYSTWO

*Odczyt na uroczystym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
w dniu 23 marca 1969 roku, w stulecie urodzin Stanisława Wyspiańskiego.*

Obchodzimy w Polsce w tym roku setną rocznicę urodzin Stanisława Wyspiańskiego. Wśród głosów chwalejących dzieło wielkiego artysty nie może zabraknąć głosu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, którego Wyspiański był współzałożycielem i gorliwym członkiem.

Wszystko, co należy do biografii Wyspiańskiego, jest interesujące. Przyszły biograf powinien równocześnie być i historykiem literatury, i historykiem sztuki. Są w życiu Wyspiańskiego okresy, kiedy jest przede wszystkim malarzem, są okresy, gdy literatura i poezja biorą górę nad jego twórczością plastyczną. Ale i sztuka, i literatura zawsze występuje u niego na tle zabytków i historii Krakowa.

Z przekazami o życiu wielkich artystów tak bywa, że nawet drobne fakty biograficzne nabierają z czasem znaczenia. Tak właśnie jest z pracą Wyspiańskiego w naszym Towarzystwie. Wszystkie formy tej współpracy posiadają jakby swój ukryty sens, oświetlający psychikę i twórczość Wyspiańskiego. Dlatego warto im przyjrzeć się kolejno, tak jak po sobie następowały.

Obok twórczości trzeba podziwiać u Wyspiańskiego jego pracę społeczną i organizacyjną w Krakowie. Niektórzy biografowie artysty, przede wszystkim Boy-Żeleński, nie okazali dla owych zamięłowań Wyspiańskiego zrozumienia. Co najwyżej opisywali je jako czady historii wstające znad Wawelu, które bałamuciły wielkiego twórcę. Zdarzyło się nawet, że pewna autorka charakteryzowała osobę Wyspiańskiego jako pisarza o wstecznych przekonaniach politycznych, na tej podstawie, że zamięłowania jego były historyczne i związane z dziejami Krakowa.

Przypomnijmy, że w połowie XIX wieku rolę towarzystwa zajmującego się historią Krakowa pełniło Krakowskie Towarzystwo Nauko-

we. Ale z czasem przekształciło się ono w Akademię Umiejętności, która badaniami w zakresie literatury, historii i sztuki i wydawnictwami źródeł i sprawozdań objęła całą Polskę.

Ten wielki ruch naukowy z natury rzeczy odsunął w Akademii sprawy krakowskie na plan dalszy. Badania regionalne i historia miasta, zwłaszcza historia oparta o zabytki Krakowa, nie posiadały instytucji, o którą mogłyby się oprzeć. Konserwator (St. Tomkowicz) i grono konserwatorów posiadało w opiece całą Galicję zachodnią i także nie było w stanie interesować się wyłącznie zabytkami krakowskimi. Sprawa szpitala Św. Ducha, bezmyślnie, a autorytatywnie zburzonego przez radę miejską pod teatr Słowackiego, poruszyła miłośników Krakowa zwracając uwagę na konieczność zorganizowania się.

Równocześnie przybyło grono młodych historyków i architektów (jak Sł. Odrzywolski i Tadeusz Stryjeński), historyków sztuki (uczniów M. Sokołowskiego), artystów, jak właśnie St. Wyspiański (uczeń Wł. Łuszczkiewicza i M. Sokołowskiego w zakresie historii sztuki), których zamięłowania Akademia Umiejętności nie zaspokajała. Zrozumiał to pierwszy i energicznie wziął w ręce Stanisław Krzyżanowski, jako dyrektor Archiwum Aktów Dawnych Krakowa.

Wszystko są to sprawy i dzieje nam — starszym miłośnikom Krakowa — dobrze znane, opisane w wspomnieniach i biografiach. Ale nie są już znane młodemu pokoleniu i dlatego warto je przypomnieć. Wyspiański, jak wiadomo, żywił dla przeszłości krakowskiej ogromny kult, a dla historyków Krakowa duży szacunek. Mógł tam czasem i narzekać na te czy inne zjawiska, ale w gruncie rzeczy do spraw związanych z historią i kulturą miasta przywiązywał najwyższą wagę.

Kraków dla Wyspiańskiego nie był dekoracją, ale sceną żywą. Z wyjątkiem Rydla żaden z mło-

dopolskich pisarzy nie okazał w tym stopniu co Wyspiański przywiązania do zabytków Krakowa, do jego historii i obyczajów.

Nie jest więc przypadkiem, że Wyspiański stał się jednym z założycieli naszego Towarzystwa i jego zapalonym współpracownikiem.

Wśród założycieli. Warto się bliżej przyjrzeć, jak ta współpraca wyglądała od samego początku. Od chwili założenia naszego Towarzystwa w r. 1896.

Czas z wtorku 24 listopada 1896 r. przyniósł w dziale Kroniki następującą wiadomość:

„Towarzystwo Historyczne Miłośników Krakowa; pod tą nazwą zawiązuje się nowe stowarzyszenie, mające skupić w sobie wszystkich zajmujących się przeszłością miasta Krakowa. Środkami działania będą odczyty, pomnażanie zbiorów miejskich oraz pismo periodyczne, w którym znajdą miejsce zarówno studia archiwalne z dawnych wieków, opisy zabytków, wiadomości historyczne i obrazki kulturalno-obyczajowe, jak i żywe wspomnienia pamiętnikowe z mniej odległych czasów.

„Dla ułożenia statutu zebrało się w sobotę wieczorem w Archiwum Miejskim grono osób zaproszonych przez dyrektora prof. Stanisława Krzyżanowskiego. Przewodniczył prezydent miasta p. Friedlein, sekretarzem był dr Stanisław Estreicher. Po uchwaleniu głównych zasad i punktów uproszono pp. radcę sądu Józefa Louis i dra Krzyżanowskiego, aby zajęli się ostatecznym zredagowaniem statutu i przeprowadzeniem formalności potrzebnych do ukonstytuowania się Towarzystwa, będącego bardzo na czasie. Wszystkie ważniejsze miasta niemieckie i francuskie posiadają takie towarzystwa.

„Z miast polskich żadne nie zasługuje bardziej na to niż nasza stara stolica, której przeszłość miłują nie tylko krakowianie sami, ale mieszkańcy całej Polski. Zajęcie się nią, zbadanie jej już nie przez jednostki, ale zbiorowymi siłami, odpowiada piekającej potrzebie i będzie zasługą, którą ocenić i poprzeć potrafi społeczeństwo“.

Temu programowi, który wytyczył naszemu Towarzystwu Stanisław Krzyżanowski, pozostało ono wierne, jak również wierne pozostało społeczeństwo Krakowa wówczas ogłoszonym hasłom. Wydawnictwa nasze i działalność do dziś idą w kierunku określonego celu. Nie był to program wyłącznie naukowy w sensie Akademii Umiejętności. Rocznik Krakowski (bo o nim tu mowa w notatce Czasu) miał być pismem inte-

resującym, żywym, zawierającym obok ścisłych, a nawet trudnych rozpraw także i wspomnienia, notatki i informacje o sprawach bieżących.

Na owym zebraniu wstępnym obecni byli następujący miłośnicy Krakowa: Stanisław Krzyżanowski — prof. UJ, później dyrektor Archiwum Aktów Dawnych; Władysław Bartynowski — numizmatyk; Klemens Bąkowski — historyk Krakowa i architekt; Adam Chmiel — archiwariusz UJ, później dyrektor Archiwum Aktów Dawnych; Stanisław Estreicher — profesor i późniejszy rektor UJ; księgarz Józef Friedlein — wówczas sekretarz Towarzystwa Rolniczego, później profesor UJ; inż. Tadeusz Kułakowski — doświadczony pracownik zarządu miasta i znawca jego spraw gospodarczych; profesor ekonomii Adam Krzyżanowski, wówczas sekretarz Towarzystwa Rolniczego; inż. Leonard Lepszy — historyk sztuki i dyrektor Urzędu Probierczego; emerytowany sędzia Józef Wawel Louis — autor prac historycznych; dyrektor drukarni Czasu Józef Łakociński, wydawca Kalendarza Czecha; sędzia Józef Muczkowski — historyk Krakowa i prezes naszego Towarzystwa; prof. Franciszek Piekosiński — wydawca źródeł do dziejów miasta; historyk sztuki prof. Marian Sokołowski; adwokat Wawrzyniec Styczeń, specjalista w zakresie spraw prawnych związanych z wsią; konserwator i historyk Krakowa Stanisław Tomkowicz; profesor Ulanowski — historyk prawa, późniejszy sekretarz Akademii Umiejętności; radca zarządu miejskiego Piotr Umiński; dyrektor budownictwa miejskiego i historyk architektury Wincenty Wdowiszewski oraz Stanisław Wyspiański.

Grono powyższych osób nie było dobrane przypadkowo. Występują tu ludzie, którzy odgrywali zasadniczą rolę w życiu miasta. Niektórzy z nich stać się mieli prawdziwie opatrzniościami członkami naszego Towarzystwa, jak Stanisław Krzyżanowski redaktor Roczника, jak Józef Muczkowski założyciel i przyszły prezes, który uratował i przeprowadził Towarzystwo przez trudne lata po pierwszej wojnie światowej, jak Klemens Bąkowski, który zapisał Towarzystwu piękny dom przy ul. Św. Jana, gdzie — miejmy nadzieję — znajdzie Towarzystwo wreszcie swą siedzibę.

Wszyscy ci założyciele okazali się wytrwali i pomocni wobec czekających ich zadań. Wśród założycieli nie było nikogo z arystokracji, nie przybyli także artyści, literaci, dziennikarze.

Jeden Wyspiański reprezentował świat Młodej Polski na owym pamiętnym zebraniu.

Do pierwszego zarządu uformowanego w styczniu 1897 r. Wyspiański nie wszedł, jak zresztą nie weszło wielu spośród założycieli. Po pierwsze — ilość członków zarządu była niewielka, a po drugie — Stanisław Krzyżanowski, jako faktyczny prezes, dobrał przede wszystkim osoby mające czas i możliwość działania. W przededniu zbliżającego się jubileuszu pięćsetlecia odnowienia Uniwersytetu profesorowie krakowscy byli zajęci przygotowaniami do tej wielkiej imprezy i stąd w owym pierwszym zarządzie zasiadł tylko jeden profesor UJ, tj. Stanisław Krzyżanowski. Z opowiadań założycieli Towarzystwa (z których ostatnim był prof. Adam Krzyżanowski, zmarły w 1961) wiemy, jak wiele trudu stało przed nowo założonym Towarzystwem. Wyspiański, bo na jego osobie skupić się nam wypada, mimo że Stanisław Krzyżanowski proponował mu wejście do zarządu, nie chciał objąć żadnej funkcji, gdyż równocześnie przystępował do organizacji drugiej, dla niego może jeszcze ważniejszej imprezy, z której wyłonić się miało inne stowarzyszenie, a mianowicie do organizacji wystawy niezależnych artystów, którzy w r. 1897 utworzyli Towarzystwo Artystów Polskich Sztuka. Wyspiański został bardzo aktywnym później sekretarzem Sztuki. Może przy innej sposobności opowiem o pracy Wyspiańskiego w organizowaniu wystaw Sztuki, tu wspomnę tylko, że właśnie wtedy, mimo licznych zajęć, znalazł Wyspiański czas, aby napisać do pierwszego tomu *Rocznika Krakowskiego* artykuł o polichromii w kościele Św. Krzyża.

Polichromia u Św. Krzyża. Artykuł Wyspiańskiego w pierwszym tomie *Rocznika Krakowskiego* był pisany żywo, jak sądzę z początkiem r. 1897, już po jesiennych pracach konserwatorskich w r. 1896, przeprowadzonych przez Wyspiańskiego w tymże kościele. Ów artykuł nie spotkał się dotąd z należyтым zrozumieniem i interpretacją, bo odbiega od przyjętych w nauce opisów, od rozpoznania ikonograficznego i datowania oraz od porównawczej metody.

Odsłonięcie polichromii w kościele Św. Krzyża było na owe czasy wielkim zdarzeniem, gdyż nie znano w Krakowie starszego i większego zespołu malowideł ściennych. Dopiero później przyszło do odsłonięcia fresków w krużgankach franciszkańskich. Dlatego łatwo zrozumieć, że Wys-

piański uważał dzieło konserwatorskie, jakiego dokonał, za szczególnie ważne i odnosił się do niego z entuzjazmem.

W *Roczniku Krakowskim* na pięciu i pół stronach tekstu Wyspiański przeprowadził analizę malowideł, pełną własnych interpretacji i sądów, rzadko popartych dowodami, choć przekonywająco brzmiących. Autor na kartonach skopiował malowidła razem z napisami odczytanymi przez siebie. W artykule ogłosił teksty tylko dwóch napisów. Artykuł nosi cechy impresji literackiej, pozornie nieścisłej, bez dokładności prac historyków sztuki.

A jednak ta nienaukowość Wyspiańskiego jest pozorna. W rzeczywistości artykuł kryje duży zasób wiedzy i przynosi nowe, cenne wyniki.

Praca Wyspiańskiego w kościele Św. Krzyża nie polegała na mechanicznym wydobywaniu malowideł spod warstwy pobiałej, lecz na przenoszeniu znalezionych fragmentów na kalki i kartony. Taka była wówczas metoda konserwatorska. Uważano, że polichromie i nowe, i dawne z zasady wymagają kartonów naturalnej wielkości i dopiero z nich należy malowidła przenosić na ścianę lub odnawiać, co z kolei było uważane za czynność raczej mechaniczną. W ten sposób Matejko wykonał polichromię kościoła Mariackiego.

Wyspiański zaczął swój artykuł opisem średniowiecznego Krakowa. Przypominał zburzenie w r. 1889 kościoła i szpitala Św. Ducha przez władze miejskie, a potem przeszedł do restauracji kościoła Św. Krzyża, podjętej przez architekta Tadeusza Stryjeńskiego w r. 1896, przy pomocy Miejskiej Kasy Oszczędności. Gdy Wyspiański pisał swój artykuł, jego spór ze Stryjeńskim o te właśnie freski u Św. Krzyża rozgorzał w całej pełni i zapewne dlatego nie wspominał, że Stryjeńskiemu zawdzięczał powołanie do prac konserwatorskich.

Zaraz po uwagach wstępnych przeszedł Wyspiański do opisu cennych odkryć, o których bez wysuwania swej osoby pisze: „nie można jeszcze było wiedzieć, co kryje się we wnętrzu..., kiedy więc zaczęto szukać po murach śladów malowań, treść i rozkład przewidywanych malowań starych stopniowo można było odgadywać..., na sklepieniu ujawiły się floresy...“ Warto przytoczyć tych kilka zwrotów celem ilustracji, jak skromnie pisał Wyspiański o sobie. Gdybyż ten styl był stosowany współcześnie przez niektórych naszych konserwatorów!

Swoje najważniejsze odkrycie dotyczące budowy owego sklepienia opisuje Wyspiański w ten sposób:

„Na tęczy, na kawale ściany zygzaki jakieś ledwo widzialne, lekko wodą zwilżone zaczęły się wyraźniej i napis dał się odczytać: Hec Testudo Erecta Opera Stanislai De Teplar A Cracovia, Prepositi Fratrum Ordinis S. Spiritus, Nec Non Plebani Hujus Templi Anno Domini 1533“.

Każdy historyk i konserwator zabytków wie, że tego rodzaju napisy należą do rzadkości. Wyspiański po prostu wyciągnął z tego właściwy wniosek o znaczeniu i roli prepozyta kościoła w XVI wieku — Stanisława Teplara, którego nazwisko odkrył.

Zapewne dziś historyk sztuki dokonałby systematyczniejszego opisu malowideł, niż uczynił to Wyspiański, uporządkowałby stylistycznie malowidła, omawiając na końcu najpóźniejsze z r. 1533, a wcześniejsze, jak np. ów Cierpiącego Starca, omawiając wcześniej. Zapewne dzisiaj konserwator ostrożniej traktowałby usunięcie wierzchnich malowideł z XVII w. Zrobiono by zdjęcia fotograficzne, a może nawet przeprowadzono by próbę uratowania ich. Ale wtedy wiedza konserwatorska nie była rozwinięta tak jak dzisiaj. Przy ograniczonych środkach finansowych i pośpiechu przy odnawianiu kościoła, Wyspiański zrobił wiele dla konserwacji malowideł.

Między Wyspiańskim a Stryjeńskim powstał w tym czasie ostry spór, opisany szczegółowo w broszurze z r. 1932, wydanej „jako rękopis“ przez Tadeusza Stryjeńskiego, Józefa Mehoffera i Stanisława Estreichera. Stanowi ona cenny przyczynek do biografii artysty, oświetla niecierpliwość Stryjeńskiego (był impulsywny, a tak jak szybko się unosił, tak i równie szybko zapominał przyczyn swojego gniewu), przypomina nieprawdopodobny postępek Wyspiańskiego, który w swym mieszkaniu na Poselskiej zamknął malarza Antoniego Tucha, aby z jego domu zabrać kartony, wreszcie podaje szczegółowy kosztorys i prace Wyspiańskiego przy malowidłach kościoła, wreszcie pośrednictwo przyjaciół między Wyspiańskim a Stryjeńskim, które doprowadziło do całkowitego załagodzenia sprawy i wypłacenia Wyspiańskiemu wysokiego honorarium.

Tego wszystkiego z artykułu Wyspiańskiego czytelnik się nie dowie. Widzi co najwyżej, ile

włożył on w konserwację malowideł wysiłku i wiedzy. Natomiast Towarzystwo nasze, otwierając Wyspiańskiemu Rocznik Krakowski dla jego wypowiedzi o polichromii, dawało mu jak gdyby satysfakcję za rozmaite prawdziwe i urojone przykrości, o których było głośno w Krakowie, a równocześnie wyrażało mu uznanie.

Wyspiański skorzystał z tego skwapliwie. Uczynił to bez cienia goryczy, bez żadnej reklamy, z prawdziwą miłością dla piękna odsłoniętego zabytku.

To nie wszystko. Artykuł pisany był interesującą prozą, skrótową, nie bez latynizmów w układzie zdań, bardzo barwną. Jest to artykuł znawcy historii i historii sztuki, ikonografii i form. W budowie zdań — krótkich i prostych — znać wpływ stylu pisarskiego dwóch ludzi, tj. Jana Matejki i Władysława Łuszczkiewicza. Przypomnijmy, że Matejko ogłosił tylko jeden utwór literacki, a mianowicie *Objaśnienia Obrazów do Dziejów Cywilizacji w Polsce*, gdzie podobnie skrótowo, a bardzo po malarsku, opisywał sceny, rysunek i kolor swych dzieł. W artykule Wyspiańskiego występują zwroty literacko podobne, w których być może nawet powiedział więcej, niż przedstawiała to polichromia. Oto próba stylu:

„Dzień każdy poszukiwań i rozpatrywań przynosił nowe szczegóły do charakterystyki i renesans prawdziwy, rzeczywisty, wstawał, ożywał się, gadał ze ścian. Pod wieczór, o zmroku, gdy już cień jesienny szybko ogarniał wnętrze gmachu, na rozpięte baldachy cudnego sklepienia nawy były luny z żarów kokсового pieca, rozświetlając skromną koronkę malowanych splotów włoskiej mody“.

„Łuny przy zmroku były na ściany mdławo i cienie figur biskupich spozierały wielkimi oczami, pełne zadumy, grozy i ciszy; starców głowy wyraziste, o zapadłych policzkach, brodate długimi siwymi brodami; barki zgarbione pod ciężkimi zwojami płaszców faldzistych; patrzyły się z widm tych oczy Hozjusza, Tomickiego, oczy te wielkie rozwarłe, szesnastowieczne“.

Drugim autorem, który oddziałał na Wyspiańskiego, był Władysław Łuszczkiewicz. Wyspiański był długoletnim jego uczniem i współpracownikiem przy inwentaryzacji zabytków. Słuchał wykładów Łuszczkiewicza, w których ten dawał się ponosić indywidualnym opisom, choćby takim, jak te, jakie czyta się w tym samym tomie Rocznika Krakowskiego, w artykule o starych

cmentarzach krakowskich. Dla Łuszczkiewicza, chociaż bywał surowy i wymagający w sądzie, a do młodszych kolegów miał stosunek krytyczny, Wyspiański odnosił się z wielkim szacunkiem i uznaniem. Był to jeden z tych jego nauczycieli, którym naprawdę wiele zawdzięczał, i to już w czasie lat nauki w szkole średniej.

A wreszcie ostatnia uwaga o artykule Wyspiańskiego. Doceniał on rolę materiału ilustracyjnego. Jego rozprawa jest wypełniona ilustracjami w sposób, który i dziś byłby uważany przez redakcję Rocznika Krakowskiego za bogaty.

Wyspiański wypożyczył z redakcji Życia klisze cynkowe, a nadto dał zrobić ze swych kopii nowe fotografie i klisze. Wszystko to złożyło się na zespół trzynastu ilustracji.

Widać z nich, że kopiując polichromię u Św. Krzyża, Wyspiański przepoił ją własnym, indywidualnym stylem rysunkowym, bardziej nerwowym w linii, żywszym niż oryginał. Ale to należy do przyszłego biografa artysty.

Publikując artykuł Wyspiańskiego Towarzystwo nasze ujawniło wybitnego autora, gorliwego założyciela i aktywnego członka, który miał oddać jeszcze niejedną usługę Towarzystwu.

Witraże dominikańskie. Do r. 1914 znajdowały się w klasztorze Dominikanów w Krakowie witraże średniowieczne, wmontowane w okna krużganków, zdaje się podczas restauracji tychże przez Zygmunta Hendla. Witraże pochodziły z kościoła, nie wiemy, czy z okien prezbiterium, czy okien naw. Były fragmentami zaszklania, jakie zdobiło kościół do pożaru w r. 1850. Z początkiem pierwszej wojny światowej i w czasie ewakuacji Krakowa, wobec spodziewanego oblężenia miasta, witraże wyjęto. Nie powróciły one już na miejsce, lecz złożono je w Muzeum Narodowym w Krakowie, gdzie stanowią prawdziwą perłę oddziału sztuki średniowiecznej.

Wyspiański ogłosił o tych witrażach artykuł, w formie impresyjnej, w trzecim tomie Rocznika Krakowskiego za r. 1898. Niestety, redakcja Rocznika z powodu ograniczeń finansowych nie była w stanie publikować wszystkich przerysów i kopii Wyspiańskiego, wykonanych w związku z restauracją witraży.

W przeciwieństwie do studium o polichromii u Św. Krzyża artykuł Wyspiańskiego o witrażach dominikańskich nie zajmował się ani historią, ani genezą, ani ikonografią witraży. Wyspiański nie spisał ich nawet, nie wymienił ich treści,

gdyż widocznie liczył, że w Roczniku Krakowskim opublikowane zostaną wszystkie jego nadzwyczaj staranne przerysy.

Zajął go natomiast zupełnie coś innego, a mianowicie strona techniczna i kompozycyjna witraży.

O ile wartości artystyczne malowideł u Św. Krzyża Wyspiański przecenił, o tyle wartości witraży dominikańskich nie docenił.

Oto co pisał:

„Są szlachetne i wzorowe owe kompozycje; ale to, że o stylu danej chwili tak bardzo świadczą, sprawia, że na tle danej epoki są jednymi ze setnych, jakie wykonano; są ze setek resztkami, jakie się u nas przechowały. Są szlachetne i wzorowe, cudne w stylu, ale szablonowe wszystkie“.

Gdy Wyspiański pisał swe uwagi o witrażach dominikańskich, dzieła sztuki średniowiecznej znane były z nielicznych reprodukcji. Fotografia nie stała tak wysoko, by można było wykonywać trudne zdjęcia kolorowych okien, a w muzeach nie było wiele zabytków. Poglądy Wyspiańskiego na sztukę średniowieczną, szczególnie na witrażownictwo, są uformowane z jednej strony — pod wyraźnym wpływem estetyki renesansowej, tj. wymagań indywidualnych i oryginalności twórczej, z drugiej strony — pod wpływem teorii o malarstwie japońskim, tak wówczas modnym. Wedle tych teorii, malarzowi przypada rola wykonawcza zasad ustalonych z góry, bez osobistego stosunku do dzieła.

Do witraży średniowiecznych od Dominikanów Wyspiański zastosował tę ocenę, gdy pisał: „Jeżeli np. przedstawić w witrażowym obrazie uroczystość koronacji N. Panny, to malarz ówczesny wiedział już z góry, jak to będzie rozmieszczone“.

W innym miejscu Wyspiański powiada, wciąż o dominikańskich witrażach: „...artysta przestawał myśleć i zaczynał wykonywać swój obraz“, albo: „Wedle wyuczonej formułki rysował palce, uwydatniając kostki u zgięć, zmarszczenia skóry, obrysowując wiecznie jednakowo paznokcie — z pamięci, wszystko z pamięci — skrecając włosów zwoje w wiecznie schematyczne skrętki i loczki...“

Dla poznania poglądów estetycznych Wyspiańskiego artykuł o witrażach dominikańskich jest ważny. Wynika z niego, w porównaniu z artykułem o polichromii od Św. Krzyża, że Wyspiański cenił wyżej wczesnorenesansową or-



Ryc. 2. Projekt okładki t. IV „Rocznika Krakowskiego” wydane go z okazji 500 rocznicy odnowienia Uniwersytetu. Rysunek Wyspiańskiego na kalce, kolorowany kredkami. Muzeum UJ

namentykę i malarstwo figuralne niż o sto lat wcześniejsze witrażownictwo krakowskie. W tym ostatnim nie widział indywidualności.

Trudno oczywiście polemizować z poglądami Wyspiańskiego. Witraże dominikańskie są niezwykłymi, wysokiej wartości dziełami malarstwa krakowskiego z XIV wieku i z połowy w. XV. Posiadają szlachetne w rysunku formy, przypominające malarstwo czeskie lub naddunajskie. Są także interesujące ikonograficznie. Ubiory posiadają w sobie bogactwo strojów włoskich z XV wieku, a wiele szczegółów (np. korony Madonny i Chrystusa w scenie Koronacji) domaga się szczególnej analizy. Kryją w sobie takie szczegóły ikonograficzne, jak np. u szczytu korony krzyż na półksiężycu.

Wyspiański patrzył na witraże dominikańskie innymi oczami. Widział w nich „uproszczenie, schematyzm, wyuczone, utarte formułki“, widział „reszty czytelne owej wielkości pomysłu“.

Na kilku stronach swego artykułu Wyspiański obniżył więc wartość witraży, jedynych w swoim

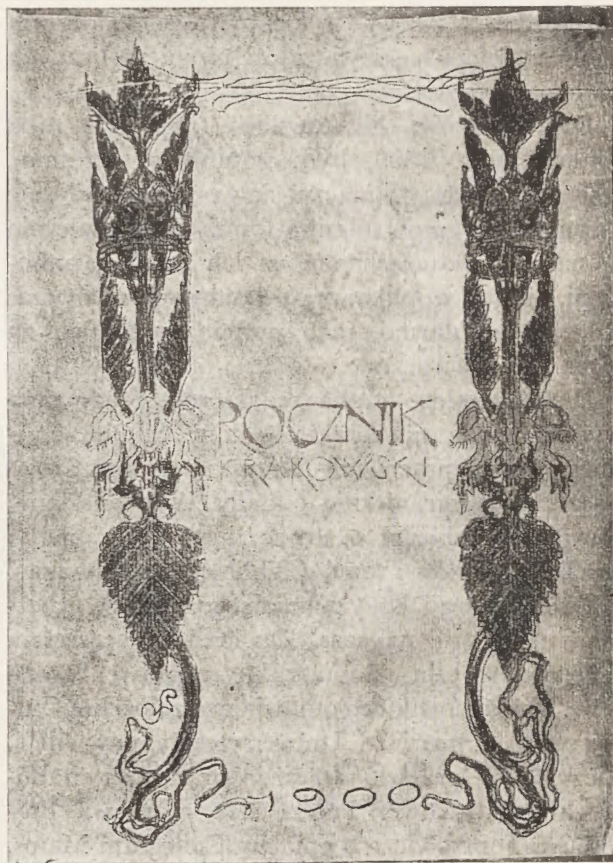
rodzaju dzieł malarstwa polskiego. Dlaczego?

Pisał swój artykuł w czasie, gdy przystąpił do prac nad witrażami dla katedry krakowskiej i lwowskiej. Marzyły mu się wielkie cykle i monumentalne postacie, jak te, którymi zdobił okna u Franciszkanów w Krakowie. Witraże dominikańskie były tego zaprzeczeniem. Nie wydobywały indywidualności artystycznej, nie uwzględniały oryginalności i pomysłowości twórczej w sensie nowości czy zaskoczenia widza. Zupełnie to wyraźnie stwierdzał Wyspiański w swym studium:

„Był to czas błogi, gdy indywidualność mogła nie egzystować, linie i treści były trwałe i były zdolne, raz utrwalone dobrze, pokryć najgrubszą rękę i naturę wykonawcy“.

Ciekawe to. Nad miłośnikiem przeszłości i znawcą zabytków brała górę jakaś silniejsza od niego wola twórcza. Wizja własnego pomysłu była tak wielka, że nie pozwalała mu dojrzeć wartości obiektywnych w dziele sztuki. Co więcej, te — jak je nazywał — cudne witraże przeszkadzały mu, gdyż nie były komponowane całościowo

Ryc. 3. Okładka t. IV „Rocznika Krakowskiego” rysowana na kamieniu litograficznym przez Wyspiańskiego i odbita na czerpanym papierze włoskim. Muzeum UJ



wo. Monografista Wyspiańskiego, analizując jego stosunek do dawnej sztuki, w tym punkcie napotyka na charakterystyczną dla artysty bezwzględność sądu.

Na końcu artykułu o witrażach Wyspiański, snując rozważania o ich przynależności stylowej, stwierdzał autorytatywnie:

„Nie zapominajmy, że w Krakowie obok mieszczaństwa niemieckiego majstrowie witraży pochodzili z Niemiec i że całutka ich działalność do zdobyczy niemieckiej należy“.

Dziś, po wieloletnich badaniach nad kulturą i sztuką polską XV w., a w szczególności nad sztuką Krakowa, głoszenie tak jednostronnie uformowanego poglądu nie byłoby już możliwe. Ale pod koniec XIX w. oceniano średniowieczną kulturę Krakowa inaczej, można powiedzieć — w sposób przedawniony. Przeceniano siłę kolonizacji niemieckiej w miastach, stosowanie prawa magdeburskiego, używanie języka niemieckiego w księgach. Jeżeli o sztukę idzie, to nie wiadomo o istnieniu w sąsiedztwie Polski wielkiej szkoły czeskiego malarstwa w XIV w. ani renesansu florenckiego na Węgrzech, ani nie znano zabytków staroruskiego malarstwa w Polsce. Pozostawano pod wpływem dzieła napisanego

o Krakowie, napisanego w połowie XIX w., przez zasłużonego zresztą, uczonego Augusta Essenweina, który na plan pierwszy wydobyl związki Krakowa z Norymbergą. Wyspiański, podobnie jak wielu współczesnych historyków sztuki, widział średniowieczną kulturę Krakowa jako twór niemieckich kolonistów, a nie jako wspólny twór dworu królewskiego w Krakowie, mieszczaństwa coraz bardziej polskiego, Uniwersytetu, duchowieństwa, artystów i rzemieślników, zarówno przybyszów, jak i miejscowych. Wyspiański nie rozróżniał — bo nie mógł jeszcze rozróżniać — oddziaływania na sztukę Krakowa rozmaitych środowisk i nazywał w czambuł niemieckim cały ten złożony styl średniowiecza, najróżniejsze genetyczne formy, będące rezultatem miejscowych stosunków.

Okładka do tomu czwartego. Na półtora roku przed wielką rocznicą 500-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Krzyżanowski zwrócił się do historyków i historyków sztuki polskiej z prośbą o artykuły do specjalnego tomu Rocznika, który będzie poświęcony Uniwersytetowi, a także tysiącleciu założenia biskupstwa w Krakowie. Sytuacja redaktora była o tyle trudna, że niemal wszyscy

autorowie — jak to zwykle bywa w podobnych okolicznościach — byli zajęci pisaniem licznych prac naukowych.

Dwa Roczniki Krakowskie (t. II i III), oba wydane w r. 1899, były stosunkowo skromne, z czego redaktor tłumaczył się we wstępie właśnie owymi przygotowaniami tomu IV. Zależało jednak Krzyżanowskiemu na ich szybkiej publikacji, gdyż członkowie otrzymywali wówczas Rocznik za darmo, jako premię w zamian za niską składkę roczną.

Dla szczupłego grona redaktorów pracy przy wydawnictwie nie brakło. Adam Chmiel, najbliższy współpracownik Krzyżanowskiego, równocześnie bezgranicznie oddany Wyspiańskiemu przyjaciel, zabiegał o stronę ilustracyjną pierwszych Roczników i tomów Biblioteki Krakowskiej.

Dzięki energii Krzyżanowskiego tom IV Rocznika ukazał się na czas. Zawierał pracę sześciu autorów, w tym na początku rozprawę Stanisława Krzyżanowskiego omawiającą założenie Uniwersytetu i pierwsze Uniwersyteckie przywileje. Liczyła ona przeszło sto stron oraz cztery tablice światłodrukowe. Potem szła rozprawa Stanisława Tomkowicza o gmachu Collegium Maius, w którym mieściła się wówczas Biblioteka Jagiellońska. W tej rozprawie 42 ilustracje uzupełniające tekst Tomkowicza odbito z klisz cynkowych wraz z 21 tablicami, na których reprodukowano rysunki architekta Zubrzyckiego z fragmentów Collegium Maius oraz plany tegoż. Resztę Rocznika uzupełniały już nie ilustrowane artykuły Władysława Abrahama, Karola Potkańskiego, Leonarda Lepszego i Stanisława Estreichera. Całość Rocznika liczyła 271 stron.

O ile treść Rocznika, tj. przygotowanie artykułów, było dziełem Stanisława Krzyżanowskiego, to ilustracyjną stronę Rocznika zajął się Adam Chmiel. W zarządzie Towarzystwa zajmował on oficjalnie stanowisko kierownika działu ilustracyjnego. Do strony graficznej Rocznika zaczęto bowiem przywiązywać coraz większą wagę, przede wszystkim pod wpływem Stanisława Wyspiańskiego, członka zarządu Towarzystwa.

Właśnie wtedy, w r. 1897, Wyspiański został kierownikiem artystycznym Życia, a jego układy graficzne tego pisma, dobór czcionek i ilustracji, dobór litografowanych tablic, który dziś wydaje się skromny, na ówczesne stosunki drukarskie w Krakowie był i bogaty, i nowy.

Nie umiano jeszcze ilustrować wydawnictw.

Większość autorów rozpraw historycznych uważała stronę ilustracyjną za dziedzinę odległą i odrębną od swoich dowodzeń. Nie przywiązywano wagi do zabytków sztuki lub kultury materialnej jako do źródeł poznania historycznego. Kazimierz Morawski pisząc swoją, zresztą świetną, *Historię Uniwersytetu Jagiellońskiego* w dwóch tomach, nie opatrzył jej ilustracjami. Ikonoografię historyczną opartą o plany, gmachy, zabytki, portrety lub nagrobki uważano za wyłączną domenę historii sztuki, nie związaną z dociekaniem historycznymi i interpretacją źródeł. A ozdobność okładki, jej graficzne opracowanie lub kolorowość uważano za odwracającą uwagę czytelnika od treści dzieła.

W tym stanie rzeczy wydanie czwartego tomu Rocznika Krakowskiego ilustrowanego bogato, w sposób ścisły, doskonałymi ilustracjami, do których klisze, zdaje się, wykonano w Wiedniu (niektóre z nich są oznaczone Ga, ph), było niewątpliwym osiągnięciem, za które należy się uznanie nie tylko Stanisławowi Krzyżanowskiemu, ale również Adamowi Chmielowi.

Nowością na polu zdobnictwa książki była okładka Rocznika, rysowana przez Stanisława Wyspiańskiego, zapewne w litografii Pruszyńskich. Adam Chmiel namówił Wyspiańskiego na ową okładkę, tak bardzo odbiegającą od tego, co dotychczas stosowano w tego rodzaju wydawnictwach. Była to, jak powiedzieliśmy, nowość.

Okładkę wykonano w dwóch odbiciach, na czerpanym papierze w kolorze żółtym lub siwym. Na brzegu kompozycji od dołu do góry rozwija się ornament roślinny, złożony z dwóch łądy stylizowanych w niespokojną skręconą linię. U samego dołu są one połączone datą 1900. W połowie łądy zwisa liść pokrzywy o wydłużonym, sercowatym kształcie góralskiej parzenicy. Wyżej widzimy kwiaty pokrzywy drapieżne i potworkowate. W środku karty czerwony tytuł Rocznika Krakowskiego, bez wymienienia wydawcy i numeru tomu. Liście ornamentu wyrastają wyniosłe, cienkie, przypominające ręce. Rosną w górę poprzez wysoką koronę Kazimierza Wielkiego, założyciela Uniwersytetu. Ornament dźwignął w górę koronę, podkreślając przeszłość miasta i zadania miłośników Krakowa. U szczytu liści skręcona linia oznaczająca chmury.

Zachował się (co uznać trzeba raczej za rzecz niezwykłą) projekt okładki rysowany na kalce. Nie odbiega on od tego, co Wyspiański wykonał

na kamieniu litograficznym. Można nawet powiedzieć, że projekt nie jest tak śmiały, jak litografie. Niektóre szczegóły są w nim grubsze.

Kompozycję okładki uważać trzeba za jedno z najśmielszych osiągnięć naszej ówczesnej grafiki książkowej. Wystąpiła w okładce secesja ze swymi typowymi liniami snującego się dymu, przerywanymi szczegółami, literami zgrubionymi na końcach, asocjacjami zręcznie podanymi. Silne wydłużenie ornamentu wskazuje kierunek i symbol: jest nim korona — wpleciona i podtrzymywana przez liście-ręce. Wyspiański zdobył się na trafność ekspresji, na oryginalność, na własny styl. Było to w chwili, gdy stał u szczytu swej twórczości, gdy jako poeta i malarz osiągnął miał sławę. Wielkość, sława, królewskość, mimo chwastów życia — tak, sądzę, należy rozumieć ową ukrytą symbolikę okładki czwartego tomu *Rocznika Krakowskiego*.

Konik zwierzyniecki. W r. 1917 Adam Chmiel polemizował z felietonami dr. Joachima Reinholda o Koniku zwierzynieckim, jakie ogłoszone zostały w r. 1916 w *Krakauer Zeitung*, organie austriackiej załogi w Krakowie. W tym czasie stosunki między władzami austriackimi a społeczeństwem polskim były niedobre. Zwyciężała w Austrii reakcja wojskowa, antypolska i wielkoniemiecka, a społeczeństwo polskie wyraźnie zwróciło się ku koalicji na Zachodzie. Felietony Reinholda były nacechowane owym rzekomym obiektywizmem, za którym kryło się lekceważenie tego, co polskie, a więc i zabawy Lajkonika.

W porównaniu z pogardą dla polskiej kultury, przeszłości, obyczaju, do jakiej przyjąć miało w Niemczech w dwadzieścia lat później, dziś felietony Reinholda wydają się zaledwo złośliwe, ale wówczas zirytowały miłośników Krakowa i nie bez słuszności spotkały się z rzeczową odprawą w *Czasie* (12 VI 1917) i w *Roczniku Krakowskim* (t. XVIII), a potem i w *Nowej Reformie* (26 VI 1919). W *Roczniku* ogłosił wyczerpującą rozprawę o Lajkoniku Franciszek Gawełek oraz ostrą recenzję Adam Chmiel.

I oto w tej recenzji znajdujemy szereg cennych wspomnień o współpracy Wyspiańskiego z naszym Towarzystwem przy urządzaniu zabawy Lajkonika, a zwłaszcza przy odnawianiu jego stroju. Towarzystwo Miłośników Krakowa przejęło w r. 1898 urządzenie Lajkonika wraz z pamiątkami cechu włóczków i strojem Tatarów. Strój i konik były zniszczone. Zresztą były to akcesoria

ubogie, przypadkowe, sprawione ze skromnej kiesy wiślanych piaskarzy, wspomaganych datkami widzów, obywateli Krakowa. Starania i opieka nad zabawą posiadają dokumentację zachowaną i w aktach Towarzystwa Miłośników Krakowa, i w naszych sprawozdaniach rocznych, i w materiałach Archiwum Aktów Dawnych Krakowa.

W recenzji Chmiela znajdujemy osobiste wspomnienia o Wyspiańskim, rzucone mimochodem, więc tym cenniejsze. Wynika z nich, że Towarzystwo postanowiło w r. 1903 sprawić Lajkonikowi nowy strój, a jego projekt powierzyć Wyspiańskiemu. Artysta stał wtedy u szczytu sławy, był autorem *Wesela* i *Wyzwolenia*, a jako malarz zyskał powszechne uznanie. Nie cofnął się jednak przed pomocą dla tak skromnej zabawy ludowej, jaką był Lajkonik. Zapewne wielka w tym była zasługa Adama Chmiela, który zawsze umiał wytrzymać niecierpliwość Wyspiańskiego wobec trudności i przeszkód:

„U Wyspiańskiego fantazja była motywem do koncepcji“ — tak charakteryzował Chmiel pomysł Wyspiańskiego w stosunku do Lajkonika.

„Ozdoby ludowe krakowskie, jak korale i zapinki koralowe chłopskie do koszul, na turbanie lub krasne wstążki wiejskie pochodzą od Wyspiańskiego, który użył tych motywów, tak umiłowanych przez niego i używanych przy jego pomysłach dekoracyjnych.

Wyspiański, ten syn Krakowa i krakowskiej ziemi, oblekając w nowy strój Lajkonika gotów był nawet ustroić go w pawie pióra i świtkę krakowską...”

Istotnie, strój Lajkonika pomysłu Wyspiańskiego stał się rychło tradycyjny i nosi cechy indywidualnej, kolorowej, w duchu secesyjnym utrzymanej ludowości, bardzo drobiazgowej, uważanej za krakowską. Czaprak okrywający konika zdobny jest wielką wolutą z aplikowanej taśmy; na łeb konika wsadził Wyspiański biały pióropusz, Tatar otrzymał kontusz z wylogami i wysoki, spiczasty turban, obsyty sznurami pereł, koralami i z półksiężycem u szczytu. Do tego długa, czarna broda jeźdźca i mała, krzywa szabla oraz buława, czyli wypchana pała, w ręce. Wszystko o wiele bardziej kolorowe, żywe, błyszczące, niż to cech włóczków stosował. Nadto skomponował Wyspiański trafne stroje towarzyszących Lajkonikowi włóczków, odgrywających w czamarach rolę Tatarów,

Strój Lajkonika jest ostatnim, lecz jakże cennym dowodem współpracy Wyspiańskiego z Towarzystwem Miłośników Krakowa. Współpraca ta odbiła się również echem w jego poezji. Oto w dramacie *Achilleis* umieścił Wyspiański opis Lajkonika, który siłą fantazji poety przerodził się w trojańskiego konia.

Wyspiański fantazjował, że Konik zwierzyniecki i zabawa wiślanych piaskarzy posiadają za sobą prastare tradycje pogańskiego kultu bóstwa wody. I dlatego w *Achilleis* Cassandra sądzi, wierzy, że centaur konny, przebrany za naszego krakowskiego Lajkonika, to morski bóg. Zaczem nakazuje wpuścić go do miasta, aby potem odbyła się zabawa ludowa:

„Łucznik tu zostanie przed progiem
i po trzykroć ukłonem pozdrowi
Boży dom. Ty wtedy zejdziesz ku niemu,
podaś mu łuk i kołczan, przeczucisz przez ramię.
Przybędzie ustrojony centaur konny,
na świętym Posejdona rumaku.
Będzie miał słońce w kołpaku.
I weźmie z twych rąk łuczysko Boga olbrzymie,
i grotem w niebo się zmierzy,
i cięciwy przygnie, i uderzy!

A gdy grot w niebo uleci,
ja bramę świątyni otworzę,
By orszak wszedł. I to będzie znaczyło,
że morski Bóg jest z nami w zgodzie.
A resztę dnia naród spędzi w gospodzie
na ucztach i wesołej zabawie“.

Tak przedstawia się współpraca Wyspiańskiego i Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Da się z niej wyczytać znacznie więcej niż tylko antykwaryczność zamiłowań i symboli historycznych, jak to się czyta u niektórych historyków literatury. Na miłośnictwo Krakowa u Wyspiańskiego składa się ogólna atmosfera miasta, a także przyjaźń z ludźmi, z którymi Wyspiański spotykał się na posiedzeniach Towarzystwa. Około r. 1900 Towarzystwo rozrosło się, licząc kilkuset członków. Roczniki Krakowskie i tomy Biblioteki Krakowskiej były chciwie czytane. Wyspiański interesował się nimi żywo, mimo że teatr i dramaturgia pochłaniały coraz bardziej jego czas. Do końca życia Wyspiańskiego Adam Chmiel będzie jednak łącznikiem między naszym Towarzystwem a Stanisławem Wyspiańskim.



Ryc. 4. M. Miciński jako lajkonik na dziedzińcu wawelskim w r. 1916 w stroju projektu Wyspiańskiego.
Muzeum UJ

MISCELLANEA

Z POWODU IKONOGRAFII SMOKA WAWELSKIEGO



Ryc. 1. Smok z grobowca Jagielly na Wawelu (ok. 1435)

Legenda o smoku wawelskim, którą w obecnym Roczniku tak interesująco omawia profesor M. Plezia, nasuwa redaktorowi Rocznika kilka uwag powstałych przy ilustrowaniu wspomnianego artykułu.

Przedstawienia smoka wawelskiego nie odbiegają od tego, co na podstawie bestiariuszy i fantastycznych opisów przyrodniczych opowiadano sobie w średniowieczu o smokach, a co szło oczywiście ze Wschodu, i to najdalszego. Do dziś w Chinach lud wierzy w uzdrawiającą moc zębów smoczych będących kopalnymi szczątkami dawno wymarłych gadów. Odbicia kształtów tych zwierząt i ich skamieniałe ślady utwierdzały tylko przekonanie o istnieniu smoków.

Zgodnie z opisami literackimi smok w średniowieczu przedstawiany bywał najczęściej w postaci drapieżnego, uskrzydłonego jaszczura, z krótkimi łwimi łapami, o długim pysku i ostrych kłach. Trafiają się także przedstawienia smoków z głowami ludzkimi. Smok posiadał też ogon zwijający się węzowo. Tak przedstawiony jest smok w miniaturze z *Księgi Ośmiu Proroków* z XI w., co do której F. Kopera nie miał jednak pewności, czy pochodzi ona z Polski (Sprawozd. KHS VII, szp. 57). Smok z wspomnianej książki miał głowę ludzką. Smoki w kodeksie z Łądu (tamże, szp. 61) mają głowy jaszczurcze. Na bordiurze drzwi gnieźnieńskich (lewych) widzimy kilka przedstawień smoków. Również w katedrze

w Gnieźnie, w rzeźbach arkad z XIV wieku występują smoki. W Strzelnie, w bocznym portalu kościoła Św. Trójcy występuje smok i lew u stóp Chrystusa. Profesor Zygmunt Świechowski wyjaśnił niedawno, że te przedstawienia smoka (w Gnieźnie i w Strzelnie) symbolizują zwycięstwo nad wcieleniem zła (*Katedra Gnieźnieńska*, Poznań 1970, I, s. 94).

Na Wawelu romańskie przedstawienie smoka spotykamy w kamiennym fragmencie portalu z XII wieku (*Kat. zabyt.*, IV, fig. 507).

Sens zwycięstwa nad złem występuje w przedstawieniach smoków obok figur św. Michała i św. Małgorzaty na zwornikach w katedrze na Wawelu w kaplicy Nankera (*Katalog jw.*, fig. 509, i 510). Musiała ikonografia tych świętych być popularna w Krakowie, skoro obok portalu zachodniego katedry zachowały się dalsze dwie figury tych samych świętych z pokonanymi smokami. Z tego też czasu pochodzi przedstawienie smoka (jako atrybutu św. Małgorzaty) na witrażu Mariackim w Collegium Maius.

W malarstwie cechowym XV wieku smok nieodmiennie występuje jako atrybut w obrazach św. Jerzego, św. Michała i św. Małgorzaty. W naszym malarstwie szczególnie godne uwagi są dwa obrazy św. Jerzego: jeden na skrzydle tryptyku św. Trójcy w kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu i drugi na obrazie z kościoła Św. Jerzego na Wawelu (dziś w Muzeum UJ). Na

obu obrazach przedstawiono walkę rycerza ze smokiem. Do połowy XIX wieku uważano te przedstawienia za scenę zabicia smoka wawelskiego.

Literatura średniowieczna o zwierzętach realnych i fantastycznych przedstawia smoka jako uosobienie grzechu, czyli szatana i wszelkiego zła, a wśród tego — zła najgorszego, bo pogaństwa.

Nie jest przypadkiem, że na Wawelu wśród licznych kościołów i kościółków, istniejących tam już od IX wieku (zapewne za wzorem wielkomorawskim), znalazły się dwa kościoły: Św. Jerzego i Św. Michała, obu zwycięzców nad smokami.

Na pewno pogaństwo reprezentuje przepyszny smok wyrzeźbiony u stóp Jagiełły na jego pomniku w katedrze krakowskiej. Zgodnie z tym, co mówiliśmy wyżej, jest to skrzydlaty jaszczur, z paszczką zbrojną w potężne zęby.

Tak oto wygląda ikonografia smoka w Polsce, jeżeli tylko zdołaliśmy tu przywieść najważniejsze przykłady. Na pewno znalazłyby się jeszcze liczne uzupełnienia, czerpane z miniatur, obrazów, rzeźb, a także z obyczaju. Krzysztof Szydłowiecki przyłącza do herbu znak smoka, smokojaszczury zdobią portal domu w Rynku w Krakowie. Związek Jaszczurczy zawiązuje się przeciw Krzyżactwu, słowem, nie brak motywów i wątków w Polsce średniowiecznej, związanych ze smokami o jaszczurczej postaci. Nie mamy

jednak zamiaru wyczerpać tu ikonografię i motywów smoka w Polsce. Poprzestańmy na powyższych przytoczonych z pamięci przykładach.

Wyobrażenia ludzka, mieszając wątki i przedstawienia z realnie istniejącymi zwierzętami, stworzyła nieograniczone pole dla baśni. Nie tylko Kraków wyzwolony był od smoka: św. Roman zabił smoka w Rouen w r. 620, w Mons w Belgii odbywało się widowisko walki św. Jerzego ze smokiem (tzw. „Gilles de Chin“), Metz, Tarascon, Poitiers we Francji znają baśnie o smoku.

Legends o smokach i zabytki ikonograficzne wpłynęły na legendę o Krakusie i wyodrębnienie smoka wawelskiego. Nadto od średniowiecza istniał w Krakowie zabytek przyrodniczy, o którym do dziś krąży podanie¹, iż kości są pamiątką wawelskiego smoka: u portalu katedry wiszą olbrzymie kości prehistorycznego mamuta, zapewne wymyte z piasków Wisły, które kiedyś — lecz kiedy? — tam zawieszono.

¹ Ścisłość nakazuje wspomnieć, że istnieje i inna wersja, zanotowana przez Ambrożego Grabowskiego (*Kraków i jego okolice*, 1866, s. 115), że „są to kopalne reszty potwornych zwierząt, które potopem zniszczone zostały i które jeszcze niedawno za kości olbrzymów poczytywane były“. W XVIII w. jezuita Gabriel Rzączyński (zm. 1737) w *Auctuarium Historiae Naturalis Regni Poloniae* (Gdańsk 1742, s. 13), a za nim Stanisław Dunczewski (w *Kalendarzu Polskim i Ruskim na rok 1767*) piszą o kościach olbrzymów w katedrze krakowskiej.



Ryc. 2. Kości legendarnego smoka u wejścia do katedry na Wawelu

Zdaje się, że najstarszą wiadomość o kościach posiadamy z XVI wieku. W r. 1583 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Marcin Fox, lekarz i przyrodnik, w korespondencji ze słynnym włoskim uczonym Ulissem Aldrovandim informuje go o kościach wiszących na łańcuchach w świątyni zamku krakowskiego. Wydobył tę wiadomość prof. H. Barycz (*Szkice z dziejów UJ*, Kr. 1938, s. 52). Fox nie wspomina, aby kości miały być kośćmi smoka.

Wspomniany Aldrovandi interesował się także smokiem wawelskim. Wyczytał o nim w historii Kromera. Prosił w r. 1581 nuncjusza Alberta Bolognetiego, aby mu z Polski nadsyłał cenne okazy przyrody, a między innymi także podobiznę smoka wawelskiego (jw., s. 63).

Aldrovandi mógł o smoku wyczytać u Kromera, ale zobaczyć mógł smoka i u Miechowity w *Kronice*, i w *Kosmografii* Münstera (1550, skąd reproduujemy podobizny smoka. Nawiasem mówiąc, widok Wawelu tam przedstawiony należy do najstarszych).

Tak najogólniej przedstawiają się polskie materiały do ikonografii smoków.

A w końcu, może to już tylko anegdota, ale za to prawdziwa. Z początkiem obecnego wieku naprawdę pojawił się w Wiśle pod Krakowem mały, dziwny stwór i zaczął straszyć kąpiącą się młodzież. Miał długą paszczę uzębioną i biały brzuch. Na wieść o tym, że smok wawelski pływa w Wiśle, wyprawił się nad rzekę księgarz i właściciel drukarni Wacław Anczyc i zastrzelił małego krokodyla, który nie wiadomo skąd znalazł się w Wiśle. Zdaje się, że uciekł do Rudawy, a tędy do Wisły, z wędrownego cyrku na Błoniach. Przez wiele dni żył Kraków tą sensacją, zwłaszcza że wypchanego krokodyla-smoka wystawił Anczyc w sklepie Fischerów w Rynku Głównym na linii A—B.

Tyle wiadomości do ikonografii smoka wawelskiego. Redakcja Rocznika chętnie zamieści uzupełnienia i ciekawostki na ten temat.

K. E.

NIEZNANY PORTRET JAGIELŁY

Ikonografia królów polskich ciągle jeszcze wyłania nowe zabytki w kraju i za granicą. Niedawno w Wiadomościach Numizmatycznych (1969, nr 2) opublikowano zdumiewający w swym autentyzmie portret Bolesława Chrobrego, odkryty dzięki powiększeniu fotograficznemu monety z XI wieku. Zdumienie budzi tam realizm głowy Bolesława, ujętej z profilu. Technika wykonania świadczy, że stempel wycinał mistrz biegły w swej sztuce.

Obecnie w zbiorach Muzeum miasta Lipska odnalazł się portret Jagiełły, od dawna przechowywany w Lipsku.

Otrzymałszy o portrecie wiadomość, wraz z fotografią, od kustosa wspomnianego Muzeum, p. Magdaleny George, oraz zapytanie o wstępne informacje, wysłałem do Lipska zdjęcia głowy Jagiełły z jego monumentalnego grobowca na Wawelu. P. George opublikowała o portrecie komunikat w *Sächsische Heimatblätter* (1968, nr 5, s. 217 i 218). Autorka reproduowała obok portretu głowę Jagiełły z grobowca *en face* i z profilu i ogłosiła cenne wyniki swych badań.

Jak stwierdziła również p. George, portret Jagiełły łączy się blisko z wawelskim grobowcem króla. Zapewne więc powstał w Krakowie i dla

tego sędzę, że wiadomość o nim należy ogłosić na łamach Rocznika Krakowskiego

Na desce lipowej malowany portret (wym. 41,5×29 cm) przedstawia głowę króla w kołpaku. Twarz lekko zwrócona w prawo. Król jest ubrany w zieloną szubę z futrzanym kołnierzem, spod którego wychyla się czerwona suknia z wywiniętym wokół szyi kołnierzem o białym brzegu. Na głowie kołpak czy czapka obrzeżona futrem, z nacięciem z boku. Najbardziej wymowną, pełną ekspresji, zarówno portretowej, jak i malarskiej, jest twarz króla, starszego mężczyzny, wąsatego i brodatego, o szeroko otwartych oczach, podniesionych łukach brwi i zmarszczce między nimi. Nos długi, prosty, lekko skrzywiony, zmarszczki na policzkach. Dolna wargę charakterystycznie wywinięta, podbródek wystający. Ucho duże, foremnie zarysowane. W prawym rogu obrazu napis: Vladislaus Iagello Rex Poloniae. Litera E w ostatnim wyrazie ucięta, jakby ze zniszczenia, zapewne przy restauracji. Nad literą V na prawo — cyfra 4. Obok, niewidoczna na fotografii, cyfra 35. W lewym narożniku obrazu katalogowa cyfra 36, pismem z XVIII w.

Stan zachowania obrazu na ogół dobry. Nie-



Ryc. 1. Portret Jagielly z Lipska (ok. 1530). Lipsk, Muzeum m. Lipska

mniej widać pęknięcie deski i wyraźne uszkodzenie narożników przez czas i oprawy. Cały obraz robi wrażenie wyciętego z większej całości.

Nie mamy przed sobą przeciętnego dzieła malarstwa portretowego, ale studium nacechowane realizmem, chęcią wydobywania majestatu, wieku, charakteru. Dziwne, że na portrecie nie widzimy żadnych atrybutów królewskich, jak korona, insygnia lub herb. W napisie nie podano, że Jagiello był wielkim księciem litewskim.

O jaką podobiznę Jagielly portret jest oparty? Twarz króla zgadza się z fizjonomią Jagielly sportretowaną na grobowcu. Rysy twarzy są te same. Duży, lekko wygięty nos, cofnięta ale wydatna broda i dolna wargę odwiniętą, wystające kości policzkowe, duże, przylegające uszy.

Strój Jagielly jest nam znany. Na grobowcu król leży w podobnej sukni z odwiniętym kołnierzem. Taką samą suknię z odwiniętym kołnierzem nosi król na portrecie z Lipska.

Widocznie malarz portretu, otrzymawszy zamówienie na podobiznę Jagielly, wziął wzór z grobowca.

W tym czasie grobowiec króla otoczony był

szczególnym szacunkiem, skoro około r. 1519 na rozkaz Zygmunta I Jan Cini buduje nad grobowcem baldachim, dając mu w ten sposób zakończenie, którego brakowało.

Wydaje się, że portret pochodzi z wieku XVI, być może z lat trzydziestych lub może późniejszych. Napis powstał w Polsce, bo nikt poza Polską nie przekreśliłby pierwszego L w napisie JAGELLO. Nad imieniem Vladislaus widzimy cyfrę 4 i, jak p. Magdalena George się domyśla, jest to liczba portretowej serii. Jeżeli serii królów polskich, to licząc od Łokietka, Ludwika Węgierskiego i Kazimierza Wielkiego jest Jagiello istotnie czwartym królem polskim.

Napis Iagello występuje w *Kronice* Miechowity (wyd. 1519 i 1521), w związku z zamieszczonym tam portretem, który, nawiasem mówiąc, łączy pewne podobieństwo z portretem lipskim, wskutek układu twarzy króla, również zwróconej w prawo.

Król nosi w portrecie lipskim futrzaną czapkę i występuje bez insygniów. Nie jest to zatem portret reprezentacyjny czy oficjalny.

Ikonografia Jagielly nie jest opracowana. Zna-

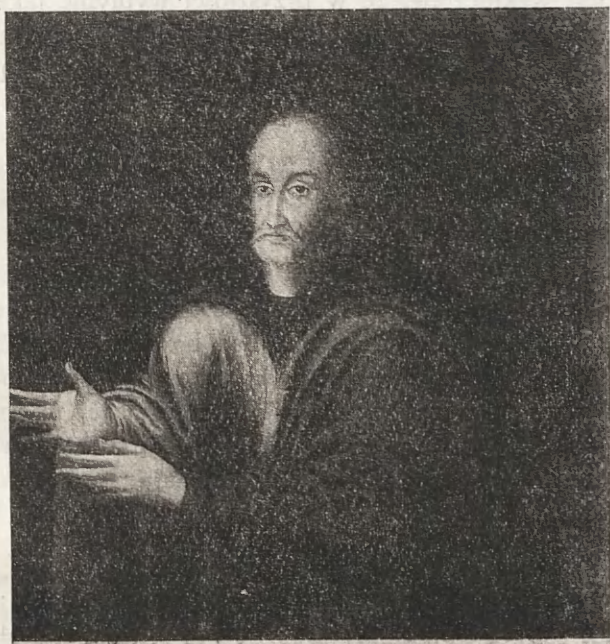
my co prawda kilkanaście portretów Jagiełły, niektóre z nich tak fantastyczne, jak ów Jana Trycjusza z auli w Collegium Maius. Do bardziej interesujących należą portrety oparte o ścienne malarstwo ruskie. Spomiędzy nich najlepszy jest portret z Wilna, przedstawiający króla w postaci fundatora-oranta (ob. K. Estreicher w *Roczniku Krakowskim*, t. XXXIII: 1953, s. 12 i 13). Ten typ portretu Jagiełły był widać rozpowszechniony, skoro podobizny króla od Karmelitów w Krakowie i w Poznaniu go powtarzały.

Między portretem lipskim a wileńskim daje się zauważyć podobieństwo. Zarost na twarzy jest w obu portretach ten sam, taka sama odwinięta dolna warga, nos, ucho, wzrok zwrócony do góry.

Pierwszym wrażeniem jest, że portret Jagiełły dostał się do Lipska wskutek jakichś dworskich czy rodzinnych stosunków. Przypuszczenie to zakomunikowałem p. George, jednakże wykluczyła je, wysuwając inne, nie pozbawione prawdopodobieństwa, choć także nie całkiem przekonujące.

P. Magdalena George pisze, co następuje:

„Jeżeli problem identyfikacji jest stosunkowo łatwy do wyjaśnienia, trudniejsza wydaje się sprawa pochodzenia; co więcej, można je tylko hipotetycznie przedstawić. Przypuszczenie Estreichera, że portret jest darem dla dworu sas-



Ryc. 2. Portret Jagiełły z Wilna. Wilno, Muzeum



Ryc. 3. Głowa Jagiełły z grobowca (ok. 1425)

Fot. S. Kolowca

kiego, wydaje się wątpliwe. Dzieła sztuki należące do dworu zawsze przechowywano w Dreźnie. Bardziej natomiast przekonującym wydaje się przypuszczenie, że portret stoi w związku z udziałem Polaków w Targach Lipskich. Gerard Fischer zwrócił uwagę (*Aus zwei Jahrhunderte, Leipziger Handelsgeschichte 1470—1650*, 1929, s. 17 i 26), że oprócz stałego udziału Polaków na targach w Lipsku dwaj pochodzący z Krakowa bracia: Wit i Pankracy Gutteterowie, uszlachceni w r. 1506 przez cesarza Maksymiliana I, otrzymali w r. 1527 prawo miejskie w Lipsku. Jest zatem możliwe, że owi dwaj bracia byli tu pośrednikami. Usiłowanie, aby z Lipskiem i z jego radą mieć jak najlepsze stosunki, stało poza tym darem“.

Powstaje jednak wątpliwość, dlaczego w XVI wieku Gutteterowie mieliby ofiarować magistratowi Lipska dwa portrety królów polskich z XV wieku, a nie portret Zygmunta I, powszechnie wówczas znanego i popularnego monarchy? (O Gutteterach pisze A. Chmiel w *Roczniku Krakowskim* t. I, s. 270—273).

Z dalszej części komunikatu p. George dowiadujemy się, że w Lipsku istniał zwyczaj obdarowywania biblioteki przez nowo obranych radców miasta, z okazji obejmowania urzędu, większą



Ryc. 4. Jagiello. Drzeworyt w *Kronice* M. Bielskiego (1550) wedle pieczęci majestatowej

sumą pieniędzy, cenną książką lub medalem albo dziełem sztuki.

Z aktów archiwum miejskiego w Lipsku dowiadujemy się, że 28 stycznia 1911 r. organizowanemu muzeum historycznemu miasta „prze-

kazano 72 oprawnych w ramy obrazów, akwarel, rysunków oraz 1001 rycin“.

Portret Jagielly znajduje się w posiadaniu miasta od dawna, jak to wykazuje inwentarz z r. 1725, w którym obraz nosi nr 106, obok portretu oznaczonego: „Casimir IV König in Polen“. Ten ostatni obraz nie dochował się, niestety. Wynika z tych wiadomości, że w Lipsku w tamtejszym magistracie istniały dwa portrety królów polskich: Jagielly i Kazimierza Jagiellończyka. Zapewne oba nadesłane były z Polski, skoro nasz nosi na sobie po polsku wypisane nazwisko króla.

W połowie wieku XVI zatarła się ikonografia Jagielly. Dostęp do otoczonego kratą grobowca w mrocznej katedrze nie był łatwy. Chcąc wykonać w rycinie portret Jagielly dla *Kroniki świata* Marcina Bielskiego (1554), nieznany drzeworytnik odtworzył portret na podstawie pieczęci królewskiej.

Stylowo należy portret lipski do malarstwa portretowego z XVI wieku, wywodzącego się z Flandrii, z portretów realistycznie malowanych, pełnych powagi, bez dodatkowych ozdób stroju czy klejnotów, co potem, zwłaszcza po połowie wieku, pojawia się w portrecie dworskim.

Skoro portret Jagielly powstał w Polsce, a to wydaje się wielce prawdopodobne, zważywszy jego zależność od postaci królewskiej na grobowcu, przychodzi stwierdzić, że niestety w malarstwie naszym nie znajdujemy dla portretu analogii. Tu tkwi pewna zagadkowość wizerunku. Nie jest wykluczone, że w przyszłości wypłynie jakiś zabytek, który pozwoli na dalej idące wnioski niż te, jakie dzisiaj, oczywiście z całą ostrożnością, przychodzi wysunąć.

K. Estreicher

CO KRYJE URNA W KRYPCIE WAZÓW?

W katedrze wawelskiej, w krypcie Wazów, w niszy mieści się nieduża prostopadłościenna skrzynka, uważana powszechnie w wielu opracowaniach o Krakowie za urnę z sercem króla Jana Kazimierza¹. Nie zwrócono uwagi na napis wyryty na metalowej płytce, przytwierdzonej gwoździami do skrzynki, który brzmi: CY GIST LES ENTRAILES DE JEAN CASIMIR PREMIER ROY DE POLOGNE ET DE SVEDE DECEDE A NEVÈRS LE SEIZE DECEMBRE 1672, a poniżej znajdują się splecione litery ICR, stanowiące inicjał króla: Ioannes Casi-

mirus Rex. Z tekstu wynika, że urna kryje nie serce, lecz wnętrze króla, bowiem zgodnie z dawnymi obyczajami, wkrótce po śmierci dokonywano mumifikacji zwłok, polegającej m. in. na wydobyciu wnętrzności. Tak postąpiono z ciałem Bony, Zygmunta III, Michała Korybuta,

¹ H. D' Abancourt, *Kraków i okolice*, Kraków 1924, s. 85; W. Tetmajer, T. Kruszyński. *Przewodnik po katedrze wawelskiej*, Kraków 1924, s. 63—64, Inne opracowania naukowe i popularne traktujące o zbiorach katedralnych całkowicie pomijają ten obiekt.

o czym przechowały się liczne wzmianki². Nasuwa się nieodparte pytanie, jak ciało zmarłego za granicą króla przybyło do kraju? W dniu 16 XII 1672 r. umarł w dalekim Nevers na ostre zapalenie płuc ostatni z Wazów. Zgodnie z wolą zmarłego, pochowano go u Jezuitów w Nevers³, przy czym serce wysłano do macierzystego opactwa króla — Saint-Germain-des-Prés w Paryżu. Tu też przystąpiono w niecały rok po zgonie monarchy do budowy okazałego grobowca, który zaprojektowali bracia Gaspard i Baltazar Marcy, uprzednio pracujący przy pałacu wersalskim⁴.

W trzy lata po śmierci Jana Kazimierza ów-

² E. Gołębiowski, *Zygmunt August—życie ostatniego z Jagiellonów*, Warszawa 1962, s. 258; A. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie*, t. I, Kraków 1840, s. 245, tu o mumifikacji Zygmunta III; W. Kochowski, *Roczników Polski—Klimakter IV*, Lipsk 1853, s. 323 — o mumifikacji Michała Korybuta, którego serce jest u Kamedułów w Warszawie.

³ W. Czermak, *Ż czasów Jana Kazimierza — szkice historyczne*, Lwów 1893, s. 273.

⁴ W. Tomkiewicz, *Grobowiec Jana Kazimierza w kościele Saint Germain des Prés w Paryżu*, Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, V, Warszawa 1937, s. 112—128.

⁵ K. Hoszowski, *Życie Andrzeja Zawiszy Trzebieckiego biskupa krakowskiego i księcia siewierskiego*, Kraków 1861, s. 275—276, tu dokładny opis sprowadzenia królewskich zwłok.

⁶ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Warszawa 1948, s. 339—340.

czesny biskup krakowski Andrzej Trzebicki postanowił sprowadzić do ojczyzny prochy zmarłego.

W maju 1675 r. wyruszył z Nevers do Krakowa żałobny orszak, który przybył do miasta z końcem tego roku. Najpierw królewskie szczątki złożono u Kamedułów na Bielanach, a następnie, 28 I 1676 r., wystawiono je wraz z ciałem Michała Korybuta Wiśniowieckiego w kolegiacie Św. Floriana na Kleparzu. Stąd dnia 31 stycznia wyruszył kondukt do katedry krakowskiej, gdzie odbyły się uroczystości pogrzebowe⁵. Jak podaje naoczny świadek uroczystości, Jan Chryzostom Pasek:

„Do Krakowa przywieziono ciało króla Michała; przywieziono też i Kazimierza ze Francyej, choć z nami nie chciał życia swego kończyć, a po staremu po śmierci do nas przyjechał. Miły królu, to widzisz, że przecie dulcis locus patriae, wzgardziłeś dobrowolnie ojczyzną, która cię wychowała i dotrzymywała zawsze miłości i wiary, a kości twoje pragnęły, żeby się do niej powróciły i w niej spróchniały“⁶.

Wkrótce po pogrzebie biskup Trzebicki ufundował Janowi Kazimierzowi wspaniały sarkofag, który umieszczono w krypcie pod kaplicą Wazów, a obok niego w niszy złożono urnę z wnętrznościami władcy, uznaną bezpodstawnie przez potomnych za kryjącą serce monarchy.

Michał Rożek

SYTUACYJNY PLAN KRAKOWA

W Archiwum Wojskowym w Sztokholmie (Kriksarkivet) natrafiłem przed laty przy ilustrowaniu *Encyklopedii Staropolskiej* na plan Krakowa, o którym wspomnieli Aleksander Czołowski w tomie V Rocznika Krakowskiego, publikując zabytki krakowskie w Szwecji. Czołowski ogłosił wówczas duży plan Krakowa i jego przedmieść z r. 1702 i nadmienił, że w Kriksarkivet (w którym znajduje się tyle cennych zabytków polskich, m. in. oryginały rysunkowe map polskich z r. 1638 Fryderyka Getkana) istnieje także drugi plan Krakowa z początku XVIII wieku, z oznaczeniem fortyfikacji i ulic, a bez zaznaczenia pojedynczych domów.

Istotnie plan taki odnalazł się bez trudności, podpisany po niemiecku w prawym narożniku jako „Plan von Cracau“. Wymiary planu 62,5:42 cm. Jest on rysowany starannie i kolorowany akwarelą.

Środek planu zajmuje dzisiejsze śródmieście ze Stradomiem i Kazimierzem. Jest to schematycznie narysowany rozkład ulic, wśród których zaznaczono tylko najważniejsze gmachy miasta.

Z ulic wymieniono: Sławkowską, Św. Jana, Florianą, Szewską, Jagiellońską (tu nazwaną Colleg. Gasse), Św. Anny, Bracką, Grodzką, Sienną, (Heugasse), Mikołajską. Autor planu widocznie odpisywał nazwy, bo Sławkowską oznaczył Stawkosker Gasse. Jest to cenna wskazówka pozwalająca przypuścić, że cały plan jest przerysem, kompilacją innego planu, większego i dokładniejszego. Pomyłek płynących z nierozumienia języka polskiego jest więcej. Niektóre z nich są nieczytelne lub niezrozumiałe albo wymagające daleko idących badań. I tak trudno powiedzieć, jak brzmi napis na planie w stronie dzisiejszej ulicy Waryńskiego, oznaczający budynek szpitala na łące Św. Sebastiana.

Рис. 1. План Кієвска з л. 1705. Кієвський в. Столбопоміе



Niedokładnie także oznaczono mury, bramy i baszty. Rondel bramy Floriańskiej w ogóle nie został wyrysowany na planie. Pominięto kościół Karmelitów na Piasku (zaznaczono go niedokładnie, gdyż był w budowie), nie umieszczono nazwy Kleparz ani Stradom.

Południowa strona miasta została na planie wyrysowana starannie. Autor planu widocznie przywiązywał tutaj do przedmieść i do rozwidlenia się Wisły pod Krakowem więcej wagi niż do miasta samego. Starannie zaznaczono bieg Rudawy, płynącej na planie pierwotnym korytem koło Błoń, i jej ujście od zakrętu przy dzisiejszej ulicy Wenecja poprzez Retorykę do Wisły. Na Powiślu znajdowały się składy drzewa, nazwane na planie Holtzhof. Plac na Groblach był wolny, dalej stały drewniane domy na Rybakach. Starannie oznaczono budynki na Wawelu, ale bez wypisania ich nazw.

Do najciekawszych miejsc na planie należy dzisiejsze Podgórze, bo za głównym korytem Wisły, a za przejazdem przez rzekę, w okolicy dzisiejszych ulic Gazowej i Mostowej, tam gdzie

stał Stary Most, zburzony w r. 1934. Znajdował się tam w XVIII w. prom, wiodący do niewielkiej osady otoczonej wałem ziemnym czy palisadą o charakterze obronnym. Na planie z r. 1702 ta część dzisiejszego Krakowa nazywa się Pszeniczna (Premtzn). Widocznie później, tj. po r. 1702, została ufortyfikowana.

Daje to częściową datę planu. Pochodzi on zapewne z czasów drugiego pobytu Szwedów w Krakowie, tj. z czasów okupacji miasta przez wojska Karola XII. Jednak nie szwedzcy inżynierowie rysowali nasz plan, ale raczej sascy, zapewne na użytek wojsk Augusta Mocnego. Dlatego plan zwraca szczególną uwagę na wyniosłe miejsca i gmachy Krakowa, na nazwy bram, na rzeki koło Krakowa, a natomiast mniejszą wagę przywiązuje do ulic, baszt i kościołów. Jest to więc sytuacyjny plan okolic miasta rysowany dla celów strategicznych, i to dla wojsk mających się zbliżyć do Krakowa od zachodu i południa.

K. E.

WIERSZY KRAKOWSKIE

(Od redakcji). Jedna z pilnych czytelniczek Roczniaka, p. K. W., nadesłała nam zbiór krakowskich wierszy i piosenek, z których kilka ciekawszych publikujemy. Są wśród nich pieśni ludowe, jak pieśń kompanii idącej na odpust do Kalwarii (znane z modlitewników z XVII w.), są satyry polityczne, jak np. fraszka Wacława Potockiego. Ta ostatnia nie wiemy, kiedy powstała, ale aluzja w niej zawarta wyraźnie odnosi się do tyranii Ferdynanda II i jego następców w Czechach.

Dalsze utwory to fraszka z powodu wizyty Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz wierszyk o wizycie księcia warszawskiego i króla saskiego Fryderyka Augusta w r. 1810. Nie są to utwory całkowicie nieznane, bo np. ostatni wiersz był częściowo publikowany i we wspomnieniach Ludwika Delaveaux (Czas 8—30, VIII, 1868), i przez J. Louisa (*Przechadzka po Rynku*, 1890, s. 143).

Wierszyk z okazji wizyty Fryderyka Augusta rozpoczyna się aluzją do ustrojenia Rynku zielenią i zasadzenia tam drzewek lipowych, co miało przykryć biedę i nieporządek kramów na głów-

nym placu Krakowa. O ile król Fryderyk August jako książę warszawski cieszył się popularnością, o tyle nieufnie odnoszono się do królowej saskiej i jej córki, królowny Augusty, gdyż panowało przekonanie, że nie lubiły Polaków, co potwierdza w swych pamiętnikach hr. Senft-Pilsach, minister spraw zagranicznych dworu saskiego. Wierszyk nie bez żartobliwości odnosi się do rodziny królewskiej.

Tableau de Cracovie, przekazany redakcji Roczniaka Krakowskiego w skróconym odpisie na czterech stronach, znany jest w druku (in 8°, s. 4, Kr. 1818), a także w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej (3989 II). Na końcu piosenki widnieje podpis: Le Cte de L., i data: 14 Juillet 1818. Jest to dzień święta narodowego Francji republikańskiej. Autor pragnął widocznie podkreślić tę datę w okresie restauracji za Ludwika XVIII.

Kimże był autor piosenki, utworu w rodzaju zwanym *rondeau*? Utwór został napisany dla primadonny Julieu, jako wstawka do wodewilu pt. *Co zrobić*, który w r. 1818 w czerwcu i w lipcu odgrywała w Krakowie trupa francuska przy-

była z Warszawy. Autorem piosenki jest wielki miłośnik Krakowa w czasach Wolnego Miasta, hr. August Lagarde de Messance. Pisał on poematy francuskie i wiersze na cześć Polski (*Le Harpe du Barde*, 1818, *Les obseques de Kościuszko* 1819, wyd. II w r. 1830 w Paryżu, toż po niemiecku w r. 1827. Na s. 102 reprodukuje kartę tytułową tego poematu z charakterystycznym dopiskiem A. Grabowskiego. Był członkiem towarzystw naukowych w Neapolu, w Warszawie, w Krakowie. Był także obywatelem W. M. Miasta Krakowa na podstawie specjalnego dekretu senatu. Zapewne wtedy napisał naszą piosenkę. Szkoda, że nie znamy jej melodii. Obok pozwoliliśmy sobie zamieścić wolne tłumaczenie *Obrazu Krakowa*.

Nie znany dotąd pozostaje cięty wiersz Juliana Konopki na ustawiony w r. 1872, w westybulu dawnej Akademii Umiejętności (dziś gmachu PAN), pomnik Mikołaja Kopernika dłuta Walego Gadomskiego. Istotnie, miejsce pod pomnik nie zostało szczęśliwie wybrane, ale też i pomnikowi daleko do arcydzieła. Osoby występujące we fraszce Konopki to pierwszy prezes Akademii Umiejętności i b. rektor UJ Józef Majer oraz prof. antropologii Izydor Kopernicki, obaj wybitni lekarze, uczeni i członkowie Akademii.

Mimo że, jak powiedzieliśmy, niektóre z wierszy są znane lub były ogłoszone drukiem, przypominienie ich jako świadectwa dawnych wydarzeń i osób jest interesujące. Będziemy wdzięczni naszym czytelnikom za dalsze nadsyłanie utworów tego rodzaju.

I. Marsz, marsz, kompanija...

Marsz, marsz, me serce, na Kalwaryja,
Już larum biją...
Pójdmy z ochotą, najmilejsi,
Bo nas wiedzie Wódz najwyższy,
Wygnańcy z Raju, niekiedy
Szukajmy końca swej biedy.
Marsz, marsz, kompanija,
Jezus, Maria!

II. Na posły niemieckie w Krakowie przez Podczaszego krakowskiego

W oczach Węgry i Czechy wolne dwie Koronie,
Dziś w cięższym jarzmie niżli Żydy w Babilonie.
Ostrożno by się, Polsko, wiązać z Niemcy ligą,
Drży na baranie wełna, kiedy owce strzygą!

III. Z okazji wizyty Króla Jęgomoci R. P. 1787

Zajechał z honorami na Rynek krakowski
Król Stanisław August z domu Poniatowski.
Przedziwne to jest dzieło Boskiej opatrności:
Syn królem, ojciec w krześle, a dziad podstarości!

IV. Na wizytę króla saskiego Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego, i jego zacnej małżonki, królowej Beatrix z córką Augustą w r. 1810.

Przyjechał król Sas,
Zrobił z Rynku las;
A za lasem w kramach bięda
U Polaka i u Żyda.
Więc zajechał pod Barany
Monarcha nasz ukochany,
A barany tryk, tryk...
Wiwat król Fryderyk!
Baranice zaś tryks, tryks...
Wiwat królowa Beatrix!
Wiwat królowna Augusta
I jej guwernantka tłusta!

V. *Tableau de Cracovie* (Obraz Krakowa). Rondeau śpiewane przez Md. Julien na zakończenie wodewilu pod niewyszukanym tytułem: Co robić

Si j'avais le brillant Génie
De Minerve, ou de Polymnie,
J'esquisserais de Cracovie,
Le tableau fidèle et charmant.

Dans mes Vers je peindrais la Ville
Heureuse et tranquille,
Devenant l'asile
De la liberté
Et la République,
Dont le ton attique
Est partout cité.
Un Sénat prévoyant et sage,
Noble Aréopage
Qui dans son langage,
Intègre et prudent,
Marche ou l'honneur guide,
Sous la Noble égide
De Son Président.

Je dirais d'une Académie
Le docte génie,
La mâle énergie;
Puis changeant soudain,
Je peindrais la Flore
Qui pare et décore
Son charmant Jardin.

Si j'avais le brillant génie
De Minerve ou de Polymnie,
J'esquisserais de Cracovie
Le tableau fidèle et charmant.

VI. Obrazek Krakowa (wolne tłumaczenie)

Gdybym tylko miała dary
Czy Polhymni, czy Minerwy,
Rysowałabym Krakowa
Obraz wdzięczny oraz wierny.

W mej piosence bym śpiewała
Miasto ciche i kochane,
Które stało się przystanią
Wolnej Rzeczypospolitej,
A którego mądry dowcip
Jest powszechnie podziwiany.

Senat rządny i troskliwy,
Areopag pełen sławy,
Pokazuje się w obrazach
Sprawiedliwy i łaskawy.
I tam kroczy, i pamięta,
Gdzie honoru droga wiedzie,
Za przewodem szlachetnego
Jaśnie Pana Prezydenta!

Dalej ową Akademię,
Wszech talentów mądry zbiór,
Opisałabym w piosence
I energii męskiej wzór.

Godny także ogród Flory,
Aby i ten podjąć temat,
Akademii, tej ozdobie,
Poświęciłabym poemat...

Wiernie pędzłem Apellesa
Miasta chcę opisać progi,

Gdzie jest tyle do widzenia
I gościnne rządzą bogi.

Gdybym tylko miała dary
Czy Polhymni, czy Minerwy,
Rysowałabym Krakowa
Obraz wdzięczny oraz wierny.

VII. Do Kopernika stojącego w westibulu pod schodami
w gmachu Akademii Umiejętności w Krakowie
(1872)

Zazdrości nam świat twej chwały,
My ci dajem kącik mały,
Ciasny, ciemny, pod schodami,
Gdyż są więksi między nami.
Kopernicki siedzi w sali,
Gdzie go Majer często chwali.
W Akademii członki górą,
Ciesz się, Koperniku, dziurą!

GRABOSCIANA

DRZEWORYT Z MUZEUM CZARTORYSKICH

Publikując 48 polskich drzeworytów ludowych z kolekcji Ambrożego Grabowskiego (I. Trybowski, *Zbiór drzeworytów ludowych*, Rocznik Krakowski t. XL: 1970, s. 91—100) wspomniałem, że jeden z nich (o. c., s. 97, poz. 24), przedstawiający Koronację Matki Boskiej, jest analogiczny do ryciny reprodukowanej przez Mariana Sokołowskiego w 1906 r. (*Drzeworytnictwo u nas*, Spr. KHS, VII, s. 477, fig. 20). Sokołowski ogłosił ten drzeworyt bez lewego marginesu, na którym znajduje się uwaga: „Obrazki takie xylografiują chłopci we wsi Bobrek pod Krakowem, oni je wytłaczają, malują i po jarmarkach i targach roznoszą”. Dopiero ostatnio doc. Józef Grabowski¹ w książce *Ludowe obrazy drzeworytnicze* (Warszawa 1970, il. 50) reprodukuje wspomniany drzeworyt wraz z ową marginesową glosą. Rycina znajduje się w zbiorach Czartoryskich w Krakowie. Uwaga na drzeworycie skreślona została ręką Ambrożego Grabowskiego, niewątpliwie też dostała się do zbiorów Czartoryskich z jego kolekcji, w której stanowiła duplikat.

Obie odbitki Koronacji Matki Boskiej są po-

dobnie kolorowane. Jest to fakt istotny. Pozwala bowiem wysunąć przypuszczenie, że odbitki wyszły spod ręki Wojciecha Bryndzy i jego ręką były kolorowane. Przypuszczenie opiera się na przekazie Grabowskiego, który widział osobiście czynności Bryndzy odciskania drzeworytów z form i kolorowania ich pędzlem przez patron (Trybowski, o. c., s. 92), oraz na cennej wiadomości o Bryndzy-malarzu, którą podaje J. Grabowski (o. c., s. 30—31). Choć nadal pozostaje kwestią nie rozstrzygniętą, czy Bryndza odbijał ryciny z klocków przez siebie wyciętych, czy tylko odbijał je z klocków cudzych, wolno przez podobieństwo formy i kolorytu przypisać Bryndzy, poza wspomnianymi odbitkami, odbitki: Trzech Marii pod krzyżem, Karawaki, Matki Boskiej Częstochowskiej, Anioła Stróża (Trybowski, o. c., s. 97, poz. 24—28).

Jaką drogą i kiedy rycina Koronacji Matki Boskiej dostała się do zbiorów Czartoryskich? Wiadomo, że W. Czartoryski wymieniał z Grabowskim ryciny (K. Estreicher, *Dzieło Ambrożego Grabowskiego*, Rocznik Krakowski, t. XL: 1970, s. 35 i 36). Być może także, że pośrednikiem był Józef Łepkowski, który był jakiś czas bibliotekarzem w Sieniawie u Czartoryskich, tak jak Teofil Żebrawski pośredniczył między Grabowskim a Gwałbertem Pawlikowskim. Są to interesujące szczegóły z dziejów kolekcjonerstwa polskiego.

¹ Celem uniknięcia ewentualnych pomyłek pragnę zaznaczyć, że doc. Józef Grabowski, wybitny znawca sztuki ludowej, zamieszkały w Warszawie, nie jest identyczny z wnukiem Ambrożego Grabowskiego, prof. Józefem Grabowskim, emerytowanym dyrektorem liceum z Raciborza, autorem indeksu do *Wspomnień A. Grabowskiego*, obecnie zamieszkałym w Bytomiu.

I jeszcze jedno. Fakt, że w zbiorach Czartoryskich znalazła się rycina ludowa z notatką Grabowskiego o pochodzeniu drzeworytu, jest dla nas cennym przykładem sposobu zbierania

i przekazywania o przedmiocie wiadomości. Niestety, zbieractwo Ambrożego Grabowskiego nie zawsze spotyka się z należyтым zrozumieniem (Estreicher, *o. c.*, s. 33).

Ignacy Trybowski

WAWEL PRZED STU LATY



Ryc. 1. Widok Wawelu ok. r. 1870 (od strony Plant). Muzeum UJ

Fot. J. Krieger

Publikujemy obok nie znane lub mało znane dwie fotografie Wawelu, wykonane przez Ignacego Kriegera ok. 1870 r. Pierwsze zdjęcie od północnego zachodu, gdzie dziś znajduje się plac Na Groblach, przedstawia Wawel przed zabudową kamienicami od tej strony. U samego dołu fotografii na pierwszym planie widzimy groblę wiślaną, za którą znajdują się bagniska i zalewy, a dalej już pod murami zamku stoją domy wśród drzew i ogrodów. Wzgórze otacza mur z krynelażami. Na prawo, obok baszty złodziejskiej, pierwszy budynek szpitalny, dalej

w lewo rząd domów kanonickich, Katedra i Zamek. Wieża Zygmuntowska nie posiada oczywiście helmu dodanego jej podczas restauracji w r. 1897.

Druga fotografia, z tego samego czasu, przedstawia Wawel od strony Dębnik, mniej więcej naprzeciw Skalki. Grobla na drugim brzegu Wisły nie dopuszcza już wpływu rzeki do dawnego koryta, gdzie dziś buduje się most Grunwaldzki. Wawel fotografowany zza Wisły posiada jeszcze wiele z dawnej wyniosłości.



Ryc. 2. Widok Wawelu z r. 1875 (od strony Dębnik). Muzeum UJ

Fot. A. Krieger

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

ADOLF ŚMIETANA

Karty pogrzebowe oznajmiły krakowianom, że dnia 16 maja 1970 r. zmarł nagle śp. Adolf Śmietana, popularny obywatel miasta, emerytowany wachmistrz Straży Pożarnej i hejnalista z wieży Mariackiej w Krakowie.

Był dzieckiem Krakowa. Urodził się w dniu 10 listopada 1905 r. w Płaszowie. W r. 1926 wstąpił do krakowskiej Straży Pożarnej, gdzie poznano się na jego talencie muzycznym. Jako trębacz rozpoczął grę hejnału na wieży, wygrywając również każdego roku w ciągu maja melodie i pieśni maryjne w godzinach rannych.

Odtąd przez czterdzieści lat powszechnie szanowany w Krakowie, oznajmiał punktualnie godziny, a czynił to z taką werwą i darem muzycznym, że był szczególnie popularny wśród użytkowników Rynku Krakowskiego, zwłaszcza wśród ludności przybywającej w przedwojennych czasach na wtorkowe i piątkowe targi, które miały miejsce na Rynku.

Swoją grą zmarły natchnął amerykańskiego pisarza Erica Kelly do napisania historycznej gawędy dla młodzieży o trębaczu z wieży Mariackiej, pt. *The Trumpeter of Cracow*. Pierwsze wydanie tej udanej powieści, która znakomicie szerzy w krajach anglosaskich wiedzę o Polsce i Krakowie, ukazało się w r. 1928, a od tego czasu wyszło trzydzieści dalszych jej wydań.

Jako strażnik wieży Mariackiej Śmietana uważał kilka większych pożarów krakowskich, przede wszystkim pożar młynów na ul. Mogil-

skiej. Ale najtragiczniejsze godziny, wymagające odwagi, która cechowała tego zacnego wachmistrza, przeżył Śmietana w dniu 1 września 1939, gdy spostrzegł nadlatujące nad Kraków eskadry niemieckich bombowców. Przyszło mu wtedy zobaczyć wybuchy i pożary w składach kolejowych, na przedmieściach i w mieście samym i informować Straż Pożarną o miejscu katastrofy.

Był tym, który w Krakowie w r. 1946 hejnałem z wieży Mariackiej i starodawną, specjalną melodią przywitał ołtarz Mariacki, kiedy wrócił on do Krakowa po rabunku i wywiezieniu do Niemiec.

Hejnał mariacki w interpretacji Śmietany nagrany był kilkakrotnie na płyty i taśmy i do dziś dnia w Radiu Polskim jest sygnałem południowej godziny dla całej Polski.

Gdy w r. 1967 Śmietana ustępował ze stanowiska trębacza, krakowianie obawiali się, czy jego następcy potrafią tak umiejętnie jak on grać hejnał. Na szczęście, mistrz Śmietana wychował następców z pełnym poczuciem tradycji.

Pogrzeb A. Śmietany odbył się dn. 20 maja 1970 r. na cmentarzu w Podgórzu, przy licznych udziale krakowian. Towarzystwo nasze było reprezentowane przez dwóch delegatów wydziału. Nad grobem zmarłego kolegi odegrano hejnał mariacki.

L. R.

KRONIKA KONSERWATORSKA

SPRAWOZDANIE KOMITETU OPIEKI NAD KOPCEM KOŚCIUSZKI TMHiZ KRAKOWA ZA ROK 1969

Zwiedzających było około 58 000 osób.

W roku sprawozdawczym wykonano drobne naprawy na Kopcu, jak naprawa zamków, okien etc. Odnowiono również tablice orientacyjne. Odnowiono obraz M. Stachowicza *Przysięga Kościuszki*, znajdujący się na Kopcu. Wystarano się o stały przydział węgla w ilości 3 ton rocznie na ogrzanie izby-kantorka dla dozorczy.

Kopiec jest ubezpieczony w PZU od ognia i odpowiedzialności cywilnej.

Inwentarz zbiorów pamiątek kościuszkowskich powiększył się o: 1. Portret ol. na blasze, przedstawiający Beniamina Franklina (wym. 50 × 68 cm), 2. Medal Kościuszki, wybity w r. 1917, w stulecie śmierci Naczelnika.

Ponadto otrzymano w darze od ob. Stanisława Augustynowicza Ciecierskiego łopatkę pamiątkową sypania kopca na Sowińcu. Z Biblioteki Śląskiej w Katowicach otrzymano fotokopie pt. *Organizacja Komisji Porządkowych 1794*. Podręczna biblioteka muzealna powiększyła się o następujące dzieła, m. in.: 1. Jan Stanisław K a r c z e w s k i, *Wódz Kosynierów*, 2. Jan D i h m, *Kościuszkę nieznany*, oraz o wydawnictwo pt. *O Kościuszcze i jego spotkaniach z Krakowem*.

Komitet odbył cztery posiedzenia administracyjne, z których trzy miały miejsce na Kopcu (20 II 1969, 17 V 1969, 15 VI 1969), oraz 27 XI 1969 posiedzenie dotyczące zagospodarowania Kopca. Imieniem Towarzystwa MHiZ Krakowa oraz Komitetu Opieki nad Kopcem Kościuszki byli obecni: prezes dr Wiesław Bienkowski, prof. dr Karol Estreicher i sekretarz Komitetu Zofia Czarnik. Ze strony władz miejskich przybyli: mgr Kazimierz Mastalerz (Wydz. Kult. MRN), inż. Wiesława Dobke (Dyr. Inwest. Miejskich III), inż. Wiesław Nowakowski (Miejskie Biuro Projektów), inż. Anna Pietraszewska (projektant MBP).

Inż. Wiesława Dobke przedstawiła szczegółowe plany zagospodarowania otoczenia kopca Ko-

ściuszki w Krakowie, z których wynika, że w dawnych koszarach fortecznych zaprojektowano urządzenie hotelu oraz schroniska turystycznego, a także pomieszczenia gastronomii, pawilonów usługowych i trzech mieszkań: dla pracownika schroniska, dla dzielnicowego Zarządu Budynków Mieszkalnych i dla dozorczy Kopca. Stwierdzono potrzebę zaprojektowania mieszkania dla kustosza zbiorów kościuszkowskich.

Przedstawiciel Wydziału Kultury oświadczył, że koszty uporządkowania całego terenu wraz z urządzeniem wyniosą ok. 50 mil. zł, a finansować je będzie Wydział Kultury MRN.

Wydział Kultury przewiduje 2 sale na zbiory kościuszkowskie (ok. 200 m²) w jednym z bastionów fortecznych.

Prof. Estreicher stwierdza, że obecnie zbiory kościuszkowskie, stanowiące własność Towarzystwa Miłośników Hist. i Zab. Krakowa, mieszczą się prowizorycznie u wejścia na Kopiec.

Na posiedzeniu przedstawiono ze strony Miejskiego Biura Projektów dwie alternatywy:

- 1) urządzenie ekspozycji zbiorów kościuszkowskich tylko na parterze i pierwszym piętrze bastionu południowego,
- 2) powiększenie zbiorów przez zbudowanie na dachu niskiego pawilonu. Wysokość pawilonu będzie miarkowana tak, aby od strony Wisły (Przegorzał) nie zasłaniać widoku na Kopiec.

Przedstawiciel Wydziału Kultury MRN oświadczył, że nie zgłasza sprzeciwu ze strony Miejskiego Komitetu Planowania Gospodarczego.

Prof. Karol Estreicher przedstawił zbiory kościuszkowskie jako placówkę na Kopcu istniejącą od lat i podkreślił, że dopiero teraz powstaje możliwość ich ekspozycji. Dalej prof. K. Estreicher zaproponował urządzenie garażu dla celów administracyjnych Komitetu Opieki. Jest to konieczność. Zgodzono się także, że konieczne są dwa małe mieszkania: jedno dla opiekuna zbiorów kościuszkowskich i drugie dla dozorczy Kopca.

Ten ostatni mieszka zresztą w zabudowaniach fortecznych na Kopcu.

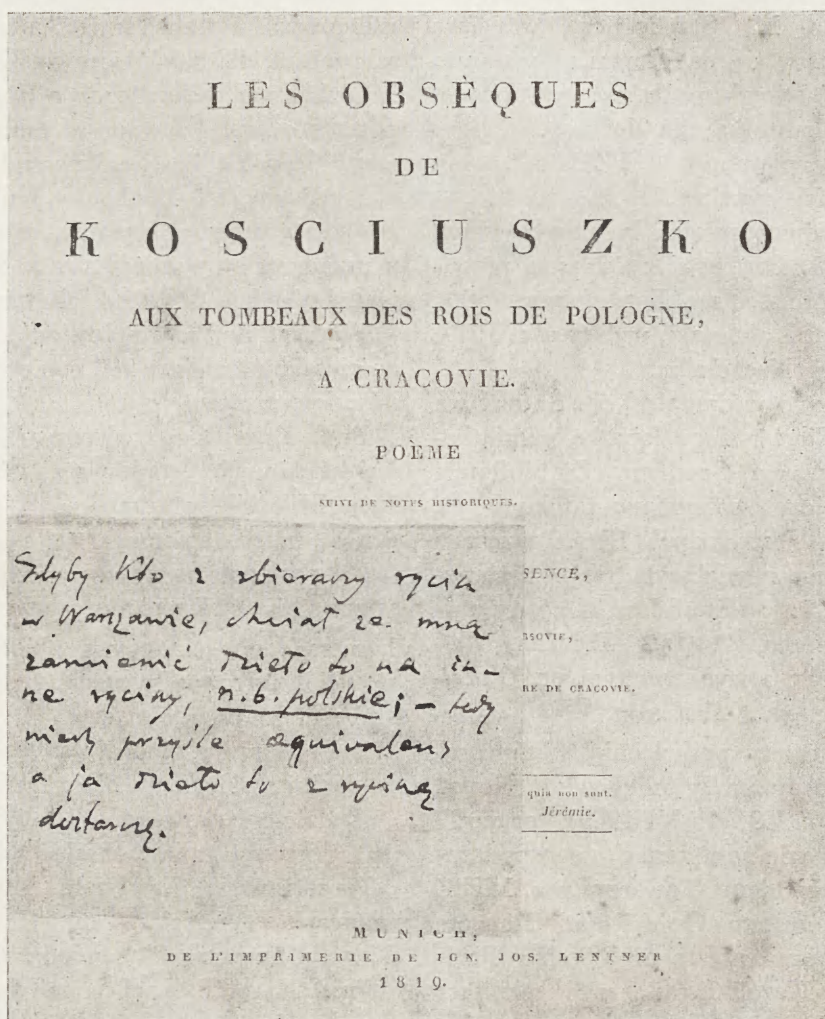
Po dłuższej dyskusji na pomieszczenie zbiorów kościuszkowskich postanowiono wykorzystać bastion południowy. Projektantka inż. Anna Pietraszewska podkreśliła, że plan przebudowy jest realny.

Prof. K. Estreicher wspomniał, że od lat wysuwany jest projekt uzasadniony i możliwy do wykonania, aby od strony ul. Królowej Jadwigi i Piastowskiej zbudować wyciąg kolejki linowej — tak jak to się praktykuje w podobnych wypad-

kach — który by dochodził w pobliże zabudowań wokół Kopca.

Przedstawiciele MBP oraz dyrekcji Inwestycji Miejskich stwierdzili, że adaptacja bastionu na pomieszczenie zbiorów jest tańsza niż adaptacja na hotel (koszt 1 m³/1000 zł.). Zbiory wymagają jedynie jasnych, ogrzewanych sal.

prof. dr Karol Estreicher
Przewodniczący Komitetu Opieki nad
Kopcem Kościuszki



Ryc. 2. Karta tytułowa poematu francuskiego z okazji pogrzebu Kościuszki przez hr. Augusta Lagarde z notatą Ambrożego Grabowskiego, proponującą zamianę książki ze zbieraczem rycin w Warszawie. Zbiory pamiątek na Kopcu Kościuszki

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W 1969 ROKU

Swe zwyczajne Walne Zgromadzenie odbyło Towarzystwo dnia 26 III 1969 r. w auli Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Poprzedzone zostało zebraniem naukowym z odczytem prof. dr. Karola Estreichera i mgr. Kazimierza Nowackiego, pt. „Stanisław Wyspiański jako miłośnik Krakowa”.

W części administracyjnej zebrania Wydział Towarzystwa przedstawił Walnemu Zgromadzeniu wniosek (powzięty jednomyślną uchwałą Wydziału z dnia 15 X 1968 r.) o nadanie godności członka honorowego Towarzystwa doc. dr. Jerzemu Dobrzykiemu.

Zabierając głos w tej sprawie prezes dr Wiesław Bieńkowski przypomniał, że w 1968 r. minęło właśnie czterdzieści pięć lat od chwili wyboru w skład Wydziału Towarzystwa młodego krakowskiego historyka sztuki, świeżo wówczas promowanego na doktora filozofii — Jerzego Dobrzyckiego. Odtąd przez długie lata doc. Dobrzycki związał się ściśle z naszym Towarzystwem, pełniąc w nim w latach 1925—1928 funkcje sekretarza, a w okresie powojennym (1947—1956) — wiceprezesa.

W dziejach Towarzystwa zapisał się doc. Dobrzycki trwale jako doskonały organizator, a także niestrudzony w pomysłach inicjator różnych nowych form działalności, które kontynuowane później już przez innych przetrwały aż po dzień dzisiejszy¹. Tak więc poczynając od r. 1923 zorga-

nizował doc. Dobrzycki wiele dziesiątków wycieczek naukowych po zabytkach Krakowa, w lutym 1934 r. zainicjował regularnie odbywane, cotygodniowe zebrania naukowe z odczytami i dyskusjami, które prowadził owocnie przez wiele lat w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9. Z innych inicjatyw doc. Dobrzyckiego wspomnieć należy o jego współudziale w zorganizowaniu kursów dla przewodników po Krakowie (od 1928 r.), o licznych prelekcjach i pogadankach radiowych (od 1929 r.), czy wreszcie o autorstwie programów „Dni Krakowa” (od 1936 r.) oraz konkursów na najpiękniejszą szopkę krakowską (od 1937 r.). Doc. Dobrzycki był również organizatorem wielu wystaw Towarzystwa, a także projektodawcą różnych pomysłów i prac w zakresie opieki nad zabytkami Krakowa. Od 1946 r. został powołany na stanowisko dyrektora Muzeum Historycznego miasta Krakowa, pełniąc zarazem obowiązki sekretarza Komisji Kultury Rady Narodowej m. Krakowa. Ta duża koncentracja wysiłków i prac, podejmowanych przede wszystkim w dziedzinie muzealnictwa, spowodowała między innymi pewne jakby rozluźnienie tych ścisłych więzów, które łączyły dawniej doc. Dobrzyckiego z naszym Towarzystwem. „Wyrażamy głęboką nadzieję — powiedział prezes Bieńkowski — że godność członka honorowego, najwyższą, jaką posiada Towarzystwo, będzie stanowić wyraz uznania i wdzięczności za dotychczasową pracę i poniesione w niej zasługi, ale równocześnie zapoczątkuje nowy etap wzajemnej współpracy dla dobra tych idei, którym od z góry siedmiu dziesiątków lat służyło, służy i chce służyć nadal Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa”. Wniosek powyższy został uchwalony przez aklamację.

Walne Zgromadzenie wybrało również Wydział (ukonstytuowany 11 VI 1969) w następującym składzie: prezes — dr W. Bieńkowski, I wiceprezes — prof. dr Wiktor Zin, II wice-

¹ A. Bochnak i K. Pieradzka, *Czterdziestolecie działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, 1897—1937*, Kraków 1937, *passim*; A. Bochnak, *Wiedza o Krakowie — Pół wieku działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Od A do Z* (Dod. tyg. Dziennika Polskiego), R. 2: 1947, nr 6 z 9 II, s. 1—2; K. Pieradzka, *Pięćdziesiąt lat w służbie starego Krakowa*, Dziennik Polski, wyd. AB, R. 3: 1947, nr 36 z 6 II, s. 5; [A. Bochnak], *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1945—1956*, Rocznik Krakowski, t. 34: 1957—1959, s. 258—260; (ez), *Jerzy Dobrzycki (Laureaci miasta Krakowa)*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 14: 1958, nr 147 z 22—23 VI, s. 6; O. Jędrz [ej-

prezes — doc. dr Józef Mitkowski, sekretarz — dr Jan M. Małecki, skarbnik — dr Witold Grzybek, oraz członkowie Wydziału: prof. dr Henryk Barycz, mgr Władysław Berbelicki, doc. dr Janina Bieniarzówna, mgr Stanisław Czerpak, dr Henryk Dobrowolski, mgr Józef Dużyk, prof. dr K. Estreicher, doc. dr Władysław Grabski, doc. dr Józef Lepiarczyk, p. Zofia Mehoffer, mgr Stanisława Pańkówna, doc. dr Krystyna Pieradzka, art. grafik Bronisław Schönborn, prof. dr Jerzy Szablowski, doc. dr Jerzy Wyrozumski oraz doc. dr Andrzej Żaki. Komisję Rewizyjną tworzą: doc. dr Wojciech M. Bartel, kustosz Helena Lipska, mgr Kazimierz Olszański oraz mgr Stanisław Synowiec — jako jej przewodniczący.

Wydział odbył w okresie sprawozdawczym trzy posiedzenia plenarne (20 II, 11 VI i 2 XII); częściej odbywały się posiedzenia prezydium oraz pięciu stałych komisji Wydziału².

Akcja odczytowa objęła w 1969 r. osiemnaście odczytów i wycieczek mających na celu ukazanie m. in. nieznanych zabytków rzemiosła artystycznego w Krakowie (szczegółowy ich wykaz w załączeniu). Z uwagi na powstałe w ostatnim okresie trudności lokalowe siedziby Oddziału Krakowskiego PAN przy ul. Sławkowskiej 17, odczyty odbywały się od 10 XII w sali Muzeum Historycznego m. Krakowa w Rynku Głównym 35, na parterze.

W zakresie wydawniczym Towarzystwo ogłosiło drukiem pracę doc. W. M. Bartla, pt. *O Kościuszcze i o jego spotkaniach z Krakowem* (Kraków 1969), w serii *Kraków Dawniej i Dziś*, jako jej nr 17, w objętości 4,30 ark. wyd. Tom 40 *Rocznika Krakowskiego* z powodu przeszkód natury technicznej nie ukazał się w ciągu grudnia. Nr 114 Biblioteki Krakowskiej, obejmujący rozprawę mgr Janiny Kras *Historia Wyższych Kursów dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego w Krakowie (1868—1924)*, o objętości ok. 10 ark. wyd., realizowaną wspólnie z Wydawnictwem Literackim w Krakowie, został przesunięty do planu wydawniczego na r. 1971 na życzenie tegoż Wydawnictwa. W okresie sprawozdawczym oddano do druku t. 41 *Rocznika Krakowskiego* o objętości 15 ark. wyd., który wydaje Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Tom ten ukaże się w r. 1970. Ponadto przygotowano do wydania dalsze tomiki serii *Kraków Dawniej i Dziś*; są to prace mgr Elżbiety Ligezy o historii urzędów wodociągowych w dawnym Krakowie (obj. ok.

4 ark. wyd.), monografia w opracowaniu dr. H. Dobrowolskiego poświęcona dziejom procesu Ludwika Waryńskiego i towarzyszy w Krakowie z 1880 r. (obj. ok. 2 ark. wyd.) oraz doc. dr J. Bieniarzówny dotycząca historii przemysłu w Krakowie w latach międzywojennych (ok. 3 ark. wyd.). Mimo szczupłości posiadanych środków Towarzystwo dokłada usilnych starań, aby w miarę możliwości kontynuować i prowadzić rytmicznie swą działalność wydawniczą. Niestety, trudności powstające niezależnie od naszych wysiłków hamują niekiedy te poczynania. Ufamy, że rok następny przyniesie poprawę i zwiększy częstotliwość ukazywania się pozycji wydawniczych Towarzystwa na rynku księgarskim.

Wspomnieć należy o współudziale Towarzystwa w kultywowaniu opieki nad zabytkami i tradycjami krakowskimi. W okresie sprawozdawczym ważnym wydarzeniem było powołanie we wrześniu 1969 r. Zespołu Ochrony Zabytków i Pomników przy Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Budownictwa Dzielnicowej Rady Narodowej „Stare Miasto“ w Krakowie, organu opiniotwórczego i doradczego Rady, m. in. dla zagadnień konserwacji i prac podejmowanych na terenie tej dzielnicy. Z ramienia Towarzystwa weszli w skład Zespołu: prezes W. Bienkowski, członek Wydziału J. Dużyk oraz doc. J. Lepiarczyk — jako przewodniczący Komisji Konserwatorskiej Wydziału. Zespołowi przewodniczy członek DRN radny Jarosław Sagan, pracownik PAN w Krakowie. Zespół odbył trzy posiedzenia (25 IX, 6 IX oraz 13 XII), które ustaliły m. in. plan pracy na r. 1970. Do prac Zespołu przywiązujemy dużą wagę i żywimy nadzieję, że pozwolą one w skuteczniejszy niż do tej pory sposób realizować zlecenia przekazywane dotąd władzom miejskim jedynie w formie opinii i dezy-

czy [k], *Miłośnik wielki Krakowa*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 10: 1958, nr 284 z 29/30 XI, s. 6; M. Kasprzyk, *Życie wśród pamiątek historycznych*, Echo Krakowa, Wyd. A, R. 25: 1970, nr 306 z 31 XII 1970 — 1 I 1971, s. 4. Zob. także oparte o wątki wspomnieniowe artykuły J. Dobrzyckiego, *O miłośnikach Krakowa (W 50-lecie rocznicy Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa)*, Ziemia, R. 38, t. 26: 1947, s. 12—13; tegoż, *Nie od razu będziesz przewodnikiem [w:] XX-lecie Koła Przewodników Miejskich PTTK po Krakowie, 1948—1968*, Kraków 1968, s. 41—48.

² O zadaniach i składzie Komisji Wydziału zob.: W. Bienkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1967 roku*, Rocznik Krakowski, t. 40: 1970, s. 139; tenże, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1968 roku*, Rocznik Krakowski, t. 41: 1970 (w druku).

deratów ze strony Komisji Konserwatorskiej. Obecnie z uwagi na charakter Zespołu mogą one mieć charakter wiążący i posiadają niewątpliwie większą skuteczność oddziaływania.

W dniu 27 XI 1969 r. członkowie prezydium Towarzystwa oraz Komitetu Opieki nad Kopcem Kościuszki uczestniczyli w naradzie zwołanej celem przedyskutowania planów zagospodarowania otoczenia Kopca. Ważne to zagadnienie — z uwagi na wysoką rangę Kopca Kościuszki jako zabytku i cennej pamiątki przeszłości narodowej — zostało omówione w sposób wszechstronny z przedstawicielami Wydziałów Kultury oraz Dyrekcji Inwestycji Miejskich III, a także projektantów i przedstawicieli zainteresowanych

³ Por. (bp), *Trwają fachowe dyskusje, zmieniają się koncepcje, a tymczasem..., Kopiec Kościuszki — opuszczony, zaniedbany, niszczeje i porasta chwastami*, Echo Krakowa, wyd. AB, R. 24: 1969, nr 186 z 11 VIII, s. 3.

⁴ J. Bogdanowski, *Jakie tajemnice ukrywa krakowski Barbakan?*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 24: 1969, nr 282 z 2 XII, s. 3; polemika: J. Kosowski, *Konserwator w sprawie Barbakanu*, tamże, nr 295 z 17 XII, s. 4; J. Bogdanowski, *W odpowiedzi na list Konserwatora*, tamże, loco cit.

⁵ Bardzo ciekawe rozważania na temat rozwoju i dorobku polskiej myśli konserwatorskiej (m. in. także o prekursorskiej roli Władysława Łuszczkiewicza i dorobku naszego Towarzystwa) ogłosił J. Remer, *Dawność — współczesność*, Współczesność, R. 14: 1969, nr 2 z 15—28 I, s. 4, 11.

⁶ *XXVII konkurs szopek*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 24: 1969, nr 284 z 4 XII, s. 5; (an), *Ż blachy, wosku i staniolu. Krakowskie szopki — po raz dwudziesty siódmy*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 25: 1969, nr 290 z 6 XII, s. 6; *Szary, grudniowy poranek. Zabytnął wczoraj wszystkimi kolorami tęczy...*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 24: 1969, nr 286 z 6, 7 XII, s. 5; (sep), *84 bajecznie kolorowe*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 21: 1969, nr 290 z 6, 7 XII, s. 8; (an), *Mistrzowie krakowskiej szopki*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 25: 1969, nr 291 z 7—8 XII, s. 8; *A więc znamy już laureatów...*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 24: 1969, nr 287 z 8 XII, s. 1; *Konkurs szopek w Krakowie rozstrzygnięty*, Express Wieczorny, wyd. DCBA, R. 24: 1969, nr 295 z 13 XII, s. 3; A. Bujak, *Szopki krakowskie*, Tygodnik Powszechny, R. 23: 1969, nr 51—52 z 21—28 XII, s. 5. Sylwetki laureatów konkursu (Witolda Głucha, Zygmunta Grabarskiego, Jana Malika i Bronisława Ziółka) prezentują: (HSJ), *Krakowska szopka*, Express Wieczorny, wyd. DA, R. 24: 1969, nr 304—305 z 24—26 XII, s. 1, 3; St. Zawadzki, *Krakowska szopka — kształt miłości do swego miasta*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 24: 1969, nr 301 z 24—26 XII, s. 7.

⁷ Zob. na ten temat: *Szopki krakowskie na wystawie w NRF*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 25: 1969, nr 274 z 18 XI, s. 6; *Krakowskie szopki propagują sztukę ludową naszego kraju*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 24: 1969, nr 270 z 18 XI, s. 5; (bz), *Szopki krakowskie w NRF i Neapolu*, tamże, nr 301 z 24—26 XII, s. 7.

przedsiębiorstw budowlanych. Prace te mają się rozpocząć w 1970 r. po ostatecznym zatwierdzeniu zgłoszonych podczas narady poprawek, uwag i wniosków do zaprezentowanych zebraniem planów szczegółowych. Uporządkowanie Kopca Kościuszki jest istotnie sprawą palącą; słusznie domagała się tego m. in. krakowska prasa. Natomiast trudno zgodzić się z wyrażoną przez nią opinią, że sam stożek Kopca znajduje się w stanie zaniedbania, a nawet zniszczenia³.

Żywe dyskusje na łamach prasy wywołały także prace konserwatorskie i renowacyjne rozpoczęte w 1969 r. w Barbakanie⁴. To zainteresowanie opinii publicznej problematyką opieki nad zabytkami Krakowa, przejawiane w okresie sprawozdawczym także i przez prasę, wytworzyć może sprzyjającą atmosferę do prowadzenia rzeczowej dyskusji na te tak ważne również dla naszego Towarzystwa tematy⁵.

Nieco mniejszy współudział w roku ubiegłym miało Towarzystwo w zakresie opieki nad tradycjami i zwyczajami krakowskimi. Jedynie w charakterze gości uczestniczyli bowiem przedstawiciele naszego Towarzystwa w dorocznej uroczystości Bractwa Kurkowego (Towarzystwa Strzeleckiego) w Krakowie (15 VI) oraz w tradycyjnym obchodzie Lajkonika (19 VI). Natomiast zasiadali w jury XXVII konkursu na najpiękniejsze szopki krakowskie (5 XII)⁶. Jak co roku, Towarzystwo fundowało nagrodę konkursową w wysokości 1 500 zł. Przypadła ona jako jedna z czterech nagród trzecich Danucie Zawadowskiej z Krakowa za szopkę oznaczoną numerem 60. Konkurs zgromadził w 1969 r. 86 szopek (w ub. r. było ich 78), z których Sąd Konkursowy wyróżnił osiemnaście nagrodami I, II, II i IV stopnia (w ub. r. 21 nagrodzonych) oraz wyróżnieniami I i II stopnia. 7 XII nastąpiło ogłoszenie wyników konkursu oraz otwarcie wystawy szopek w sali Muzeum Historycznego m. Krakowa przy ul. Franciszkańskiej 4. Jak zawsze, cieszyła się ona niesłabnącym zainteresowaniem ogromnej liczby zwiedzających (ok. 30 tysięcy osób). Warto wspomnieć, że w 1969 r. szopki krakowskie święciły również swój triumf na wystawie w NRF⁷.

Od marca 1969 r. trzech reprezentanci Towarzystwa (prezes W. Bieńkowski, wiceprezes J. Mitkowski oraz przewodniczący Komisji Konserwatorskiej Wydziału J. Lepiarczyk) zostali powołani w skład Rady Muzealnej Muzeum Historycznego m. Krakowa.

Podobnie jak w roku ubiegłym, Towarzystwo współpracowało z Kręgiem Miłośników Krakowa istniejącym od 16 IX 1968 r. przy Młodzieżowym Domu Kultury w Krakowie. W dniu 20 VI 1969 r. prezes W. Bieńkowski uczestniczył w uroczystości zakończenia roku pracy Kręgu, zorganizowanej w sali Wieży Ratuszowej. Krąg Miłośników Krakowa działał pod kierownictwem mgr. Franciszka Dębskiego, dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury w Krakowie⁸. W jesieni 1969 r., w związku z powołaniem dyr. Dębskiego na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Kultury Prezydium RN m. Krakowa, opiekę nad Kręgiem z ramienia Dyrekcji MDK objęła mgr Alicja Janik. Pozostawała ona w częstym kontakcie z Wydziałem Towarzystwa, a zwłaszcza z opiekunem akcji szkolnych kół miłośników Krakowa, dr W. Grzybkiem.

W roku sprawozdawczym Krąg Miłośników Krakowa skupiał młodzież szkolną reprezentującą 19 liceów ogólnokształcących i techników zawodowych z terenu miasta interesującą się problemami dawnego i współczesnego Krakowa. Akcja Kręgu obejmowała różnorodne imprezy w formie pogadanek, konkursów i zwiedzania zabytków. Aktywną postawą wśród członków Kręgu wyróżnili się zwłaszcza uczniowie V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego, gdzie opiekę nad szkolnym kołem miłośników Krakowa sprawuje od szeregu lat dr W. Grzybek. Członków tego koła Towarzystwo nagrodziło artystycznymi reprodukcjami barwnych widoków dawnego Krakowa. W imieniu Towarzystwa wręczył je podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego w V Liceum (21 VI 1969 r.) mgr inż. Stanisław Broniewski, wygłaszając przy tej okazji okolicznościowe przemówienie do młodzieży.

Podobnie jak w latach ubiegłych, Towarzystwo utrzymywało żywe kontakty z wieloma pokrewnymi instytucjami i stowarzyszeniami, a zwłaszcza z Archiwum Państwowym Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, Muzeum Etnograficznym w Krakowie, Muzeum Historycznym m. Krakowa, Muzeum Narodowym w Krakowie, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Mazowieckim Towarzystwem Kultury, Towarzystwem Miłośników Jarosławia, Towarzystwem Przyjaciół Nauki i Sztuki w Rzeszowie, Towarzystwem Przyjaciół Warszawy oraz Ośrodkiem Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, prowadząc z nimi m. in.

stałą wymianę wydawnictw własnych⁹. Ponadto zgodnie z wytycznymi i zaleceniami Polskiej Akademii Nauk, jako swej władzy zwierzchniej, Towarzystwo uczestniczyło w ogólnej akcji wymiany zagranicznej placówek PAN przysyłając swe publikacje do instytucji naukowych w Brazylii, Bułgarii, Jugosławii, Stanach Zjednoczonych, na Węgrzech oraz w Związku Radzieckim.

W dniu 11 IX 1969 r. złożył wizytę prezesowi W. Bieńkowskiemu przebywający w Polsce prof. Stanisław Pyzik z Buenos Aires, długoletni prezes honorowy Związku Organizacji Polskich w Argentynie oraz zasłużony badacz dziejów tamtejszej Polonii. Warto tu nadmienić, że nasze Towarzystwo utrzymuje od stycznia 1962 r. kontakt z Polskim Stowarzyszeniem Miłośników Historii w Buenos Aires (Sociedad Polaca de Amigos de la Historia), a ostatnio z powstałą w tym mieście polską Biblioteką im. Ignacego Domeyki.

Propagandzie idei miłośnictwa przeszłości Krakowa oraz jego zabytków za granicą służyła również akcja wystawiennicza i odczytowa prowadzona na terenie kilkunastu miast Francji od stycznia 1969 r. aż do początku 1970 r. przez członka Wydziału B. Schönborna. Wystawa prac tego artysty objęła 123 obrazy wielkiego formatu przedstawiające najcelniejsze budowle krakowskie od XI do XVIII wieku. W związku z wystawą, której otwarciu nastąpiło w Tuluzie, B. Schönborn wygłosił w tym mieście, a także w Paryżu, szereg odczytów na temat historii Krakowa i jego roli w kulturze polskiej, omawiając w nich również działalność naszego Towarzystwa od 1897 r.¹⁰.

W kronice działalności Towarzystwa trzeba też poświęcić osobną uwagę żywym kontaktom łączącym je również i w omawianym okresie

⁸ Zob. W. Bieńkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1968 roku*, Rocznik Krakowski, t. 41: 1970, s. 119.

⁹ O kontaktach Towarzystwa z niektórymi instytucjami i towarzystwami zob.: M. Friedberg, *Archiwum Państwowe w Krakowie w służbie nauki historycznej*, Archeion, t. 52: 1969, s. 36; *Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w roku 1969 — Sprawozdanie z działalności*, Olsztyn 1970, s. 22—23, 33.

¹⁰ Por. katalog wystawy: *Cracovie bijou de la Pologne dans les dessins de Bronisław Waldemar Schönborn*, Kraków [1968], wyd. przez Biuro Wystaw Artystycznych w Krakowie, a także: *Przez 13 miesięcy oglądali Francuzi piękno starego Krakowa*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 25: 1970 nr 46 z 24 II, s. 5.

z Komitetem Opieki nad Kopcem Kościuszki. Ta bardzo dawna, bo działająca już przeszło półtora wieku, i tak bardzo „krakowska” organizacja społeczna poświęcona jest przecież właśnie miłośnictwu i opiece nad jednym z ważniejszych pomników przeszłości i zabytków Krakowa, jakim jest Kopiec Kościuszki.

W roku sprawozdawczym ilość zwiedzających ten obiekt osiągnęła liczbę blisko 58 tysięcy osób. Jak co roku, Komitet dbał o wykonanie koniecznych napraw w budynku przy Kopcu, a także stale troszczył się o powiększenie ilości eksponatów Muzeum Kościuszki w formie obrazów, medali, fotokopii dokumentów oraz książek służących specjalistycznej bibliotece. Komitet odbył cztery posiedzenia administracyjne (20 II, 17 V, 15 VI oraz 27 XI 1969), w tym jedno z udziałem przedstawicieli Towarzystwa (ostatnie) w sprawie planów zagospodarowania otoczenia Kopca, o czym wspomniano już powyżej. Dodać też należy, że na podstawie umowy zlecenia Komitetu Kopca z dnia 6 VII 1968 r., Towarzystwo wydało w roku sprawozdawczym publikację W. M. Bartla *O Kościuszcze i o jego spotkaniach z Krakowem*.

Rok sprawozdawczy przyniósł też pewne ożywienie akcji podejmowanych z różnej inicjatywy w zakresie opieki nad zabytkami, a także i miłośnictwa Krakowa. I tak w dniu 18 III 1969 r. Wydziały Kultury i Spraw Wewnętrznych Pre-

zydium RN m. Krakowa zwołały naradę przedstawicieli towarzystw i organizacji społecznych działających w Krakowie na polu kultury celem omówienia i koordynacji planów ich prac. Towarzystwo reprezentował prezes W. Bienkowski.

Wydział Kultury Prezydium RN m. Krakowa, pragnąc scalić wysiłki podejmowane przez różne placówki i stowarzyszenia krakowskie w dziedzinie oświatowej oraz upowszechnienia kultury, opracował wstępny program długofalowej akcji szerzenia wiedzy o Krakowie pod hasłem „Miłośnikom Krakowa”. Głównym założeniem tego planu jest systematyczna działalność podejmowana przy współudziale różnych stowarzyszeń i instytucji zmierzająca do zapoznania szerokich rzesz mieszkańców naszego miasta z historią Krakowa i jego zabytkami, środowiskiem twórców (muzyków, pisarzy, aktorów i malarzy), tradycjami rewolucyjnymi i wolnościowymi Krakowa oraz problematyką współczesnego miasta. Program ten jest bardzo bliski działalności naszego Towarzystwa w dziedzinie popularyzacji przeszłości Krakowa, także jego dziejów nowszych i najnowszych. Z uwagi na to, że w końcu okresu sprawozdawczego (ściślej, w ostatnich dniach grudnia 1969 r.) nastąpiło dopiero ogłoszenie zasad tego programu w prasie¹¹, bliższe omówienie współudziału Towarzystwa w tej interesującej akcji zostanie przedstawione dopiero w roku przyszłym, w następnej kronice działalności Towarzystwa.

Innego rodzaju akcją dotyczącą mało zbadanego, a bardzo ciekawego obrazu dawnego życia obyczajowego i kulturalnego środowisk robotniczych, miejskich i podmiejskich Krakowa stanowi wielki konkurs ogłoszony w grudniu 1969 r. przez Redakcję Echa Krakowa, Muzeum Etnograficzne i Teatr Regionalny w Krakowie, zatytułowany „Ocalmy od zapomnienia”, trwający od 26 XII 1969 do 28 II 1970 r.¹². Wprawdzie organizatorzy konkursu nie przewidzieli w nim współudziału naszego Towarzystwa, ani też jego przedstawicieli w składzie Komisji Konkursowej, to jednak z dużą uwagą śledzić będziemy wyniki tego konkursu, a także dołożymy starań, aby plon zebranych materiałów udostępnić członkom Towarzystwa, np. w formie prelekcji w ramach naszych zebrań naukowych któregoś z sędziów konkursowych.

Nową inicjatywę kulturalną, interesującą także miłośników historii i historyków Krakowa, stanowi zgłoszony w dniu 18 XII 1969 r. wnio-

¹¹ J. Żukowski, *Miłośnikom Krakowa. Sami nie wiemy, co posiadamy*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 21: 1969, nr 306 z 27, 28 XII, s. 1, 3; *Miasto — dla wszystkich jego mieszkańców. Program „Miłośnikom Krakowa”* Dziennik Polski wyd. A, R. 26: 1970, nr 26 z 31 I, s. 6; B. Zagórska, *Kola Miłośników Krakowa — obowiązków niewiele, a ileż przyjemności i korzyści*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 25: 1970, nr 49 z 27 II, s. 4.

¹² *Ocalmy od zapomnienia. Wielki konkurs „Echa Krakowa”*, Muzeum Etnograficznego i Teatru Regionalnego, Echo Krakowa, wyd. A, R. 24: 1969, nr 301 z 24—26 XII, s. 1, 3; Z. Siatkowski, *Wątki do portretu Krakowa*, tamże, wyd. A, R. 25: 1970, nr 5 z 7 I, s. 3; tenże, *Co babunia nucila*, tamże, nr 16 z 20 I, s. 3; (zaw), *Nagrano już 120 piosenek — czekamy na dalsze*, tamże, nr 44 z 21, 22 II, s. 1; tenże, *Ostatnie dni konkursu „Ocalmy od zapomnienia”*, tamże, nr 47 z 25 II, s. 1—2, ilustr.; *Konkurs „Ocalmy od zapomnienia” przyniósł cenny i bogaty plon*, tamże, nr 64 z 17 III, s. 1, 4; *Ocalmy od zapomnienia*, tamże, nr 74 z 28, 29, 30 III, s. 3; *Wręczenie nagród i koncert laureatów zakończyły konkurs „Ocalmy od zapomnienia”*, tamże, nr 79 z 4, 5 IV, s. 1—2; (jan), *Finał konkursu „Ocalmy od zapomnienia”*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 26: 1970, nr 79 z 4 IV, s. 6; (wp), *Bogaty plon konkursu „Ocalmy od zapomnienia”*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 21: 1970, nr 79 z 4, 5 IV, s. 8.

sek Komisji Kultury i Sztuki Rady Narodowej do Prezydium Rady, aby rozpocząć w najbliższym czasie publikację wydawnictwa informującego o najważniejszych bieżących wydarzeniach krakowskich w postaci rocznika zatytułowanego „Kroniki Krakowskie”¹³. Realizatorem tego wydawnictwa ma być Muzeum Historyczne m. Krakowa, które na podstawie materiałów otrzymanych od władz i urzędów, związków zawodowych, stowarzyszeń naukowych i twórczych, radia, telewizji oraz prasy opracowywać będzie w porządku chronologicznym wszystkie ważniejsze fakty z życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego Krakowa. Tom pierwszy tego wydawnictwa obejmujący wydarzenia 1969 r., uzupełnione bogatym materiałem ilustracyjnym oraz zaopatrzone odpowiednią bibliografią, ukaże się drukiem w pierwszym półroczu 1970 r. staraniem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. Nie wątpimy, że ta nowa publikacja o Krakowie przyczyni się do spopularyzowania m. in. działalności naszego Towarzystwa.

Z żalem wspominamy na tym miejscu członków Towarzystwa, którzy już na zawsze opuścili nasze szeregi: śp. Barbarę Tomkową (zmarłą 4 I 1969), członka Towarzystwa od 1947 r.; śp. Marię Szczurek (zmarłą 21 III 1969), członka Towarzystwa od 1967 r., oraz śp. prof. dr. Mariana Friedberga (zmarłego 30 III 1969), członka Komisji Rewizyjnej w latach 1931—1939, członka Wydziału w latach 1945—1956, II wiceprezesa w latach 1957—1962 oraz członka honorowego Towarzystwa od 1963 r., a także śp. Marię Kliszewicz (zmarłą 27 IV 1969), członka Towarzystwa od 1966 r.¹⁴

Jedynie bardzo nieznacznie powiększył się w okresie sprawozdawczym stan liczebny członków Towarzystwa: z 293 osób fizycznych i prawnych w 1968 r. do 302 osób w 1969 r.

W grudniu 1969 r. skarbnik Towarzystwa dr W. Grzybek przeprowadził bardzo celową i potrzebną akcję weryfikacyjno-porządkową ewidencji członków, połączoną z wysyłką kierowanego imiennie do wszystkich członków komunikatu na temat prac bieżących Towarzystwa z równoczesnym apelem o wyrównanie ewen-

tualnych zaległości w składkach. Akcja ta (zakończona dopiero w początkach 1970 r.) dała bardzo pozytywne wyniki. Należy tu podkreślić, że Polska Akademia Nauk przywiązuje ogromną wagę do dyscypliny w zakresie zbierania składek członkowskich, a nawet uzależnia od tego przekazywanie Towarzystwu kwartalnych rat stałej subwencji.

Zgodnie z maksymą „last but not least”, odnotować należy wreszcie w kronice Towarzystwa bardzo miłe wydarzenie, jakie miało miejsce w krakowskim świecie nauki w 1969 r., a mianowicie uroczystość odnowienia dyplomu doktorskiego doc. dr. Franciszka Bielaka w dniu 16 IV 1969 r., w pięćdziesięciolecie promocji na Uniwersytecie Jagiellońskim¹⁵. Czcigodny Jubilat jest już wprawdzie długoletnim członkiem naszego Towarzystwa, ale nadal pełnym energii twórczej i bardzo czynnym także jako prelegent na zebraniach naukowych. W 1968 r. przewodniczył na naszym Walnym Zgromadzeniu. Do składanych Profesorowi Bielakowi z tej niecodziennej okazji wielu życzeń i gratulacji dołączyło się oczywiście jak najserdeczniej również i Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

¹³ (bz), *Początek cennej inicjatywy*. „Kroniki Krakowa” przekażą potomnym obraz dzisiejszego życia naszego miasta, Echo Krakowa, wyd. AB, R 24: 1969, nr 297 z 19 XII, s. 1; (zb), *Dokument wydarzeń w naszym mieście* — „Kroniki krakowskie”, Dziennik Polski, wyd. A, R. 25: 1969, nr 301 z 19 XII, s. 6; *Na 300 stronach o Krakowie*, tamże, wyd. A, R. 26: 170, nr 51 z 1—2 III, s. 8.

¹⁴ Por. klepsydry i nekrologi: Dziennik Polski, Wyd. A, R. 25: 1969, nr 77 z 1 IV, s. 4; tamże, nr 78 z 2 IV, s. 4, 5; *Życie Warszawy*, Wyd. P. R. 26: 1969, nr 79 z 3 IV, s. 6, *Tygodnik Powszechny*, R. 23: 1969, nr 16 z 20 IV, s. 3; J. Zieliński, *Marian Friedberg*, tamże, nr 19 z 11 V, s. 2; H. Dobrowolski, *Marian Friedberg (11 VI 1902 — 30 III 1969)*, *Archeion*, t. 52: 1969, s. 233—236; J. Mitkowski, *Marian Friedberg (11 VI 1902 — 30 III 1969)*, *Studia Historyczne*, R. 12: 1969, s. 653—655.

¹⁵ (1), *Uczył młodzież szkolną, studentów i pedagogów*, Echo Krakowa, wyd. A, R. 24: 1969, nr 88 z 15 IV, s. 5; J. Rottler, — *Jak przed 50 laty...*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 25: 1969, nr 89 s. 16 IV, s. 4.

WYKAZ ODCZYTÓW

Ilość odczytów wygłoszonych na zebraniach naukowych Towarzystwa w latach 1945—1969

Rok 1945/6	(cykl VII) — 16	1959	— 14	klów odczytowych). W latach późniejszych zarzucono ten
1947	(cykl VIII) — 12	1960	— 20	sposób oznaczania akcji odczytowej.
1948	(cykl IX) — 18	1961	— 24	Odczyty w 1945/6 r. odbywały się w wielkiej sali wykładowej Kolegium Nowodworskiego UJ przy ul. Św. Anny 12,
1949	(cykl X) — 20			w latach 1947—1955 w sali odczytowej Muzeum Przemysłu
1950	(cykl XI) — 21	1962	— 30	Artystycznego przy ul. Smoleńsk 9 (w latach 1953—1954
1951	(cykl XII) — 10	1963	— 24	w sali Collegium Maius przy ul. Św. Anny 8), a w latach
1952	(cykl XIII) — 23	1964	— 29	1956—1969 w auli Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sław-
1953	(cykl XIV) — 22	1965	— 26	kowskiej 17. Od 10 XII 1969 r. odczyty Towarzystwa odby-
1954	(cykl XV) — 24	1966	— 26	wają się w sali wystawowej Muzeum Historycznego m. Kra-
1955	(cykl XVI) — 19	1967	— 31	kowa, Rynek Główny 35 (pałac Pod Krzysztoforą).
1956	(cykl XVII) — 9	1968	— 20	Akcją odczytową kierowali w latach 1945/6—1952, 1954—
1957/8	— 16	1969	— 18	1956 doc. dr Jerzy Dobrzycki, 1953—1954 prof. dr Karol

U w a g a: W latach 1945—1956 zachowywano numerację cykliów zebrań naukowych (VII—XVII) licząc je od pierwszego rozpoczętego w lutym 1934 r. (do r. 1939 sześć cy-

klów odczytowych). W latach późniejszych zarzucono ten sposób oznaczania akcji odczytowej. Odczyty w 1945/6 r. odbywały się w wielkiej sali wykładowej Kolegium Nowodworskiego UJ przy ul. Św. Anny 12, w latach 1947—1955 w sali odczytowej Muzeum Przemysłu Artystycznego przy ul. Smoleńsk 9 (w latach 1953—1954 w sali Collegium Maius przy ul. Św. Anny 8), a w latach 1956—1969 w auli Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej 17. Od 10 XII 1969 r. odczyty Towarzystwa odbywają się w sali wystawowej Muzeum Historycznego m. Krakowa, Rynek Główny 35 (pałac Pod Krzysztoforą). Akcją odczytową kierowali w latach 1945/6—1952, 1954—1956 doc. dr Jerzy Dobrzycki, 1953—1954 prof. dr Karol Estreicher, 1957—1958 doc. dr Janina Bieniarzówna, 1959—1966 dr Wiesław Bienkowski, od 1967 doc. dr Józef Mitkowski.

Wykaz tematów odczytów wygłoszonych na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa w latach 1945—1969

6 II	1947	— prof. dr Jan Dąbrowski i dr Jerzy Dobrzycki, Pięćdziesiąt lat istnienia i działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa	10 V	1961	— prof. dr Adam Bochnak, Insignia Uniwersytetu Jagiellońskiego
14 V	1948	— doc. dr Kazimierz Lepszy, Krakowskie pamiątki w Szwecji	27 VI	1962	— prof. dr Kazimierz Lepszy, Uniwersytet Jagielloński i jego związki międzynarodowe
27 IV	1949	— doc. dr Karol Estreicher, Najstarsze „Dni Krakowa“	3 IV	1963	— doc. dr Wiktor Zin, Nieznane pomniki architektury średniowiecznego Krakowa
26 IV	1950	— doc. dr Karol Estreicher, Pamiątki Kołłątajowskie w Krakowie	17 VI	1964	— prof. dr Karol Estreicher, Osobliwości w Krakowie
27 IV	1951	— doc. dr Marian Friedberg, Działalność krakowska Wita Stwosza w świetle materiałów archiwalnych	31 III	1965	— doc. dr Wiktor Zin, Twórczy wkład Krakowa w dzieło formowania się odrębności architektury polskiej
28 IV	1952	— prof. dr Henryk Barycz, Z zagadek Uniwersytetu Kazimierzowskiego (1364—1370)	9 III	1966	— doc. dr Janina Bieniarzówna, Między dwoma najazdami. — Z nieznanych dziejów Krakowa drugiej połowy XVII wieku
27 IV	1953	— dr Juliusz Demel, Niewyzyskane źródła dziewiętnastowieczne do dziejów Krakowa i Wawelu	22 III	1967	— prof. dr Kazimierz Wyka, Czy Kraków był stolicą Młodej Polski?
11 V	1954	— prof. dr Jan Dąbrowski i dr Jerzy Dobrzycki, Cele i funkcje Towarzystwa dawniej i dziś	14 II	1968	— doc. dr Janina Bieniarzówna, Józef Wawel-Louis pierwszy prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
29 IV	1955	— prof. dr Jan Dąbrowski i dr Józef Lepiarczyk, Opieka nad zabytkami w Krakowie i jej potrzeby	26 III	1969	— prof. dr Karol Estreicher i mgr Kazimierz Nowacki, Stanisław Wyspiański jako miłośnik Krakowa
26 IV	1956	— prof. dr Witold Taszycki, Wawel — rozwój i znaczenie nazwy			
22 V	1957	— doc. dr Józef Mitkowski, Siedemsetlecie lokacji Krakowa			
4 XII	1958	— prof. dr Jan Dąbrowski, Zagadnienia Tysiąclecia w perspektywie Krakowa			
3 VI	1959	— doc. dr Józef Mitkowski, Dzieje Zbiorów Czartoryskich w Krakowie			
25 V	1960	— doc. dr Józef Mitkowski, Mikołaj Wierzynek (W sześćsetlecie śmierci)			

U w a g a: Pierwsze powojenne Walne Zgromadzenie Towarzystwa (1947) odbyło się w wielkiej sali posiedzeń Rady Miejskiej w Krakowie przy placu Wiosny Ludów 3/4, następne (w latach 1948—1952) w sali odczytowej Muzeum Przemysłu Artystycznego w Krakowie przy ul. Smoleńsk 9. Od 1953 r. Walne Zgromadzenia odbywają się w auli Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej 17.

Odczyty wygłoszone w r. 1969

- | | | | |
|--------|--|--------|--|
| 8 I | — mgr Zofia Sołtysowa, Rachunki Ambrożego Grabowskiego | 26 III | — prof. dr Karol Estreicher i mgr Kazimierz Nowacki, Stanisław Wyspiański jako miłośnik Krakowa (Walne Zgromadzenie) |
| 15 I | — mgr Kazimierz Nowacki, Grabowski i Mirecki | 2 IV | — mgr inż. Stanisław Broniewski, Kraków Stanisława Tondosa |
| 22 I | — mgr Ignacy Trybowski, Grabowski jako miłośnik sztuki | 16 IV | — doc. dr Jerzy Wyrozumski, Krakowski ośrodek włókienniczy w wiekach średnich |
| 5 II | — mgr Nira Zakrzewska, Pamiątki po Grabowskim | 23 IV | — mgr Czesław Lechicki, Od Dietla do Kaplickiego. — Z galerii prezydentów Krakowa |
| 12 II | — mgr Czesław Lechicki, Z nowych publikacji o Krakowie | 10 XII | — mgr Michał Rożek, Nieznane zbiory krakowskie i program ich zwiedzania |
| 19 II | — doc. dr Wojciech M. Bartel, Drugi Pitaval Krakowski | 14 XII | — mgr Zofia Sołtysowa, Zbiory Uniwersytetu Jagiellońskiego (cz. 1) |
| 26 II | — dr Kazimierz Dziwik, Działalność naukowa i kolekcjonerska Stanisława Filipa Krzyżanowskiego w Krakowie | 17 XII | — mgr Michał Rożek, Skarbiec kościoła Mariackiego |
| 5 III | — mgr Czesław Lechicki, Stulecie krakowskiego Kraju | 21 XII | — mgr Zofia Sołtysowa, Zbiory Uniwersytetu Jagiellońskiego (cz. 2) |
| 12 III | — doc. dr Józef Mitkowski, Spór o początki krakowskich żup solnych | | |
| 19 III | — prof. dr Marian Plezia, Geneza legendy o smoku wawelskim | | |

Sprostowanie: W t. XLI zakradła się omyłka w artykule J. Paszendy na str. 97. Nazwisko Walerian Mrowiński podano jako Morawiński.

INDEKS OSÓB

DO TOMU 42 „ROZNIKA KRAKOWSKIEGO“

- Abancourt Helena d' 92
 Abraham 47
 Abraham Władysław 84
 Abramowicz A. 72
 Adam Sebastian 63
 Adamczewski Jerzy 16
 Agnieszka św. 54
 Agrippina Sybilla 36
 Aldovrandi Uliisses 89
 Aleksander Wielki 25, 26, 28, 29, 30, 31, 32
 Aleksy św. 59, 60
 Alt A. 31
 Ambroży św. 52
 Anczyc Władysław Ludwik 5, 6, 7, 89
 Andrzej św. 47
 Anna św. 33, 35, 37, 39, 41, 61, 62, 93
 Antoni św. 43
 Apelles 97
 Aręński Kazimierz Rafał 20
 Arystoteles 25, 26, 29
 Ahaswer 42
 Assorodobraj Nina 18
 Augusta, królowa 95
 August II 74, 95
 Augustyn św. 40, 52
 Augustynowicz Ciecierski Stanisław 101
 Ausfeld A. 29
 Bałcerowiczowa 38
 Banach J. 75
 Baraniecki Adrian 104
 Barbara św. 54, 55
 Barlaam pustelnik 61
 Bartel Wojciech Maria 19, 104 110
 Bartłomiej św. 61
 Bartynowski Władysław 78
 Barycz Henryk 5, 8, 14, 18, 19, 34, 89, 104, 110
 Batowski Zygmunt 39, 40
 Bąkowski Klemens 72, 78, 79
 Beatrix, żona Fryderyka Augusta 96
 Becker F. 59
 Bednarska J. 68
 Berbelicki Władysław 19, 104
 Bernard św. 35
 Betto Bernardino di (Pinturicchio) 36
 Bernini Lorenzo 39, 40, 47, 50 59, 60
 Berrecci Bartłomiej 46
 Berthels T. 25
 Bielał Franciszek 108
 Bielecki M. 38, 54
 Bielski Joachim 24, 25
 Bielski Marcin 23, 24, 92
 Bielski S. 48
 Bieniarzówna Janina 10, 19, 104, 106
 Bieńkowski Wiesław 5, 14—16, 18, 19, 100, 103—107
 Bieżanowski Józef 35
 Bochnak Adam 6, 8, 9, 11, 12, 14, 19, 103, 109
 Bogatyński Władysław 9, 19
 Bogdanowski Jerzy 105
 Bolesław Chrobry 89
 Bolesław Śmiały 72
 Bona Sforza królowa 92
 Boratyński Czesław 9, 19
 Borgia Aleksander 36
 Branicka Elżbieta 67, 68, 69, 72
 Brayer Antoni 19
 Broniewski Stanisław 106, 110
 Bronisława św. 73
 Brückner Aleksander 21
 Bryndza Wojciech 97
 Buchowski Andrzej 33, 35, 37, 38, 39, 41, 48, 49, 52, 54, 58, 60
 Buczkowski Kazimierz 6, 9, 19
 Budziło Jan 19
 Bujak A. 105
 Bukowski Julian 34, 35, 39
 Carracci Annibale 47
 Ceypler Jan 39, 45
 Chałasiński J. 17
 Chmiel Adam 7, 68, 78, 84, 85, 86, 91
 Ciampi S. 59
 Cini Jan 90
 Ciszewski S. 25
 Corny Herrc de 63
 Cox Wiliam 72
 Cumana Sybilla 36, 37
 Cyrankiewicz Józef 12, 15, 18
 Czarnik Zofia 9, 101
 Czarnowski Stefan 18
 Czartoryski Władysław 97
 Czechowicz Szymon 40
 Czermak W. 93
 Czerpak Stanisław 19, 104
 Czerwiński M. 17
 Czołowski Aleksander 93
 Danek Wincenty 11
 Daniel 24
 Danielak Zbigniew 6, 9, 19
 Dankwart Karol 34, 37, 44, 45, 47, 48, 51, 59, 62
 Dawid 43
 Dąbrowski Jan 5, 6, 7, 9, 10, 13, 14, 19, 109
 Delaveaux Ludwik 95
 Delphica Sybilla 36, 37
 Demel Juliusz 19, 109
 Dettloff Sz. 50
 Dębski Franciszek 106
 Dienstl-Dąbrowa Maria 8
 Dietl Józef 110
 Dietrich I. 66
 Dihm Jan 100
 Długosz Jan 23
 Dobke Wiesława 100
 Dobrowolska Danuta 17
 Dobrowolski Henryk 12, 19, 104, 108
 Dobrowolski Kazimierz 6, 17, 19
 Dobrowolski Tadeusz 19
 Dobrowolski W. 8
 Dobrzycki Jerzy 8, 9, 10, 14, 19, 103, 109
 Dolce Lodovico 50
 Dorigna Nicol 39
 Dreszer Marian 9, 19
 Dubiecki M. 70
 Dufresnoy K. A. 50
 Dunczewski S. 88
 Durandus G. 61, 62
 Dutkiewicz Józef Edward 12, 19
 Dutkiewicz Władysław 73
 Dużyk Józef 19, 104
 Dyga Jan 6, 9, 19
 Dziwik Kazimierz 110
 Ekielski Jan 6
 Emerencja św. 55
 Elias 44
 Erythrea Sybilla 36, 37
 Essenwein August 83
 Estera 42
 Esterka
 Estreicher Karol st. 64, 67, 97
 Estreicher Karol mł. 8, 9, 11, 13, 14, 19, 71, 77, 91, 98, 101, 102, 103, 104, 109, 110
 Estreicher Stanisław 6, 37, 78, 84

- Estreicher Tadeusz 6, 9, 19, 20
 Europaea Sybilla 36
 Euzebiusz 62

 Feldman J. 63, 64
 Ferdynand II 95
 Ferrata Ercole 55
 Ficker P. G. 61
 Figlewicz Kazimierz ks. 63, 67
 Filip św. 61
 Firdousi 28
 Fischer A. 25
 Fischer Gerard 91
 Fischerowie 89
 Florian św. 35, 36, 40, 68, 93
 Fontaņa Baltazar 34, 37, 38, 40, 41,
 43, 45—47, 49, 50—52, 55—57,
 58
 Fox Marcin 89
 Franklin Beniamin 101
 Fränkel S. 25
 Friedberg Marian 8, 9, 19, 20, 106,
 108, 109
 Friedlein Józef 78
 Fryderyk August 95

 Gabriel 37
 Gadowski Walery 96
 Garlicki Jan 12
 Garstecki Z. 18
 Garusiński Franciszek 20
 Gawełek Franciszek 85
 George Magdalena 89, 90, 91
 Gerard z Kremony 30
 Getkan Fryderyk 93
 Gębarowicz Mieczysław 51
 Glixelli Sebastian 70
 Gluch Witold 105
 Godlewski M. 75
 Gołębiowski E. 93
 Gomoliszewski Jerzy 34
 Górecki Kazimierz 41
 Górski J. 17, 18
 Grabarski Zygmunt 105
 Grabowski Ambroży 65, 88, 93, 96,
 97
 Grabowski Józef 97
 Grabski Władysław 16, 20, 104
 Grignaschi M. 30
 Grodecki P. 63, 64
 Grosse Piotr Jan 6, 20
 Grzegorzcyk P. 7
 Grzegorz Wielki św. 42, 52
 Grzybek Witold 15, 20, 104, 106, 108
 Gumuła Władysław 41, 43, 57, 58
 Gustaw Romuald 7
 Gutter Pankracy 91
 Gutter Wit 91

 Helena św. 47
 Hellespontica Sybilla 36
 Hendel Zygmunt 81

 Herbst Stanisław 10
 Herget Stanisław 6, 20
 Herod 48
 Hesse Benedykt 53
 Hiob 43
 Holofernes 42
 Hornung Zbigniew 40
 Hoszowski K. 72, 93
 Hozjusz 80

 Irena — chrześcijanka 59
 Izaak 43
 Izajasz 46

 Jabłoński Henryk 13
 Jacek św. 40, 43
 Jadwiga królowa 69, 102
 Jagiello Władysław 35, 88, 89, 90,
 92
 Jahn J. 37
 Jakub 39
 Jan św., apostoł 61, 62, 93
 Jan Chrzyciel św. 41, 44, 45, 68
 Jan — Damascen św. 49
 Jan Kanty św. 35, 40, 44—49, 51—
 53, 73
 Jan Kazimierz 92
 Jan III Sobieski 42, 51, 54, 67
 Janik Alicja 106
 Jankowski Augustyn 62
 Jarosz A. 18
 Jaśkiewicz Jan 73
 Jerzy św. 32, 87, 88
 Jędrzejczyk Olgerd 103, 104
 Joachim św. 37, 41, 68
 Jolanta bł. 41
 Jonasz 43
 Józafat król 61
 Józef św. 36, 39, 41, 43, 45
 Judyta 42
 Julien 95, 96
 Junius F. 50

 Kaczmarczyk Kazimierz 20
 Kadmos 32
 Kadłubek Wincenty 21, 24, 25, 28,
 29, 30, 31, 32
 Kallistenes z Olintu 25, 30
 Kamiński Stefan 7
 Kaplicki 110
 Karczewski Antoni 20
 Karczewski Jan Stanisław 101
 Karol XII 95
 Karol Śmiały 63
 Karpowicz Mariusz 50
 Kaspary Jan 71
 Kasprzyk M. 104
 Katarzyna II 67
 Katarzyna św. 36, 44, 54, 55, 65, 66,
 74
 Kauffmann H. 59
 Kazimierz IV (Jagiellończyk) 92

 Kazimierz św. 35, 36, 40, 41
 Kazimierz Wielki 14, 68, 90
 Kelly Eric 99
 Kęblowski Janusz 39
 Kętrzyński Wojciech 106
 Kieniewicz Stefan 18
 Kinga bł. 41
 Klawek A. 37
 Klein Franciszek 34, 48
 Kleinschmidt Beda 37, 39
 Kliszewicz Maria 108
 Kochowski Wespazjan 93
 Konopka Julian 96
 Kopera Feliks 6, 9, 20, 87
 Kopernicki Izydor 96, 97
 Kopernik Mikołaj 96, 97
 Korytowski Rajmund 69
 Kosicki Ludwik 33, 48
 Kosowski Jerzy 15, 105
 Kostysz Julian 6, 9, 20
 Kościuszko Tadeusz 100, 101, 102,
 104, 105, 107
 Kraft D. 64
 Kras Janina 104
 Kraszewski Józef Ignacy 21
 Kratzer Marcin 67, 69, 73
 Krieger Ignacy 98
 Krogulski Czesław 20
 Kroll W. 25, 30, 32
 Kromer Marcin 24
 Kruszyński Tadeusz 92
 Krzywińska J. 18
 Krzyżanowski Adam 78
 Krzyżanowski Stanisław 77, 78, 79,
 83, 84
 Krzyżanowski Stanisław Filip 110
 Krzyżanowski Tomasz 68
 Kubalski Edward 6, 7, 19, 20
 Kuhn Jan Stefan 6, 9, 20
 Kulinowski Józef 6
 Kułakowski Tadeusz 78
 Kutrzeba Stanisław 6, 20, 67, 72
 Kürbisówna B. 23

 Lagard de Messance August 95, 102
 Lairess G. D. 50
 Lanzi Luigi 59
 Lasocki Z. 75
 Lechicki Czesław 110
 Lefebvre G. o. 55
 Lenin Włodzimierz Iljicz 68
 Leon prezbiter 29
 Leonard św. 74
 Leonard z Bończy 25
 Lepage H. 63, 65
 Lepiarczyk Józef 12, 15, 20, 74, 104,
 105, 109
 Lepszy Kazimierz 6, 9, 20, 109
 Lepszy Leonard 78, 84
 Leszczyński Stanisław 63, 64, 65,
 67, 74
 Leśnodorski Bogusław 17, 19, 20

- Libica Sybilla 36, 37
 Lichocki Filip 67
 Lichtenstein-Castelkorn 59
 Ligeza Elżbieta 104
 Lipska Helena 20, 104
 Liszkowic Jan 38, 49, 51
 Lomazzo Giovanni Paolo 51
 Longin św. 46, 47
 Lorentz Stanisław 50
 Louis Józef Wawel 78, 95
 Lucyna chrześcijanka 59
 Ludwik XVIII 95
 Ludwik Węgierski 90
 Lutterotti P. N. 37
- Łakociński Józef 78
 Łepkowski Józef 97
 Łętowski Ludwik 65, 70
 Łokietek Władysław 90
 Łubieński Kazimierz 36, 49, 51
 Łuszczkiewicz Władysław 73, 77, 80, 81, 105
- Magherini G. M. 71
 Majer Józef 96, 97
 Maksencjusz 54
 Maksymilian I 15, 91
 Mâle Emile 39
 Małczyńska Ewa 18
 Malik Jan 105
 Malinowski 38
 Michałowski Antoni 68
 Małachowski Piotr 68, 69, 74
 Małcki Jan M. 15, 20, 36, 104
 Małgorzata św. 87
 Mantel-Niećko J. 28
 Manteuffel Tadeusz 18
 Mańczak Witold 52
 Maratta Carlo 39
 Marcelianus 59
 Marcin V (papież) 35
 Marcy Baltazar i Gaspard 93
 Markiewicz W. 12
 Markus św. 59
 Marysieńka (Maria Kazimiera d'Arquien) 42
 Mastalerz Kazimierz 101
 Maślińska-Nowakowa Zofia 33
 Mateusz św. 35, 43, 44, 52
 Matejko Jan 18, 79, 80
 Matthei S. (Mateusz św.) 52
 Mączyński Franciszek 20
 Mączyński J. 74
 Mączyński Wojciech 69
 Mehoffer Zofia 20, 104
 Metafrast Szymon 54
 Michalczuk Stanisław 34
 Michał Korybut Wiśniowiecki 93
 Michał Anioł 36, 37
 Michał św. 32, 87, 88
 Michel A. 63
 Miciński M. 86
- Mickiewicz Adam 14
 Miechowita Maciej 23, 51, 89, 90, 92
 Mitkowski Józef 6, 14, 15, 20, 104, 105, 108, 109, 110
 Monti Inocenty 41, 42, 43, 44, 53, 56, 58
 Monti Karol 36, 38, 57
 Montowie 51, 52
 Morawski Kazimierz 84
 Morsztynowie 56
 Mossakowska-Mazany H. 17
 Mossakowski Stanisław 34, 50, 58
 Mościcki Henryk 64
 Mrazek W. 50
 Mubassir al- 30
 Muczkowski Józef 5, 6, 56, 60, 78
 Muczkowski Stefan 6
 Musiał Władysław 9
 Münch Henryk 20
 Münster Sebastian 24, 26, 89
 Myszowski Aleksander 43
- Nanker bp 87
 Napoleon 63
 Naruszewicz Adam 67, 70
 Natanson Wojciech 9, 20
 Norwid Cyprian K. 19
 Nosek Stefan 20, 72
 Nowacki J. 65
 Nowacki Kazimierz 103, 109, 110
 Nowakowski Wiesław 100
 Nowiński Stefan 20
 Nowodworski M. 54, 60
 Nuszina A. 28
- Odrzywolski Sł. 77
 Olbrosowicz Jan 40
 Olechowski Józef bp 69, 74
 Olszański Kazimierz 20, 104
 Opatowiusz Adam 49, 51, 52
 Oraczewski Feliks 71
 Orłowska Daniela 34
 Orłowski Piotr Stanisław ks. 54, 56
 Ormiński Stanisław 33, 39
 Osmanow 28
 Osmańczyk Edmund 8
 Ossowski S. 18
 Ożarowski kaszt. 70
- Pachonński-Lubicz Jan 8, 12, 68
 Pagaczewski Julian 6, 34, 39, 40, 47, 50, 55
 Pagaczewski Stanisław 16, 17
 Pańkówna Stanisława 20, 104
 Pasek Jan Chryzostom 93
 Paweł św. 52, 61, 70, 71
 Pawlikowski Gwalbert 97
 Peters Stanisław 8
 Persiana Sybilla 36, 37
 Pfister Ch. 63
 Phrygia Sybilla 36
- Piekosiński Franciszek 78
 Pietraszewska Anna 101, 102
 Pieradzka Krystyna 5, 6, 7, 8, 9, 12, 14, 20, 103, 104
 Piles R. 50
 Pinturicchio ob. di Betto Bernardino
 Piotr św. 36, 43, 44, 47, 52, 55, 57, 60, 70
 Piotrowin 40
 Piotrowski Mikołaj 66
 Piórkowska J. 18
 Piskorski Sebastian 33, 38, 40, 42, 43, 45, 46, 47, 49, 52, 54, 56, 61, 62
 Piwarski Kazimierz 6, 9, 14, 20
 Plezia Marian 21, 29, 30, 87, 110
 Polkowski I. 70
 Poniatowski Józef 64
 Poniatowski Michał 69, 71, 72
 Poniatowski Stanisław August 63, 65, 67, 68—75, 95, 96
 Porfiriusz 55
 Potkański Karol 21, 84
 Potocki Franciszek 75
 Potocki Szczepny 75
 Potocki Wacław 95
 Prokesch W. 68
 Prokop A. 59
 Pruszc Piotr H. 33, 35, 41, 46, 48, 53, 54
 Przerębski Władysław 43
 Przybylski Jacek 71
 Pseudokallisthenes 27, 32
 Pustelnik Jan 6, 20
 Putanowicz Józef A 51
 Pyzik Stanisław 106
- Raczyński Edward 72, 74
 Radoński K. 40
 Radymiński Marcin 53
 Radzikowski Walery Elias 67, 75
 Radziwiłłowie Jerzy i Karol 60
 Rafael 39
 Réau L. 52, 53
 Rechowicz Marian 53
 Rederowa Danuta 10, 20
 Reinhold Joachim 85
 Remer J. 105
 Ripa C. 55, 59
 Roch św. 59, 60
 Rolle Karol 6, 9, 19, 20
 Roman św. 88
 Rostworowski Emanuel 67, 75
 Rotter J. 108
 Rożek Michał 16, 63, 93, 110
 Rudnicki Kazimierz 20
 Rydel Lucjan 77
 Ryssel V. 27
 Ryx 69
 Rzączyński Gabriel 88
 Sagan Jarosław 104
 Salomea bł. 41, 60

- Salomon 39
 Samek Jan 49
 Sapicha Stefan Adam 9, 19
 Scheffer J. 50
 Schönborn Bronisław Waldemar 20, 104, 406
 Schwarz Kurt L. 50, 51
 Sebastian św. 36, 43, 44, 55, 58, 59, 60, 93
 Seldmayer H. 62
 Semia Sybilla 36
 Semkowicz Aleksander 23
 Senft-Pilsach 95
 Serejski M. H. 17
 Siatkowski Zbigniew 107
 Sicardus 61, 62
 Siemiginowski Jerzy Eleuter 39, 50, 51
 Siennicki S. J. 75
 Sierakowski Sebastian 69, 74
 Sierakowski Wacław 71
 Sinko Tadeusz 25
 Siudut Andrzej 20
 Skarga Piotr ks. 41, 54
 Składankowa M. 28
 Skotnicki Jan 66
 Słowikowski Tadeusz 9, 20
 Sobiescy Aleksander i Konstanty 54, 60
 Sokolnicki Michał 63, 64
 Sokołowski Marian 77, 78, 97
 Solarski Jan Wawrzyniec 56
 Solarzówna Olga 34
 Sołtyk Michał 69, 72
 Sołtysowa Zofia 110
 Sowiński Krzysztof ks. 38
 Sroczyńska K. 75
 Spiczyński H. 25
 Stachowicz Michał 101
 Stachowska Krystyna 14
 Stadnicki 74
 Stanisław Kostka św. 40, 41, 68, 70
 Stanisław Szczepanowski bp. 72
 Stanisławski Jan 7
 Starowolski Szymon 53, 69
 Starzec T. 17
 Stroiński Stanisław 40
 Strojek Ludwik 8
 Stryjeński Tadeusz 6, 77, 79, 80
 Stwosz Wit 8
 Styczeń Wawrzyniec 78
 Suchodolski Bogdan 13
 Suszycki Remigian 36, 37, 54
 Synowiec Stanisław 20, 104
 Szablowski Jerzy 20, 67, 104
 Szaster Piotr 71
 Szczurek Maria 108
 Szeidt 74
 Szembek Stanisław bp 69
 Szewczyk Zdzisław 8
 Szydłowiecki Krzysztof 88
 Szymon z Lipnicy 40
 Szymanowicz-Siemiginowski ob. Siemiginowski
 Szyszko-Bohusz Adolf 67
 Śląski K. 21
 Śmietana Adolf 99
 Świechowski Zygmunt 87
 Świszczowski Stefan 12, 20
 Tadeusz św. 61
 Taglia Dominik 47
 Tański Jan Stanisław 55
 Tarnowski Hieronim 11
 Tarnowski Karol 11
 Taszycki Witold 109
 Tatarkiewicz Władysław 69
 Tencalla 59
 Teplar Stanisław 80
 Tetmajer Włodzimierz 92
 Thieme U. 59
 Tiburtina Sybilla 36
 Tomasz św. 61
 Tomicki 80
 Tomkiewicz W. 93
 Tomkowicz Stanisław 68, 69, 72, 73, 77, 78, 84
 Tomkówna Barbara 108
 Tondos Stanisław 110
 Trembecki Jan 6, 9, 20
 Treter Mieczysław 67
 Trumpf J. 32
 Trybowski Ignacy 97, 110
 Trziński Andrzej 74
 Trzebiecki Andrzej 93
 Tuch Antoni 80
 Turek Franciszek 9, 20
 Tylkowski Marcin 34, 36, 38, 41, 42, 45, 48, 54, 56, 60
 Tylman z Gameren 34, 50, 51
 Tylocha J. 27
 Umiński Piotr 78
 Valerius Juliusz 32
 Vallgren A. 76
 Vase 63
 Vogel Zygmunt 75
 Waligóra Marcin 12, 20
 Wallis Budge E. A. 27, 28
 Wallis Mieczysław 62
 Wapowski Bernard 23, 24
 Waryński Ludwik 93, 104
 Wasylewski Stanisław 63, 65, 66
 Wazowie 92
 Wąsowski Bartłomiej 50
 Wdowiszewski Wincenty 78
 Weronika św. 47
 Weymann 30
 Wierzynek Mikołaj 109
 Wilhelm 51
 Willmann Michał 36
 Windakiewicz Stanisław 21, 60
 Wiśniowiecki Michał Korybut 92, 93
 Witkiewicz Kazimierz 20
 Witkowski August 106
 Wodzicki Elias 68, 69, 70, 73, 74
 Wohlman Michał 71
 Wojciech św. 40
 Wojczyński Ignacy 69
 Wojtowicz J. 18
 Wójcicki K. M. 64
 Wyka Kazimierz 109
 Wyrozumski Jerzy 20, 104, 110
 Wyspiański Stanisław 11, 18, 76, 77, 78, 79, 80, 82—86, 103, 110
 Wytyszkiewicz Józef 68, 71
 Zachwatowicz Jan 11, 12
 Zagórska B. 107
 Zakrzewska Maria 110
 Zaor Jan 50
 Zawadowska Danuta 105
 Zawadzki St. 105
 Zieliński kaszt. biecki 73
 Zieliński J. 108
 Zin Wiktor 16, 20, 103, 109
 Ziółko Bronisław 105
 Zotenberg H. 49
 Zygmunt I Stary 90
 Zygmunt III Waza 92, 93
 Żaki Andrzej 14, 20, 104
 Żebrawski Teofil 97
 Żeleński-Boy Tadeusz 77
 Żółkiewski Stefan 17
 Żygulski K. 17
 Żygulski Zdzisław 65
 Żukowski J. 107

SPIS TREŚCI

Str.

W. Bienkowski: Nasze dwudziestopięciolecie	5
M. Plezia: Legenda o smoku wawelskim	21
Z. Maślińska-Nowakowa: Literackie źródła dekoracji kościoła św. Anny w Krakowie	33
M. Rożek: Stanisław Leszczyński i Stanisław August w Krakowie	63
K. Estreicher: Wyspiański i nasze Towarzystwo	77
Miscelanea:	
Z powodu ikonografii smoka wawelskiego	87
Nieznany portret Jagielly	89
Co kryje urna w krypcie Wazów	92
Sytuacyjny plan Krakowa	93
Wiersze krakowskie	95
Grabosciana:	
Drzeworyt z Muzeum Czartoryskich	97
Wawel przed stu laty	98
Z kroniki żałobnej:	
Adolf Śmietana	99
Kronika konserwatorska:	
Sprawozdanie Komitetu Opieki nad kopcem Kościuszki TMHiZ Krakowa za rok 1969	101
W. Bienkowski: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1969 roku	103
Wykaz odczytów	109
Indeks	111



